



Włodzimierz H. Zylbertal



**LICZBY LOSU
LICZBY CZŁOWIEKA**

Włodzimierz H.Zylbortal

**LICZBY LOSU
LICZBY CZŁOWIEKA**



Copyright © Włodzimierz H. Zylbertal 1997
Copyright © Wydawnictwo Ravi 1997

Ilustracja na okładce:
Grzegorz Piasecki
Wykonanie okładki:
Marcin Kostaciński (MediaLab)
Korekta:
Dorota Rossowska
Układ typograficzny i lamowanie:
STUDIO Skowroński
Druk i oprawa:
Drukarnia Akme w Łodzi

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji
nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń
elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych,
bez uprzedniego wyrażenia zgody przez właściciela praw.

ISBN 83-85997-88-1
Wydanie I poprawione (wznowienie), Łódź 2000

Wydawnictwo Ravi
93-578 Łódź, ul. Wróblewskiego 26
tel. (0 42) 640 25 06, fax (0 42) 640 25 07
e-mail: ravi@ravi.com.pl
<http://www.ravi.com.pl>



SPIS TREŚCI

Od Autora

Dlaczego numerologia

CZĘŚĆ PIERWSZA – W KRĘGU LICZB

Matematyka, mistyka i archetypy, czyli STRUKTURA SYSTEMU

Ogólna teoria niebytu (0)

Gdy jeszcze nic nie wiadomo... (1)

Wielkość rzeczy małych (2)

Harmonia Mundi (3)

O trudnej pracy wzrastania (4)

Błękitna krew (5)

Złota mierność (6)

Tylko dla mistyków (7)

Kuszenie świętych (8)

Prometeusz i heretycy (9)

Pokusa przezwyjężona (11)

Wielcy Budowniczoowie, Wielcy Głupcy i Wielcy Mściciele (22)

Tajemniczy język bogów (33)

Bez smrodu Oświecenia (44)

Pierwiastki ziem rzadkich i bestia Apokalipsy (wyższe liczby)

CZĘŚĆ DRUGA – PORTRET NUMEROLOGICZNY

Numerologiczna mapa świadomości

Techniki prognostyczne numerologii

Liczby między ludźmi, czyli numerologia porównawcza

Zakończenie

CZĘŚĆ TRZECIA – SZTUKA INTERPRETACJI

ANEKSY

Numerologiczna symbolika liczb niezredukowanych (podliczby)

Numerologiczna symbolika dnia urodzenia

Numerologiczna symbolika liter

Dodatkowe elementy portretu numerologicznego

Inne możliwości obliczenia prognozy numerologicznej

Liczby i medycyna

Liczby i biznes

Dodatkowe techniki numerologiczne

POLECANE LEKTURY

OD AUTORA

Wiedza o człowieku nie jest - i nie może być! - dziełem tylko jednej osoby. Więcej nawet: wiedza ta, jako stale uzupełniana, wymaga ciągłej i uważnej obserwacji ze strony wielu badaczy. Ale raz na jakiś czas trzeba nagromadzone cząstkowe obserwacje zebrać i uszeregować. Tak właśnie potraktowałem swe zadanie. Przypadł mi w udziale zaszczyt zebrania tych bez wątpienia celnych, lecz nie tworzących całościowego obrazu człowieka, pomysłów w jednolitą całość.

Wyłożony w książce system nie jest więc dziełem wyłącznie autora niniejszych rozważań; złożyły się nań dziesiątki wielce inspirujących rozmów z arcy-ciekawymi ludźmi; dzięki nim trafiło do mych rąk wiele niesłychanie wartościowych lektur. Podczas tych rozmów przekazano mi niemało pomysłów, a i wskazane przez życzliwe mi osoby książki dopomogły sporo. Myślę, że takie zapożyczenie to żaden wstyd, jeśli tylko nie uroniło się - mam nadzieję - żadnego cennego poznawczo śladu.

Z prawdziwą przyjemnością i wdzięcznością dziękuję w tym miejscu wszystkim, którzy mi, nieraz sami o tym nie wiedząc, pomogli. Jeśli rozpoznają w tej książce fragmenty swego przesłania, tym większy to zaszczyt dla mnie.

Bez takiej bezinteresownej pomocy wielu ludzi (czasem i tych, z którymi otwarcie polemizuję) nie byłoby możliwe stworzenie i przetestowanie zaprezentowanego na następnych stronach strukturalnego numerologicznego modelu człowieka. Nie napisałbym więc i tej książki, która, wolna już od trudu „przebijania się ku światłu” - może służyć wszystkim tym, którzy z rezultatów tego trudu zechcą skorzystać.

Włodzimierz H. Zylbertal

Dlaczego numerologia?

Świat jest liczbą - mawiali pitagorejczycy. I cały dostępny sobie świat - od najprostszycy, gołym okiem w przyrodzie widocznych proporcji, po skomplikowane i subtelne rozważania metafizyczne - ubierali w liczby, wzory i zależności. A nie byli bynajmniej pierwszymi, którzy zauważyli proporcjonalność i matematyczność naszej rzeczywistości; praktyki takie znane są od przysłowiowych niepamiętnych czasów. Od niepamiętnych czasów elegancja i logika matematycznego opisu świata kusi i zachęca do wciąż nowych prób tworzenia matematycznych modeli rzeczywistości. Tak zrodziła się numerologia. Jej zadaniem jest sprowadzanie ogromnej, nieprzeliczalnej zda się liczby zjawisk otaczającej nas rzeczywistości do stosunkowo prostych i bardzo uniwersalnych zależności, możliwych do wyrażenia matematycznymi wzorami. Ta idea stała się motorem imponującego rozwoju nauk przyrodniczych, dziś bez matematyki (i numerologii) niemożliwych do pomyślenia. A są wzory nie tylko zamknięciem świata w liczbach; pozwalają także prognozować zachowanie się rzeczywistych obiektów, które symbolicznie opisują.

Pokusie użycia numerologii nie oparli się także i ci, którzy usiłowali wy-modelować - człowieka. Lepsze i gorsze systemy numerologicznej analizy charakteru człowieka i wróżenia ludzkiego losu są niemal tak stare jak sama ludzkość. W potocznej świadomości numerologię przeważnie klasyfikuje się właśnie jako jeden więcej system wróżebny, ot takie „wróżenie z liczb”. Mało kto jednak, nawet wśród znakomitych nierzadko praktyków takiej uytliitarnej, wróżebnej numerologii ma świadomość, że jest ona także - a może przede wszystkim? - częścią fascynującej przygody ludzkości, jaką jest matematyczne modelowanie nas samych i otaczającego nas świata.

Różne były ścieżki i różne koleje losu tego modelowania. Poszukiwano w liczbach Absolutu (jak Pitagoras i jego uczniowie), poszukiwano biegu woli Boga (jak żydowscy kabaliści-mistycy), ale i... Szatana, jak czynił to św. Jan w kończącej Nowy Testament Apokalipsie. Liczby przetrwały wszystko. I choć dziś znacznie częściej funkcjonują we wnętrzościach komputerów niż w umysłach mistycyzujących mędrców, jednak wciąż niosą to samo przesłanie. Wciąż są najdoskonalej wolnym od ciężaru materii obrazem Rzeczywistości.

Ponieważ my sami jesteśmy czasowo i przestrzennie ograniczeni, przeto umysł człowieka skłonny jest poszukiwać tego, co wieczne, niezmiennie i nieograniczone. Liczby, z ich bezcielesną, chłodną elegancją i tajemniczym, przeczuwanym zaledwie własnym życiem, aż proszą się, by je właśnie wykorzystać jako tworzywo do wyobrażania sobie wieczności i niezmienności. Toteż numerologia właśnie, jak żadna inna „nauka tajemna”, rości sobie prawo do wiesz-

czenia losu, wynajdowania „karmy” i w ogóle opisu przeznaczeniowej, nie podlegającej naszej woli, strony życia człowieka. Jednocześnie, jak żadna inna sztuka dywinacyjna (obok numerologii do sztuk takich należą: astrologia, chiromancja, wyrocznie karciane, Księga Przemian i inne systemy wróżebne) jest zależna od kultury, języka, mitów i wierzeń społeczności, której los stara się opisać. I właśnie numerologia bardziej niż inne dziedziny dywinacji musi być związana z realnym światem. Musi co jakiś czas odnawiać połączenie pomiędzy tym, co w liczbach wieczne i bezcielesne a tym, co w nich historyczne i przemijające wraz ze swą epoką. Bez wielkiej przesady powiedzieć można, iż numerologia właśnie - poprzez fakt, że rozdziela to, co wieczne od tego, co przemijające - dokładnie pokazuje nam, jak rodzi się i jak się rozwija nasz związek z Kosmosem. A ponieważ, jak to już wcześniej było powiedziane, związek ten trzeba co jakiś czas odnawiać, ponieważ odnawiania dokonują ludzie, przeto numerologia pozwala nam dość swobodnie kreować jakość tego związku. Liczby i ich symbolika - to ludzki kontakt z wyższym światem i możliwości, jakie nam, śmiertelnym, tam udostępniono. System, według którego będziemy ich używać, to nasza zdolność podejrzenia bogów i przejęcia części ich sił.

Książka, którą właśnie trzymasz, drogi Czytelniku, w rękach, jest niczym innym jak właśnie próbą nawiązania połączenia pomiędzy Wiecznością i Historią - za pośrednictwem liczb. Są tu więc i liczby losu i liczby człowieka. Zapożyczywszy od niezrównanej Nataszy Czarmińskiej „boską” i „losową” połówkę tytułu książki, drugie pół poświęcamy już w całości Człowiekowi, któremu ostatecznie posłuży stworzony model. Nie uciekamy tu od wielkiej i szacownej tradycji numerologicznej - ale i nie robimy z niej świętych dogmatów; nie ma w proponowanym tu systemie ani jednego elementu, który nie byłby przebadany na sporej próbie osób. (Było to 1500 portretów numerologicznych osób urodzonych w latach 1930 - 1975). Niektóre tradycyjne symboliki i techniki potwierdziły się, inne trzeba było zweryfikować. Ale zebrane w jednolity, mający spójną koncepcję system, działają i mogą służyć codziennej praktyce.

System ten skonstruowano tak, by nie wymagał używania rzadko występujących i nader kapryśnych w użyciu zdolności parapsychicznych. Powstał twór adresowany nie tylko do zawodowych numerologów (ci bowiem, często obdarzeni owymi tajemniczymi zdolnościami, numerologię traktują pomocniczo, a to, co mówią, czytają wprost z umysłu swych klientów), ale do wszystkich tych, którzy chcieliby przyjrzeć się krok po kroku procesowi powstawania modelu psychologicznego i duchowego człowieka, nie uciekając w tandetną mistykę i zastanianie się nieudokumentowaną tradycją. A takich praktyk jest w dzisiejszej numerologii, niestety, dużo. My jednak, pamiętając, że za każdą tajemnicą może kryć się dogmat i chęć zawładnięcia ludzkimi umysłami dla interesów bynajmniej tym umysłom nie służącym - nie będziemy kryć ani źródeł informacji,

ani rozumowania, które do uzyskania takich informacji doprowadziły. Mamy wprowadzić świadomość, że tworzymy nie prawdę objawioną, lecz system opisu człowieka, ale ta świadomość zwalnia nas z posłuszeństwa wszelkim bóstwom - z wyjątkiem, rzecz oczywista, bóstwa rzetelności poznawczej.

Druga grupa Czytelników, do których adresuję *Liczby losu, liczby człowieka*, to ci, którym nowy, niestandardowy wgląd w ludzką psychę może być bardzo pomocny - psychologów, lekarzy, pedagogów, prawników. Otrzymają oni na kartach tej książki niezłe działające narzędzie ułatwiające wniknięcie w psychikę i problemy klientów, a przez to skuteczniejszą dla nich pomoc. A i wszystkim nieprofesjonalistom, dalekim od chęci przenikania do wnętrza jaźni innego człowieka, a tylko szukającym lepszego zrozumienia samych siebie i otaczającego ich świata, numerologia może służyć nieocenioną pomocą.

Zapraszam więc do lektury. Jeśli komuś z Czytelników książka ta pomoże lepiej zrozumieć świat i siebie, lepiej ze sobą i światem dać sobie radę - będzie to dla autora największą z dostępnych piszącym książki satysfakcją i nagrodą.

**CZĘŚĆ
PIERWSZA**

W KRĘGU LICZB

Matematyka, mistyka i archetypy, czyli STRUKTURA SYSTEMU

Wszelkie systemy symboliczne, w tym oczywiście numerologia, opisują konkretnego człowieka tylko na tyle dokładnie, na ile dokładnie opisują „człowieka jako takiego”, czyli archetypowe cechy naszego gatunku. Dotyczy to zarówno tworzonych na ich potrzeby typologii charakterów ludzkich (np. cech charakteru przypisywanych liczbom albo znakom Zodiaku), jak i struktury, w jakiej owe charaktery się ujawniają. Używając języka ekologii, można powiedzieć, że liczby „same w sobie” to genotyp, zaś struktura systemu to warunki środowiska, sprzyjające utrwaleniu jednych genów i zagubieniu innych.

W strukturze „modelowej”, nigdzie w praktyce nie spotykanej, środowisko-struktura pozwala na swobodną manifestację wszystkich cech symbolu (liczby, znaku Zodiaku etc.), natomiast w symbolicznym odwzorowaniu konkretnego, żyjącego człowieka niektóre cechy różnych symboli blokują się nawzajem, inne zaś manifestują się swobodnie, tak że powstaje unikatowa „mieszanka”, opisująca tego, a nie innego człowieka. Dodatkowo, dobra struktura powinna mieć i czynnik czasowy, czyli opisywać przemiany, jakich każdy z nas doświadcza w ciągu swego życia, i przestrzenny, pozwalający wychwycić te cechy charakteru człowieka, które towarzyszą mu przez całe życie. Powinna też odbijać aktualny system wierzeń i przesądów - bo i one, choć lekceważone i spychane na dno umysłu, stanowią wcale istotne kryteria życiowych wyborów. Powinna wreszcie być, używając słów Einsteina, „prosta na tyle, na ile to możliwe, ale nie bardziej”. A ponieważ modelujemy człowieka, który istotą prostą bynajmniej nie jest, przeto i numerologiczny model nie może być nadmiernie uproszczony. Bez żalu pożegnajmy więc rozmaite „numerologie dla wszystkich”, sprowadzające szlachetną pracę odnajdywania człowieka w liczbach do poziomu brukowych sensacji za kilka groszy; raczej powiedzmy sobie szczerze i otwarcie, że dobry model człowieka musi być trochę skomplikowany, jeśli wy-modelowany nim człowiek nie ma się do poziomu wspomnianych brukowych sensacji zwulgaryzować.

Dodatkową zaletą komplikacji będzie to, że dla zrozumienia i przyswojenia systemu wymagany będzie ze strony odbiorcy pewien wysiłek intelektualny i tym samym mniejsze jest prawdopodobieństwo, że rezultaty naszej solidnej pracy myślowej zostaną wykorzystane przez kogoś, kto wysiłku zrozumienia człowieka podjąć nie chce, ale chętnie i bez zawracania sobie głowy elementarną choćby etyką, zrobiłby karierę i pieniądze na modnych aktualnie „wróżbach”.

Jako matematyczne tworzywo naszej struktury mamy do dyspozycji dziewięć liczb podstawowych (od 1 do 9) wraz ze wszystkimi ich właściwościami.

mi, takimi jak parzystość, złożoność etc. Dodamy przekazane przez tradycję liczby dwucyfrowe o obu cyfrach takich samych (11, 22, 33, 44 etc.) oraz zero. Z tradycji numerologicznej przejmujemy również (choć nie bez zastrzeżeń) część technik obliczeniowych i zasady kodowania słów języka w liczby. Od strony filozoficznej i psychologicznej wykorzystamy: platońską koncepcję trzech królestw człowieka oraz pochodzące z chińskiej *Księgi przemian* Prawo Zmiany; przydatne nam będą niektóre twierdzenia wielkiej tradycji okultystycznej oraz *en bloc* założenia i metodologia współczesnej psychologii humanistycznej i transperso-
nalnej.

Zaczynamy!

Chcąc, by tworzony model był praktycznie funkcjonalny, musimy mieć jakieś narzędzie, które umożliwi nam przełożenie ogromnego bogactwa ludzkich doświadczeń na ograniczoną ilość symboli dostępnych w systemie. Rolę takiego narzędzia spełni z powodzeniem przejęta z tradycji kabalistycznej arytmetyka numerologiczna, redukująca nieskocznie wiele możliwych liczb do dziewięciu liczb podstawowych. Ta procedura obliczeniowa, zwana fachowo **redukcją kabalistyczną** lub redukcją mistyczną, jest bardzo prosta, polega bowiem na sumowaniu każdej złożonej liczby „cyfra po cyfrze”, tak by uzyskać w efekcie liczbę jednocyfrową. Np. datę „21.3.1996” przeliczamy: $2+1+3+1+9+9+6=31$; $3+1=4$. Jeśli liczba dwucyfrowa ma obie cyfry takie same (tak byłoby dla daty $23.3.1996=33$) nie liczymy już dalej. (Od tej reguły istnieją wyjątki: czasem redukuje się liczby wielocyfrowe tylko do postaci dwucyfrowej, bez względu na to czy obie cyfry są takie same, czy nie. Dwucyfrowe postaci liczb większych od 9 nazywa się **podliczbami**, a mają one sporadyczne zastosowanie przy bardzo szczegółowej analizie portretu numerologicznego.)

Aby zapisać wynik takiego działania odróżniając go od „zwykłych” działań matematyki elementarnej, będziemy posługiwać się znakiem logicznej implikacji \Rightarrow , np. napiszemy $14 \Rightarrow 5$ ($1+4=5$).

Operować będziemy tylko na liczbach całkowitych dodatnich, jako że modelujemy człowieka, który jest bytem realnie istniejącym, więc niewątpliwie „dodatnim” w sensie ontologicznym, i jednocześnie niepodzielnym, a zatem całkowitym w matematycznym rozumieniu. Dozwolone są wszelkie działania dające wynik całkowity większy lub równy zero. (Zdarza się, że w wyniku obliczeń otrzymamy liczbę ujemną, lecz wówczas jej znak pomijamy, biorąc pod uwagę tylko wartość bezwzględna. Jeśli zaś w wyniku jakiegoś obliczenia

otrzymamy liczbę ułamkową, zaokrąglamy ją, względnie korzystamy z części całkowitej i\lub ułamkowej.)

Mamy już narzędzie, lecz niczego jeszcze nie wiemy o liczbach. Toteż pierwszą czynnością naszego „stwarzania świata” będzie zastanowienie się, jakie własności tego świata zakłęty umysły matematyków w liczbach i jak się one w codziennym doświadczeniu wyrażają. Skorzystamy tu z podstawowego założenia poznawczego humanistyki: **wszystko, co człowiek stwarza swym umysłem, jest odbiciem struktury człowieka; badając twory ludzkiego umysłu, dowiadujemy się czegoś o człowieku.** Drugą podporą metodologiczną, pomocną przy weryfikacji twierdzeń przekazanych przez tradycję, będzie wymaganie, by każdy element wprowadzany do systemu był możliwy do skonstruowania bądź na drodze logicznej dedukcji, bądź też uznanych metod właściwych psychotronice (np. medytacji symbolu). Musimy bowiem pamiętać, że numerologia tylko jedną nogą stoi na naszej logicznej i racjonalnej teorii. Druga jej część jest - jak na dywinację przystało - nieco nieuchwytna. Dlatego właśnie będziemy zmuszeni sięgać do metod nieracjonalnych, wykorzystujących nie logikę i przyczynowość, ale intuicję i synchronię. Aby nie rozluźnić jednak obowiązującej jednakowo w nauce i psychotronice dyscypliny poznawczej, podamy tylko te wyniki medytacyjnych natchnień, które powtarzają się co najmniej u kilku niezależnych badaczy.

Elementy „konstruowalne”, tj. takie, które umiemy sami, bez powoływania się na tradycję, uzasadnić, uznamy za pełnoprawne w budowanym systemie.

Najpowszechniej występujące w naturze i kulturze symetrie to podziały na dwa i na trzy. Chcąc mieć dobrze funkcjonujący model, musimy być w zgodzie z tymi symetrami. Na podstawie tradycji oraz przeprowadzonych na sporą skalę badań statystycznych, zaproponujemy następujące przyporządkowania:

Symetrie dwoistości wyrażane są w systemie numerologicznym na kilka sposobów. Jednym z nich jest podział liczb na parzyste i nieparzyste. Tradycja przypisuje tym pierwszym atrybut „ziemskość”, „materialność”, „kobiecość” i energii; liczbom nieparzystym przypisuje się cechy „męskość”, „duchowość”, „bezcielesność”. Liczby nieparzyste wyobrażają trwanie, beczasowość i wieczność; parzyste zaś czas, cykliczność świata i przemijanie. Własności te wywodzi się zadziwiająco zgodnie we wszystkich niemal systemach mistycznych, religijnych i pochodnych od nich sztukach dywinacyjnych, z opisu stwarzania świata, jaki w tych systemach funkcjonuje. Czynniki męski, a zarazem sprawczy wyobrażany jest przez jedność. Czynniki żeński, a zarazem substancja, z której to, co

męskie i jedyne, tworzy wszystkie składniki stwarzanego świata, kojarzony jest z dwoistością, czyli w naturalny sposób z liczbą dwa.

To tradycyjne, rodem z przednaukowego świata, rozumowanie aktualne jest do dziś. Do dziś wszystko, co poznawalne, poznajemy dzięki kategorii dualności, dzięki temu, że obiekt badany jest inny od swego otoczenia. Tam, gdzie mamy do czynienia z jednolitością/nieparzystością, jesteśmy poznawczo bezradni. Zatem parzystość to cecha ziemskich i dostępnych analizie obiektów otaczającego nas świata, zaś nieparzystość to coś tajemniczego, niepoznawalnego i odsyłanego w sferę doświadczeń religijnych.

Te cechy - Stwórcy i Stworzonego - dziedziczą wszystkie następne liczby: te, które u swych podstaw mają Dwójkę (są bez reszty podzielne przez dwa), przynależą do Stworzonego i są materialne; te, które nie są podzielne przez dwa, przynależne są Stwórcy. Takie rozwiązanie teoretyczne spotkamy i u taoistów, i w hinduizmie, w mitologii sumeryjskiej i babilońskiej, wreszcie w niezwykle ważnej dla numerologicznej tradycji mistyce żydowskiej. Wszędzie tam Jedyńka wyobraża boską jedność i niepodzielność, zaś Dwójką rozdzielenie świata na ciemność i światłość, górę i dół itp.

Inna możliwość podziału systemu na dwa to wyróżnienie w nim liczb pierwszych i złożonych. Liczby złożone, mające jakąś możliwą do uchwycenia wewnętrzną strukturę (w arytmetyce wyrażaną faktem istnienia dzielników takich liczb różnych od jedynki i od nich samych), przypiszemy nam, ludziom - bo i my sami taką strukturę mamy, choć jest ona niejednokrotnie bardzo skomplikowana. Natomiast liczby pierwsze, które być może mają strukturę, lecz metodami dostępnymi ludzkiemu umysłowi uchwycić jej nie potrafimy, przypiszemy światu bogów, których życia też nie znamy z bezpośredniej relacji, lecz jedynie z mitów i domysłów.

Po naszkicowaniu znaczenia Jedyńki i odnalezieniu sensu podziału na dwa (parzyste - nieparzyste, pierwsze - złożone) można przejść do drugiego fundamentu numerologicznego świata - **podziału na trzy**. Znaczenie psychologiczne i filozoficzne Trójki wyniknie nam z dodania do siebie dwu jakości podstawowych: Jedyńki i Dwójki. Ze skojarzenia w jednej liczbie jedności i dualizmu, musi wyniknąć jakieś ich pogodzenie. I rzeczywiście, symboliki Trójki podają, że jest to liczba jednocząca w nierozzerwalną, harmonijną całość to, co z pierwszego oglądu sprzeczne i niemożliwe do zaistnienia, np. współwystępowanie jedności i rozdzielenia. Trójka to zatem Jedność w Wielości - i nie dziwota, że ją właśnie upodobały sobie wielkie religie, kreując jakąś trójcę swych bóstw naczelných.

Zakreślając u samych początków systemu granice jego działania, rozpoczniemy od fundamentalnych dla każdego człowieka doświadczeń czasu i przestrzeni. Choć w potocznym i psychologicznym doświadczeniu nie tworzą one einsteinowskiego continuum, bo jako czysto przestrzenne odbieramy to, co niezmiennie w czasie, a o czystej czasowości mówimy, gdy coś zmienia się w ograniczonej i znanej nam przestrzeni - muszą mieć coś, co je łączy i ostatecznie czyni z nich jednolitą czasoprzestrzeń. Dlatego to kolejnym naszym zadaniem stanie się znalezienie numerologicznych odpowiedników czasu i przestrzeni oraz jednoczących je elementów.

Zasadniczym dotyczącym czasu założeniem całej budowanej teorii będzie **podział ludzkiego życia na dziewięć okresów, które powiążemy z dziewięcioma dostępnymi w systemie liczbami**. Charakterystyki psychologiczne liczb wynikną nam zatem z zadań, jakie te okresy przed człowiekiem stawiają na jego drodze rozwoju. Mówiąc językiem biologii, owe liczby to **okresy wrażliwości**: czas przeznaczony przez Naturę, społeczeństwo i bogów na to, abyśmy przyswoili sobie pewne lekcje i nabyli określonych doświadczeń i umiejętności. Nie u każdego człowieka będą to doświadczenia identyczne i nie u każdego o jednakowym natężeniu; u kogo jakie, wyniknie to z siły liczb w numerologicznym odzworowaniu człowieka, które od tej pory nazywać będziemy **portretem numerologicznym**. W takim portrecie siła oddziaływania liczb jest obrazem systemu i siły potrzeb człowieka. Mamy tu na myśli zarówno potrzeby uświadomione, ku których zaspokojeniu sami świadomie dążymy, jak i nieświadomione, które realizujemy przy okazji innych działań.

Symbolicznym wyobrażeniem czasu numerologicznego będzie ustawienie liczb w linię:

9 8 7 6 (5) 4 3 2 1

Kierunek rozwoju człowieka od 1 do 9 jest tu zgodny z symboliką ogólnie przyjętą w dywinacji: od strony prawej, symbolizującej logikę zdarzeń już zaszłych, wyobrażającej najwcześniejsze lata życia, uwikłane w niezrozumiałe dla młodego człowieka zjawiska, poprzez środek życia (i środkową część układu), gdy zamykamy się w świecie praw, które sami stworzyliśmy, aż po stronę lewą związaną z wiarą, intuicją i wyższym rozumieniem, gdy u końca naszych dni poszukujemy świata, do którego odejdziemy, a jednocześnie rozliczamy się z wykorzystania danego nam czasu. W centrum tak utworzonego układu znalazła się Piątka (stąd jej wyróżnienie nawiasem), która jednoczy obie jego strony i tym

samym stanowi wyjście od doświadczenia upływającego czasu ku doświadczeniu stałości, jaką przypiszemy przestrzeni.

W tradycji numerologicznej stosowano tyleż proste, co nieporadne obliczenie okresów życia, jakim miałyby odpowiadać poszczególne liczby. Przyjmowano, że jest to dziewięć okresów po dziewięć lat każdy. Tak zatem od urodzenia do ukończenia 9 lat mielibyśmy podlegać działaniu Jedyńki (1×9), od lat dziewięciu do osiemnastu miałyby się manifestować Dwójka ($18 = 2 \times 9$), potem miałyby nas do lat 27 prowadzić Trójka ($3 \times 9 = 27$) itd. Ponieważ to obliczenie wyznacza nam kres w 81 roku życia, a jednak istnieją ludzie, którzy widocznie nie czytali ksiązek o numerologii i beztrósco żyją dalej, powiada się, że „do 81 lat żyjemy, bo musimy, a potem jest to już łaska boska”. Jednocześnie ta sama tradycja podaje charakterystyki psychologiczne liczb, które nijak się mają do tak uczynionych obliczeń. Bo przecie wiek 0 - 9 lat, odpowiadający wg tradycji Jedyńce, to co najmniej kilka okresów rozwoju i to jak różnych od siebie! Tymczasem tradycyjna charakterystyka Jedyńki dość precyzyjnie pasuje do nowo narodzonego dziecka, ale już do pięciolatka, o dziewięciolatku nie wspomniawszy, tej charakterystyki nie przyłożymy.

Wyjaśnieniem tego paradoksu może być znane współczesnej psychologii i fizjologii spostrzeżenie, że zarówno dynamika rozwoju człowieka, jak i inne ludzkie cechy, np. wrażliwość zmysłów, nie wyrażają się zależnością liniową - jak sugeruje to tradycja - lecz wykładniczą, np. dwukrotne zwiększenie natężenia doptywającego do naszych uszu dźwięku wcale nie da wrażenia dwukrotnie większej głośności; aby takie wrażenie wystąpiło trzeba natężenie dźwięku zwiększyć dziesięciokrotnie. Podobnie rzecz ma się z tempem ludzkiego rozwoju: w miarę jak przybywa nam lat, coraz więcej ich potrzeba, byśmy zauważyli w człowieku zmianę. Jeślibyśmy się więc uparli na „zmatematyzowanie” okresów działania liczb, należałoby postużyć się zależnością wykładniczą. Wtedy Jedyńce odpowiadałby pierwszy rok życia, Dwójka rozciągałaby swą władzę na okres 1 - 4 lat, Trójka byłaby aktywna między czwartym a piętnastym rokiem życia etc. Taki podział o wiele lepiej zgadza się z obserwacjami psychologicznymi, ale i on nie jest cudownym panaceum na periodyzację ludzkiego życia, bo człowiek to jednak nie jest ściśle według liczb zaprogramowany komputer; najlepiej uczynimy, jeśli po prostu będziemy uważnie obserwować charakterystyki liczb i kojarzyć je ze znanymi z psychologii rozwojowej i społecznej grupami wiekowymi.

Wyciąganie konsekwencji z uczynionego przed chwilą założenia rozpoczniemy od dualizmu. Działający już nie tylko w liczbach, ale i w życiu podział na dwa, to wyróżnienie liczb odpowiadających popularnemu w kulturze rozróżnieniu tego, co w człowieku biologiczne i podległe prawom przyrody od tego, co kreuje sam człowiek. To, co dała Natura, nazwiemy **energiami niższymi**, przypri-

szemy liczbom 1, 2, 3 i 4 i skojarzymy z wcześniejszym, siłą rzeczy bardziej podległym naturze okresem życia. To, co kulturowe, zwiążemy z liczbami 6, 7, 8 i 9 i nazwiemy **energiami wyższymi**. Będą one odpowiadały późniejszemu, bardziej świadomemu i bardziej zgodnemu z zasadami aktualnie panującej kultury przeżytem latom naszego ziemskiego bytowania. Pozostała po tej operacji Piątka posłuży nam do przejścia od podziału dwójkowego do trójkowego, albowiem na użytek stwarzanego systemu wyposaży ją równomiernie w cechy energii niższych i wyższych oraz nakażemy, by utrzymywała między nimi równowagę. Stanie się ona w wyniku przyjęcia takiego założenia swoistym przekrojem systemu, skupiającym próbki własności wszystkich liczb. (Zobaczymy potem, jak takie wywiedzione z teoretycznych założeń właściwości Piątki dobrze pokrywają się z tym, co „na wiarę” nakazała przyjąć tradycja). Energie niższe skojarzymy z bardziej aktywną fazą egzystencji, tą, w której człowiek więcej przejawia własnej aktywności twórczej, niż coś przejmuje od otaczającego go świata. Taki sposób funkcjonowania właściwy jest młodości, nieświadomej pułapek i ograniczeń życia... i właśnie dlatego często tak twórczo płodnej. Energie wyższe odpowiadają latom późniejszym naszego życia, gdy jesteśmy już mocno uwikłani w sieć zależności kulturowych i społecznych, gdy mniej sami do kultury dodajemy, a więcej z jej bogactwa umiemy przejąć i zagospodarować na potrzeby własnego wzrastania; energie wyższe w takim rozumieniu będą odpowiednikiem bardziej pasywnej twórczo fazy życia.

Następny etap rozumowania doprowadzi nas do odnalezienia znaczenia Trójki. Postulowane trójpodziały wyróżnimy w ciągu życia dwa. Jeden zwiążemy z trzema wielkimi okresami życia (dzieciństwo, wiek dojrzały i starość), drugi zaś z trzema fundamentalnymi, powszechnie przyjmowanymi, rodzajami ludzkiej aktywności, również rozgrywającymi się w czasie (stwarzanie, podtrzymanie, transformacja). Oto trójpodział dla okresów życia:

Liczyby **1, 2 i 3** opiszają najwcześniejsze nasze lata: okoliczności narodzin, atmosferę domu rodzinnego, odbiór rodziców przez dziecko, okres włączenia się małego człowieka w rytm naszego świata, wreszcie powiedzą coś niecoś na temat opanowania mowy i pierwszych samodzielnych kontaktów ze światem. W tym okresie dziecko kieruje się w życiu pożądaniami przyjemności. Jest to wskazówka rozwoju pozostawiona przez Naturę, w której obowiązuje proste i czytelne prawo: wszystko, co jest dla organizmu przyjemne, jest dla niego najprawdopodobniej pożyteczne. Toteż przewaga sił Jedyńki, Dwójki i Trójki w charakterze człowieka mówi o kimś, kto musi najpierw dobrze zadbać o siebie, nim poświęci się jakiejś służbie. Musi mieć trochę „zdrowego, twórczego egoizmu”, inaczej będzie egoistą nietwórczym, a za to przykrym dla swoich bliźnich. W zamian za to tacy ludzie mają jakąś trudno wytłumaczalną zdolność odświeżania i odnawiania swego otoczenia. Mają też wiele radości życia i świeżości we

wszystkich swych zachowaniach. Są silnie zależni od swej biologicznej części, toteż powinni dbać o przyjemności cielesne, zdrowie i dobrą kondycję.

4, 5 i 6 to liczby związane z najaktywniejszymi latami naszego życia, gdy najpierw z pomocą rodziców, a potem coraz bardziej samodzielnie wchodzimy w społeczeństwo i poznajemy (nierzadko na własnej skórze) rządzące nim prawa i reguły. Tu nie wymagamy już tylko przyjemności, lecz godzimy się na jakieś wyrzeczenia w imię przyszłych spodziewanych zysków. Rozumiemy, że nie wszystko przychodzi od razu i potrafimy mniej lub bardziej cierpliwie czekać na rezultaty naszych wysiłków. Czwórka, Piątka i Szóstka rozbudzają silne zainteresowanie drugim człowiekiem. Ich dominująca pozycja w portrecie numerologicznym człowieka to informacja o kimś, kto żyje wśród ludzi i dla ludzi. Bardzo rzadko liczby te są samotnikami a jeśli już wybiorą taki los, ich samotność ma zawsze wymiar społeczny i jest rodzajem manifestacji.

Liczby **7, 8 i 9** opisują najmniej uchwytną część ludzkiego doświadczenia, tę, która dotyczy rozwoju wewnętrznego i przeważnie związana jest z późniejszymi latami życia. Ich siła i znaczenie w portrecie numerologicznym człowieka to informacja o takich doświadczeniach, jak wiara, religia, dojrzały światopogląd, kwestie egzystencjalne, stosunek do śmierci i przemijania, wreszcie zgromadzoną mądrość życiową. Te liczby kierują się w życiu i postępowaniu chęcią takiego użycia woli, by bez napięć i bez poczucia biologicznego i kulturowego przymusu, zgadzała się ona z naturalnym biegiem rzeczy.

Nie jest to rezygnacja z woli ani jej wycofanie, lecz raczej mądra intuicja w podejmowaniu wyborów i w działaniu. Przesłanki działania tych liczb nie zawsze są racjonalne ani też nie są łatwe do wychwycenia i analizy, bowiem Siódemka, Ósemka i Dziewiątka podejmują swe decyzje posługując się całością mocy umysłu, który w swej głębi nie jest ani racjonalny, ani łatwy do zrozumienia. Można powiedzieć, że liczby te opisują wejście człowieka w świat bogów.

Każdy z trzech opisanych przed chwilą światów człowieka zawiera trzy liczby, nie będące niczym innym, jak kolejnymi etapami rozwoju w ramach danego świata. Są to te same etapy, które postulowaliśmy na początku rozważań nad podziałem trójkowym: liczba rozpoczynająca każde królestwo (1, 4, 7) odpowiada stwarzaniu, liczba środkowa (2, 5, 8) podtrzymuje, zaś liczba kończąca (3, 6, 9) to zarazem synteza dwu pierwszych, jak i transformacja ich dokonań, kierująca człowieka ku kolejnemu etapowi jego życia. Trzy wyróżnione przed chwilą ciągi to drugi z postulowanych podziałów na trzy. Liczby pogrupujemy tu w jakości. Oto ich bliższa charakterystyka:

ciąg **1 - 4 - 7** nazwiemy **liczbami inicjującymi**. Charakteryzują one inspiratorów, inicjatorów, pionierów, szerzej - ludzi czynu. Liczby te przydają człowiekowi świeżości spojrzenia i entuzjazmu życiowego; zdolne są do sporego wysiłku, czy to w rozumieniu dosłownym, czy to w sensie trudu samorozwoju i samopoznania, lecz muszą widzieć celowość podjętych działań, inaczej szybko się zniechęcają. Jeśli są znaczące w portrecie numerologicznym, informują o kimś, dla kogo aktywność własna jest najważniejszą siłą napędową.

ciąg **2 - 5 - 8**, który nazwiemy **liczbami kontynuującymi**, to kontynuatorzy działań rozpoczętych przez innych. To wszyscy ci, na których systematycznym wysiłku wspiera się nasza codzienność. Liczby te nie są tak entuzjastycznie nastawione do świata jak liczby inicjujące, potrzebują więcej czasu, żeby czegoś się stałego uchwycić, lecz jeśli już coś zaczną, możemy być pewni, że będą to kontynuować dzień po dniu bez nadmiernego oglądania się na koniec wieńczącej dzieło. Liczby te są w znacznej mierze przewidywalne i obliczalne w swych zachowaniach. Stanowią fundament świata. Na jak długo starczy ich wytrzymałości i cierpliwości, tak długo świat będzie istniał.

liczby **3 - 6 - 9** nazwiemy **wieńczącymi** i przypiszemy im właściwości syntetyzowania doświadczeń dwu liczb poprzedzających je w każdym z królestw. Tak zatem Trójka łączy cechy Jedynek i Dwójki, Szóstka - Czwórki i Piątki, a Dziewiątka - Siódemki i Ósemki. Takie połączenia tworzą doskonałość, lecz i uświadamiają, że ze szczytu wszystkie drogi prowadzą w dół. Toteż liczby wieńczące, niezależnie od stopnia uświadomienia sobie tego faktu, żyją w osobliwej tymczasowości. Ich zadaniem jest transformacja własnej doskonałości, tak by stworzyć przestrzeń dla nieuchronnie zbliżającej się liczby inicjującej. Liczby te są skłonne do refleksji i niespecjalnie chętnie podejmują wielkie wyzwania. Ich zasadniczą siłą jest mądrość wynikająca z silniejszego niż u innych poczucia przemijającego czasu.

Z dokonanych już podziałów na dwa i na trzy zrodzą się jeszcze znaczenia dwu liczb: $5=2+3$ oraz $6=2 \times 3$; trzecie mieszczące się w naszej całkowitoliczbowej arytmetyce działanie - odejmowanie - da nam Jedynekę, czyli początek systemu. Szczególne znaczenie ma Szóstka, uważana za najdoskonalsze pogodzenie (czyli w języku arytmetyki, najmniejsza wspólna wielokrotność) cech Dwójki i Trójki - najpowszechniejszych symetrii przyrody. Liczba ta powinna zatem symbolizować moc i harmonię powstałe przez pomnożenie tego, co niematerialne (nieparzysta Trójka), przez materialną realizację (parzysta Dwójka) - i ta-

kie też znaczenie ma w tradycji numerologicznej od niepamiętnych czasów. Drugie skojarzenie Dwójki i Trójki, czyli wynik ich dodania do siebie (Piątka), przywodzi na myśl połączenie w nierozzerwalną całość sił Niebios i Ziemi i zrodzonego z takiego „dodania Ducha do Materii” człowieka - najdoskonalszy ponoć twór, jaki na naszej planecie istnieje. Ciało ludzkie rzeczywiście ma symetrię pentagonalną (pięć wystających z korpusu „zwieńczeń”: dwie nogi, dwie ręce i głowa), a wielu badaczy naszej natury chętnie rysowało sylwetkę człowieka na tle pentagramu, z figury tej czerpiąc wzorce idealnych proporcji ciała.

Do numerologicznego odwzorowania przestrzeni potrzebną nam pomocą (nb. niezbędnym składnikiem każdego szanującego się systemu dywinacyjnego) będzie archetypowe, możliwie niezmiennie w czasie, wyobrażenie człowieka. Ta numerologiczna przestrzeń powinna odbijać właściwości przestrzeni naszego bytowania: powinna mieć możliwość wyróżnienia jakiegoś znaczącego psychologicznie układu odniesienia, powinna mieć poznawalną i przewidywalną strukturę wewnętrzną, a z tej struktury powinny wynikać właściwości jej składników. Powinna być w jak najszerszym zakresie „holograficzna”, tzn. z jakiejś części struktury powinna być ona możliwa do odtworzenia w całości. Każda cząstka struktury musi podlegać tym samym prawom, co każda inna i muszą to być te same prawa w całej przestrzeni. Powinna w niej być możliwa do wyznaczenia jakaś wspólna wszystkim elementom jednostka miary, pozwalająca porównywać i wymierzać doświadczenia w takiej przestrzeni się rozgrywające. Wreszcie, przestrzeń ma służyć modelowaniu człowieka, a przeto musi ona być antropocentryczna.

W świetle ostatniego postulatu, bez wątpienia punktem odniesienia i centrum całego układu uczynimy Piątkę. Rozbudowując ten centralny punkt o charakterystyczne dla człowieka punkty orientacji przestrzennej (góra-dół, lewo-prawo i kierunki ukośne) otrzymamy kwadrat o dziewięciu polach z piątką w polu centralnym:

?	?	?
?	5	?
?	?	?

Powstał zaczątek mapy świadomości, po której poruszać się będziemy następująco, zgodnie z regułami od dawna i z powodzeniem w dywinacji używanymi:

- **Górna część** rysunku wyobraża Niebiosa i kojarzone z nimi nagromadzenie kosmicznych energii.

- **Poziom środkowy** to spożytkowanie tej energii przez żyjące na naszej planecie organizmy, w tym człowieka.

- **Poziom najniższy** to ta część energii, która dostaje się samej Ziemi. Może ona energię zgromadzić (np. w postaci ciepła), aby oddać nagromadzone rezerwy, gdy znajdzie taka potrzeba.

- **Strona prawa** wyobraża przeszłość i świat, z którego przyszliśmy (do wyboru: poprzedni żywot, gdy ktoś wierzy w reinkarnację; misję, którą mamy na Ziemi, jeśli ktoś wierzy, że żyjemy tylko raz; lub wreszcie otchłanie przemian ewolucyjnych - dla zdeklarowanych ateuszy).

- **Środek** to świat, który dziś mamy, zamknięty w materii i odizolowany od Rzeczywistości barierą zmysłów, wychowania i kultury.

- **Strona lewa** to miejsce, gdzie „spisane będą czyny i rozmowy”, gdzie miesza się to, co przeszłe, z tym, co teraźniejsze, projektując tym samym przyszłość.

Zauważmy, że w opisanym układzie odkryjemy znaną z dialektyki triadę teza-antyteza-synteza. Kolumna prawa to teza (przeszłość), środkowa to antyteza (teraźniejszość), lewa to synteza obu poprzednich cech. Podobnie: górny wiersz jest tezą (energia napływająca i gromadzona), środkowy jest antytezą (energia rozpraszana), dolny to synteza (zdolność i gromadzenia, i oddawania energii).

Wydaje się logiczne, by na środkowym poziomie figury, na którym jest miejsce i dla nas, ludzi, umieścić z prawej, symbolizującej przeszłość strony, symbolizującą dawno miniony początek cyklu - Jedynekę, a z lewej, przyszłościowej, nieznaną dziś, a nieuchronnie towarzyszącą końcowi cyklu Dziewiątkę:

?	?	?
9	5	1
?	?	?

Teraz zauważmy, że zredukowana suma tego ciągu jest znaną nam już, godzącą troistość i dualizm Szóstką: $1 + 5 + 9 = 15 \Rightarrow 6$. Jednocześnie ciąg ten zawiera liczby trzech królestw (indywidualna Jedynekę, społeczna Piątka i duchowa Dziewiątkę) oraz trzech jakości (inicjująca Jedynekę, kontynuująca Piątka i

wieńcząca Dziewiątka). Oto poszukiwany fragment hologramu! Każda inna kolumna też powinna zawierać liczby trzech królestw i trzech jakości, a dodatkowo mieć sumę zredukowaną 6. Przy takich warunkach możliwe są dwa układy figury:

4	3	8
9	5	1
2	7	6

albo

2	7	6
9	5	1
4	3	8

W obu wersjach „wszystkie drogi prowadzą do Szóstki”: suma zredukowana każdego wiersza, każdej kolumny i każdej przekątnej wynosi 6. Tą drogą spełniliśmy jeszcze jeden teoretyczny postulat, gdyż Szóstka, symbol doskonałości, jest zarazem jednostką miary całości systemu. Pozostaje kwestia, który z otrzymanych układów jest wreszcie naszą oczekiwaną i wymarzoną, „jedynie słuszną” przestrzenią numerologiczną. Aby ten dylemat rozstrzygnąć, odwołajmy się raz jeszcze do założeń konstrukcyjnych przestrzeni, gdy postulowaliśmy, że górny wiersz to Niebiosa (przechwytywanie i gromadzenie energii), a dolny to Ziemia i rytm jej pulsowania z pobieraniem i oddawaniem na przemian. Nie wiele jeszcze wiemy o liczbach; jedyną wskazówką może być dokonane wcześniej skojarzenie Dwójki z symboliką Ziemi i jej rytmów. Bez wątplenia zatem umieścimy Dwójkę w dolnym, ziemskim i rytmicznie pulsującym wierszu. Tą oto metodą już bez wątpliwości możemy posługiwać się przestrzenią numerologicznego Imago Mundi:

4	3	8
9	5	1
2	7	6

Nie jesteśmy pierwszymi, którzy wykonali pracę myślową nad wymodelowaniem numerologicznej przestrzeni, albowiem skonstruowana przez nas figura znana jest od stuleci w europejskiej astrologii i alchemii pod nazwą **Kwadratu Saturna**. Tak też my będziemy nazywać naszą przestrzeń. Możemy to zrobić z czystym sumieniem, gdyż nie musieliśmy przyjmować niczego „na wiarę”. Teraz już wiemy, że ten tradycyjny element będzie i nam służył.

(Zapewne rozumowanie takie jak nasze jest dość uniwersalne, skoro figurę podobną do Kwadratu Saturna spotkamy... w Chinach, jako magiczny kwadrat Lo-Shu, podstawę astrologii dziewięciu chi, która właściwie jest wysoce wyrafinowanym i spójnym systemem numerologicznym i jest obecna w podłożu właściwie całej chińskiej dywinacji: systemu Pięciu Elementów, systemu Pa-Koua (ośmiu trygramów), no i oczywiście w *Księdze Przemian*:

4	9	2
3	5	7
8	1	6

Konstrukcja kwadratu jest identyczna jak nasza, tylko przyjęto inne konwencje podczas jego tworzenia, np. oś czasu 1-5-9 nie jest tu pozioma, lecz pionowa. Istnieją przypuszczenia, że twór ten trafił do Europy za pośrednictwem arabskim lub wraz z podróżnikami w typie sławnego Marco Polo i dopiero u nas stał się „saturnowy”, zapoczątkowując zresztą modę na kwadraty 3 x 3 poświęcone innym planetom. (Jak widać rację ma powiedzenie *ex Oriente lux*, a przeto i my do mądrości Państwa Środka będziemy wracać jeszcze nieraz.)

Podstawowym prawem modelowanego przez nas świata jest rozwój człowieka w przestrzeni o właściwościach Kwadratu Saturna poprzez wszystkie etapy symbolizowane liczbami od 1 do 9. Rozwój ten jest - jak wszystko w dywinacji - cykliczny: od beztroski i świeżości Jedyńki poprzez świadomość dwuistości Dwójki, harmonię Trójki, ambicję Czwórki, dumne trwanie Piątki, rozsądek Szóstki, metafizyczną trwogę Siódemki, poczucie mocy ósemki - proces rozwoju nieodmiennie prowadzi do mądrej refleksji Dziewiątki i znów do beztroski Jedyńki, wzbogaconej doświadczeniami całego przebytego cyklu.

Zanim zbadamy i wymodelujemy konkretne wymogi środowiska, które z kolei wygenerują charakterystyki poszczególnych liczb, zbadamy najpierw konsekwencje przyjętych przed chwilą założeń. Zobaczymy, jak struktura Kwadratu Saturna i dynamika przemian od Jedyńki do Dziewiątki odwzorowują strukturę i dynamikę realnego świata; w jaki sposób ta struktura grupuje liczby i ustala

między nimi prawa i zależności. Jak w każdym porządnie skonstruowanym systemie teoretycznym, wszelkie indywidualne własności liczb będą musiały być z tą strukturą zgodne i z niej możliwe do wyprowadzenia. Na razie mamy już wywiedzione z teoretycznych rozważań znaczenia liczb jeden, dwa, trzy, pięć i sześć. Idźmy dalej! Treść Czwórki otrzymamy, jeśli do poznanych przed chwilą podziałów systemu na trzy, dodamy jeszcze dwa, związane ze znaczeniami wierszy i kolumn naszego magicznego kwadratu, zgodnie z postulowanymi wcześniej właściwościami tej figury.

Znaczenia **wierszy** Kwadratu Saturna:

- liczby **4, 3 i 8** reprezentują **przechwycenie i gromadzenie energii** zasila-
jącej Ziemię (cały czas patrzymy z perspektywy człowieka, który nie gdzie in-
dziej, jak nad swoją głową upatruje źródła swej mocy). Potrafią one operować
wielkimi energiami, choć starają się ich jak najmniej w działaniu utracić. W
skrajnych przypadkach charaktery przypisane tym liczbom „eksplodują” od
nadmiaru energii, co jest widoczne jako choroby fizyczne albo psychiczne.

- liczby **1, 5, 9** to proces odwrotny do poprzednio opisanego - **rozpraszanie energii** do środowiska. Ludzie z wpływem tych liczb potrafią „doładować”
swoje otoczenie, lecz grozi im niebezpieczeństwo wyjąłowania i wycieńczenia.

- **2, 7 i 6** starają się zachować **równowagę** między gromadzeniem a roz-
praszaniem energii. Charaktery z nimi związane są bardziej harmonijne niż po-
przednio opisane, lecz i bardziej wrażliwe na zaburzenia raz wytworzonej rów-
nowagi.

Znaczenia **kolumn** Kwadratu Saturna:

- Liczby **1, 6 i 8** to **pełne otwarcie** na świat i ludzi. (Ta kolumna związana
jest przecie z przeszłością, z fazą dzieciinną, gdy jesteśmy ufni i otwarci). Chętnie
nawiązują kontakty i dzielą się wszystkim, co mają, lecz grozi im uzależnienie od
związków z innym ludźmi.

- **3, 5 i 7** przeciwnie, są **zamknięte** i samowystarczalne psychicznie; jeśli
żyją w większych grupach, są to środowiska dość hermetyczne. Te liczby są dość
mało komunikatywne i trudno nawiązać z nimi pełny kontakt. Łatwo tu o mi-
zantropię i poczucie wyobcowania.

- **2, 4 i 9** to charaktery **zachowujące proporcję** między tym, co mają dla
świata a tym, co zatrzymują dla siebie. Są dość kontaktowe, lubią towarzystwo,
lecz nie otwierają się do końca i potrzebują od czasu do czasu samotności.

Cztery opisane podziały systemu na trzy pozwolą nam jeszcze naszkicować znaczenie świeżo wprowadzonej Czwórki. Jeśli pogrupujemy cztery ciągi trzech liczb wyróżnione wcześniej, znajdziemy klucz do tego znaczenia. Zauważmy, że dwa z nich (ciągi okresów życia i ciągi kolumn Kwadratu Saturna) opisują człowieczą egzystencję w czasie, a dwa pozostałe (wiersze Kwadratu Saturna i ciągi: inicjujący, kontynuujący i wieńczący) są bardziej związane ze względnie niezmiennymi, czyli przestrzennymi, cechami człowieka. Wobec tego Czwórka powinna usiłować połączyć przeciwstawne sobie w potocznym rozumieniu doświadczenia czasu i przestrzeni. Tak też jest. Tradycyjna symbolika Czwórki jako liczby symbolizującej trudności zdaje się potwierdzać poprawność naszego rozumowania.

Jeśli byśmy jeszcze połączyli symboliki świeżo objaśnionej Czwórki i znanej nam już Dwójki, otrzymamy w wyniku wymnożenia ósemkę, zaś po dodaniu - dobrze już znajomą Szóstkę. Do symboliki tej ostatniej Czwórka pospołu z Dwójką dopiszą jeszcze zdolność harmonijnego (w odróżnieniu od Czwórki, która raczej ciężko się w życiu zмага z licznymi rozdarzami, niż doświadcza jakiegokolwiek harmonii) godzenia własności czasu i przestrzeni. Ósemka powinna zatem być, zgodnie z prawami logiki, jeszcze bardziej powikłana i jeszcze trudniejsza od Czwórki - i tak jest w istocie. Opór materii Dwójki splata się w ósemce z rozdarciem Czwórki. Toteż Ósemka jest nie lada wyzwaniem dla człowieka. Sprostawszy mu - na zawsze jesteśmy wolni od problemów materialnych.

Zupełnie odwrotnie (przynajmniej w teorii) powinna zachować się Dziewiątka. Utworzona jest z trzech trójek i to podwójnie, bo i wyniku dodawania ($3+3+3$) i mnożenia (3×3). Powinna być zatem wszechogarniającą harmonią. I byłaby taka - gdyby nie jej miejsce w cyklu... Ale o tym pomówimy przy indywidualnych charakterystykach liczb.

Ostatnia nie włączona jeszcze do systemu liczba to Siódemka. Zbudujemy ją, dodając Trójkę do Czwórki. Z zestawienia tak obcych sobie jakości musi wyjść twór co najmniej zaskakujący. I rzeczywiście, wszelkie dostępne charakterystyki liczby siedem podają, że jest to „liczba cudów”, symbolizująca wszystko to, co niespodziewane i nieprzewidywalne.

Użyte przez nas sposoby tworzenia liczb - dodawanie i mnożenie - ukążą nam jeszcze jedną właściwość kreowanego właśnie świata: zdolność działania w materii. Albowiem w wyniku mnożenia powstają wszystkie liczby parzyste i Dziewiątka (nie uwzględniamy tu, rzecz jasna, mnożenia przez 1, bo nie zmienia ono wartości liczby przez Jedynekę przemnażanej). Tak więc działanie mnożenia (i liczby w jego wyniku uzyskane) będzie miało coś wspólnego ze światem materialnym, zaś dodawanie (tylko nim mogliśmy się posłużyć przy konstruowaniu

liczb nieparzystych mniejszych od 9) będzie działaniem właściwym światu niematerialnemu, nie stawiającemu oporów.

Tradycja numerologiczna pozostawiła nam w spadku obok jednocyfrowych liczb podstawowych także liczby, które nazywa się „doskonałymi” lub „mistrzowskimi”. Są to **liczby wielocyfrowe** o wszystkich cyfrach takich samych: **11, 22, 33, 44, 111, 666** etc. Przypisuje się im właściwości rozwinięcia i uszlachetnienia cech liczb podstawowych, do których się one redukują. Tak np. Jedenastka wychodząca z dualności Dwójki, umiałaby tę dualność przekroczyć i dokonać zjednoczenia tego, co w Dwójce rozdzielone; Dwadzieścia Dwa umiałaby bez właściwego Czwórce wysiłku zapanować nad rozpadającą się rzeczywistością etc. Liczby mistrzowskie tradycja kojarzy z dostępem człowieka do jakichś bliżej niezidentyfikowanych wyższych sił, a większa część tradycyjnie wykształconych i tradycyjnie nastawionych numerologów poszukuje w nich wręcz zapisu ingerencji bogów w codzienne ludzkie sprawy. My natomiast, nie przesądając kwestii boskości lub jej braku w liczbach mistrzowskich, zajmiemy się raczej włączeniem ich do systemu, tak by były pomocne w modelowaniu człowieka, które stanowi cel całej wykonywanej tu pracy.

Zacniemy od stwierdzenia, że z nieskończenie wielu teoretycznie możliwych liczb mistrzowskich, najczęściej używa się tylko czterech: 11, 22, 33, 44. Stanie się to zrozumiałe, jeśli zredukujemy te liczby do 2, 4, 6 i 8. Parzyste redukcje sugerują że działanie Jedenastki, Dwudziestki Dwójki, Trzydziestki Trójki i Czterdziestki Czwórki jest widoczne i doświadczane w świecie materialnym. Wyższe liczby dwucyfrowe - 55, 66, 77, 88, 99 - mają redukcje nieparzyste, doświadczane (jak wszystkie liczby nieparzyste) w mocno subiektywnym świecie wewnętrznym; zatem są niemierzalne i nieweryfikowalne. Jeszcze wyższe liczby trzycyfrowe (111, 222, 333 etc.) mogą mieć wprawdzie redukcje parzyste, np. $222 \Rightarrow 6$, lecz ich ciągi nie dają się bezpośrednio zredukować do liczb zasadniczych, bo np. $333 \Rightarrow 9$, ale już sąsiednia $444 \Rightarrow 12$ i wymaga jeszcze jednego działania dla uzyskania liczby podstawowej. Można zatem powiedzieć, że liczby wyższe od 44 naszym jednocyfrowym i parzysto-materialnym światem interesują się sporadycznie lub wcale, a przeto i my nie musimy im poświęcać zbyt wiele uwagi. Skupmy się raczej na tych czterech liczbach mistrzowskich, które na pewno mają dla nas znaczenie:

- Zauważmy, że 11 rozwija Dwójkę - centrum królestwa indywidualnego. Przełamuje dualność i poczucie oddzielenia od czegoś lub kogoś, jakie ma Dwójka. Zatem Jedenastka to mistrzostwo opanowania siebie i swojej indywidualności. Uczynimy ją przeto patronem pierwszego w ludzkim ciągu rozwojowym królestwa indywidualnego.

- 22 stanowi rozwinięcie otwierającej świat społeczny Czwórki. Uzupełnia tę ostatnią o siłę zdolną bez wysiłku utrzymać rozpadający się świat w całości. A ponieważ treścią społecznej egzystencji człowieka jest nie co innego, jak właśnie godzenie i zszywanie sprzeczności - 22 zostanie na nasz użytek patronem królestwa społecznego jako całości.

- 33 ma wprawdzie korzenie w społecznej Szóstce, ale dodaje do niej wysubtelnienie szóstkowej harmonii w ruchliwym w świecie społecznym niemożliwe i niespotykane. I w ogóle co można dodać do symbolu doskonałości, jakim szóstkę uczyniliśmy? Trzydziestka Trójka reprezentuje zatem coś, co pozornie niepotrzebne, harmonię tak doskonałą, że najmniejszy ruch spowoduje jej rozpad. A taką właśnie harmonię przypisujemy światu boskich idei, który jest w naszych wyobrażeniach doskonały, lecz niemożliwy do spenetrowania (każde bowiem działanie poznawcze zaburza w jakimś tam stopniu przedmiot poznawany). To kieruje uwagę człowieka w stronę sił duchowych - i dlatego Trzydziestka Trójka, niejako awansem, zostanie patronem królestwa ducha. Zawsze jednak pamięta ona o swych głęboko ludzkich korzeniach pochodzących z Szóstki. Toteż nie dziwota, że przypisuje się Trzydziestce Trójce takie istoty jak Chrystus czy Budda - zrodzone jako ludzie, lecz częściowo przynajmniej zanurzone w boskim bezruchu nadziemskiego, idealnego świata.

- Redukująca się do 8, Czterdziestka Czwórka wysubtelni i wzmocni opanowując chaos świata siłę myśli kojarzoną z liczbą 8. Powinno zatem być owo Czterdzieści i Cztery patronem królestwa duchowego, do którego przynależy ósemka. No dobrze, ale przed chwilą patronem ducha uczyniliśmy Trzydziestkę Trójkę... Nie chcąc zatem łamać dopiero co uczynionej hierarchii poszukajmy w tym szaleństwie jakiejś metody. Oto i ona: wykorzystamy znane nam już symboliki Dwójki i Czwórki. Jedna część Dwójki (i jedna z dwu dwojek wchodzących w skład Czwórki) to świat materii, podległy czasowi, powtarzalny i przewidywalny. Druga to świat niematerialny, bezczasowy i zaskakujący nas czymś, czego przewidzieć nie umiemy. Z 11 i 22 uczynimy pierwszą dwójkę, z 33 i 44 drugą. W ten sposób dwie pierwsze liczby mistrzowskie (11 i 22) dotyczyć będą spraw ziemskich i posłużą królestwom, z których wyszły. Dwie następne (33 i 44) wyjdą od swych liczbowych ojczyzn ku wyższym wymiarom. 33 z królestwa społecznego sięgnie do królestwa ducha. Z królestwa ducha zakorzeniona tu 44 ma wyjście już tylko w stronę tego, co dla nas w żaden sposób niewyobrażalne, czyli Absolutu. A ponieważ zawiera on wszystko, wraz liczbami i powstałym z nich modelem człowieka - będzie Czterdziestka Czwórka patronem systemu jako całości.

Do pełnego zbadania symboliki liczb mistrzowskich nie wystarczy nam już tylko konstruowana właśnie struktura systemu numerologicznego, bowiem sa-

mi przed chwilą powiedzieliśmy, że liczby te działają, częściowo przynajmniej, w sferze, w której nasze racjonalne poznanie zawodzi i w związku z tym nic sensownego o tej sferze nie wydedukujemy. Posłużymy się więc przy badaniu liczb mistrzowskich metodą nieracjonalną, typowo psychotroniczną: wejściem w symbol i medytowaniem go. Trochę to burzy elegancję i logikę formalną wywodu, ale za to dostarcza wartościowych informacji, bez których całość systemu byłaby zubożona znacznie bardziej niż w wyniku medytacyjnego wyjścia poza narzucone granice racjonalnego rozumowania.

Liczby mistrzowskie mają osobliwą właściwość: nie tyle stanowią część osobowości, ile korzystają z niej jako całości. Tam, gdzie w portrecie numerologicznym człowieka pojawia się liczba mistrzowska, tam coś się w psychice dzieje. Jakby jakieś tajemnicze siły zarządzały wolą człowieka, bez pytania właściciela o pozwolenie. Jeśli siły te nie mają być niszczące, człowiek musi być przygotowany na ich spotkanie. Jego charakter musi być na tyle zintegrowany, by nie dać się bez reszty porwać i zniszczyć energiom liczb mistrzowskich, a jednocześnie trzeba mieć na tyle świadomości i poddania, by umożliwić im działanie. Trzeba pogodzić się z faktem, że nie należy się tylko do siebie.

Wbrew numerologicznej rutynie, każącej dopatrywać się cech liczb mistrzowskich tylko u ludzi, którzy takie liczby w portretach mają, uważna obserwacja już nie liczb, ale ludzi, prowadzi do innego wniosku: liczby mistrzowskie mogą się ujawnić nawet u ludzi, w których portretach numerologicznych liczb mistrzowskich nie ma, lecz ludzie tacy dojrzeli do wykorzystania ich potencjałów. Wtedy liczby mistrzowskie rozwijają się w pierwszej kolejności ze swych zredukowanych odpowiedników, a w ostateczności - z dowolnej liczby podległego sobie królestwa.

Nie zawsze liczby te są w portrecie numerologicznym aktywne: trwają przyzajone w swych zredukowanych odpowiednikach, by pewnego dnia wziąć człowieka w posiadanie. Jeśli nie sprzyjają okoliczności społeczne i historyczne, człowiek może całe życie przeżyć, nie zdając sobie sprawy z potencjałów, jakie nosił. Im wyższa liczba, tym trudniej się uaktywnia. Bez większego trudu czyni to Jedenastka, ale już nierównie rzadziej Dwudziestka Dwójka, o Trzydzieści Trzy i Czterdzieści Cztery nie wspominając. W większości portretów numerologicznych można liczby większe niż 11 spokojnie zredukować i jako zredukowane interpretować.

Patologie tych liczb polegają na ich niekontrolowanym działaniu w osobowości. W słabym i nie rozumiejącym praw Ducha umyśle mogą narobić sporo spustoszeń. W przypadku liczb wyższych od 11 spustoszenia nie kończą się na właścicielu portretu z liczbami mistrzowskimi, lecz rozciągają się na jego bliższe i dalsze otoczenie.

W związku z tym liczby mistrzowskie stanowią zadanie dla rodziców i wychowawców dzieci z takimi liczbami. Dzieci takie nigdy nie będą „normalne” w rozumieniu sztywnych i ciasnych obyczajowych norm. Będą natomiast bardziej twórcze i więcej czujące. Zadaniem opiekuna i wychowawcy jest z jednej strony ochrona takiego otwartego i nie umiejącego się bronić dziecka przed próbami wtłoczenia go w społeczną i obyczajową sztamę, a z drugiej wyrobienie w nim siły osobowości i charakteru, by były dla liczb mistrzowskich wystarczająco solidnym podłożem.

W ostateczności można nauczyć człowieka trwałego zredukowania liczb mistrzowskich siłą woli do ich jednocyfrowych odpowiedników. Postępujemy tak, gdy widać, że człowiek nie sprosta wyzwaniu liczb mistrzowskich. Jest to jednak rozwiązanie najgorsze, bowiem uwalnia wprowadzie od piętna „inności”, lecz zamyka niepowtarzalną być może szansę rozwoju.

W taki oto sposób konstrukcja podstaw systemu została szczęśliwie zakończona. Pozostała jeszcze druga część pracy: ustalenie zależności łączących poszczególne jego elementy. Jako zasadę naczelną przyjmujemy przy tej pracy przejęte z chińskiej *Księgi Przemian* **prawo zmiany** (głosi ono, że wszystko, czego jest za dużo lub osiągnęło pełnię dojrzałości, przechodzi w swoje własne przeciwieństwo).

Naszym punktem odniesienia stanie się Piątka, rozdzielająca energie niższe i wyższe. Uczyniliśmy ją już fundamentem systemu, skupiającym, jak w soczewce właściwości wszystkich innych liczb. Siłą rzeczy wyznaczy więc ona standard obowiązującej w świecie liczb doskonałości; teraz jeszcze dodatkowo obarczymy ją zadaniem stworzenia swoistej „bariery potencjału” między obu częściami systemu. Tę właśnie barierę będzie trzeba pokonać, aby doświadczyć działania prawa zmiany. Dla wygody obserwacji działania tego prawa ponownie ustawimy liczby w linię:

9 8 7 6 (5) 4 3 2 1

Jak pamiętamy, wszystkie energie niższe (liczby od 1 do 4) to aktywna faza rozwoju, gdy człowiek mniej lub bardziej świadomie sam tworzy podwaliny pod jakość fazy pasywnej (reprezentują ją energie wyższe, czyli liczby od 6 do 9). Piątka wyznacza moment zawieszenia między aktywnością a zbieraniem jej żniwa. Zbiory te następują bezpośrednio po zawieszeniu. Pierwszym żniwem, jakie zbieramy, jest zatem Szóstka. Co się w niej przemieniło?

Tradycyjne charakterystyki Szóstki podają, że jest to liczba zgody, harmonii z innymi ludźmi i udanych związków. Również i nasze teoretyczne rozważa-

nia zdają się to potwierdzać. A psycholog dodałby do tego, że zdolność do harmonii w relacjach z innymi ludźmi jest zależna od uznania samego siebie i zdolności działania na poziomie „ja”. Uznanie siebie i działanie na poziomie „ja” - to w numerologii od jej początków po czasy najnowsze domena liczby Jeden. I tak oto mamy pierwszą parę liczb, między którymi działa prawo zmiany: Jedynekę i Szóstkę. Zgodnie z naszym głównym założeniem, w myśl którego człowiek rozwija się od Jedynek do Dziewiątki, Jedynek to pierwszy etap życia, gdy mały człowiek powinien uznać fakt istnienia i nauczyć się to istnienie wyrażać. Szóstka byłaby tu „przemienioną Jedyneką”, symbolem okresu życia o wiele późniejszego, gdy doświadczenie radości naszego indywidualnego istnienia staje się siłą przyciągającą do nas innych ludzi i umożliwiającą podzielenie się z nimi tą radością. Dojrzałe JA przechodzi zatem w MY lub INNI - i tak też będziemy interpretować tę parę liczb i relację między nimi zachodzącą.

Pierwsza wyłoniona para postulowanych u początku rozważań i właśnie odnalezionych liczb, między którymi działa prawo zmiany (będziemy je odtąd nazywać **liczbami lustrzanymi**) ukaże nam jeszcze logikę, na której opiera się przejście: jest nią dodanie lub odjęcie piątki do/od dowolnej liczby ciągu podstawowego. Zgodnie z tą zasadą otrzymamy następujące pary liczb:

1	i	6
2	i	7
3	i	8
4	i	9
5	i	0

Znaczenie pierwszej pary już znamy: jest to napięcie ja - inni. Jakie dylematy niosą pozostałe pary liczb lustrzanych?

Rozważmy parę **2 - 7**. O obu tych liczbach już coś niecoś wiemy: Dwójka to dualność świata, jego rozbitcie na energię i materię, noc i dzień, przyływ i odpływ, słowem - świat Natury (bo on właśnie jest taki dwoisty). Siódemka zaś to coś zaskakującego, czego nie ma w stworzonym siłami natury systemie, coś, co musieliśmy do tego systemu wprowadzać trochę tylnymi drzwiami. Ale to, co niemożliwe w naturze, jest powszechne, wręcz banalne w działalności kulturowej człowieka! Zatem Dwójka i Siódemka będą wyrażały napięcie NATURA - KULTURA.

Następna zagadka liczb lustrzanych, czyli treść pary **3 - 8**, wyjaśni się, gdy przypomnimy sobie, że Trójce przypisaliśmy harmonię oraz zdolność jej do-

strzegania i wyrażania. Takie właściwości kojarzone są z NIEWINNOŚCIĄ. Niewinna Trójka skojarzona na mocy logiki prawa zmiany z Ósemką, przemieni się nam w tej ostatniej w napięcie całkiem nieharmonijne, lecz trzymane w ryzach siłą panującej nad materią myśli. Aby opanować ten opór potrzeba nie tylko siły myśli, lecz i DOŚWIADCZENIA w jej użyciu. I oto kolejne przejście: 3 i 8 skojarzymy z niewinnością i doświadczeniem.

Czwórka, jak pamiętamy, to liczba rozdzielania i rozdarcia. Aby im sprostać - trzeba SIŁY. W lustrzanej Dziewiątce natomiast mamy wszechogarniającą harmonię, tyle tylko, że u końca cyklu, gdy niewiele już można zrobić, pozostaje tylko ŚWIADOMOŚĆ... Zatem: siła i świadomość złączą się nam w lustrzanym przejściu Czwórki w Dziewiątkę „po wiek wieków” - póki będą jacyś wyznawcy budowanego właśnie systemu.

Z Piątka i Zerem sprawa będzie prostsza, Piątka albowiem coraz wyraźniej awansuje nam do roli fundamentu i ostoi całości systemu. Gdy jej zabraknie - wszystkie liczby osuwają się w NICOŚĆ. Zatem dopóki jest Piątka, istnieje system, czyli BYT. Byt i nicość to przypisania Zera i Piątki a zarazem granice lustrzanych przejść pomiędzy nimi.

Ale Piątka sprawi nam jeszcze jedną niespodziankę; jej skończona doskonałość i niezmiennność umożliwi wprowadzenie bycie podporą i źródłem bezpieczeństwa systemu, lecz zarazem (jak wszystko, co skończone, doskonałe i niezmiennie) skazuje na zastój... Toteż Piątka - jeśli nie stała się Zerem i jest realnym bytem - tęskni do innego wyjścia ze swej dumnej i samotnej doskonałości. Do ROZWOJU. Ten zaś przypiszemy „mistrzowskiej” Jedenastce, reprezentującej uduchowanie i rozwinięcie potoczności Dwójki. Złamiemy wprowadzenie ledwo co okrzepłą logikę liczb lustrzanych, lecz pozostaniemy wierni prawu zmiany, głoszącemu, że wszystko, co doskonałe i skończone, musi przejść w coś mniej doskonałego, za to zawierającego w swym chaosie zalążki nowego. Toteż i ścisła logika liczb lustrzanych, osiągnąwszy apogeum, musi ustąpić miejsca nowej zasadzie, tej właśnie, którą wyraża skojarzenie Piątki z Jedenastką. Dlatego to Piątka zyska jeszcze jedno „lustro” (Jedenastkę) a treścią tego przejścia będzie dla nas antynomia ZASTÓJ - ROZWÓJ.

Dzięki Jedenastce, zmuszeni do rozwoju, zostaliśmy wprowadzeni w świat, którego na co dzień nie doświadczamy, w którym być może znane nam prawa (w tym prawo zmiany) nie funkcjonują w ogóle lub też ich działanie jest trudne do przewidzenia i opisanie. Toteż liczbom mistrzowskim wyższym niż 11 nie przypiszemy lustrzanego odbicia, dołączając tym samym do naszego numerycznego modelu człowieka jeszcze jeden element - granice poznania obowiązujące na danym etapie rozwoju wiedzy i świadomości; poza nimi rozpościera się mocno mętne bagno „ogólnych teorii wszystkiego”, które jako żywo

ani poznaniu, ani praktyce nigdy w znanej nam historii ludzkości dobrze się nie przysłużyły.

Znajdujące się po przeciwnych stronach bariery - Piątki każda liczba z lustrzanej pary ciąży ku swemu dopełnieniu. I jeśli energia którejkolwiek z pary liczb lustrzanych jest wystarczająco wysoka, by tę barierę pokonać - nastąpi przemiana, a człowiek poczuje głębokie spełnienie, jakie zawsze towarzyszy zjednoczeniu jakiegoś dualizmu. Dlatego też wystąpienia „lustrzanych” relacji pomiędzy portretami numerologicznymi dwojga ludzi jest zapowiedzią, że taka znajomość może być bardzo twórcza i satysfakcjonująca dla jej uczestników. Jakość tej satysfakcji ujawnią nam sumy i iloczyny liczb wchodzących w lustrzane związki. Zgodnie ze znaną już nam symboliką, sumy opiszą bardziej psychiczną i duchową stronę relacji, a iloczyny więcej powiedzą o ziemskim i materialnym obliczu związku:

1+6=>7; 1 x 6=>6. Na planie psychicznym i duchowym uczestnicy relacji otrzymują nie tylko pewność, że będąc razem tworzą całość wyraźnie silniejszą, niż każde z nich oddzielnie, ale i mają „siódemkowaty” wgląd w tajemnice świata wyższego niż ten, z którego się wywodzą. Na planie materialnym otrzymana w wyniku wymnożenia Szóstka potwierdza i umacnia harmonię związku.

2+7=>9; 2 x 7=14=>5. Na planie duchowo-psychicznym zarówno niepewna siebie samej Dwójka, jak i niepewna granic swego świata i oglądu Siódemka zyskują wszechogarniającą świadomość Dziewiątki. Część materialna relacji wyrazi się tu Piątką, co sugeruje trwałość i perfekcję takiego związku.

3+8=>11; 3 x 8=24=>6. W sferze ducha i psychiki obie zaangażowane liczby, za sprawą powstałej z ich dodawania jedenastki, muszą w jakiś sposób przekroczyć i opanować siebie, co na pewno sprzyja rozwojowi. Szóstka powstała po ostatecznej redukcji wyniku wymnożenia Trójki i ósemki sprzyja ustanowieniu harmonii w sferze materialnej, co dla tych bardzo różnych (niewinność i doświadczenie) jakości jest sprawą niezwykle istotną.

4+9=13=>4; 4 x 9=36=>9. Mamy tu odwrócenie potocznego doświadczenia: materialna i pochodząca z niższych energii Czwórka rządzi w tej relacji akurat sferą duchową, zaś idealistycznej Dziewiątce przypadła rola zarządzania ziemskim obliczem relacji. To z jednej strony przeszkody i trudności, ale z drugiej - możliwość zjednoczenia tego, co duchowe, z tym, co materialne, ostatecznego przełamania sprzeczności. Relacja Czwórki i Dziewiątki stanowi wielkie wyzwanie, któremu sprostawszy, jesteśmy wolni od szarpiących nas wątpliwości i rozdarć wewnętrznych.

Relacja 5 i 0 zmusza do decyzji „być albo nie być”, albowiem po dodaniu ich do siebie otrzymamy Piątkę, a po wymnożeniu Zero. O ile na planie duchowym takiej relacji doświadczyć możemy skończonej doskonałości, o tyle plan ziemski i cielesny, niezmiernie przecie w związkach ważny, może stać się zagrożeniem. W przypadku niskiej jakości psychicznej i duchowej uczestników związku, niewolniczo przywiązanych do materialnego stanu posiadania i swej przeszłości, Zero sugeruje wzajemne unicestwienie się, zredukowanie „do zera”. Jeśli jednak relacja Piątki z Zerem przytrafi się ludziom inteligentnym, zdolnym coś ze swego świata przeżyć przemyśleć, zintegrować i zrozumieć, jeśli są to ludzie mający odwagę porzucić wszystko, co do tej pory mieli i czym do tej pory byli, zetknięcie się Piątki i Zera w ich portretach numerologicznych jest zapowiedzią całkowitego oczyszczenia i odrodzenia. Po takim zetknięciu nic już nie będzie takie, jak przed nim. Ale takie zniknięcia-i-odrodzenia są potrzebne. Czasem bogowie w taki właśnie sposób ocalają nas z beznadziejnych zda się sytuacji, a czasem tą metodą przysposabiają nas do ważnych misji życiowych.

Jeszcze ciekawiej wygląda zetknięcie Piątki z jej drugim „lustrem”, Jedenastką: $5+11=16\Rightarrow 7$; $5\times 11=55\Rightarrow 1$. Na planie duchowym obie te liczby, na co dzień pewne siebie i z wysoka patrzące na świat i naszych bliźnich, otrzymują od Siódemki powstałej z ich dodania do siebie, pewną dozę niepewności i wątpliwości, bez których człowiekowi grozi zasklepienie się w dogmatyzmie i niemożliwym do praktycznego wyegzekwowania rygoryzmie postaw i zachowań. Na planie materialnym, po wymnożeniu, Piątka i Jedenastka dają Jedynekę, czyli coś nowego, świeżego, plastycznego i pełnego nowych możliwości. A tego właśnie obu partnerom omawianej pary, którzy zbyt łatwo mogą uznać siebie za wyznacznik doskonałości, potrzeba bardziej niż czegokolwiek innego.

Omówione przed chwilą liczby lustrzane opisują przyciąganie uświadomione, w dużym stopniu podległe woli i decyzji zainteresowanych stron. Ale nie tylko takie relacje między sobą tworzymy. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że większość relacji, w jakie wchodzimy, napędzana jest czymś nieracjonalnym i nierzadko silniejszym niż nasze „chcę” czy „nie chcę”. Taki jest np. pociąg erotyczny; tej natury są irracjonalne, lecz trudne do ukrycia, sympatie, antypatie itp. namiętności. Takie są, generalnie rzecz ujmując, siły natury, których udział w naszym życiu jest wcale znaczny i w dobrze skonstruowanym modelu człowieka nie może być pominięty. Poszukiwanie tych sił rozpoczniemy od przywołania jeszcze raz ustawienia liczb w linię:

9 8 7 6 (5) 4 3 2 1

Centralna w tym układzie Piątka jest, jak pamiętamy, „barierą potencjału”, rozdzielającą aktywną (1 - 4) i pasywną (6 - 9) stronę systemu. Jeśli przypomnimy jeszcze powszechne w przyrodzie i kulturze przyciąganie się różnorodnych jakości, otrzymamy odpowiedź na postawione przed chwilą pytanie. Każda liczba po lewej stronie Piątki przyciąga liczbę po stronie prawej. Jeśli jeszcze założymy, że aktywność i pasywność narasta równomiernie po obu stronach Piątki, otrzymamy następujące pary liczb o równym potencjale i przeciwnych znakach. (Pary te nazwiemy **liczbami potencjału**):

4	i	6
3	i	7
2	i	8
1	i	9

Jak zwykle, problem będzie z Piątką. Rozwiążemy go, proponując, by jej liczbą potencjału była... druga Piątka. Odpowiadałoby to wcale nierzadkiej sytuacji, gdy ludzie mają możliwości połączenia się, lecz brakuje sił zdolnych relację uruchomić. Wtedy do pchnięcia ludzi ku sobie potrzebny byłby akt woli lub interwencja z zewnątrz.

Piątka łączyłaby w taki sposób świadome z nieuświadomionym, dodając ten niezwykle potrzebny element do budowanego systemu.

Działanie liczb potencjału jest odmienne niż liczb lustrzanych, które, zachowując swą odrębność, wspomagają się nawzajem. Liczby potencjału zetknąwszy się ze sobą reagują jak substancje wchodzące w sprzyjających warunkach w reakcję chemiczną. (Te sprzyjające warunki to poziom energii uczestników ewentualnej relacji. Im dalej od Piątki oddalone są liczby, tym wyższa energia potrzebna jest do zainicjowania zbliżenia, ale i tym potężniejszy jest rezultat). W zetknięciu się liczb potencjału zawsze jest krótszy lub dłuższy moment maksymalnej intensywności reakcji a potem powstaje coś, co ma własności nie występujące w żadnej liczbie oddzielnie. Tworzą się nowe jakości, jedna na planie materialnym, druga w ludzkim wnętrzu. Podobnie, jak przy liczbach lustrzanych, mamy do dyspozycji dwie możliwości połączenia: dodawanie i mnożenie. Z dodawaniem sprawa jest prosta, bowiem każda para liczb potencjału dodana do siebie daje 10, czyli po zredukowaniu Jedynek. Na planie duchowym każde zetknięcie się liczb potencjału to swoista anihilacja, po której łądujemy w wolnym od napięć i pełnym nowych możliwości świecie Jedynek. Mówiąc innym językiem, zetknięcie się liczb potencjału jest zawsze okazją do

duchowego i psychicznego oczyszczenia. Ale ta sama właściwość powoduje też zanik napięć być może przedwczesny, rujnując pracę, która daleka jest od zakończenia.

Na planie materialnym pary liczb potencjału dają efekty zgodne z właściwościami swych iloczynów. Liczby potencjału do swego zetknięcia i zadziałania wymagają odpowiednich warunków: odpowiednio wysokiego poziomu energii ludzi, świadomości tego, że przemiany zainicjowane zetknięciem się liczb potencjału są przynajmniej częściowo nieodwracalne, oraz... odwagi powiedzenia „tak” siłom, które zostaną uruchomione. Im dalej od siebie oddalone są liczby potencjału, tym więcej tej odwagi trzeba, bo też i zmiany będą tym drastyczniejsze:

4 x 6=24=>6. Powstaje siła właściwej Szóstce harmonii. Czwórka dodaje element swego dynamizmu, likwidując niebezpieczeństwo nudy. Czwórka i Szóstka sprzyjają zatem związkom partnerskim; powstająca między nimi atrakcja może przyciągnąć do siebie ludzi, którzy stworzą udany, „szóstkowy” związek. Atrakcja ta sprzyjać też będzie wzajemnemu pociągowi i trwałości tak zawiązanej relacji.

Reakcja wzajemna Czwórki i Szóstki to „miłe złego początki”, przyciąganie zda się niezobowiązujące. Wynikiem reakcji i połączenia się tych liczb jest przyjemność przebywania ze sobą, a w negatywnym wydaniu, przy niskiej jakości wchodzących w reakcję charakterów - tzw. bezinteresowna złośliwość na małą skalę.

3 x 7=21=>3. Przyciąganie się wzajemne Trójki i Siódemki ma charakter tej pierwszej. Niepewność i wahania właściwe Siódemce ustępują beztrudnej radości życia Trójki. To, co było dla Siódemki niepojęte stało się dzięki kontaktowi z Trójką naturalne i oczywiste. Trójka z kolei, zupełnie nieświadoma cudu, jaki stanowi jej jedno-w-wielości istnienie, uczy się w związku z Siódemką cudowności i świętości życia, przełamując wrodzony narcyzm i tym samym stając się zdolną do rozwoju. Ta para liczb wskazuje na „zejście na ziemię”, doświadczenie prawdziwych i rzekomych cudów jako normalnego i oczywistego składnika świata. Trójka i Siódemka rodzą konsekwencje poważniejsze niż cztery i sześć: ich zetknięcie i uruchomienie drzemiących w nich sił daje poczucie silnego, lecz niedostrzeganego na co dzień związania osób, połączonych takimi liczbami. Dobrym przykładem działania Trójki i Siódemki jest np. sytuacja utraty bliskiej osoby - dopiero wtedy zdajemy sobie sprawę, czym dla nas była. Trójka z Siódemką to może nie szalona miłość od rana do wieczora, ale na pewno wspólna radość z rzeczy małych, wystarczanie sobie nawzajem i bezgraniczna lojalność względem siebie. W negatywnej wersji tej relacji, osoby połączone

Trójką i Siódmką mają tendencję do fundowania sobie istnych katuszy tylko po to, by się przekonać, że w ogóle ze sobą są.

2 x 8=16=>7. Tu mamy sytuację odwrotną niż poprzednio opisana. W zetknięciu się Dwójki i ósemki jest coś magicznego, co sprawia, że dla Dwójki jej potoczny i szary świat nabiera blasku, zaś ósemka, często nadmiernie pewna siebie, zyskuje pokorę i wrażliwość umożliwiającą odbiór świata nierównie bogatszy, niż właściwa tej liczbie dwubiegunowość. Dwójka z Ósemką tworzą zauroczenie wzajemne i konieczność intensywnej wzajemnej wymiany energii. (Ta para liczb, jak żadna inna, może mówić o wzajemnym dopasowaniu seksualnym). Życie dwójki ludzi zapowiada się pod wpływem tych liczb burzliwie, bowiem wymagają one bezgranicznego wzajemnego oddania, aż do zatracenia siebie samego włącznie. To właśnie skojarzenie Dwójki i ósemki kojarzymy z najsilniejszymi namiętnościami - wielką miłością, ślepym, bezkrytycznym przywiązaniem ucznia do mistrza itp. Równie intensywne i wyraziste jest gorsze wydanie tej relacji, gdzie chorobliwa zazdrość, posesywność i chęć posiadania drugiej osoby tylko dla siebie są na porządku dziennym. A i entuzjazm tzw. szarego człowieka dla operujących retoryką nietolerancji i nienawiści wodzów i wodzów rozmaitej maści, wiele ma wspólnego z symboliką skojarzenia Dwójki i ósemki.

1 x 9=>9. Relacja nabiera charakteru Dziewiątki. Dzięki temu wszystko nabiera sensu, jaki Dziewiątka potrafi wszędzie zobaczyć. Ale i Jedyńka tu nie ginie, bowiem jest ona bezpośrednio po Dziewiątce następującą liczbą - już w nowym cyklu, w nowym świecie i... być może po kolejnych narodzinach.

Zejście się Jedyńki i Dziewiątki funduje ludziom przemianę do fundamentów. Produktem jest skojarzenie początku (1) i końca (9) w jedną całość. Nie lada energię i zintegrowanie wewnętrzne mieć trzeba, by tym potencjałom sprostać! Jeśli te warunki są z obu stron spełnione, skojarzenie Jedyńki i Dziewiątki jest oświeceniem i kluczem do wykorzystania najsubtelniejszych i najlepiej strzeżonych przed śmiertelnymi tajemnic bogów. Znacznie częściej jednak widuje się wersję negatywną tej relacji: wzajemną anihilację, rozpad i degenerację psychiki osób, które niebacznie tę reakcję uruchomiły. Pseudomistyczny bełkot, oszołomiada religijna, polityczna czy naukowa, podstawianie siebie w miejsce Absolutu, choroby psychiczne - to nader częste produkty reakcji Jedyńki i Dziewiątki, do których ludzie nie dorośli.

Zetknięcie się dwu Piątek to sytuacja, którą obrazowo określimy zdaniem „góra trwa naprzeciw góry”. Dwie Piątki to ludzie, którzy wydawałoby się doskonale do siebie pasują, lecz z bliżej nieznanых przyczyn wcale się sobą nie interesują. Jeśli coś ich pchnie ku sobie (musi to być koniecznie jakiś czynnik zewnętrzny, np. przypadkowe (?) znalezienie się przez dłuższy czas w odciętym

od świata przez śniegi schronisku), zaczynają powoli się poznawać, a potem wrastać w siebie nawzajem. Jeśli znajomość nie zostanie przez czynniki zewnętrzne brutalnie przerwana, owo wrastanie doprowadza w końcu do zrośnięcia się psychicznego i duchowego w nierozzerwalną całość. W takich związkach ludzie są ze sobą „od zawsze”, a ich sposób oglądu świata jest na tyle podobny, że nie są im potrzebne ani wzajemne umowy, ani inne rekwizyty, niezbędne w innych rodzajach relacji. Związki oparte na Piątce są tak ścisłe, ludzie w nich tak wypełniają sobą nawzajem swoje światy, że nie ma tam miejsca na inne osoby. Toteż dzieci zrodzone z takich par, nawet jeśli bardzo chciane i oczekiwane, mogą mieć odczucie, że rodzice są dla nich niedostępni i że na ich miłość trzeba ciężko zapracować. W ogóle Piątka chętnie tworzy zamknięte klany, do których nowe osoby dopuszcza się niechętnie - a i to po długich próbach. Wydawałoby się, że Piątka jako liczba potencjału jest gwarancją szczęścia w związkach. Ale - jako że w świecie panuje równowaga i zawsze jest „coś za coś” - na przeszkodzie temu stoi dumna niedostępność Piątki, możliwa do złamania tylko z zewnątrz.

Do tej pory poruszaliśmy się bardziej w świecie wewnętrznej dynamiki systemu liczbowego, niż ludzkiej psyche. Otrzymaliśmy opis tego, co wspólne i liczbom, i ludziom. Lecz wyprowadzone z poprzednich rozważań liczby lustrzane i liczby potencjału, choć przydatne w opisie uniwersalnych, bardzo efektywnych i widocznych w człowieku przemian związanych z najważniejszymi przewartościami, jakich w ciągu życia dokonujemy, nie wystarczą do opisanie tych elementów naszej egzystencji, które są może mniej spektakularne, za to o wiele łatwiej dostępne, powszechniejsze i przez to niezwykle ważne. Takich elementów wyróżnimy trzy, a będą nimi: rozwój w czasie ludzkiego systemu potrzeb, okresowe doświadczenie kryzysów, których przełamanie prowadzi do rozwoju, wreszcie doświadczenie, że jedne rzeczy łatwiej podlegają naszej woli, a inne trudniej. Elementy te można wprowadzić do systemu dwojako: albo bezpośrednio z samej tylko wewnętrznej struktury matematycznej systemu liczbowego, albo drogą rozumowania psychologicznego. A ponieważ od tworzonego modelu żądamy przede wszystkim użyteczności psychologicznej, przeto od tej właśnie strony zaczniemy.

Psychologia humanistyczna utrzymuje, że ludzkie działania stymulowane są odczuwaniem przez jednostkę ludzką różnorodnych potrzeb. Po pracach A. Masłowa wiemy już, że potrzeb tych nie ma tak wiele, że ogromne na pierwszy rzut oka ich bogactwo da się sprowadzić do kilku podstawowych. Wszystkie inne ponadpodstawowe potrzeby są rozwinięciem owych pierwotnych. Masłowski utrzymuje ponadto, że bez zaspokojenia potrzeb człowieka na poziomie pod-

stawowym nie rozwijają się poziomy wyżej i w takim przypadku skazani jesteśmy na powtarzanie jakichś lekcji życia, dopóki poziom niższy nie będzie zaspokojony. Sekwencja potrzeb miałyby się powtarzać na każdym zamkniętym etapie rozwoju.

Przykładem tego procesu może być choćby potrzeba automanifestacji, jaką przejawia każde małe dziecko. Jeśli nie damy mu możliwości zmanifestowania siebie samego, to po zakończeniu i zamknięciu dziecięcej fazy rozwoju, w wieku lat kilkunastu, gdy rozpoczyna się faza młodzieńcza i powinna ujawnić się wyższa faza potrzeby automanifestacji, czyli świadome kształtowanie swej osobowości - nasz nastolatek może zachować się jak noworodek, nie robiąc nic dla rozwoju swej osobowości, a tylko podejmując działania, których celem jest wykazanie, że się w ogóle istnieje.

Maslow nie podał dokładnie, ile miałyby być faz realizacji potrzeby. My zaś skorzystamy z dowolności, jaką pozostawił nam wybitny uczyony i faz takich wprowadzimy do systemu trzy. Powiążemy je z królestwami. A ponieważ w każdym z trzech królestw mamy trzy różne co do swej jakości liczby, znajdujące się w jednym ciągu z reprezentującymi tę samą jakość liczbami z innych, stanowiących zamknięte etapy rozwoju, królestw - stanie się oczywiste, że to właśnie w ramach ciągów liczb:

inicjujących	(1-4-7)
kontynuujących	(2-5-8)
i wieńczących	(3-6-9)

rozgrywają się kolejne stadia potrzeb. Jakie mogłyby to być potrzeby?

Wiemy już, że kolejne liczby każdego królestwa wyobrażają kolejno stwarzanie, trwanie oraz transformację. Tak przynajmniej sugeruje podział na trzy. Ale wiemy, że pierwotniejszy jest podział na dwa, który również powinien się ujawnić, a ponadto stwarzanie, trwanie i transformacja to kategorie zbyt ogólne, by mogły mieć znaczenie psychologiczne. Potrzebować będziemy czegoś, co nie rezygnując z ogólności, jest zarazem specyficznie ludzkie. To „coś” odnajdziemy w dwoistości naszej natury, z jednej strony biologicznej, nastawionej na przetrwanie i reprodukcję gatunku, z drugiej strony duchowej, zorientowanej na wyzwolenie się z materii i powrót do świata idei. Każdy z trzech etapów rozwoju w ramach królestwa będzie zatem zawierał dwa podetapy (biologiczny i duchowy), które możemy już bezpośrednio przełożyć na poszukiwane potrzeby. Ustawimy je w kolejności ludzkich doświadczeń.

Bez wątpienia pierwszą potrzebą, jaką odczuwamy, jest potrzeba ZAISTNIENIA. Wyodrębniamy się z chaotycznego bezkresu, jesteśmy - i natychmiast, aby nie zlać się z powrotem z chaotycznym bezkresem musimy naszemu istnieniu NADAĆ FORMĘ. Będzie na tyle trwała, że oprze się chaosowi. Następnie będziemy chcieli swoje istnienie ZAKOMUNIKOWAĆ. Gdy zobaczymy, że żadne formy nie są wiecznotrwałe i nasza też nie, zapagniemy to, co powołane do bytu, ZABEZPIECZYĆ. A gdy zabezpieczenie, nawet najdoskonalsze, okaże się tylko „protezą wieczności”, zapagniemy STWORZYĆ coś, co będzie od nowa istniało, otrzymywało formę itd. Wreszcie, gdy wyczerpani tworzeniem poczujemy chęć ponownego zlania się z chaotycznym bezkresem, trzeba się będzie TRANSFORMOWAĆ z formy w mniej ustabilizowaną energię, aby znów móc gdzieś zaistnieć lub wrócić do pierwotnego chaosu.

Ostateczny układ skojarzenia liczb i potrzeb będzie następujący:

Liczba inicjująca

Faza duchowa: ZAISTNIENIE.

Faza materialna: NADANIE FORMY

Liczba kontynuująca

Faza duchowa: KOMUNIKACJA.

Faza materialna: ZABEZPIECZENIE.

Liczba wieńcząca

Faza duchowa: TWORZENIE.

Faza materialna: TRANSFORMACJA.

Porządek ten będzie powtarzał się w każdym królestwie. Wobec wcześniej uczynionych założeń, każda symbolizowana liczbą potrzeba jakiegoś królestwa jest powiązana z pozostałymi tego samego typu potrzebami w pozostałych królestwach. Wszechobecna w całej dywinacji zasada „jak na górze, tak na dole” pozwoli nam też domniemywać, że najogólniejszy system potrzeb będzie rozciągał się przez system jako całość. Sześć potrzeb i dziewięć liczb daje po dwie potrzeby na każde królestwo. Zatem, mimo iż w każdym królestwie realizuje się komplet sześciu potrzeb, dwie z nich będą zawsze w danym królestwie

nadrzędne: w indywidualnym - zaistnienie i nadanie formy; w społecznym - przekaz i zabezpieczenie; w duchowym - twórczość i transformacja.

Wprowadzenie potrzeb pozwoli nam prześledzić dokładniej dynamikę rozwoju wewnątrz królestw: będzie ona w miniaturze powtarzać całość systemu. Tak zatem pierwsze dwie potrzeby (zaistnienia i nadania formy) skojarzymy z energiami niższymi, dwie ostatnie (tworzenie i transformacja) z wyższymi, zaś „złoty środek”, a zarazem moment zawieszenia między tym, co biologiczne a tym, co duchowe, utworzą potrzeby komunikacji i zabezpieczenia. Naturalne napięcie między potrzebami niższymi i wyższymi przeniesie nam się na liczby reprezentujące te potrzeby i w ten sposób otrzymamy pary liczb tworzących napięcia (będą to, jak łatwo zauważyć, każde dwie liczby, których różnica jest Dwójką):

1	i	3
4	i	6
7	i	9

Zauważmy, że znalazła się tu para liczb potencjału (Czwórka i Szóstka). Powstające między nimi napięcie i nieharmonijność może być przewyciężone dzięki ich naturalnemu przyciąganiu. Liczby te należą do królestwa społecznego, gdzie ciekawość drugiego człowieka jest na tyle silna, że umożliwia przeskoczenie dzielących ludzi barier i zadziałanie liczb potencjału. W królestwie indywidualnym potrzeby takiej nie ma, gdyż zasadniczą siłą napędową tego królestwa jest utrzymanie odrębności. W królestwie ducha napięcia muszą być przewyciężane siłą woli, jaką człowiek do chwili wejścia w to królestwo powinien sobie wyrobić.

Aby wysnuć z poczynionego przed momentem spostrzeżenia wnioski idące dalej, skorzystamy z często przywoływanej właściwości świata dywinacyjnego każącej, by niczym w hologramie, każdy fragment tego świata był obrazem całości. Dzięki temu zasadę, że liczby odległe o Dwójkę tworzą napięcie, rozciągniemy na całość systemu i ostatecznie otrzymamy pełny, także pomiędzy królestwami działający, wykaz numerologicznych napięć:

1	i	3
2	i	4
3	i	5
4	i	6
5	i	7

6 i 8
7 i 9

Jeśli wrócimy do wyprowadzonej niedawno symboliki liczb współdziałających, łatwo zauważymy, że różnią się one o Trójkę. Zatem: liczby tworzące harmonię mają - coś wspólnego z harmonijną Trójką, liczby tworzące napięcia coś wspólnego z dualną i napiętą Dwójką. Tą oto metodą psychologia, od której zaczęliśmy rozumowanie, spotkała się z matematyką, potwierdzając słuszność naszych założeń.

Teraz już nic nie stoi na przeszkodzie, by zasadę uogólnić twierdząc, iż liczby odległe o jakąś wartość mają się do siebie zgodnie z symboliką tej wartości. Tak np. Jedyńska i Piątka, odległe o cztery, będą w swoim towarzystwie wytwarzać właściwe Czwórcze wyzwanie; od zetknięcia się różnych o Siódmkę Dwójki i Dziewiątki mamy prawo oczekiwać właściwego Siódmce dziwienia się wzajemnego faktem istnienia drugiego uczestnika relacji itp. Jak wszędzie w systemie - o jakości zetknięcia się konkretnej pary liczb zadecyduje ich suma na planie psychiczno-duchowym oraz iloczyn na planie materialnym.

Moglibyśmy jeszcze zajmować się długo szczegółowymi rozważaniami związków poszczególnych par liczb. Ale to już pozostawimy sobie na inną okazję, bowiem w naszej wędrówce po ludzkiej psychice liczbowym wehikułem mamy do zwiedzenia krainy nierównie ciekawsze od bezpłodnej szczegółowej dżubaniny.

Budowa zrębów systemu dobiegła końca. Teraz już, znając działające w stworzonym z liczb świecie zasady, możemy przejść do następnego etapu pracy - do przyjrzenia się, jak właściwości tej struktury zdeterminują cechy poszczególnych liczb. Mając tę ograniczającą, ale i podtrzymującą Strukturę możemy już pójść śmiało ku Wyobraźni, albowiem, jak powiada wielki Goethe:

*w ograniczeniu dopiero znać mistrza
i tylko prawo darzy nas swobodą.*

Dla nas, stwarzających Człowieka z Liczb, oznacza to, że mając wyprowadzone z beznamiętnej logiki liczby i ich funkcje w systemie, a nie znając dokładnie ich charakterystyk psychologicznych - możemy te charakterystyki stworzyć, wyobrażając sobie, jak mieliby wyglądać i jak się zachowywać ludzie spełniający teoretycznie sformułowane wymogi.

Ogólna teoria niebytu (0)

W wielu opracowaniach dotyczących numerologii, a nawet w podręcznikach szacownych i uznanych autorów często znajdziemy zdanie: „zero nie jest liczbą”. Niemniej jednak autorzy owi coś niecoś o Zerze mówią, nazywając je „matką wszystkich liczb”. Podaje się, że Zero może zastąpić każdą inną liczbę; że z niego wszystkie się wyłoniły; przyrównuje się je do biblijnego stanu sprzed Stworzenia. A jeśli jeszcze Zero wystąpi w tzw. liczbach karmicznych (dowiemy się w dalszej części naszych rozważań, co to takiego), to już się tą karmą straszy na całego, wynajduje okropności żywotów poprzednich i przenosi na nieszczęścia obecnego. Tajemnicza to liczba i chyba niezbyt nam przyjazna, można by wnosić z takich twierdzeń. Ale my, owszem, okazujący tradycji szacunek, lecz nie niewolniczy bynajmniej, a za to zbrojni w logikę, spróbujmy sięgnąć głębiej!

Wyjdziemy od sugestii, jaką podsunęło nam już wcześniej lustrzane skojarzenie 5 i 0:

Byt i Nicość,
Forma i Pustka,
Stworzenie i Nieistnienie.

Wyniknie z tego, że Zero jest symbolem czegoś, co jeszcze nie zaistniało, a zatem nie może być doświadczone w żaden sposób. Nie tylko nie wiemy, jaką przybierze formę i czy w ogóle przybierze; nie wiemy nawet, jaką przybrać by mogło. A taki stan, to - jak podają zgodnym chórem wielcy mistycy od czasów, gdy w ogóle istnieje mistyka - stan Jedności Wszelkiej Rzeczy, gdy nie ma początku, końca, czasu, ani przestrzeni. Można zatem przyrównać Zero do Jedni, z której wszystko bierze początek. Jest to rzeczywistość bez formy i kształtu, nie sprzyjająca egzystencji indywidualnej i nie zawierająca żadnych uchwytnych wzorców zachowań i postępowania. Dlatego właśnie Zero budzi takie obawy. Dlatego kojarzone bywa z Niebytem - ale nie jest to z pewnością ów pełen przeobrażenia niebyt egzystencjalistów, lecz raczej to, co buddysta nazwałby Pustką, Źródłem Wszelkierzeczy. Każde poruszenie Zera-Pustki powoduje wyłonienie się zeń Myśli, która tworzy Formę. Każde ustanie ruchu powoduje rozprzężenie Form i ich roztopienie się w Zerze-Źródle.

Jest zatem Zero zarazem powodem lęku, gdy pod jego wpływem czujemy energię, a nie wiemy, skąd pochodzi ani jak ją opanować i wykorzystać - ale jest i ogromną możliwością dla odważnych, gdyż nie dyktuje żadnych ograniczeń ani gotowych, sztywnych wzorców. Byle tylko nie bać się zetknięcia z Energią, byle tylko zrozumieć, że Zero jest podstawowym źródłem naszych myśli i wszystkiego, co z jej pomocą stworzymy. Jest najpierwotniejszą energią, tą, której doświadczywszy jesteśmy odnowieni i oczyszczeni z wszelkich form i myśli. Po spotkaniu z Zerem (o ile oczywiście mamy odwagę stanąć twarzą w twarz z potęgą Pustki) jesteśmy dokładnie tu-i-teraz: Słońce jest Słońcem, jabłko jest jabłkiem, a my jesteśmy tym, kim jesteśmy. Ani więcej, ani mniej. Od tego momentu nasze myśli znów będą tworzyć formy, które dadzą nam zarazem bezpieczeństwo i ograniczenie.

Egzystencja człowieka jest nieustającym pulsowaniem pomiędzy Poznaniem a Tworzeniem. Gdy naszymi myślami uruchamiamy procesy tworzenia, prowadzące do powstania materialnych form - zapoczątkowujemy tym samym rodzenie się, ale i umieranie, kreację, ale i zniszczenie. Gdy chcąc poznać prawdziwą naturę myśli i form zaprzestajemy tworzenia - formy rozprzegają się, myśli ustają, a my, zbliżając się do ich Źródła, jesteśmy coraz bardziej odnawiani i oczyszczeni. Taka też jest rola Zera w świecie liczb: wyłania z siebie wszystkie liczby, przeciwstawia się im, gdy już powstały, i przyjmuje, gdy giną i wracają do Jedności.

Jest Zero rzeczywistością, gdy jeszcze nie padło „stań się”, nie było Chaosu ani Słowa, nie istnieli Gaja i Uranos, ani też hebrajskie litery z myśli kabalistów żydowskich nie ustawiły się jeszcze przed Bogiem prosząc, by Alef było początkiem, a Bet rozwinięciem. W takiej to rzeczywistości doznajemy Oświecenia i - jeśli nie oślepi nas blask Czystej Egzystencji, Satori, Oblicza Boga, czy jak go jeszcze nazwiemy - możemy pełni nowych nadziei stać się impulsem powołującą nas do bytu Jedyński.

Gdy jeszcze nic nie wiadomo... (1)

Z chwilą, gdy z Bezkręsu wyłania się Myśl, gdy bezkształt Zera-Jedni ulega z jakichś tam przyczyn zaburzeniu - stajemy się BYTEM. Jeszcze nieokreślonym, jeszcze nieświadomym ani siebie, ani swego celu i kierunku - ale już WYODRĘBNIONYM, już ISTNIEJĄCYM. Już wiemy, że mamy pewną odrębność od reszty otoczenia, że mamy coś, co tę odrębność ogranicza (np. ciało), a naszym zasadniczym zadaniem jest ową odrębność potwierdzać, realizując w taki sposób POTRZEBĘ ZAISTNIENIA. Gdy już wiemy na pewno, że istniejemy, szukamy gra-

nic, w których się owo istnienie poszczególne rozgrywa. Odkrywając te granice NADAJEMY FORMĘ naszej świeżo uzyskanej egzystencji.

Oto Jedyńka! Bezustannie poszukująca form swej odrębności, niepewna ani siebie, ani swego miejsca wśród innych, sobie podobnych istot. Przypisywane jej cechy takie jak agresywność, przywódczość, pionierstwo i świeżość to przecie nic innego, jak cechy kogoś niepewnego swej egzystencji, potrzebującego stale się potwierdzać.

Przyjęte u początku naszych rozważań założenie, iż Jedyńka to początek ludzkiego życia, czyli narodziny i okres wczesnodziecięcy, doda jeszcze do opisanych już właściwości jeszcze jedno spostrzeżenie: Ludzie, u których liczba jeden odgrywa ważną rolę w ich portrecie numerologicznym (a więc i w charakterze) akurat doświadczenia narodzin i wieku wczesnodziecięcego będą mieli szczególnie w osobowości wyeksponowane, tak jakby pozostali gdzieś w głębi duszy małymi dziećmi. Będą więc nieco nieobecni, póki nie odczuwają potrzeb - i gwałtowni, bezbronni wobec potrzeby, gdy ta atakuje ich po dziecięcemu świeże i po dziecięcemu wrażliwe zmysły.

Jedyńka ma niezbyt wielki zakres tolerancji wobec środowiska; jej wytrzymałość na jakąkolwiek długotrwałą deprywację też nie jest rewelacyjna. O Jedyńkę trzeba dbać, inaczej stanie się nieznośna, jako że nie ma zwyczaju hamowania swych uczuć i emocji. Za to jeśli poczuje się nasycona i wolna od napięć - nie będzie nikomu żałować entuzjazmu, jaki ma dla życia. Z Jedyńką nie sposób się nudzić, bo dla niej wszystko jest świeże i nowe.

Jest Jedyńka liczbą inicjującą królestwa indywidualnego i takie jej miejsce w strukturze systemu liczb definiuje dalsze cechy psychologiczne: silne uzależnienie od ciała i jego stanu oraz aktywność jako sposób na życie. Jest to aktywność raczej typu „sprinterskiego” (zdolność do maksymalnego wysiłku, lecz w krótkim okresie czasu) niż „maratońskiego” (nie forsowanie się, lecz równomierne rozłożenie sił). Ta sama właściwość strukturalna powoduje też, że Jedyńka w portrecie numerologicznym jest informacją o żywotności i ogólnej kondycji fizycznej człowieka. (Jedyńka silnie w portrecie „uszkodzona”, np. za słaba w stosunku do reszty liczb, wskazuje na konieczność pracy nad kondycją fizyczną i zdrowiem.)

Jedyńka nie jest świadoma swych celów życiowych, żyje tak trochę z dnia na dzień. Z ograniczeniami nie liczy się zupełnie. Oszczędzanie i tzw. gospodarność też są jej raczej obce. Dla równowagi ma ona coś, co można by nazwać „świadomością obfitości”. Jedyńka nie tyle wierzy, ile po prostu wie, że w świecie jest w gruncie rzeczy wszystkiego pod dostatkiem, przynajmniej dla niej. A że trzeba się o swoje trochę poawanturować, to już mniejsza, bo, jak pamiętamy, Jedyńka nie ma z ekspresją swych emocji najmniejszych problemów.

Jedynka-Początek, choć wyodrębniona i obdarzona formą, nie jest jednak ani do faktu istnienia, ani tym bardziej do jego formy specjalnie przywiązana. Zdarza się jej całkowicie zlekceważyć elementarne wręcz zasady bezpieczeństwa. Nie wynika to jednak z chęci poczucia owego na poły podniecającego, a na poły paraliżującego dreszczyku emocji, którego Jedynka raczej nie lubi, lecz że - wstyd powiedzieć - bezmyślności i braku wyobraźni, jakie Jedynce zdarzają się stosunkowo często i z jakimi musi się uporać, jeśli nie ma stać się ofiarą wyżej wspomnianych cech. Powtórzmy: Jedynka nie lubi napięć i stara się je jak najszybciej zrelaksować. A to nie zawsze wychodzi na zdrowie, nie tylko Jedynce zresztą.

Tradycja numerologiczna przypisuje Jedynce dodatkowo cechy „męskie” i „boskie”, czyniąc z niej wręcz archetyp takich sił, zupełnie nie liczących się z ograniczeniami i stwarzających siłą woli wszystko, co umysł może podsunąć, a ciało zapragnąć. W świetle tego, co już wcześniej wyprowadziliśmy ze strukturalnych właściwości tej liczby, widać, że tradycja się nie myli. Taką to jednością logiki i tradycji pokrzepieni, możemy spokojnie przejść od Jedynki do następnych etapów rozwoju z liczb uczynionego świata.

Wielkość rzeczy małych (2)

Nie ma chyba w całym systemie numerologicznym większego kontrastu niż postawienie obok siebie przedstawicieli dwu liczb: Jedynki i Dwójki. Obok znanego nam już z poprzedniej opowiadki beztroskiego zawiadacza - ktoś wiecznie niespokojny, kalandrycznie zgoła patrzący w przyszłość, delikatny, nieśmiały... A jednocześnie wyczuwamy w nim jakąś tajemniczą siłę, coś, co sprawia, że ta mimozowata osoba, choć cicha i na pewno nie nadająca się na pierwsze strony rozwrzeszczanych gazet, radzi sobie w życiu sobie tylko wiadomymi metodami całkiem przyzwoicie.

Nasz kolejny bohater numerologicznej wędrówki po archetypach - Dwójka - jest uosobieniem żeńskiej zasady działania świata, mniej może efektywnej i na pewno mniej widocznej niż Jedynka - ale nie mniej ważnej dla każdego z nas. W portrecie numerologicznym człowieka Dwójka reprezentuje kobiecość i kobietę oraz rolę czynnika żeńskiego w życiu płci obojga.

Dwójka rządzi bardzo ważnym okresem życia, gdy mały człowiek, zorientowawszy się, że już na pewno istnieje i na pewno ma jakąś formę tego zaistnienia, próbuje się z otoczeniem porozumieć (w taki sposób przejawia się właściwa Dwójce potrzeba KOMUNIKACJI). To spostrzeżenie od razu wskaże na

wiek, w którym działanie Dwójki jest najsilniejsze: jest to okres nauki mowy i w ogóle pierwszych bardziej świadomych interakcji człowieka ze światem zewnętrznym. Na ogół przypada on między drugim a czwartym-piątym rokiem życia dziecka. Psychologia dodaje też, że jest to okres, gdy dziecko coraz bardziej uzależnia się emocjonalnie od rodziców i domaga się coraz więcej bezpieczeństwa. W takim świetle stanie się jasne, dlaczego Dwójce przypisaliśmy potrzebę ZABEZPIECZENIA. I dojrzała Dwójka ma coś z takiego właśnie dziecka rozpoznającego świat: wyciszona, aby żadnej informacji nie uronić, zadziwiona różnorodnością form ją otaczających, szukająca magicznych powiązań między słowem i światem realnym, a jednocześnie pełna bezpieczeństwa i ciepła, o jakim tzw. dorośli dawno już zdążyli zapomnieć... Dwójka ma tego ciepła i bezpieczeństwa sporo, co sprawia, że jest osobą, którą instynktownie obdarzamy zaufaniem.

Kolejny element życia najpierw poznającego świat dziecka, a potem dojrzałej Dwójki to - czas. Dokładniej, jego specyficzne poczucie, zwane czasem „psychologicznym”, „przeżywanym”, bądź „subiektywnym”. To czas mierzony nie zegarami, lecz zagęszczeniem wydarzeń. I jeśli zagęszczenia są nieregularne i nieprzewidywalne, Dwójka traci poczucie przyjazności i bezpieczeństwa świata, zamyka się w sobie i marnieje. Jeśli nie ma zmarnieć do reszty, czas musi stać się RYTMEM. Bo liczba dwa zarządza wszystkimi rytmami życia i organizmu, a jej „uszkodzenia” w portrecie numerologicznym są wskazówką, że właśnie w zaburzeniach rytmów życia należy szukać przyczyn ludzkiego nieszczęścia. Rytm Dwójki jest nieśpieszny i niezbyt intensywny; jego pulsowanie nieodmiennie przywodzi na myśl „rzeczy najmniejsze”, potoczność i codzienność naszego bytowania, bez której nie są możliwe żadne wielkie porywy serca i umysłu. Dwójka, jak żadna inna liczba uczy zwyczajności i czegoś, co można by nazwać „świętością codzienną”, co sprawia, że z dnia na dzień upewniamy się o swym istnieniu i trwałości.

Przy całej swojej uczuciowości i niewątpliwie ogromnej energii, organicznie związanej ze wszystkim, co żeńskie, Dwójka nie jest na co dzień ani bardzo wylewna, ani skłonna do tzw. porywów serca. Nie znaczy to, że nie umie ona mocno i z oddaniem kochać. Umie, i to jak jeszcze! Wprawdzie trzeba ją długo i ostrożnie oswajać - ale warto, bo komu zaufa, temu odda się bezgranicznie. Można zawsze liczyć na jej dyskrecję i wierność.

Sposób działania Dwójki najlepiej chyba opisać chińskim pojęciem *wuwei*, „działania przez niedziałanie”. Dwójka wie, że postawienie pierwszego kroku na najdłuższej nawet drodze, to już przybycie do celu, tyle że trochę odwleczone w czasie. Nikt tak jak Dwójka nie umie rozplanować działania w czasie na równomiernie przebywane etapy.

Ma Dwójka sporo radości życia, ale nie umie cieszyć się sama z siebie ani sama dla siebie; chce, by jej radość udzielała się komuś drugiemu. Dzięki temu ktoś drugi zawsze może liczyć na jej wsparcie i pomoc. Jeśli Dwójka jest dłuższy czas sama i nie ma komu zakomunikować swych nastrojów, popada w tęsknotę, która wywołuje trwałe zmiany w psychice. Dwójka musi czuć, że jest komuś potrzebna, bo jej wydanie zasady przyjemności to przyjemność odwzajemnienia emocji i uczuć.

Jako liczba kontynuująca, Dwójka jest dość stała w swych sympatiach, przekonaniach, nawykach i niechęciach. Także zasadnicze rytmy podtrzymujące jej życie (od rytmu oddechu i serca po rytm rodzenia się i umierania) kształtują się wcześniej, a sama Dwójka starannie je podtrzymuje.

Uczuciowo i emocjonalnie Dwójka dojrzewa szybko, toteż częściej niż innym liczbom zdarza się jej wczesne wstąpienie w związki małżeńskie. Jej plastyczność charakteru i łatwość dostosowania się na pewno takie związki ułatwiają.

Omówione cechy Dwójki wydawałyby się samymi superlatywami. Ale zdarza się tej liczbie i jej gorsze wydanie. Wtedy uważność i spokój Dwójki wyradza się w miernotę i nijakość; uczuciowość staje się nieznośnym dla otoczenia infantylizmem emocjonalnym, a miast pełnego uroczystej ciszy włączenia się w Rytm, mamy nietwórczą i bez szans na rozwój wegetację opartą o wartości podsunięte przez wyzyskiwaczy, zbijających swój brudny kapitał na ludzkiej uczuciowej, intelektualnej i duchowej inercji. Ta liczba to tzw. lud prosty: anonimowy, potulnie płacący podatki, łatwy do politycznego zagospodarowania i wykorzystania jako elektorat - lecz nieprawdopodobnie wprost niszczycielski, gdy przekroczy się granice jego wytrzymałości.

Ludzie Dwójki nie są ani wielce twórczy, ani wielce samodzielni: chętnie przyjmują przewodnictwo innych, sami pozostając nieco na uboczu. Ale swój rozum mają i jeśli wyczują, że są tylko eksploatowani nic w zamian nie otrzymując, potrafią kogoś zniszczyć nader skutecznie.

Dwójka niezbyt pasuje do naszych zwariowanych czasów, gdy coraz potężniej znudzeni życiem, gonimy za coraz to silniejszymi, coraz brutalniejszymi podmiotami; lepszy z niej małżonek niż kochanek; lepszy cichy i uważny spowiednik niż grzmiący prorok. Ale może to i najlepsze, co człowiek może od życia otrzymać? Może gdyby Dwójka mniej była postpionowana przez rozmaitych „zbawców świata”, „mocnych ludzi” i innych bez pardonu żerujących na ludzkiej ufności i dobroci pasożytów - lepszy byłby nasz świat i nasze codzienne w nim bytowanie?

Harmonia Mundi (3)

Po doświadczeniach inicjującej, męskiej Jedyńki i żeńskiej, a zarazem kontynuującej Dwójki - w ludzkim rozwoju nadchodzi nieuchronnie czas łączenia i syntetyzowania doświadczeń. Taka też jest archetypowa treść psychologiczna Trójki. Działanie tej liczby widać, gdy dziecko z poprzednich opowieści już nie rozwija się tak burzliwie i szybko jak poprzednio. Stabilizuje się i z tylko co doświadczonych jakości tworzy ów osobliwy i niepowtarzalny świat, do którego my, dorośli, dawno już wstępu nie mamy - świat dojrzałego dzieciństwa.

Osobliwy to czas, gdy dziecko wydaje się podobne do nas, dorosłych, lecz nie ma ochoty wchodzić całkowicie w nasz dorosły świat. Nawet i więcej: najprawdopodobniej zdaje sobie sprawę, że jego rzeczywistość jest doskonalsza od naszej, bo można w niej siłą wyobraźni dokonać więcej niż w świecie dorosłych, a jednocześnie żadnych poważnych konsekwencji tych działań raczej się nie ponosi.

Trójka do końca swych dni zachowuje coś z takiego rozbawionego dziecka, zamkniętego w swoim świecie i niedostępnego dla obywateli innych światów.

Psycholog określiłby granice formującego Trójkę wieku na okres szkoły podstawowej (7 - 14 lat). A to czas panowania Małego Księcia. Wiek, gdy człowiek jest bodaj najdoskonalszy, bo służy, niczym Bóg Stwórca, tylko sam sobie. Nie dziwota więc, że poniewczasie żałując odeszłego na zawsze świata marzeń, piszemy w podręcznikach numerologii o wyjątkowych przymiotach i zaletach Trójki. W dużej mierze opłakujemy w ten sposób wszystko, czego nam samym nie dostało... Paradoxem jest, że rzeczywistość, nie tylko dzieciom dostępną, doskonałość Trójki mogą docenić tylko ci, którzy wolni są od chęci powrotu do dzieciństwa, bo należycie je w swym rozwoju wykorzystali.

Jak zatem wygląda Trójka, jeśli odjąć jej wszystkie spóźnione projekcje i sentymenty?

Liczba ta, jako synteza Jedyńki i Dwójki, rzeczywiście ma coś skończonego, doskonałego. (Zasada ta dotyczy każdej liczby wieńczącej, lecz akurat Trójka jest z nich najwyrazistsza, bo jest syntezą w ludzkim życiu najpierwszą i najbardziej się na psychice odciskającą. Dlatego to właśnie uchodzi za wzorzec doskonałości). Ponieważ Trójka należy do królestwa indywidualnego, przeto jest raczej doskonałością Natury, niż światów od niej wyższych. Ale też jest to jedyna

doskonałość, którą każdy człowiek może zaobserwować i przeżyć. Nie udało się ani stworzyć doskonałego społeczeństwa, ani też przekonująco udowodnić doskonałości świata bogów.

Trójka zatem zachowuje się podobnie jak Natura, tzn. chętnie daje się obserwować, tworzy podłoże dla światów wyższych, ale na dobrą sprawę jest nieprzenikniona i żyje własnym, sobie tylko wiadomym życiem. Takie też są pozostałe pod jej silnym wpływem charaktery: fascynujące, harmonijne, chętnie używające swego uroku i dające się do woli podziwiać. Ale nie oczekujemy od nich ani wielkiego zrozumienia drugiej osoby, ani głęboko ludzkiego odczuwania. Trójka bowiem owszem, jest źródłem radości swego otoczenia - ale tylko wtedy, gdy nie wymagamy od niej zbyt subtelnych głębi i mądrości. Jej mądrość to zachowania naturalne, pełne prostoty i niewymuszonego wdzięku.

Przypisuje się Trójce mnogość talentów, osobliwie artystycznych. Słusznie. Są to jednak talenty bardziej będące darem Natury (np. piękny głos lub niezwykłą wyobraźnię) niż coś, co zostało własną pracą osiągnięte. Bo Trójka rodzi się od razu gotowa, pojęcia rozwoju nie rozumie, a zmienia się tylko pod wpływem silnych wstrząsów zewnętrznych. Sama z siebie ma tendencję, by trwać i wierzyć w swą wieczną, bezproblemową młodość. Z takiej to świadomości czerpie pomysły do realizacji potrzeby TWORZENIA i taka to świadomość determinuje jakość efektów jej działań twórczych. Trójka nie jest może śmiałym nowatorem, za to bezbłędnie rozumie prawidła układanki, jaką jest Księga Natury. W oparciu o nie zawsze umie stworzyć nowy, efektowny wzór.

Z takimi cechami jest się wprost stworzonym do niezaangażowania. Toteż Trójkę nader rzadko zobaczymy na wiecach i barykadach. Jej świat jest zdecydowanie apolliński, a jej naturalnym środowiskiem jest salon artystyczny, galeria sztuki, filozoficzne dysputy w stylu Akademii Platońskiej, krótko mówiąc, wszystko, co wytwarza atmosferę lekkości i wdzięku. Jeśli Trójka ma się realizować, musi mieć możliwość przebywania w takiej atmosferze, bo broni się słabo, więdnąc, jak nie podlewany kwiat.

Jest Trójka w naturalny sposób „ekologiczna”, gdyż nie musi się nad związkiem człowieka i natury zastanawiać. Ona po prostu jest takim połączeniem, przez sam fakt swego istnienia. Nie leży w jej charakterze gwałcenie równowagi jakiegokolwiek środowiska. Trójka instynktownie czuje, na co może sobie pozwolić, a jeśli środowisko mówi „nie”, Trójka najzwyczajniej w świecie nie odczuwa potrzeb, które mogłyby być dla środowiska rujnujące. Ale też jest bezradna, gdy zmiany środowiska przekroczą jej zdolności przystosowawcze. Nie dziwota więc, że właściwa liczbom wieńczącym refleksja, w Trójce ma postać bałwochwalczego wprost podziwu dla Natury, którą Trójka uznaje za tyleż potężną, co groźną doskonałość, najwyższą i najbardziej godną naśladowania.

Trójka na ogół dysponuje doskonałym poczuciem humoru, ale nie jest to humor ani sytuacyjny, ani w ogóle oparty na realiach; raczej subtelny i ulotny humor kabaretu literackiego. Jeśli chcemy, aby Trójka nie stała się wulgarna, a jej humor nie stoczył się do poziomu tzw. dowcipu koszarowego, musimy ją od „twardego, prawdziwego życia” izolować.

W portrecie numerologicznym Trójka jest informacją o radości życia i umiejętności korzystania z jego uroków. Oczywiście, zgodnie ze swą zasadniczą symboliką, powinna być w harmonii z resztą liczb, ani za słaba, ani za mocna. W tym pierwszym przypadku bowiem odbiera przyjemność zmysłową i tworzy rozliczne kompleksy, w drugim zaś daje nienasylenie i pożądlivość uniemożliwiającą subtelniejsze odczuwanie świata.

Trójka musi stale dbać o równowagę jakości, których jest syntezą: męskiej i żeńskiej. Musi mieć coś z obu, ale jednocześnie nie być do końca żadną z nich. Wynikła z takiej syntezy androgyniczność umożliwia jej wzniesienie się ponad jednostronne doświadczenie płci i spostrzeżenie człowieczeństwa jako całości. Jeśli tej równowagi brak, z cech Trójki budują się jej wady: niekontaktość, odmowa rozwoju, narcyzm, brak odporności na naciski otoczenia, nieodpowiedzialność, niezdyscyplinowanie, niezdolność wyjścia poza schematy nabyte w młodości i przedziwna zaiste łatwość uznawania siebie za chodzącą doskonałość. Pamiętajmy, że Trójka jest jedną z liczb środkowej, izolującej się od ludzi i świata kolumny Kwadratu Saturna. Łatwo więc jej utracić kontakt z rzeczywistością; łatwo o zatrzymanie się psychiki i uczuciowości na poziomie dziecka, które nie pogodziło się z faktem swego dorastania i upływu czasu. O kimś takim mawiamy „ładny, póki młody”. A i bardziej dosadne określenia w rodzaju „z tyłu liceum, z przodu muzeum” nieraz taka negatywna Trójka słyszy. Bywa też najwierniejszą klientką chirurgów plastycznych i nie ma takich pieniędzy, których nie zapłaci za odwleczenie starości.

Trójka definitywnie kończy okres rozwoju indywidualnego. I - jak wszystko, co skończone i doskonałe - aby rozwijać się dalej, potrzebuje przekroczenia granic swego świata. Potrzebuje TRANSFORMACJI: doświadczenia rozbijającego jej beztroskę i tworzącego napięcia, będącego podstawą dalszego rozwoju. Potrzeba ta pojawia się w Trójce na mocy Prawa Zmiany: Doskonałość została osiągnięta i od tej pory wszelkie działania mogą ją tylko popsuć. Teraz można już tylko zostawić to, co doskonałe i stworzyć od nowa. Ale już w innym świecie, z innego tworzywa i z inną świadomością.

Najczęstszą transformacją Trójki bywa stwierdzenie, że nie jesteśmy tacy jak dawniej ani też nasze środowisko nie reaguje na nas z dawnym entuzjazmem. Nie wystarczy już przystosowanie do środowiska; aby się rozwijać, trzeba je przekształcać. Takie jest np. kończące dzieciństwo doświadczenie pokwi-

tania. I jeśli dziecko zrozumie, że z bezpiecznego dzieciennego pokoju trzeba kiedyś wyjść do mniej bezpiecznego, mniej przewidywalnego i mniej doskonałego, ale na pewno nie mniej fascynującego świata dorosłych - zostaje dzięki dokonaniu transformacji uwolnione od własnej doskonałości i umie odczuwać nowe potrzeby. Ma więc otwartą drogę do następnego, społecznego królestwa.

O trudnej pracy wzrastania (4)

Wielu numerologów piszących o Czwórce zachowuje się tak, jakby omawiali jakiś wstydlivy temat. Liczba to dla nich rozdarcia, biedy i ubóstwa; z dużym, widocznym w ich tekstach trudem, starają się tej nędzy dorobić jakieś nie szczere zalety. W takich opisach widać doskonale, jak projekcje i kompleksy współczesnych bogatych, lecz jałowych duchowo społeczeństw, we wróżbach szukających ucieczki od rzeczywistych źródeł swych problemów, przenoszą się i do hermetycznego, wolnego zda się od trudu istnienia, świata liczb. - Straszliwie zaiste boją się dobrze prosperujący wróżbici biedy tych, co do nich przyszedli z ostatnim groszem i ostatnią nadzieją!

W rzeczywistości Czwórka nie jest ani biedna, ani straszna, ani nawet bardzo demoniczna; jest tylko wymagająca, surowa i sprawiedliwa. Reprezentuje bowiem wysiłek stwarzania Człowieka w każdym z nas - a to praca niełatwa i na pewno nie przynosząca szybkich sukcesów.

Otwierająca królestwo społeczne Czwórka uruchamia w człowieku ponownie potrzebę ZAISTNIENIA. Ale nie jest to już zaistnienie fizyczne, proste do zrealizowania przez sam fakt narodzin; tym razem musimy, mając już ciało i jego potrzeby czymś się wyróżnić wśród innych, podobnie ciałem i potrzebami obdarzonych istot. W taki sposób Czwórka zmusza nas do przekraczania swych biologicznych ograniczeń. Do WZRASTANIA.

Wzrastaniu temu trzeba określić ramy i ograniczenia, by stać się kimś nie tylko w społeczeństwie istotnym, lecz także akceptowanym i przewidywalnym. Tą metodą realizujemy drugą potrzebę Czwórki - NADANIE FORMY.

W ludzkim życiu najintensywniejsze działanie Czwórki odpowiada wiekowi pierwszego uświadomienia sobie swej kondycji społecznej, np. zauważenia, że ludzie biedni i bogaci bardzo się od siebie różnią. Wykonuje się to gdzieś na przedprożu dorosłości i trwa do chwili, gdy dokonamy jakiegoś niosącego dalekosiężne konsekwencje wyboru. W takich chwilach, jako przedziwne, na wpół dziecięce, a na wpół dojrzałe istoty buntujemy się przeciw temu, co nas krępuje i przysięgamy, że doprowadzimy do usunięcia ograniczeń. Gdy np. dziecko z

biednej rodziny mówi do rówieśnika: „zobaczysz, ja kiedyś też będę mieszkał w luksusowej willi” - doświadcza energii Czwórki właśnie. Wszystko, co możemy wymyślić na temat charakterystyki psychologicznej Czwórki, jest tylko rozwinięciem takich właśnie chwil marzenia o lepszym, bogatszym materialnie i wewnętrznie życiu.

Z tego, co już powiedzieliśmy, wynika charakter Czwórki jako kogoś, kto nie wie jeszcze, jakie będzie jego miejsce w społeczeństwie, ani też kim się dla swych bliźnich stanie, lecz ma mocną i niezłomną wolę wydobycia się z szarej masy. Tak też jest. Czwórka w społeczeństwie reprezentuje jego warstwy niższe, nie mające ustalonego miejsca ani wyraźnie skryzalizowanych kanonów etycznych i moralnych; trudno by też mówić o jednolitej kulturze tej części społeczeństwa. W zamian za to Czwórka dysponuje sporą adaptatywnością i nie jest, przynajmniej na początku swej drogi, zbyt wybredna. Wie natomiast doskonale, że nie chce kończyć swego życia tak, jak go na nizinach społecznych zaczynała.

Czwórka rozwija się w czasie. Liczba ta, jak żadna inna, związana jest właśnie z czasem, jaki bogowie nam wyznaczili na Ziemi. Nie jest to już subiektywny, kapryśny czas Dwójki, lecz obiektywny, „ontologiczny” czas mierzony wskazówkami zegarów. I Czwórka musi sprostać wyzwaniu, jakie czas przynosi.

Zaczyna od niczego, mając tylko wolę bycia kimś. Potem rozumie, że aby coś osiągnąć, trzeba inwestować. Toteż pierwsza połowa życia Czwórki to dużo pracy, a mało zysków. Jeśli jednak uczciwie zainwestowała, to w drugiej połowie życia zbiera rezultaty swej krzątaniny. Przydają się zawarte przed laty znajomości, rosną procenty od nagromadzonych kapitałów. Aż chciałoby się przywołać amerykański mit „od pucybuta do milionera” - bo to on właśnie najlepiej opisuje drogę życiową, jaka się Czwórcie marzy i jaką nierzadko realizuje. Ale jeśli nasz bohater zaniedba inwestowania w pierwszej połowie życia, wtedy ta druga jest równią pochyłą, na końcu której czeka upadek. Negatywne typy Czwórki to ci, którzy mieli szansę i stracili ją bezpowrotnie. Łatwo ich rozpoznać: to frustraci społeczni, najwierniejsza klientela populistycznych polityków. Inny typ takiej Czwórki, to jakże charakterystyczne skojarzenie ambicji i tępoty, wyrażające się w życiowym credo „byle czego, byle być dyrektorem!”.

Bo i karierowiczostwo za wszelką cenę nierzadkie jest pod działaniem tej liczby.

Imponują Czwórcie zewnętrzne znamiona luksusu i prestiżu. Dobry samochód, kosztowne biuro, najnowsze elektroniczne i komputerowe gadżety, wytwarzanie wrażenia, że jest się Mocno Zapracowanym dla Niezwykłej Istotnej i Nie Cierpiącej Zwłoki Sprawy - zwykłe to dla Czwórki nawyki, czyniące ją charakterystyczną dla otoczenia. Trzeba te śmieszności uszanować, jeśli chcemy

Czwórce pomóc wydobyć się ze świata przedmiotów do świata ludzi. Jeśli Czwórka poczuje, że jest akceptowana, a jej osiągnięcia doceniane, ani się obejrzymy, jak odrzuci krępujące ją rekwizyty i stanie się pełnowartościowym, niezależnym od takich czy innych zabawek człowiekiem.

Czwórka ma prawie zawsze w życiu okres „poszukiwania dna”, czyli takich warunków i takiego otoczenia, do którego się stoczy, gdy nie spełnią się jej marzenia. Młoda Czwórka może wydawać się kolejnym kandydatem do tzw. marginesu społecznego, ale to tylko okres w jej życiu przejściowy, z którego wyrasta i do którego więcej nie wraca.

Ceni sobie Czwórka ciężki wysiłek i pracę, bo wie, że dzięki temu człowiek się realizuje i przemienia. Jeśli chcemy zaskarbić sobie przyjaźń Czwórki, zabiegajmy o jej względy, gdy jeszcze niczego nie osiągnęła, bo jeśli już będzie kimś, będzie pamiętać tylko tych, którzy pierwsi podali jej rękę. Ta pamiętliwość rozciąga się i na wrogów: Czwórka nie zwykła zapominać uraz, zwłaszcza doznanych w młodości, gdy była słaba i bezbronna. Jeśli nie ma możliwości zareagowania natychmiast, potrafi odłożyć urazę na długie lata „do lodówki”, a gdy nadarzy się okazja, z zimną krwią, dokładnie i metodycznie wdepcze przeciwnika w błoto. Ciekawe, że względem wrogów ujawniających się później, gdy już sama coś sobą reprezentuje i czuje swą siłę, bywa Czwórka rycerska i wspaniałomyślna. Nie zwykła też wydawać otwartej walki nie czując wyraźnej przewagi swych sił.

Czwórka jest, jak przystało na kogoś, kto dopiero z jednego świata przechodzi do drugiego, ostrożna i metodyczna. Żądanie podwójnych i potrójnych zabezpieczeń na wszelkie możliwe sposoby, duża ilość Istotnych Dokumentów i Bardzo Ważnych Pieczęci, żadnych umów „na gębę”, powiedzenia w rodzaju „kochajmy się jak bracia, liczymy się jak Żydzi” - to jej specjalność. W sferze obyczajowej zdarza się Czwórce być w naśladowaniu wyższych sfer, do których aspiruje, „bardziej papieską od papieża”, co doskonale widać u tzw. nowobogackich, mocno się z symboliką Czwórki kojarzących.

Czwórka jest symbolem wszystkiego, co zdobyte z wysiłkiem, ale i tego wysiłku warte. Podlegają jej wszelkie przedmioty drogie, lecz trwałe i dobrej jakości. Podobnie traktuje Czwórka uczucia: kto raz zaskarbił sobie jej przychylność, może na nią liczyć do przysłowiowej grobowej deski. Czwórka względem tych, którym zaufała, jest bezgranicznie oddana i lojalna.

Jako liczba inicjująca, jest Czwórka pełna inicjatywy i chęci działania. Z wiekiem, gdy już upewni się, że coś osiągnęła, a spodziewa się osiągnąć jeszcze, przybywa jej także radości życia i tzw. luzu. Cechy takie objawiane bywają jednakże tylko wśród swoich, których Czwórka zna nie od dziś. Ta późna radość życia jest odnalezieniem harmonijnego połączenia z wcześniejszą liczbą inicjują-

cą - Jedyneką, symbolizującą, jak pamiętamy, taką właśnie nieskrępowaną radość istnienia. U mniej dojrzałych Czwórek to odnalezienie ma postać tzw. wtórnego dzieciennienia, jakie często jest udziałem kogoś, kto wprawdzie odbił się od społecznego i materialnego dna, lecz zupełnie nie rozumie uroków dalszego, już mniej materialnego, a bardziej wewnętrznego rozwoju. - Łatwo, niestety, Czwórcę o prymitywny materializm, pazerność, chciwość i lekceważenie wszystkiego, co nieprzeliczone na akcje, gotówkę, gadżety i nieruchomości.

Ale to tylko błędy w sztuce. Albowiem bogowie inną Czwórcę wytyczyli drogę: od wydobywania się z dna materialnego ku wyżynom Ducha. Bo to mądrej Czwórcę właśnie dostępne bywa to, co Antoine de Saint-Exupery nazwał „lüksusem związków międzyludzkich”: poczucie braterstwa, solidarność, przyjaźń, wiara w człowieka... wszystko, co otrzymujemy od życia, poznawszy wysiłek wzrastania i zasmakowawszy w psychicznej i duchowej samodzielności.

Z takimi cechami - nie dziwota, że częściej niż inne liczby zobaczymy Czwórkę w przedsięwzięciach wymagających wielkiego grupowego wysiłku i współdziałania, choć motywem bardziej będzie chęć przeżycia tzw. prawdziwej męskiej przygody, niż sprawność i funkcjonalność dokonanego z takim wysiłkiem dzieła. W skrajnie negatywnych przypadkach owocuje to solidarnością „republiki koleżków”, w najwyższym wydaniu - owym wspaniałym, surowym i dostojnym światem służby jakiejś wielkiej idei. Bo świat Czwórki jest surowy i męski. Niespecjalnie jest w nim miejsce na puchową miękkość i ciepłe luksusy. Z takiego to, uczącego człowieka odporności i samodzielności, świata wychodzimy, zahartowani, wierzący w Człowieka i wolni, ku dalszym etapom rozwoju. Czego jak czego, ale pracy tam nie brakuje i bez przepracowania etapu Czwórki rady sobie na tej drodze nie damy.

Błękitna krew (5)

Spółczesność normalnie funkcjonująca zawsze ma w swoim składzie niewielką, lecz potężną znaczeniem grupę ludzi, którzy tworzą i podtrzymują wzorce postępowania i wyborów dla reszty członków społeczności. W odeszłym w przeszłość społeczeństwie stanowili rolę tę spełniała arystokracja, a w społeczeństwach dzisiejszych powierzamy ją osobom zaufania publicznego, np. sędziom niezawisłym sądom, autorytetom moralnym etc. Taką też, po trosze arystokratyczną, a po trosze opinio- i wartościotwórczą rolę spełnia w społeczeństwie kolejny nasz numerologiczny bohater - Piątka.

Przedziwna to liczba i przedziwny charakter. Tradycja wiąże ją z archetypowym wyobrażeniem człowieka, Adamem-Kadmonem. Miałyby on być według żydowskich kabalistów, prawzorem i matrycą człowieka jako takiego. My z kolei z rozważań teoretycznych również wyprowadziliśmy rolę Piątki jako soczewki skupiającej całość człowieczeństwa. Kazaliśmy jej być raz podporą i fundamentem systemu, innym razem barierą oddzielającą potencjały liczb lustrzanych, a jeszcze kiedy indziej miała decydować: stawiać czy nie stawiać oporu przyciąganiu się liczb potencjału. Oprócz tego ma jeszcze Piątka być „normalną” liczbą, charakteryzującą określony wiek i związany z nim etap rozwoju człowieka. Dużo tego, i nie dziwota, że uchodzi Piątka za liczbę „trudną”, że przypisuje się jej jakieś nadludzkie cechy, a często wręcz przesadnie idealizuje.

Rzeczywistość wygląda - jak wszędzie - bardziej zgrzebnie od teoretycznych rozważań. Piątka najłatwiejszą liczbą nie jest, ale też cechy, na jakie ona uwrażliwia i jakie utrwała, są dokładnie takie, jakie są potrzebne, by sprostać jej wymagom. Ani mniej, ani więcej.

Wiek, którym rządzi Piątka, to dojrzała młodość, gdy ostrze młodzieńczego buntu mocno już stępiało, a my jesteśmy najsprawniejsi i najpiękniejsi, zda się, bogom podobni. Jednocześnie dokonujemy wyborów, które zdeterminują całe późniejsze życie. Jeśli nie mają to być wybory chybione, muszą opierać się na wartościach wystarczająco trwałych, żeby mogły nam przez lata służyć. Stąd właśnie bierze się tak podkreślana przez wielu numerologów trwałość i niezmienność Piątki, jakby urodziła się od razu ukształtowana i z kompletnym, zamkniętym systemem wartości. Niezbyt to pasuje do stereotypowego obrazu młodości, jako okresu „burzy i naporu”, ale... tak jest. Nawet największy buntownik musi sobie czasem zadać pytanie, co będzie, gdy jego bunt przegra albo minie wraz z młodością - a wtedy właśnie dotyka problemów Piątki. W ten sposób styka się z realizacją jednej z przypisanych Piątce potrzeb: PRZEKAZU lub KOMUNIKACJI. Jako że jesteśmy w królestwie społecznym, przekaz jest międzypokoleniowy. Piątka w portrecie numerologicznym człowieka jest informacją o tym, co z oferowanych jej przez wychowanie i autorytety wartości zdecyduje się ona przejąć i przekazać swym własnym dzieciom.

Zasadniczym wymogiem, jaki w związku z dopiero co poczynioną obserwacją postawimy Piątce, czyli komuś symbolizującemu trwałość społeczeństwa i wartości w nim wyznawanych, będzie własna stabilność człowieka i trwałość jego systemu wartości. I rzeczywiście, jest Piątka kimś zasadniczym, broniącym wyznawanych wartości do upadłego. Nie są to całkiem „codzienne” wartości, bo i nasz bohater, jako podpora i fundament Struktury, wartości musi mieć fundamentalne. Często usłyszymy od niego coś o honorze, o godności, o miejscu człowieka w hierarchii społecznej i miejsca tego poszanowaniu.

Omawiane właśnie wymogi kształtują charakter nieodmiennie kojarzący się z rycerzem jakiejś świętej sprawy. Bo nie jest niczym niezwykłym u Piątka zarówno jej niedostępność, jej arystokratyczny chłód, jak i iście święte oburzenie, gdy łamane są obowiązujące w społeczności prawa i reguły. Gdy ktoś, nie szanując obowiązującej hierarchii, próbuje stroić się w cudze piórka. Piątka niczym się tak nie brzydzi jak prostactwem wypierającym szlachetność. Nikt, tak jak Piątka właśnie, nie umie wskazać prostakowi jego miejsca i nikt tak jak Piątka nie umie wynosić do godności tych, którzy swe charakterystyki wystarczająco uszlachetnili. Tylko takim ufa, realizując w taki sposób drugą „piątkową” potrzebę: ZABEZPIECZENIA. Dla Piątka bezpieczny jest świat ludzi etycznych, przewidywalnych, żyjących stabilnym i niewrażliwym na kuszenie marnościami tego świata systemem wartości.

Zwróćmy uwagę, że Piątka (w przeciwieństwie do Czwórki) nie ceni sobie rzeczywistych, położonych w jakiejś tam sprawie zasług typu kombatanckiego, lecz raczej wartości wewnętrzne, predestynujące człowieka do odgrywania przewodniej roli w społeczeństwie. Z takim nastawieniem do życia i ludzi - trudno nie być konserwatystą, jakim Piątka jest, nieufnym wobec zbyt nagłych zmian. Trudno raczej być demokratą, znajdującym upodobanie w nieustannych utarczkach parlamentarnych. Ale też ta sama cecha daje zalety Piątce: rzetelność, uczciwość, przewidywalność zachowań, stałość przekonań i poglądów. Wymarzone to cechy członka elity społeczeństwa i nic dziwnego, że Piątka bez względu na swe rzeczywiste pochodzenie społeczne stara się do elity dołączyć. To właśnie z Piątek rekrutują się niezawodne i lojalne kadry urzędnicze, bez których nie jest możliwe sprawne funkcjonowanie społeczności. To Piątka najczęściej bywają osobami zaufania publicznego. A w rozmaitych sondażach opinii publicznej, dotyczących cech, jakich oczekujemy od urzędników i parlamentarzystów, właśnie charakterystyka Piątka nieodmiennie lokuje się na szczycie.

Aliści Piątka, choć pomnikowość i patos lubi, nie z samych składa się zalet. Jeśli widzimy u kogoś sobiepaństwo, wyniosłość, arogancję pogardę dla niżej urodzonych, gorzej wykształconych, czy po prostu mniej w życiu fartownych, bądźmy pewni, że to negatywna Piątka właśnie... Takie typy aż proszą się o jakąś rewolucję proletariacką, która z ich arogancją zrobi koniec raz i na zawsze.

Jako ktoś predestynowany do elitarnego roli, powinna się Piątka czymś z otoczenia wyróżniać. Tak też jest. Piątka to ktoś charakterystyczny, na kogo od razu zwrócimy uwagę: wyda się nam dostojny i jakby nieco w sobie zamknięty, niedostępny, tajemniczy i pociągający zarazem. O kimś takim powiemy „człowiek z klasą”. I będziemy po nim oczekiwać zachowań charakterystycznych dla ludzi z klasą. Będziemy chcieli podziwiać jego gesty, słowa i zachowania. To

właśnie o Piątkach najszybciej powstają soczyste anegdoty. To właśnie Piątkę najchętniej parodiuje się po kabaretach.

Piątka korzysta z energii wszystkich innych liczb - ale musi między tymi energiami zachować równowagę. Dlatego też w jej życiu zrównoważenie, namysł, logika i panująca nad emocjami inteligencja odgrywają ważną rolę. Jeśli umie się nimi posłużyć, dostępne jej będą namiętności nieznane innym śmiertelnikom. Potrafi ona kochać całą sobą, do utraty tchu i pamięci, jakby była wszystkimi miłościami świata jednocześnie; potrafi i nienawidzić tak potężnie, że jej przekleństwa nader szybko dosięgają tych, przeciw którym je miotano. Potrafi zdobywać się na najwyższe człowieczeństwo i szlachetność. Rzeczy małe - to nie dla niej; nie dla niej drobne flirty i łzawe romansidła; nie dla niej nieustanne utarczki z ludzką małością i podłością codzienną. Piątka, jeśli nie żyje namiętnością, jest jak góra lodowa, a jeśli namiętność uruchomi, będzie jak wulkan. W obu przypadkach jest potężnie niszcząca dla ludzi nieprzygotowanych do zetknięcia się twarzą w twarz z całą energią numerologicznego Wszechświata jednocześnie. Toteż Piątka żyje w zasadzie w kręgu „swoich”, tak samo dumnych i tak samo potężnych jak ona sama. Niełatwo jej znaleźć partnera, bo wiele daje, ale i wymagania ma ogromne. A i wybór dumnej, wyzywającej samotności jako życiowego credo jest u niej nierzadki. W gruncie rzeczy boi się ona pełni swych możliwości, bo przeczuwa swe lustrzane dopełnienia: Zero i Jedenastkę. Zero grozi rozpadem osobowości, a Jedenastka - wypadnięciem ze społecznej roli.

Piątka swe znaczenie jako fundamentu trwałości społeczeństwa buduje trochę na doświadczeniach Dwójki, z którą łączy ją harmonijny ciąg potrzeby trwałości, jakże charakterystycznej dla liczb następujących. Ale Dwójka znała tylko rytm z jego przyptykami i odpływami, a Piątka szuka trwałości absolutnej, niezależnej od czasu. Jeśli choć raz udało się jej to i dotknęła Wieczności, problem czasu w jej życiu nie istnieje. Wydaje się, że nie ma określonego wieku i swobodnie dogaduje się z wszystkimi grupami wiekowymi i pokoleniowymi. Twarze związane z Piątką są również w jakiś sposób bezczasowe i nie odczytamy z takiej twarzy, ile lat ma jej właściciel.

Piątce wydaje się wprawdzie, że nie ma wieku, że zawsze będzie miała na zawołanie całą energię Kosmosu, ale życie niewiele ma wspólnego z ludzkimi mniemaniami i uroszczeniami. Nieuchronnie kończy się młodość i nieuchronnie orientujemy się, że czas wielkich namiętności bezpowrotnie mija. A wtedy - nie masz nic lepszego nad opuszczenie świata Piątki i przystanie na „złotą mierność” kolejnej numerologicznej przygody - Szóstki.

Złota mierność (6)

W dotychczasowej wędrówce po społeczeństwie poznaliśmy już tych, co dopiero aspirują do odgrywania jakiejś roli - to Czwórki. Znamy też górne warstwy społeczności, czyli arystokratę-Piątkę. Pora zatem opisać językiem numeryologii tę część społeczeństwa, którą Arystoteles nie bez racji uznał za najważniejszą i najbardziej twórczą: klasę średnią. Jej to właśnie odpowiada trzecia, wieńcząca liczba królestwa społecznego - Szóstka.

Powinna ona być, zgodnie z właściwościami liczb wieńczących, syntezą dynamicznej, żądnej awansu Czwórki i statycznej, przekonanej o swej wiecznie aktualnej roli Piątki. Naturalne dla liczb wieńczących potrzeby TWÓRCZOŚCI i TRANSFORMACJI powinny wyposażyć Szóstkę w kreatywność, zdolności adaptacyjne i rozumienie przemijania. Jako specyficzną dla siebie tylko właściwość będzie miała Szóstka harmonijne i realnie w materii istniejące połączenie cech żeńskich i męskich. Ale najistotniejszą strukturalną cechą Szóstki jest fakt, że jest to pierwsza w ludzkim rozwoju liczba świadoma procesu dopełniania się przeciwstawnych na pozór jakości. Bierze się to stąd, że Szóstka funkcjonuje po lewej w naszym czasowym układzie współrzędnych stronie Piątki; jest pierwszą z liczb energii wyższych. Liczby takie, jak pamiętamy, są celem, do którego dążą Jedyńka, Dwójka, Trójka i Czwórka. Są dla Jedyńki, Dwójki, Trójki i Czwórki liczbami lustrzanymi. Cel dążeń energii niższych nie jest przez nie uświadomiony, gdyż dopiero po lekcji Piątki, której treścią jest między innymi wola i świadomość, dojrzewamy do zrozumienia rządzącego omawianym przejściem Prawa Zamiany. Zatem Szóstka, oprócz innych swoich cech ma jeszcze i tę, że jest zależna od Jedyńki. Cała jakość manifestacji człowieka na poziomie liczby sześć, jest funkcją przepracowania i zintegrowania związanego z Jedyńką ego. Jeśli na poziomie Szóstki nie ma człowiek wystarczająco silnego i wystarczająco zintegrowanego „ja”, to z tego poziomu stacza się z powrotem do Jedyńki, niestety bez jej zalet, a za to ze wszystkimi w dwójnasób spotęgowanymi wadami.

Jest i druga liczba, mająca na Szóstkę ogromny wpływ: to jej liczba potencjału, Czwórka. Musi więc Szóstka z jednej strony uszlachetnić i wykorzystać społecznie indywidualną ze swej natury energię Jedyńki, z drugiej zaś - przenieść na swoją kulturową stronę i ucywilizować właściwą Czwórcę zdolność wzrastania. A ponieważ Jedyńka i Czwórka to granice energii niższych, przeto powiązana z nimi Szóstka ma dostęp do całości biologicznej energii człowieka.

Jednak nie może ich wykorzystywać dla egoistycznych celów, bo inne miejsce jej bogowie w świecie liczb i ludzi wyznaczyli.

Tak wielka ilość nie zawsze łatwych do pogodzenia strukturalnych wymogów, w dodatku po raz pierwszy przez człowieka uświadamianych i doświadczanych, daje ogromną świadomość zasad działania struktury i możliwości ich wykorzystania w codziennym doświadczeniu, a jednocześnie, by niczego tu nie uronić ani nie przerysować, wręcz skazuje Szóstkę na harmonijność, umiarkowanie i kompromisowość. Nic dziwnego, że wokół tych cech budują charakterystyki psychologiczne Szóstki autorzy popularnych opracowań.

Powinna być więc Szóstka chodzącym ideałem, najdoskonalszym możliwym wydaniem człowieka. Dodajmy jeszcze: człowieka wprawdzie bardzo uniwersalnie pojmowanego, lecz realnie żyjącego, mówiącego konkretnym językiem, żyjącego na określonej ziemi i w określonym czasie historycznym. W odróżnieniu od Czwórki, której ambicja i pęd do awansu społecznego jest zawsze i wszędzie podobny, w odróżnieniu od Piątki usiłującej całą sobą wyrazić to, co „wieczne” i „boskie” - doskonałość Szóstki jest doskonałością „tu i teraz”, tylko w oczach innych ludzi. Również właściwe tej liczbie potrzeby twórczości i transformacji wyrażane i zaspokajane są dla ludzi, wśród ludzi i z bacznym uwzględnianiem ludzkich potrzeb i reakcji.

Twórczość Szóstki to przede wszystkim dzieła, idee i przedmioty użyteczne. Obce jest jej np. tworzenie obrazów *ad maiorem Dei gloriam*; ona wymaga, by namalowany obraz pasował do wnętrza, w którym wisi, by cieszył oko widza i... spodobał się na tyle, by widz zapłacił malarzowi żadaną sumę. Obce jest Szóstce wychowywanie dzieci dla jakichś wielkich ideologii, które mają kiedyś tam się zrealizować; Szóstka, owszem zadba, by jej dzieci były przygotowane na spotkanie nadchodzących czasów, lecz bardziej zainteresuje się tym, czy szkoła przygotowuje do samodzielności życiowej i czy daje podstawy do zdobycia zawodu tę samodzielność gwarantującego.

Szóstka tworzy osobowości nie tak wyraziste jak Piątka, za to bardziej przystępne i zdecydowanie bardziej kooperatywne. Wolna jest też od właściwego Czwórce „szukania dna”. Ma o wiele lepszą świadomość własnej wartości. Wie, że nie jest sama na świecie, że wprawdzie może liczyć na pomoc innych, lecz i sama musi tej pomocy komuś czasem udzielić; że na pewno będzie się miała przed kim wygadać i wyzalić, lecz i będzie musiała wysłuchać innych i liczyć się z ich zdaniem. Że jej koncepcje, niechby i genialne, niewiele są warte bez uznania ze strony innych. Jako taka - jest wręcz stworzona do demokracji. Jak nikt inny, Szóstka umie „różnić się szlachetnie” i rozumie, że nie musimy być wszyscy jednego zdania i jednkiej myśli. To właśnie ona jest mistrzem negocjacji i subtelnego kompromisu. Ma świadomość, że „kompromis to potrawa, któ-

ra psuje się już w fazie przyrządzania", ale i wie, że nie ma umów zawartych raz i na zawsze, że każdy kompromis można renegocjować. Choć przyznać trzeba, że w tym przedkładaniu negocjacji nad jednoznaczne rozwiązania dość często zdarza się Szóstce przesadzić i negocjować drobiazgi zaiste niegodne uwagi.

Wolna jest Szóstka od mściwości i zaciętości, choć zadba, by satysfakcja była dana, a szkody naprawione. Nie ma zwyczaju przekreślenia kogokolwiek raz i na zawsze, gdyż wie, że nie ma ludzi straconych. Chętnie, a nieraz i bezinteresownie, pomoże komuś, kto o pomoc prosi, lecz nie będzie tolerowała pa-sożytnictwa. Nie ma potrzeby wyróżniania się za wszelką cenę, ale będzie wystarczająco charakterystyczna, by jej z nikim innym nie pomylić.

Zasadnicza funkcja Szóstki, czyli doświadczenie przejścia od „ja” do „my” powoduje, że Szóstka szuka owego „my”, w które indywidualne „ja” mogłyby się połączyć. Tradycja określa to słowami: Szóstka jest liczbą związków i relacji międzyludzkich - i nie myli się. Szóstka istotnie szuka uczuć partnerstwa i przywiązania. Jest empatyczna i głęboko odczuwająca. Zarazem jest to najślabszy jej punkt. Albowiem na co dzień trzeźwa, racjonalna, umiejętnie nawigująca wśród sprzecznych nieraz wymogów swej wewnętrznej struktury - jest bezbronna wobec tych, których obdarzyła uczuciem. Wielką lekcją Szóstki jest zrozumienie, że nie każdemu rozdaje się uczucie, że nie ma obowiązku jego odwzajemnienia, że miłość to czasem pozwolić komuś odejść - a czasem nawet i więcej: pozwolić komuś głęboko upaść z wiarą, że się z upadku podniesie. Jeśli tej lekcji Szóstka sobie nie przyswoi, łatwo pada ofiarą niegodziwców, którzy wprowadzie o po-szanowaniu cudzej wrażliwości, o harmonii i delikatności nic nie wiedzą i wie-dzieć nie chcą, ale przyssać się do kogoś wrażliwego i zniszczyć go potrafią per-fekcyjnie. Toteż Szóstka, jak nikt inny musi umieć rozróżnić tanie wzruszenia i tandetne sentymenty od rzeczywistych porywów serca, inaczej stoczy się do poziomu uczuciowości znanej z tzw. literatury dla kucharek.

Najtrafniej charakteryzuje Szóstkę popularne w okresie europejskiego Odrodzenia określenie „złota mierność”. Wtedy rozumiano pod nim stoicką i epikurejską zarazem postawę wobec życia i świata. I choć od tamtych czasów minęły cztery z okładem stulecia, wciąż jeszcze świadomość swej roli wśród lu-dzi, uznanie społeczne, udane związki, dobre wino, przyjaciele, finezyjne i nie-śpieszne rozmowy, cieszące oko wnętrza i ciesząca uszy muzyka - tworzą bodaj czy nie najszcześniejsze chwile naszego życia. Szczęściem Szóstki nie są wielkie wyczyny i nadludzkie namiętności; jest nim spokojna pogoda ducha na co dzień, przyjmowanie życia takim, jakim ono jest, ot, renesansowa „złota mierność” właśnie.

Nie jest Szóstka świadoma swej doskonałości, bo człowiek szczęśliwy i zrealizowany nad doskonałością się nie zastanawia, jest nią po prostu. I jest po

prostu Szóstka zjednoczeniem tego, co przynależne Naturze (liczby 1-3), z tym, co ludzkie (liczby 4-6). W taki sposób nawiązuje do potrzeby harmonii, odkrytej po raz pierwszy na poziomie Trójki. O to, co boskie (liczby 7-9), specjalnie nie pyta i nie jest jej to w życiu do szczęścia potrzebne. Nawet jeśli Szóstka jest osobą wierzącą i praktykującą zawsze zachowa wątpliwości i rezerwę, zaś religia jest dla niej o tyle tylko istotna, o ile stabilizuje i cementuje społeczność, której Szóstka czuje się obywatelem.

Szóstka to w ludzkim życiu jego „lata trzydzieste”, okres stabilizowania się i wrastania w swą społeczną rolę. Jesteśmy jeszcze młodzi, a jednocześnie niepokoje i szaleństwa „cielęcego wieku” dawno już za nami. W pełni jeszcze sprawne i piękne ciała pozwalają nie myśleć o przemijaniu. Nic dziwnego, że taki stan chciałoby się utrzymać na wiek wieków. Ale nic nie trwa wiecznie. Zwłaszcza dla Szóstki, która ma i realizuje potrzebę TRANSFORMACJI. A tę funduje Szóstce bezpośrednio po przypisanym jej okresie następujący kryzys wieku średniego. Gdy więc Struktura zażąda zmiany, musi Szóstka ze swego pełnego prostoty i radości świata wyjść ku nieuchronnie nadciągającym wyzwaniom.

Tylko dla mistyków (7)

Zapewne wszyscy znamy pełne niepokoju noce po dniu, gdy po raz pierwszy zauważyliśmy swe siwiejące włosy albo wyraźnie zarysowane zmarszczki na gładkiej dotąd skórze. Myśliliśmy wtedy o odchodzących, oczami wyobraźni już widzimy siebie jako pokracznych, pomarszczonych staruchów, czasem modlimy się tak gorąco, jak nigdy przedtem od wielu lat... a przecież, gdy budzimy się z takiej nocy, Słońce świeci jak co dzień, bawią się dzieci i śpiewają ptaki. Świat jest bezlitośnie taki sam, tylko my już jesteśmy inni... A wtedy - albo przyjmujemy wyzwanie dalekiego jeszcze, lecz absolutnie pewnego już przemijania i ze stoickim spokojem Szóstki pożegnamy się z młodzieńczymi iluzjami o nieśmiertelności, osiągając tym samym ostateczną dojrzałość - albo, gnani łącznie zwierzęcym lękiem przed przemianami, rychło dołączymy do klepiących beznadziejne zdrowaśki aktywistów parafialnych.

Powyższy opis mógłby właściwie posłużyć za całą symbolikę Siódemki. W ciągu rozwojowym człowieka opisuje ona tzw. kryzys wieku średniego, gdy po raz pierwszy łapiemy kontakt z „tamtym brzegiem”. Nieodmiennie towarzyszą temu problemy egzystencjalne i/lub religijne, które wg większości piszących o Siódemce autorów, są specjalnością tej właśnie liczby. Problemy Siódemki są tym ostrzejsze, że jako bazę wyjściową do swych doświadczeń ma ona lustrzaną Dwójkę, oferującą bezświadome, biologiczne bezpieczeństwo trwania. A prze-

chodząc od Dwójki do Siódemki, bezpieczeństwo takie tracimy. Aby nie zwa-
riować - bezpieczeństwo biologiczne zastępujemy kulturowym, rojąc sny o
wiecznym szczęściu bogów, o nieśmiertelnej duszy i zbawieniu za dobrą wiarę
albo dobre uczynki. Stąd tak podkreślany przez numerologów mistycyzm i reli-
gijność Siódemki.

W rzeczywistości liczba ta „sama z siebie” nie jest może aż tak religijna,
jak chcieliby tego piszący o niej badacze, w większości sami wychowani w reli-
gijnym duchu; Siódemka po prostu szuka bezpieczeństwa egzystencjalnego. Do
takich czy innych form tego bezpieczeństwa nie jest przywiązana. Równie do-
brze może to być chrześcijańska nadzieja na Zbawienie, jak i pogańskie *non
omnis moriar*. Tu mieści się także popularne powiedzenie: „gdyby Bóg nie ist-
niał, należałoby go wymyślić”. A i wiara ateusza w trwałość jego ziemskich do-
konań jest całkiem poprawnym i kojącym rozwiązaniem problemów, jakie Sió-
demka nam przynosi.

Jest Siódemka liczbą inicjującą, wprowadzającą człowieka w nowe, du-
chowe tym razem królestwo. Jako taka - wymaga inicjatywy i pewnej dozy od-
wagi. Nie wystarczy już krzyk Jedyńki, czy zaciętość Czwórki; tu trzeba odwagi
zmierzenia się z czymś więcej niż opory materii. Trzeba mierzyć się z własnymi
lękami i niepewnością. Aby temu sprostać - Siódemka ucieka w siebie, wydaje
się zimna i zamknięta, czasem jakby wiecznie rozmodlona, a czasem mocno
nieobecna w realnym świecie. Tak oto wsłuchuje się ona w delikatne i łatwe do
zagłuszenia głosy swego wewnętrznego bóstwa.

Siódemka nie zna jeszcze swoich praw ani ograniczeń w tym królestwie.
Zachowuje się więc po trosze jak dziecko na uczcie bogów, raz z przesadną
ostrożnością i rewerencją do swych panów, innym razem psocąc i licząc, że się
jej, niczym dziecku, wybaczy wszystko. Niczym dziecko, wmawiające sobie nie
popelnione grzechy, pełna bywa czasem Siódemka bezsensownego poczucia
winy. Próbuje jakiejś równie bezsensownej pokuty. Wtedy oczekuje wybaczenia
od ludzi. Gdy je otrzyma, zyskaliśmy coś więcej niż wdzięczność człowieka
uwolnionego od poczucia winy: zyskamy przychylność bogów, którzy Siódemkę
prowadzą w jej życiowej i losowej drodze. Nie jest to łaska do pogardzenia, al-
bowiem za kogo Siódemka się pomodli, ten szybko doświadczy cudów.

W gruncie rzeczy Siódemka jest mocno niepewna siebie i świata. Nie ro-
zumie też sił, jakie naprawdę światem rządzą, przeczuwa je zaledwie. Toteż
częściej niż inni popełnia błędy, ale i częściej niż inne liczby, umie się do błędu
przyznać. Wtedy nie jest surowo karana. I właściwie jako jedyną swą broń ma
delikatna i wrażliwa Siódemka - wiarę i ufność.

Nie lubi Siódemka tłumów ani jarmarcznych uciech. Często wręcz robi
wrażenie, jakby instynktownie szukała samotności albo nawet cierpienia. Jest

bardzo „kameralna”. Aby w pełni wypowiedzieć bogactwo swych odczuć, obaw i niepokojów, potrzebuje skupienia, uwagi i pełnych wewnętrznej ciszy życzliwych ludzi, którzy potrafią słuchać nie sądząc.

Siódemka uczy się trudnej sztuki powolnego odchodzenia od zgiełku tego świata i pośpiechu jego codziennej walki o byt. Sama walki nie lubi, woli raczej ustąpić lub nawet coś oddać. Wie, że cokolwiek oddała lub straciła, wróci do niej pomnożone.

Cicha i pokorna, nie jest jednak Siódemka kimś, kogo można wykorzystywać bez końca. Bo wprawdzie sama bronić się nie umie, lecz opiekujące się Siódemką bóstwa nieźle potrafią dać się we znaki każdemu, kto chciałby ją skrzywdzić. Ci sami bogowie potrafią też ot tak, dla swego błahego kaprysu, pokazać Siódemce swą moc. Zadbają, by ich podopiecznemu nie stała się krzywda... ale zadziwią potężnie. Dlatego to bywa Siódemka „liczbą cudów”. Jeśli komukolwiek z naszych numerologicznych bohaterów zdarzają się cuda w życiu, to właśnie Siódemce. Precyzyjna, bezlitosna logika to nie dla niej; ona raczej operuje efektownym paradoksem, zaskakującym skojarzeniem, niestandardowym wykorzystaniem wyobraźni, czyli właśnie czymś na pierwszy rzut oka cudownym.

Najszlachetniejsze wydanie Siódemki to zatem ktoś, kto uświadamia sobie konieczność wyjścia od Natury ku wyższym formom egzystencji. Ku własnej tożsamości już nie tylko społecznej, ale i wewnętrznej, duchowej, tej, która jest dotknięciem Wieczności. Tak oto realizuje Siódemka przypisaną sobie potrzebę ZAISTNIENIA. Istnienia już niezależnego od zniszczalnego ciała ani od przemijającego uznania i bogactwa. Druga potrzeba Siódemki, tj. NADANIE FORMY, może być zaspokojona np. poprzez znalezienie stałego, choć różnego dla różnych ludzi sposobu na doświadczanie duchowości. Może to być religia, medytacja, silna wiara w sens życia itp. zachowania, które łączą człowieka z Absolutem. Oczywiście dojrzała Siódemka nie będzie nikomu narzucać swych przekonań, gdyż wie, że do swych bogów każdy dociera w ciszy i samotności. Z czasem Siódemce przestają być potrzebne wszelkie rekwizyty zewnętrzne. Sama staje się głębią swojej wiary - a wtedy obcując z kimś takim, mamy wrażenie świętości.

Jest Siódemka wielką próbą człowieczeństwa, ze wszystkimi jego niepokojami i niepewnościami. Nie wszyscy próbę tę przechodzą pomyślnie. Niestety w dzisiejszym, do imentu spieniężonym i odrzucającym sacrum, świecie często (zbyt często) mamy do czynienia z mniej doskonałym, negatywnym wydaniem Siódemki: bigotem, obłudnikiem religijnym i moralnym, przekonanym o własnej świętości i monopolu na prawdę jakiejś „jedynie słusznej” sekty czy ideologii. Bo wprawdzie Siódemka bez wiary jest bezbronna, ale jej nadmiar, ale za wszelką cenę szukanie pewności, ale niedopuszczanie wątpliwości, typowych

przecie dla opisywanego tu typu umysłowości - to klęska i stoczenie się człowieka w bełkot mistyczny, ideologiczny, a nierzadko i polityczny. To właśnie w wieku „siódmkowym” zdarza się nam rozpoczynać karierę publiczną bez żadnej pokory wobec wyborców, a za to z niezłomną wiarą, że dokonamy czegoś, co przejdzie do Historii i tym samym nie pozostaniemy na wieki wieków bezimienni. Równie częste są w tej grupie wiekowej nagłe „oświecenia”, „misje otrzymane od Boga”, tworzenie sekt itp. zmory towarzyszące ludzkości od jej początków.

Przeznaczeniem Siódemki jest przekraczanie granic własnego człowieczeństwa, wzbogacenie go o pierwiastek duchowy. Wtedy nasza egzystencja nie kończy się wraz końcem możliwości Natury i ciała przez nią stworzonego. Wtedy dopiero, wolni od zwierzęcych potrzeb, zaczynamy być duchowi i od tej pory właśnie owa świeżo odkryta w Siódemce duchowość umożliwi nam przełamanie przekleństwa płci; umożliwi powolne wychodzenie od ziemskich czterech wymiarów ku wyższym światom, słowem - stanie się podstawowym źródłem naszej nowej życiowej radości.

Kuszenie świętych (8)

Wokół symboliki Ósemki narosło sporo projekcji, sporo mniej i bardziej udatnych wyobrażeń i co najmniej tyle samo nieporozumień. Mawia się i pisze, że to najpotężniejsza liczba ciągu podstawowego, że ma jakieś niesamowite moce, że skazuje na ostrożność, bo obserwuje bacznie, a karze bezlitośnie itp. Widać w takich charakterystykach próby zaprowadzenia jakiegoś porządku i prawa, także w świecie liczb. Albowiem prawo, aby było skuteczne, musi mieć sankcje karne i tę rolę tradycyjnie powierza się Ósemce. Miałyby ona wymierzać sprawiedliwość innym liczbom: niegodziwych karać, szlachetnych nagradzać. W pochodzących od różnych autorów symbolikach Ósemki rzeczywiście sporo jest o postępowaniu i jego skutkach; sporo o odpowiedzialności, winie i karze. Dostojewszczyzną z takich opisów wionie - a jak mają się te symboliki do naszego głównego założenia, do odwzorowania kolejnymi liczbami kolejnych etapów ludzkiego życia?

Ósemka zastaje nas w apogeum naszych sił twórczych i w szczycie osiągnięć życiowych. Kryzys egzystencjalny wieku średniego został już przezwyciężony; wiemy, że danego nam czasu mamy jeszcze sporo, choć nie nieskończenie wiele. Wiemy też, że marnować go już nie wolno. Tak oto gnani potencjałami Ósemki stajemy twarzą w twarz z największym wyzwaniem stojącym przed każdym z ludzi: takiego wykorzystania danego nam czasu, byśmy nigdy nie musieli

żałować niczego, czego w tym czasie dokonaliśmy. A dzieło to ogromne, bowiem po przekroczeniu etapu życia związanego z liczbą osiem (ta liczba rozciąga swą władzę od późnych „lat czterdziestych” naszego życia aż do przedproża starości) pożądania z wolna, lecz nieubłagane wygasają. Ile naszego świata uporządkujemy pod ich działaniem, ile ładu wprowadzimy w chaos naszego codziennego bytowania - tyle i będzie naszego życiowego spełnienia; tyle i satysfakcji z twórczo spożytkowanych lat.

W przypisanym Ósemce wieku mamy już na ogół jakieś osiągnięcia. Jest to jednocześnie wiek, gdy wcześniejsza Czwórka „odpuszcza” i kieruje nas ku przeznaczonym nam wyżynom życia. Może rozpierać nas duma z tych osiągnięć i optymizm na przyszłość. Łatwo wtedy zapominamy o wszystkich cichych i pokornego serca; łatwo czujemy się potężni i niezwyciężeni. Chcemy, żeby wszyscy poznali naszą dumę i nadzieję i tak oto dopełniamy potrzeby KOMUNIKACJI właściwej liczbom następującym. Komunikujemy zwycięską potęgę Człowieka.

Oczywiście na etapie Ósemki nie jesteśmy już ani początkujący, ani sami; trudno sobie wyobrazić, by człowiek w sile wieku własnymi gołymi rękami stwarzał świat od fundamentów. Na poziomie Ósemki raczej jesteśmy „kierownikami idei”, kiedy to raczej nasze myśli, niż nasze ręce kształtują rzeczywistość. Bo jest Ósemka w swej najgłębszej istocie - studium działania Myśli na Rzeczywistość. W przypisanym jej wieku jesteśmy jeszcze fizycznie wcale sprawni, a jednocześnie mamy coraz większy dostęp do sił duchowych, umożliwiających nam np. przewodnictwo nad ludźmi od siebie młodszymi, którzy chętnie coś dla nas zrobią. ZABEZPIECZĄ ciągłość naszego dzieła, bo jak pamiętamy, drugą potrzebą liczb następujących jest bezpieczeństwo właśnie. Kto tego nie zrozumie, lekcję Ósemki przegrał z kretesem, grzęznąc w beznadziejnych ciężkich pracach i obowiązkach, którym nie podoła.

Jest Ósemka Mocą - bo człowiek w sile wieku powinien się już jakiejś Mocy dopracować - ale i zagrożeniem. Albowiem siła Ósemki grozi jej posiadaczowi upojeniem się siłą i tym samym ztratą człowieczeństwa. Jeśli rozwiniemy pełnię możliwości liczby osiem, wydaje się nam, że świat odsłonił wszystkie swe tajemnice, że wreszcie, po latach pragnień i marzeń, bez wysiłku dostaniemy, co chcemy. A wtedy zdarza się, i to nierzadko, że potęga przytłacza i niszczy duszę, a w człowieku rodzi się potwór, głuchy na wszystko z wyjątkiem własnego pożądania. Mylimy Wiedzę z Władzą. Wtedy - nie ma spełnienia dla zmysłów, nie ma nasycenia dla chciwości, dla żądz panowania, dla chorego seksualizmu... A że ciało już raczej niemłode, więc i o choroby łatwo. Podkreśla to wielu autorów, pisząc, że najczęstszą dla Ósemki wyplatą za niekontrolowaną pożądlivość są nieuleczalne choroby i groza nieodwracalności losu chorobom takim towarzysząca.

Ale nie choroby i tragizm są w założeniach Niebios Iosem Ósemki. Jest nim - lekcja odpowiedzialności i umiarkowania. Człowiek pod działaniem omawianej właśnie liczby dostaje zarazem potęgę i samotność, zarazem wolność i głucho milczenie bogów... Zwodnicze to milczenie i zwodnicza wolność. Bogowie wprawdzie nie kontrolują Ósemki na każdym kroku, nie podpowiadają, nie ostrzegają - ale rozliczają starannie i do ostatniego grosika. A z Ósemką robią to wyjątkowo perfidnie, po fakcie. Wtedy, gdy Moc już nas opuściła. Gdy jesteśmy wobec samych siebie i swego sumienia bezbronni i nadzy. Gdy wyładowuje się, już bez naszego „chcę” czy „nie chcę” to, co na Wschodzie nazywa się karmą, a co w kulturze europejskiej nazywamy Iosem albo Fatum. Gdy okazuje się, że piekło, niebo, koniec świata i sąd boży to tylko bajki dla ogłupianych indoktrynacją religijną dzieci. Gdy człowiek widzi, co naprawdę zrobił, i sam, bez żadnych bogów wydaje na siebie skazujący lub niewinniający wyrok. Słusznie więc pisze się, że Ósemka jest najsilniej „karmiczna” z wszystkich liczb.

Karmą bowiem nie jest czyn; jest nią nasze mniemanie na temat czynu i nasze z tym samopoczucie. Gdy czujemy, że nasze pożądanja, jak najbardziej naturalne przecież, tworzące nasze życie i jego cele, przetworzyły się w dzieło i w nim zamknęły jak w klatce, nam dając wolność - czujemy się spełnieni i szczęśliwi, bo to, co nazywamy szczęściem, jest niczym więcej jak wolnością od pożądanj. Lecz gdy odmawiamy tworzenia, gdy wegetujemy czekając na nie mające nigdy nadejść zmiłowanie - pożądanja, nie przetworzone w formę, zniszczą nas wśród niewypowiedzianego cierpienia.

Spotkanie z Ósemką zawsze ma coś z podpisania cyrografu. Jej Moc otrzymujemy nie za darmo. Energię potrzebną do spełniania naszych zachcianek, siłę Myśli, bogowie dają nam nie tylko dla naszego własnego użytku, boć przecie Ósemka, liczba kontynuująca Królestwa Ducha, powinna o potędze sił duchowych nieustannie przypominać i przypominać. Niechże będzie Ósemka takim właśnie źródłem energii dla swoich bliźnich, bo jeśli próbuje energię zatrzymać tylko dla siebie, będzie przez energię rozerwana, popadnie w obłąd. W Kwadracie Saturna pozycja Ósemki jako liczby i gromadzenia energii i pełni otwarcia daje jej zdolność pobierania energii „z powietrza”. Żywotność i odporność tej liczby jest wręcz legendarna.

Gdy mamy Moc, a bogowie milczą - w duszy człowieka lęgną się siły nader ciemne. Człowiek wystarczająco szlachetny, wyposażony w sumienie i wrażliwość moralną, może dać sobie z nimi radę dzięki jakiejś irracjonalnej wierze w słuszność tego, co robi. Może skorzystać z lekcji Piątki i jej niewzruszonego systemu wartości. Może przeżywać katusze i rozterki, gdy musi decydować o czymś losie. Może paraliżować go lęk przed jakimkolwiek działaniem. Może stać się dumnym buntownikiem, gardzącym bogami, odmawiającymi pomocy. A

zdarza się, że zaślepiiony pychą zaneguje wszelką boskość - z wyjątkiem własnej. Gdy napięcia stają się nie do wytrzymania, Ósemka, doświadczona i potężna niechże wraca myślą do swej fazy Trójki, do lat niewinności. Bo dla Ósemki odwołanie się do potencjałów na wpół świadomej siebie i własnego piękna Trójki - jest jak spowiedź i rozgrzeszenie zarazem. Bez tej świadomości człowiek staje się potworem, uwięzionym w materii na wieki wieków. A wtedy nie ma już mowy o etycznym wyczuleniu i wspinałomyślności silnych dla słabych. Jest tylko nieugaszane niczym piekło ukrzyżowania między wciąż potężniejącym pożądaniami i wciąż słabnącym ciałem. Takie negatywne Ósemki zdolne są do najplugawszych postępków i nic dziwnego, że właśnie z najgroźniejszym, zdeklarowanym złem Ósemka często bywa kojarzona.

Stawia nas Ósemka wobec ciężkich problemów. Dzięki jej działaniu, rozumiemy wreszcie sens stworzenia człowieka na obraz i podobieństwo Boże. Bo gdy bogowie milczą, nie ma na świecie innej boskości, prócz Człowieka i jego potęgi. Ósemka styka nas z tą boskością - i dlatego jest liczbą tylko dla najodważniejszych z odważnych, zdolnych groźne moce Ducha obrócić na użytek Człowieka. Gdy bogowie powrócą, nie będą już wszechmocni; będą musieli i dla naszej mocy okazać należny szacunek. Z władców i tyranów ludzkości przeistoczą się w jej przyjaciół i opiekunów.

Życie ze świadomością własnej potęgi, a jednocześnie pamięcią, że człowiek nie jest wieczny i jego moce też wiecznie nie trwają; osobliwe skojarzenie potęgi namiętności i marność grobu; poczucie pełni władzy nad światem i wszelkim jego stworzeniem, a jednocześnie egzystencjalna pustka pełna milczenia Boga - czyż nie jest to po trosze „kuszenie świętych”, któremu sprostawszy sami bogom stajemy się równi?

Prometeusz i heretycy (9)

Spotkanie twarzą w twarz z przeznaczeniem zazwyczaj wyobrażamy sobie w niecodziennych okolicznościach, niby jakąś wielką uroczystość. Wielkie religie uczą, że szykujemy się na spotkanie z Bogiem, że wobec tego spotkania błędnie odrażająca nieraz brzydota starości; czynimy z przemijania i odchodzenia najważniejszy ceremoniał ludzkiego życia, potężny w swej metafizycznej grozie i dostojności. Liczymy, że nim ostatecznie odejdziemy w Nieznane, dowiemy się najgłębszej prawdy o naszych myślach i uczynkach. Taka wiedza właśnie jest losem i treścią życia ostatecznej, zamykającej cykl Dziewiątki.

Jedyna to w ciągu podstawowym liczba nieparzysta i złożona, więc niematerialna i ludzka zarazem. Jako taka - symbolizuje człowieka, który nie tylko, jak Siódemka, wszedł w królestwo bogów; jest liczbą kogoś, kto sporo już w tym królestwie przebywał i dlatego niektóre przynajmniej tajemnice bogów poznał i umie sam praktycznie zastosować. Takie też jest przeznaczenie i przesłanie Dziewiątki: nosi ona Wiedzę, która ma służyć ludzkości.

Reprezentuje Dziewiątka przedziwny stan umysłu, gdy rzeczywistość zewnętrzna dociera do człowieka coraz słabiej. Za to coraz potężniej orientujemy się w wewnętrznych, ukrytych do tej pory przed nami, myślach i wizjach. Zagląjąc coraz głębiej w ludzkie wnętrza, coraz bardziej izolując się od świata - otwieramy się na uwalniającą od ziemskich zaślepień i namiętności Wiedzę, która jest i zawsze była w nas ukryta, lecz przytłoczeni dziesiątkami mniej i bardziej ważnych spraw, nie mieliśmy dotąd czasu ani warunków, by ją poznać. Oczywiście nie jest to wiedza rzemieślnika oswajającego świat swymi narzędziami; to raczej owa Wiedza pisana z dużej litery, ta, z której nie będą mieli pożytku goniący za groszem, rozgłosem i sławą. To Wiedza Ultymatywna, która ostatecznie godzi nas z losem, Bogiem i Wszechświatem. Jej treścią nie są czyjekolwiek losy indywidualne, lecz uniwersalne i ponadjednostkowe Prawa Kosmiczne. Te, których nie podważymy ani nie zaprzeczymy, choćbyśmy nie wiadomo jakie rozwinęli technologie i nie wiadomo jak mnożyli siły umysłu. Poznawszy te prawa, doświadczymy mądroj i życzliwie się do nas uśmiechającej potęgi, która jest kresem i celem naszej ziemskiej wędrówki. Dziewiątka wiedzę czuje instynktownie, jakby odtwarzała zachowania i poglądy kiedyś, dawno temu przyswojone i zintegrowane, a teraz niby *déjà vu* w gotowej postaci powracające.

Pod oślepiającym i oświecającym blaskiem Wiedzy ostatecznie obojętnięją człowiekowi ziemskie marności i gasną wszystkie pożądania. Wszystkie - oprócz jednego: by Wiedzę przekazać z nadzieją, że wnuki będą wolne od losu dziadów. Toteż Dziewiątka żyje Wiedzą i dla Wiedzy. Nie znalazłaby wprawdzie z tą wiedzą zatrudnienia na jakiegokolwiek uczelni (tam uczą raczej społecznej mimikry, niż dostojności Istnienia), bo też wiedza Dziewiątki jest od akademickiej skostniałości i „naukowości” o wiele większa i ważniejsza. Można Dziewiątce zabrać wszystko (nb. ta liczba właśnie często produkuje tzw. życiowych abnegatów), lecz wiedzy i uporu w jej poszerzaniu nie zniszczymy. Albowiem liczba Dziewięć symbolizuje w swej najgłębszej głębi - przesłanie Wszechświata skierowane do człowieka. Ma Dziewiątka coś z proroka, coś z mistyka i coś z natchnionego wieszczka. Jest kimś, kto sam niewiele już od świata potrzebując, może wskazać ludzkości, co jest naprawdę ważne. Może to dlatego, że w ludzkiej drodze na Ziemi, Dziewiątka rządzi ostatnim etapem tej drogi, starością?

Gdy jedynym śladem życia jest pamięć, a jedyną pewnością czasu - pytanie, czy to wszystko naprawdę się wydarzyło?

Jako liczba wieńcząca jest Dziewiątka syntezą dwu liczb poprzedzających ją na numerologicznej osi czasu: Siódemki i Ósemki. Z tej pierwszej przejmuje wiarę i pełne ufności poddanie, z drugiej - świadomość własnej potęgi sprawczej. W odróżnieniu od obu swych duchowych poprzedników Dziewiątka dokładnie wie, jakie są granice jej wolności twórczej. Dlatego przyrodzona jej potrzeba TWÓRCZOŚCI daje dzieła o boskiej zaiste harmonii i potędze, do których już nic nie dodamy. Dlatego to Dziewiątka przeważnie nie tworzy szkoły ani nie ma zbyt wielu naśladowców. Po jej dokonaniach można już tylko tworzyć coś nowego i od fundamentów.

Potrafi mądra Dziewiątka z tej wolności z godnością korzystać, cały czas pamiętając, że jest tylko człowiekiem. Umie więc po prometejsku zbuntować się przeciw bogom w imię Człowieka, bo zna prawa wspólne i bogom, i ludziom. Wie, że za wykroczenie przeciw kaprysom bogów czeka ją, niczym Prometeusza, dotkliwa kara, lecz zna wybornie mitologię i wie, że w końcu znajdzie się jakiś Herakles, który z woli tychże samych bogów uwolni ją od cierpień. Godzi się na pocałunek Judasza, bo wie, że czeka ją Zmartwychwstanie. Nie ma nasz natchniony starzec nic do stracenia, gdyż dawno już wyjaśnił sobie sprawy egzystencjalne. Dawno już przestał wierzyć w piekło i raj. Wie, że i bogowie, i ludzie tego samego cząstkami są Kosmosu i takie same mają do niego prawa.

Siłę niezbędną do wyegzekwowania tego prawa czerpie Dziewiątka ze swej lustrzanej Czwórki. A siłą potrzeba dużo, bo Dziewiątka wie, że świat jest prosty tylko dla tych, co go bezmyślnie używają. Dla tych, którzy chcieliby go tworzyć, stanowi wcale solidną łamigłówkę. Wymaga wielkiej wytrzymałości i mądrości zarazem. Tak wielkiej, że nie może ona być niczyją oddzielną własnością, bowiem powierzono ją nie jednostce ludzkiej, ale Człowiekowi jako całości. I ma Dziewiątka coś z archetypowego mędrca, wiedzącego, że to nie on tę Mądrość stworzył, że jest mu tylko powierzona. Jako taka - stanowi Dziewiątka wraz ze swą wiedzą własność całej ludzkości. Nieraz poświęca życie prywatne i szczęście osobiste dla służby innym. Wiedza wylewa się z niej i powoduje potrzebę przekazu. Dziewiątka wie, że prawda jest tuż-tuż, na wyciągnięcie ręki i że jej przyjęcie uczyniłoby nas lepszymi i szczęśliwymi. Często kojarzy się tę liczbę z Prometeuszem i... Szatanem. Tak, tak, bo i Prometeusz, i Szatan ten sam mają rodowód. Obaj podsuwają człowiekowi Wiedzę zakazaną przez zawistnego Demiurga.

Wiedza albowiem ma w sobie coś lucyferycznego (nb. imię Lucyfer urobione jest od łacińskiego *lux ferre*, niosący światło. Napotkanie Licyfera oznacza sytuację, gdy nie jesteśmy przygotowani na przyjęcie Wiedzy, a jej niespo-

dziewany blask oślepia nas i napełnia przerażeniem). Wiedza duchowa skłania do samodzielności i niszczy posłuszeństwo. Pod jej działaniem nigdy już nie będziemy posłusznymi poddanymi jakiegokolwiek kościoła czy sekty; nigdy już nie damy się religijnie zniewolić ani wydrzeć sobie radości obcowania bez lęku sam na sam z Najwyższym. W świecie Dziewiątki nie byłby potrzebny ani Szatan, ani Bóg, gdyż w nim rzeczywiście wyznawano by Jedność. Jeśli człowiek Wiedzą obdarowany dorasta do wymogów Dziewiątki Prometejskiej - bogom staje się równy, a puszka Pandory, zapomniana i odtrącona, wala się po najgłębszych przepaściach, starannie zabezpieczona przed otwarciem.

Niestety, współczesna ludzkość znacznie częściej doświadcza lucyferycznej aniżeli prometejskiej wersji Dziewiątki - porażona i oślepiona światłem Wiedzy, miast cieszyć się Dobrą Nowiną, bełkocze coś o świętości mafijnych z ducha swego instytucji kościelnych i zaprzeda im swą wolność.

Wobec takiej wiedzy - bogowie, tak samo jak i my, śmiertelni, utkani z materii Absolutu, i tak samo jak my podlegli woli Przeznaczenia - są częstokroć bezsilni. Dlatego to rozwiniętej Dziewiątki nie zobaczymy mruczającej cuchnące strachem pacierze; nie zobaczymy jej idącej z prądem aktualnie modnych trendów i doktryn. Jest Dziewiątka urodzonym heretykiem, gdyż broni swobody kontaktu człowieka z Absolutem i nic nie jest jej bardziej wstrętne niż ludzie zawłaszczający Absolut dla swych nieczystych celów. Brzydzi się Dziewiątka „reglamentacją Boga”, jaką uprawiają zorganizowane religie; protestuje przeciw upokarzającym nierzadko hołdom posłuszeństwa, jakich kapłani tych religii wymagają od wiernych w zamian za łaskawą a mglistą obietnicę kontaktu z Bogiem. Broniąc swobody tego związku Dziewiątka jest niezwyknięta. To właśnie pod wpływem Dziewiątki biblijny Jezus wygania przekupniów ze świątyni. Jej przesłaniem gnany grzmi przeciw faryzejskiej obłudzie.

Niestety, nader rzadko zdarza się Dziewiątce oglądać pełne zwycięstwo Wiedzy nad lękiem i dogmatem. Znacznie częściej staje się ona osobliwą ofiarą: z jej autentycznej radości i wielkości robi się jakieś „jedynie słuszne” wyznanie wiary, w którym wprawdzie jest świętość misji kapłana, jest potęga tradycji, jest frapująca wieloznaczność pism świętych, ale Boga jak na lekarstwo. Może to i dobrze, że prorocy tak szybko umierają? Dzięki temu nie muszą oglądać bez nadziejnych pokoleń swych wyznawców...

W spojrzeniu Dziewiątki na świat i ludzi jest coś z głębokiej zadumy filozofa i mistyka zarazem. Każda rzecz ma dla niej jakieś ukryte znaczenia i w każdej rzeczy Dziewiątka dopatruje się zatajionych sensów. Jej umysł bez wysiłku ogarnia „nauki tajemne”, takie jak magia, astrologia, Tarot czy Księga Przemian. Dziewiątka jednak brzydzi się wykorzystaniem tej wiedzy dla omotania i znie-

wolonia człowieka (co bardzo imponuje żadnej potęgi Ósemce); dla niej wspomniana wiedza jest studium piękna świata.

Tworzy Dziewiątka osobliwe braterstwo ludzi. Dziewiątki bez względu na wiek i pochodzenie umieją się porozumieć i odnaleźć radość wspólnego bytowania. To właśnie one jak nikt inny rozumieją, że „miłość to nie zapatrzenie w siebie, to wspólne patrzeć w jednym kierunku”. Jest Dziewiątka wybacząca i łagodna, lecz potrafi użyć nader groźnych mocy, jeśli broni kogoś, kogo jej zdaniem skrzywdzono; wtedy jest niepokonana i biada nieszczęśliwemu, który na gniew Dziewiątki się naraził!

Niestety, obok Dziewiątki Natchnionej, trafia się, i to nierzadko, gorsze wydanie tej liczby, charakterystyczne dla kogoś, kto nic ze swego życia nie rozumiał: mętnawy „filozof”, pseudomistyk, zwodziciel polityczny i religijny. Równie odrażającym wydaniem negatywnej Dziewiątki jest oszołom-neofita, z dnia na dzień zapominający, kim był przez całe życie. Łatwo go poznać: to wokół niego gromadzą się frustraci życiowi, dla których nic, prócz przyjemnych a zwodniczych iluzji nie ma już w życiu istotnego. Tacy wraz ze swym przywódcą doświadczą prawdy o własnym szaleństwie: trwa ono krótko, wypala się szybko, a smakuje gorzko. Spustoszenia, jakie w wyniku tego szaleństwa pozostają w umysłach tych, co negatywnej Dziewiątce zawierzyli, trudne są do naprawienia.

Ostatnim zadaniem Dziewiątki jest zrealizowanie TRANSFORMACJI. I jest to transformacja ostateczna, bo w Dziewiątce dopełnia się człowieczy los. Na chwilę przed odejściem ze świata żywych jesteśmy Oświeceni i błyszczymy jak nowo narodzona gwiazda. Krótko trwa ten oślepiający, wypalający iluzje istnienia blask. Albowiem strudzona drogą życia Dziewiątka szykuje się do odlotu ku innym niż ziemskie krainom. Wróci do nas jej mądrość i potężna opieka - ale już w innej cielesnej powłoce, winnym czasie i miejscu. Powróci człowiek do miejsc, które ukochał - lecz jako Jedynka, z nowym zapasem sił do odprawienia na nowo misterium Miłości, które dopiero co sobie uświadomił.

Pokusa przewyciężona (11)

Żyjąc na Bożym świecie nie raz i nie dwa stykamy się z problemami, które wydają się nie mieć żadnego sensownego rozwiązania, ot, takie sobie „osiołkowi w żłoby dano...”. Nie umiemy podjąć żadnej decyzji ani nawet znaleźć jakiegokolwiek kompromisu. Wtedy właśnie z pomocą przychodzi nam pierwsza z liczb mistrzowskich - Jedenastka.

Ze wszystkich takich liczb Jedenastka jest najzyczliwsza nam, ludziom, i najbliższej z nami żyje. Odwołanie się do jej potencjałów budzi przedziwne zaiste siły naszego umysłu. Rozrywające nas pożądania i potrzeby okażą się wcale nie tak znów silne, jak myśleliśmy. Okaże się, że właściwie... problem nie istnieje, jeśli nie robimy z igły wideł. Jedenastka przywraca sprawom i problemom właściwe proporcje.

Jest Jedenastka opiekunem i mistrzem całego królestwa indywidualnego, a jej poddani to liczby 1, 2 i 3. Dla Jedenastki charaktery takie nie mają tajemnic. Zna je ona i wie, czego potrzebują, zanim jeszcze padną pierwsze słowa. Działa Jedenastka na całość indywidualnego charakteru i osobowości, po mistrzowsku zaiste grając na tym instrumencie ku ucieście i zadziwieniu innych liczb.

Najbliższa jest Jedenastce w naturalny sposób Dwójka, z której Jedenastka rozwija swe mistrzowskie potencjały. Z Dwójki przejmuje jej pewność świata i jego cykliczności, a od siebie dodaje siłę i zintegrowanie, jakie z takiej pewności płynie. Razem daje to charakter zaiste trudny do zadziwienia czy wystraszenia. Toteż Jedenastka jest osobą, która robi wrażenia, jakby „od zawsze” wiedziała, co jest w życiu ważne i czego ma się trzymać.

W przeciwieństwie do swej lustrzanej Piątki, która też rodziła się gotowa, ale była mocno zależna od arystokratycznego sztafażu - Jedenastka jest autentycznym arystokratą ducha, niezależnym od rekwizytów i wyuczonych zachowań. Piątka, żeby ktoś ją zauważył, musi być świadomie charakterystyczna. Jedenastkę zaś postrzegamy od razu, nawet przy pierwszym widzeniu i zwracamy na nią uwagę, nim jeszcze padną z jej ust pierwsze słowa. Ciekawe, że Jedenastka, w przeciwieństwie do Piątki, w ogóle nie odczuwa potrzeby „błyszczczenia” w towarzystwie. Podziwiamy ją za sam fakt istnienia, za to, że nosi w sobie „coś”, czego nam, zwykłym śmiertelnikom, nie dostaje. To „coś” to przetworzone i włączone w służbę człowieka pożądania i pragnienia z całego królestwa indywidualnego rodem. Nie ma rasowa Jedenastka kłopotów męsko-damskich: energię seksualną, gdy nie jest aktualnie używana zgodnie z naturą, spożytkowuje w inny sposób, np. w twórczości. Umie żyć w doskonałej harmonii z przyrodą jak Trójka, ale wolna jest od zamknięcia i niedostępności tej ostatniej. Ma całą żywotność Jedyńki, ale - w przeciwieństwie do niej - jest świadoma swych celów i umie żywotnością świadomie sterować. Tam, gdzie Jedyńka musiała się natychmiast rozładować, gdzie nie było ukojenia dla odpływów i przyptyków emocji Dwójki, gdzie Trójka za swą zdolność syntezy płaciła izolacją od otoczenia - Jedenastka patrzy na te problemy „z góry” i bez wysiłku znajduje jakieś rozwiązanie. Stąd właśnie, ze zdolności wzniesienia się ponad osobowość i spoj-

rzenie na problemy z innej perspektywy, bierze się przypisywana Jedenastce inwencyjność.

Jest Jedenastka mistrzem własnej indywidualności, nie podlegającym jak Jedyńka, Dwójka czy Trójka ograniczeniom własnego królestwa, lecz, korzystającym z wszystkich jego możliwości naraz. Najlepiej widać to u Jedenastek-artystów: tworzą oni nie tyle dzieło, ile siebie samych, a gdy odejdą, pozostaje nie przesłanie do przyszłych pokoleń, lecz legenda o pięknym i bogatym życiu. Ta sama cecha osobowości pcha Jedenastkę do doświadczeń duchowych, w których drogą do Absolutu jest człowiek i jego umysł. Taki jest np. buddyzm zen - i nie dziwota, że właśnie Jedenastki to jego najwierniejsi wyznawcy.

Umysł Jedenastki jest tak przez bogów pomyślany, by nie było w nim miejsca na niskie, odrażające instynkty i żądze. Ceni sobie posiadacz takiego umysłu piękno i subtelność; obce mu są zachowania grube i wulgarne. Nie skusimy Jedenastki oferując świata tego marności materialne i niematerialne; w jej psychice po prostu nie będzie rezonansu i wzruszy ona obojętnie ramionami na nasze wysiłki kusicielskie. Jeśli chcemy Jedenastkę uwieść, zaimponujemy jej raczej pełnią swego człowieczeństwa, opanowaniem osobowości i pożądań, a jeszcze lepiej - pokażmy, jak umiemy pożądania przetwarzać. Dwójce wystarczy „pragnę cię”. Jedenastka odda się nam, gdy zobaczy napisaną przez nas książkę, w której nasze codzienne pożądania - głód, pragnienie, ambicje, pociąg do płci przeciwnej - przeistoczyły się w formalne piękno utworu literackiego. A propos literatury: Jedenastkę nader często widzimy wśród humanistów prawdziwie godnych tego miana - wychowawców, moralistów, nauczycieli, myślicieli, twórców prawa, słowem wszystkich tych, którzy doskonałością swej osobowości służą społeczeństwu.

Nie lubi Jedenastka osób, które nie radzą sobie ze swą biologiczną częścią i nie ma dla nich zbytnej wyrozumiałości. Jej grzeszkiem bywa nader często żądanie „ludzi gotowych”, od razu wolnych od ciężaru codziennej egzystencji, którą Jedenastka rozumie słabo. Gdy Jedenastka odnajdzie w życiu kogoś, kto spełnia jej surowe wymagania, chętnie się z nim wiąże nie zważając na znaczące nieraz trudności, np. dużą różnicę wieku. W wydaniu Jedenastki takie związki mogą być wcale udane i szczęśliwe.

Jedenastka widoczna jest w człowieku jako coś, co każe nam widzieć w nim chodzącą doskonałość. Tworzy charaktery głębokie, wolne od grania nie pasujących do nich ról społecznych i najczęściej głęboko współodczuwające. Nieobcy jest też Jedenastce humanitaryzm i wrażliwość na społeczną krzywdę. Ale nie jest ona filantropem. Jeśli komuś pomaga, żąda, by ten ktoś zrozumiał, skąd biorą się jego problemy i żeby znalazł ich rozwiązanie. Dla takich ludzi Jedenastka ma wszystko. Jeśli natomiast zaproponujemy jej finansowanie życia

komuś, kto tylko chce, by go zostawiono w spokoju - odmówi, mrużąc pod nosem coś o nieodpowiedzialności i pasożytnictwie. Przeciwna surowym karom jest fanatykiem resocjalizacji. Bo w gruncie rzeczy głęboko wierzy w Człowieka.

Niekontrolowana manifestacja Jedenastki w charakterze objawia się lekceważeniem własnych pożądań i udawaniem, że one nie istnieją. Równie częsty jest lęk przed okazywaniem i przyjmowaniem uczuć, bowiem taka negatywna Jedenastka boi się sama przed sobą przyznać, że jakichkolwiek uczuć potrzebuje. Szczególnie widać to u inteligentnych, niezależnych i silnych psychicznie „niedotykalnych”, w intelektualizm i logikę usiłujących się schronić przed swą własną uczuciową nędzą.

Jedenastka, jako jedyna z liczb mistrzowskich, nie jest tylko darem Niebios, ale i możliwa jest do osiągnięcia siłą woli i pracy człowieka. Jej potencjały mogą się rozwinąć z któregośkolwiek wystąpienia w portrecie numerologicznym Jedyńki, Dwójki lub Trójki. Najczęściej jednak korzeniem takiej, uzyskanej w wyniku pracy nad sobą, Jedenastki jest Dwójka. Zauważa to i tradycja, podając, że jeśli w portrecie nie ma Dwójki, a jest jedenastka, traktujemy całość jakby Dwójka była, tyle że przepracowana i uszlachetniona.

Tak oto prezentuje się najbliższy nam i na co dzień dostępny numerologiczny Mistrz. Gdy mamy problemy z gatunku „nierozwiązywalnych”, omińmy związane z Jedenastką niebezpieczeństwa i odwołajmy się do jej receptywności, wrażliwości, elegancji i kultury. Na pewno nas nie zawiedzie.

Wielcy Budowniczości, Wielcy Głupcy i Wielcy Mściciele (22)

Ogromne zaiste jest we współczesnym świecie dążenie do władzy, mocy, potęgi, panowania itp. prób odreagowania naturalnej ludzkiej słabości! Jest tak silne, że przenika nawet do świata liczb. Toteż jeśli numerolog chciałby zbadać stan „woli mocy” swojego społeczeństwa, nie musiałby daleko szukać - wystarczyłoby zapoznać się z aktualnie wykładaną symboliką mistrzowskiej liczby Dwadzieścia Dwa. Powszechnie przypisywane Dwudziestce Dwójce cechy to bowiem nie tyle z logiki lub medytowania symbolu wywiedziona rola liczby w strukturze systemu (a więc i w życiu człowieka), co raczej wola mocy i panowania właściwa piszącym o tej liczbie autorom i ich wyznawcom.

Skąd biorą się takie sądy - łatwo zrozumiemy, jeśli zobaczymy, jaka jest pozycja Dwudziestki Dwójki w całości systemu. Uczyniliśmy ją zwornikiem i opiekunką całości królestwa społecznego, czyli Czwórki, Piątki i Szóstki. Nakaza-

liśmy, by z tych, odpowiadających najbardziej aktywnym naszym latom liczb, Dwudziestka Dwójka wydobyła i zagospodarowała całą skumulowaną w społeczeństwie energię. Ogromna to energia. Nie dziw więc, że Dwudziestce Dwójce tak niezmiernie przypisuje się właściwości.

Oczywiście Dwudziestka Dwójka nie zawiera w sobie całości tej energii. Jest jednak kluczem do jej uruchomienia. A w społeczeństwie kluczem do uruchomienia jego energii jest mit. I tak oto uzyskujemy pierwsze i najważniejsze przybliżenie symboliki Dwudziestki Dwójki: ktoś z taką liczbą jest mniej lub bardziej świadomie nosicielem i wyrazicielem wielkich społecznych mitów.

Oczywiście nie jest tak, że człowiek „ma mit”. To raczej mit ma człowieka. Opanowuje go w całości; bez ceregieli posługuje się osobowością, wykształceniem, a nawet życiem prywatnym swego nosiciela dla siebie tylko wiadomych celów. Toteż życie pod działaniem Dwudziestki Dwójki sielanką bynajmniej nie jest. Przeciwnie: Dwudziestka Dwójka żyje pod nieznośnym nieraz przymusem, a zdarza się jej nie raz i nie dwa, że żyje na granicy obłądu i nie zawsze po akceptowanej społecznie stronie tej granicy...

Nosiciel mitu jest przez mit nie tylko wynajmowany do jakichś tam kosmicznych celów, ale i chroniony przez siły, które go wynajęły. Nie ma pod działaniem Dwudziestki Dwójki tzw. ludowej sprawiedliwości. Oto dlaczego wielcy Nosiciele Mitów, jak choćby w naszym stuleciu Hitler, Stalin, Pol-Pot - nigdy nie byli ukarani ani nawet sądzeni przez ludzką sprawiedliwość. Bo osądowi w skali społecznej podlega nie służka mitu, bezwolna w rękach potężnych sił społecznych; osądzeniu podlega właśnie mit, w imię którego ludzie takiego pokroju dostali się na szczyty władzy. Jeśli więc chcemy sterować Dwudziestką Dwójką, a nie stać się jej ofiarami - bacznie patrzmy na mity, jakie wpajamy naszym dzieciom w szkołach. Równie uważnie patrzmy na treści w społeczeństwie cenzurowane jako tabu rozmaitego autoramentu. Bo najważniejsze przyczółki władzy to nie demokratyczne konstytucje, nie parlament, nie wojsko i nie tajne policje nawet; to właśnie szkoła i cenzura, budujące konstytucje, parlamenty, wojsko i tajne policje wprost w sercach i umysłach obywateli. Względem tak zaprojektowanych serc i umysłów Dwudziestka Dwójka jest tylko siłą wykonawczą - i niczym więcej.

Bacznie studiujmy bajki i marzenia naszych dzieci!

Potencjały i energię rozwija Dwudziestka Dwójka z Czwórki, z liczby tych, co dopiero zaczynają swą społeczną drogę, a ich dążeniem zasadniczym jest zmiana istniejącego układu sił społecznych lub przynajmniej poprawa własnego losu. Przeważnie tylko tacy zdolni są sprostać wyzwaniu, jakie niesie Dwudziestka Dwójka. Ale zdarzają się i wyjątki, bowiem Dwadzieścia Dwa - jak wszystkie liczby mistrzowskie - potrafi rozwinąć się z dowolnej liczby podległe-

go sobie królestwa. Rewolty w imię nowych mitów robią najczęściej przedstawiciele Czwórki, czyli plebejusze, ale zdarza się, że ich ideologiem i przywódcą politycznym jest jakiś zblazowany arystokrata (Piątka) lub ktoś z klasy średniej (Szóstka). Jednak bez udziału Czwórki, bez jej siły i determinacji, Dwudziestka Dwójka w ogóle nie zaistnieje. Bo czymże byłby np. wywodzący się z wyższych warstw społeczeństwa W I. Lenin bez dzikiego fanatyzmu swych bez wątpienia plebejskiego, „czwórkowego” pochodzenia komisarzy ludowych? Czymże byłby „szóstkowe” w swej wymowie ideały amerykańskiej Deklaracji Niepodległości bez zaciętości i ambicji „czwórkowej” natury farmerów i robotników zbuntowanych kolonii?

Dwudziestka Dwójka może opanować każdego, kto w jakikolwiek sposób rozumie i czuje rolę mitu w społeczeństwie. Bez znaczenia są tu najczęściej osobiste przymioty opanowanego, jego uczciwość, a nawet rzeczywiste talenty polityczne. Narzędziem Dwudziestki Dwójki może stać się każdy, kto ma ów szczególny gen, umożliwiający człowiekowi połączenie się z energią swego społeczeństwa, odczytanie i wyartykułowanie jego pragnień i dążeń. Niby pod dotknięciem czarodziejskiej laski, gromadzą się dookoła kogoś takiego ludzie rzeczywiście sprawni w działaniu. Siłę Dwudziestki Dwójki poznajemy w pełni, gdy zdobywa ona władzę. Ciekawe, że Dwadzieścia Dwa, póki nie ma możliwości artykulacji swego mitu - sprawowania władzy, wpływania na opinię społeczną - jest niewidoczne w psychice i charakterze człowieka. Ale dajmy mu możliwość, wynieśmy go na szczyty społeczeństwa, a zadziwi nas niezawodnie. Dwudziestki Dwójki to nie ci, którzy kończą szkołę; to ci, którzy je zakładają. Pogardzani jako kaprale, okazują się nadspodziewanie zdolnymi generałami. Bo Dwudziestka Dwójka ma coś z wygasłego zda się, lecz wciąż groźnego wulkanu. Uśpiona, nieostrzegana, spoczywa sobie całe lata w najgłębszych zakamarkach jaźni, by pewnego dnia eksplodować, wywołując nieodwracalne zmiany.

Jaki mit nosi w sobie Dwudziestka Dwójka, wynika z jej charakteru, wychowania, kultury itp. czynników. Niezwykle ważne to spostrzeżenie, bowiem jest ono informacją, że człowiek nie jest i nie powinien być ślepą i bezwonną ofiarą tej liczby. Dwudziestka Dwójka to tylko informacja o potrzebie i zdolnościach artykulacji mitu. Jaki to ma być mit - możemy wybierać spośród mitów aktualnie w kulturze dostępnych, lub stworzyć nowy. Ten zapewne wybór miał na myśli ktoś, kto powiedział, że Dwudziestka Dwójka to Wielki Budowniczy, Wielki Mściciel albo Wielki Głupiec. Budowniczy - to ten, który wybrał albo tworzy mit jeszcze niezbyt wyraźny, ale obiecujący Przyszłość. Wielcy Mściciele czerpią swą energię z zawsze w społecznej świadomości obecnych mitów odwetu, odegrania się itp. frustracji. Wreszcie Wielcy Głupcy to Dwudziestki Dwójki, grupujący się dokoła mitów jeszcze zda się silnych, jeszcze mocno kontrolujących społeczną świadomość, lecz już przegniłych i nieplodnych. O takich

właśnie, co chcieliby system wartości, kryteria wyborów, moralność albo religijność wymusić ustawami parlamentarnymi, mawia się - Wielcy Głupcy. Skazani są oni wraz ze wszystkimi, których zdołali otumanić, na niepamięć i szyderstwo swych potomnych, albowiem systemy wartości, mity, moralności i religie, które muszą sięgać do parlamentów i sądów, to takie, których już od dawna nie ma w ludzkich sercach...

Dwudziestka Dwójka jest liczbą groźną, bowiem odbiera człowiekowi jego własną wolę i rozum. Kto dostał się w zasięg jej wpływów, czuje w sobie moc, która łatwo prowadzi na manowce. Działanie Dwudziestki Dwójki to np. przyjęcie czyjejś myśli za własną, bo Dwadzieścia Dwa jest mistrzem sugestii i sterowania cudzymi myślami. To właśnie z Dwudziestką Dwójką kojarzymy wiece, na których z tysięcy gardeł wykrzykuje się jakieś brednie pod dyktando kolejnego kandydata na wodza ludzkości - i wraz z nim idzie na dno poniżenia i zawiedzenia, gdy mija mit, który takiego przywódcę wyniósł do władzy. Ma Dwudziestka Dwójka kontakt z najtajniejszymi siłami kierującymi życiem jej społeczeństwa. Zna, jak nikt inny, ukryte cele i motywy społecznych działań. Rozpaczliwie przytomnie widzi rzeczywisty bieg wydarzeń, widzi, jak realizują się mity i niełatwo jej od tej przytomności uciec w szaleństwo. Mając tę wiedzę, Dwudziestka Dwójka żyje po trosze jak strażnik osobliwego skarbcza społecznej świadomości, czuwający, gdy inni śpią. Nie wolno jej niczego z tych skarbów spożytkować dla własnych celów - musi, tak jak umie, udostępniać je swym pobratymcom, uświadamiając im potęgę sił, które wszystkich nas przez życie prowadzą.

Oczywiście polityka nie jest jedynym terenem działania Dwudziestki Dwójki; może nim być wszystko, co w ludzkiej świadomości ma wymiar ogólnospołeczny. Np. w społeczeństwach silnie represjonujących seks, Dwudziestkę Dwójkę spotkamy wśród najbardziej wyzywających „kobiet fatalnych” albo wśród najlepiej prosperujących twórców pornografii. Dwudziestkę Dwójkę realizował też odkrywca Troi, Henryk Schliemann, jak najbardziej mitologicznymi kierowany treściami.

Wymieniając przywódcze zdolności Dwudziestki Dwójki warto jednak pamiętać i o ciemnej stronie tej liczby: znacznie więcej jest ludzi z czynną w portrecie numerologicznym liczbą Dwadzieścia Dwa, niż możliwych do obsadzenia stanowisk przywódczych. Ci, którzy nie stali się w służbie mitu aktywni, niechże starają się o jakikolwiek kontakt z nim, choćby o świadomość, że biernie, bo biernie, ale uczestniczą w spełnianiu się mitycznych treści. Gdy Dwudziestką Dwójką jest np. prosty robotnik, który raczej nie porzuci swego stanowiska pracy, jego realizacją tej liczby może być jego świadomość klasowa albo uczestnictwo na prawach szeregowego członka w silnym związku zawodowym lub znaczącej partii politycznej. Bo jeśli Dwadzieścia Dwa nie ma żadnej możli-

wości kontaktu z mitami, redukuje się do jak najbardziej negatywnej Czwórki z jej chorobliwymi ambicjami i skrajnym materializmem życiowym.

Jest Dwadzieścia Dwa liczbą tyleż fascynującą, co niebezpieczną. Fascynującą - bo łączy nas z potężnym źródłem energii psychicznej ludzkości i uczy prawideł używania tej energii. Niebezpieczną - bo jeśli człowiek do mitu nie dorasta, stanie się jego ofiarą. Miejmy jednak nadzieję, że wyjaśniając sobie symbolikę liczb, zdobędziemy świadomość, która umożliwi nam oswojenie wszelkich sił naszej jaźni. Wtedy i Dwudziestka Dwójka stanie się pomocą w naszym nieukończonym wzrastaniu.

Tajemniczy język bogów (33)

Odmienne niż poznane dotąd liczby mistrzowskie, Trzydziestka Trójka nie ma w naszym systemie swojej liczby zredukowanej we własnym królestwie Ducha. Jej naturalną podstawą jest pochodząca z królestwa społecznego Szóstka. Nic dziwnego - wszak nie znamy duchowości innej niż nasza własna, ubrana w ludzkie ciało, a przeto i wśród liczb innej duchowości nie szukajmy.

Na temat świata duchowego nader niejednoznaczne i wielce różnorodne spotyka się teorie. Niby wiadomo, że wszystkie one warte siebie nawzajem, że do Prawdy nijak się mają, lecz co i rusz ktoś występuje z obrazem niewidocznej zmysłami strony naszego życia. A Trzydziestka Trójka... stoi sobie z boku, patrzy na to wszystko i czeka, aż przestaniemy sobie Niebiosą wyobrażać, a zaczniemy je odczuwać. Bo do świata bogów nie prowadzą żadne spekulacje ani najbardziej nawet wymyślne systemy mistyczno-religijne. TAM sięga się ciszą, pokorą, skupieniem, poddaniem, wyciszeniem, medytacją, modlitwą... Nie podejmujmy takich praktyk, póki nie jesteśmy syci zwykłych, „ziemskich” rozkoszy i zaspokojeń; nic po wiedzy duchowej chciwcom i ciekawskim. Kto szuka w tej wiedzy cudownych uzdrowień swego chorego ciała i chorej duszy, nie znajdzie ich. Przeciwnie: osunie się w jeszcze cięższą chorobę. Kto dla próżnej ciekawości chciałby podejrzeć bogów, rychło stanie się klientem psychiatrów. Kto dzięki siłom Ducha chciałby pomnożyć swój majątek, straci wszystko. Wiedza duchowa jest albowiem dla zdrowych i zrealizowanych. Tylko oni potrafią podziwiać nie pragnąc; tylko oni umieją patrzeć nie sądząc - i tylko tacy zdolni są sprostać wyzwaniu liczby Trzydzieści Trzy. Nie zmienia tego fakt, że ludzkość w ciągu ostatnich trzech stuleci dokonała wielu fascynujących i użytecznych odkryć, także w dziedzinie wykorzystania sił psychiki do polepszenia swego bytu. Modna obecnie psychotronika niemal co dzień zaskakuje nas nowymi i doskonale działającymi metodami zmiany swojego losu dzięki wykorzystaniu potęgi myśli.

Chwała za to twórcom takich metod. Ale z rzeczywistą wiedzą duchową, z rozumieniem losu, przeznaczenia i ewolucji istoty ludzkiej, takie parapsychiczne sztuczki niewiele mają wspólnego. Bogowie odłoniwszy nam część swych tajemnic, ukryli się głębiej, więc i poszukująca ich przesłania Trzydziestka Trójka poważniejsze ma dzisiaj zadanie.

Dla umiejących słuchać swej intuicji i nie mylących jej z podszeptami pożądania, jest Trzydziestka Trójka cichym i delikatnym, lecz potężnym głosem wewnętrznym, nieomylnie podpowiadającym prawidłowe, zgodne z indywidualną i неповtarzalną drogą każdego z nas postępowanie. Dzieje się pod działaniem tej liczby coś przeciwnego logice i doświadczeniu potocznemu: oto wiemy właściwie wszystko, widzimy ludzi i zdarzenia na wylot, choć nigdy się tego nie uczyliśmy, ani nawet nie wiemy, kiedy ta wiedza do nas przyszła. Jest w tym coś więcej niż intuicja wróżki czy natchnienia jasnowidzących; Trzydziestka Trójka wie, że choć mamy wolną wolę, że teoretycznie moglibyśmy być wszystkim - nie wymyślimy niczego, co nie byłoby nam przeznaczone. Więcej nawet: najbardziej „nasze”, najbardziej wolne zda się pomysły, to właśnie te, za którymi idąc, najdokładniej realizujemy nasz los i przeznaczenie.

Mawia się o Trzydziestce Trójce, że jest ona Najwyższym Nauczycielem, kimś, kto przyszedł na świat, by dać świadectwo Prawdzie. I daje Trzydziestka Trójka świadectwo prawdzie o człowieku, w gruncie rzeczy zawsze i wszędzie takiej samej. Całym sobą, swoimi myślami, mową i uczynkami musi być Trzydziestka Trójka wyrazicielem najbardziej uniwersalnych i najwyższych idei człowieczeństwa. Takich jak Budda, Kriszna, Chrystus, Zaratustra i inni, którzy dla nas, mniej doskonałych, stali się niedoścignętymi wzorcami.

Nie jest to łatwa misja. Wymaga stuprocentowego poddania się intuicji i takiegoż zaufania do sił kierujących naszym życiem. Trzydziestka Trójka musi być wolna od potrzeb własnych i w pełni dyspozycyjna wobec władców losu. Jej wiedza jest dla umysłu ludzkiego zaiste porażająca, więc nawet własnej wiedzy nie powinna być Trzydziestka Trójka nadmiernie świadoma. Musi wystarczyć jej, że ta wiedza uchroni swego nosiciela od znalezienia się w sytuacjach, z których nie ma wyjścia. Ale o tym, co tu jest sytuacją rzeczywiście bez wyjścia, nie człowiek z Trzydziestką Trójką decyduje...

Nie dziwny się więc, jeśli zobaczymy Trzydziestkę Trójkę w sytuacjach skrajnych, w które wcale nie musiała wchodzić. Gdy mogąc się leczyć - z sobie tylko wiadomych przyczyn nie robi tego, jakby czując, że jej cierpienie jeszcze nie wypaliło się do końca. Gdy doskonale wykształcona i wypieszczona - wybiera funkcjonowanie w środowisku degradatów. Gdy, zelżona i sponiewierana - odstępuje od karaniaswych prześladowców. Tak działa los - a przed jego spełnieniem żadne siły Trzydziestki Trójki nie uchronią. W ramach tego losu ma ona

pełne bezpieczeństwo, bo kto chciałby Trzydziestkę Trójkę świadomie skrzywdzić, tym bogowie zaopiekują się tak, że więcej o nim nie usłyszymy.

Ma Trzydziestka Trójka dar oczyszczania świata z cierpienia. Nie jest to jej własne cierpienie, bo zgoda na los od własnego cierpienia uwalnia; to raczej wszelkie nieczystości psychiczne świata, który Trzydziestkę Trójkę otacza. Nie umie ona i najczęściej nie chce bronić się przed tym. Jeśli nie ma stać się bezsensowną ofiarą, niechże uczy się medytacji spalającej cierpienie bez śladu. Niech stanie się potężnym joginem, zdolnym bez szkody dla siebie oczyścić i odnowić swą społeczność, a jeszcze nauczyć ją Wiedzy uwalniającej od cierpienia. Bo właśnie z tą, a nie inną liczbą wiążemy postać Bodhisattwy - istoty, która, powodowana współczuciem dla cierpienia nieuchronnie towarzyszącego każdemu nieświadomemu istnieniu, ślubuje pojawiać się wszędzie tam, gdzie istoty żywe jeszcze nie osiągnęły świadomości uwalniającej od cierpienia - aby taką świadomością je obdarzyć.

Trzydzieści Trzy nie jest bezpośrednio obecne ani widoczne w osobowości; jak wszystkie liczby mistrzowskie, zawiaduje całością człowieka i dla swej realizacji korzysta z innych, jednocyfrowych potencjałów portretu numerologicznego. Przebywając z człowiekiem, w którego portrecie aktywna jest liczbą Trzydzieści Trzy mamy wrażenie, że jest to ktoś z innego świata, podległy mocom z trudem dla nas wyobrażalnym. Jednocześnie wyczuwamy, że te siły są i dla nas, że i my moglibyśmy się od nich, ustami ich ziemskiego przedstawiciela, czegoś dowiedzieć. Będzie to prawda z gatunku najprostszych i przez to najtrudniejszych do zrozumienia. Przekazując ją, Trzydziestka Trójka bez wahania zapewne podpisze się pod zdaniem Buddy: cierpienie bierze się z niewiedzy. I będzie nakłaniać nas, byśmy się, jak i ona sama, przebudzili i zrozumieli.

Ale Trzydziestka Trójka nie będzie nauczać na zamówienie. To my musimy czekać na jej natchnienia. Jeśli z tej wiedzy skorzystamy - poczujemy się silni, a nasza wiara będzie w stanie góry przenosić. Nawet jeśli sama Trzydziestka Trójka nie podaje Wiedzy tak, jak należy - my możemy z niej skorzystać bez przeszkód. To zapewne o Trzydziestce Trójce mawiają mistrzowie zen, że „nawet przy fałszywym mistrzu wystarczająco pilny uczeń może osiągnąć oświecenie”. Bo jeśli mistrz-nauczyciel jest niegodny potencjałów Trzydziestki Trójki, przenosi się ona na uczniów. To często spotykana sytuacja, gdy ucząc się u nie najlepszych nauczycieli, sami duchowo wzrastamy.

Jak wszystkim liczbom, tak i Trzydziestce Trójce trafia się negatywne wydanie. To ktoś, kto potencjały Ducha rozprasza i tłumi w sobie. Bełkotliwy, a potężnie pożądający „mistik”, najczęściej do tego chorobliwie zaiste opętany seksem; głupi i ograniczony, a za to żądny sławy i rozgłosu „mistrz duchowy”, otoczony gronem jeszcze głupszych uczniów; ktoś rozpaczliwie klejący się do

każdego w poszukiwaniu choćby ochłapu uczucia; degenerat i wyrzutek społeczny, wyobrażający sobie, że on jeden zna prawdę, a reszta nie chce docenić jego boskości - oto niektóre z bogatej galerii typów negatywnej Trzydziestki Trójki. Równie często wypłata, jaką Trzydziestka Trójka darzy głupców niedorośliwych do jej wymogów, jest najgorsze wydanie negatywnej Szóstki, z jej nędzą emocjonalną i uczuciową.

Tajemniczy język bogów, jaki za pośrednictwem Trzydziestki Trójki uchyla nam, śmiertelnym, rąbka swych tajemnic, nie jest ani najpilniejszą, ani najważniejszą w codziennej egzystencji potrzebą. Tak też jest i z większością posiadaczy tej liczby. Można Trzydziestkę Trójkę niemal rutynowo traktować jak zwykłą Szóstkę. Ale jeśli dane będzie komuś z nas doświadczyć Trzydziestki Trójki i zdoła rozpoznać tę energię, jego życie ulegnie subtelnej, lecz nieodwracalnej przemianie. Stanie się w pełni świadomie poddanym sił duchowych, a wtedy, rozumiejąc los i zaprzestając walki, dozna słodczy poddania, o której powiadają wielcy mistrzowie ducha, że jest największą z ziemskich i niebiańskich rozkoszy.

Bez smrodu Oświecenia (44)

Po efektownych prezentacjach liczb mistrzowskich, moglibyśmy oczekiwać, że najwyższa z nich, będąca zwieńczeniem i obrazem całości systemu, będzie miała jeszcze bardziej niezwykle właściwości. Tymczasem - nic z tego: aktywna w portrecie numerologicznym człowieka Czterdziestka Czwórka jest informacją, że oto stoi przed nami ktoś zda się najzwyczajniejszy ze zwyczajnych, najbanalniejszy z banalnych... Nie robi nic, co kazałoby zwrócić na niego jakąś szczególną uwagę. A jednak ten ktoś jest rzeczywiście wysłańcem Absolutu i rzeczywiście jego wolę na naszym ziemskim padole wypełnia. Odważmy się więc jeszcze trochę i zapytajmy, czy może Absolut też jest „banalny” i „zwykły”? Jeśli w takiej chwili spokojnie wytrzymamy piorunujące spojrzenia „oświeconych” i innych im podobnych „obrońców świętości”, jeśli przejdziemy do porządku dziennego nad wyobrażeniami raj, piekła, nad wizjami aniołów, demonów, bogów i półbogów, jeśli w takiej właśnie chwili powiemy sobie, zdumieni śmiałością i prostotą swego odkrycia, że istotnie tak jest, że Ziemia i Niebo są dość podobne do siebie, a wszelkie inne wyobrażenia to iluzje i omamy - lekcję Czterdziestki Czwórki możemy uznać za przerobioną.

Zanim to jednak nastąpi, zanim wolni i szczęśliwi naprawdę znajdziemy najprostszą z możliwych prawdę o nas i naszym życiu, wiele nas czeka prób, rozczarowań i zakrętów życiowych. Bo Czterdziestka Czwórka, ostateczna rzeczywistość naszego bytowania, trudna jest do wykrycia i uchwycenia. Nawet,

gdy przeczuwamy, że oto spotkaliśmy osobę, która tę liczbę reprezentuje - pewności nie będzie, póki my sami Czterdziestki Czwórki nie przerobimy. Przesłaniem tej liczby bowiem, jest ostateczna i absolutnie pewna wiedza o tajemnicach Boga, Człowieka i Wszechświata, ale jest to wiedza, o jakiej Sokrates miał powiedzieć „wiem, że nic nie wiem”. Wiedza tak oczywista, że się nad nią nie zastanawiamy, jesteśmy nią po prostu. Mamy ją „od zawsze”, a tylko nie wiemy o tym. Kto się dowie, pojmie wszystko, kto od tego ucieka, niczego nie zrozumie.

Jest Czterdziestka Czwórka stanem umysłu, który pojął i zrozumiał sam siebie i dlatego niepotrzebne mu wszelkie wyobrażenia i spekulacje. Stan taki mistrzowie zen nazywają działaniem „bez smrodu oświecenia”, gdy już się nie zastanawiamy, czy jesteśmy oświeceni, czy nie; gdy nie stanowi problemu osobowość czy nieosobowość Boga; gdy nie czynimy rozróżnień między duchem i materią. Gdy po prostu jesteśmy we Wszechświecie, malując sobą samym obraz na jego tle.

Niech nas nie zmyli pozorna łatwość osiągnięcia takiego stanu; nie ma on nic wspólnego z bezmyślnością, jaka faktycznie jest powszechna wśród istot gatunku Homo Sapiens. Bo owa bezmyślna ociężałość duchowa i umysłowa, to stan właściwy raczej nieudacznym przedstawicielom Czterdziestki Czwórki. Tacy, nie mając pojęcia o rzeczywistej bezpragnieniowości, bełkocą coś o nirwanie i wyzbyciu się woli życia. A tymczasem przepracowane i zintegrowane Czterdzieści Cztery to po prostu stan absolutnej i niewymuszonej przytomności umysłu, uważnie rozpoznającego wszelkie zjawiska świata, bez dzielenia go na życie i śmierć, czy na rzeczywistość zewnętrzną i wewnętrzną.

Błogosławieni ci z nas, którzy zdołają taki stan osiągnąć i utrzymać!

Jak już wspomnieliśmy, zewnątrz Czterdziestka Czwórka niczym się z otoczenia nie wyróżnia. Nawet jeśli ujawni jakieś naprawdę niezwykłe moce, zrobi to tak prosto i naturalnie, że żadnej niezwykłości nie spostrzeżemy. Na dobrą sprawę o manifestacji Czterdziestki Czwórki dowiadujemy się dopiero po długim czasie od wydarzeń, w których brała udział. Wtedy - okaże się, że cechą wyróżniającą tę liczbę od innych jest to, że jest ona zawsze tam, gdzie być powinna i dokładnie wtedy, kiedy być powinna. Ale w miejscu i czasie, w którym żywą Czterdziestkę Czwórkę spotkamy, nie rozpoznamy jej. Gdy uświadomimy sobie, kogo mieliśmy w pobliżu, będzie już za późno. Choćbyśmy nawet człowieka odnaleźli, zaprosili do siebie, ugościli i próbowali odświeżyć pamięć - moment i miejsce odeszły bezpowrotnie... Będziemy raczej zawiedzeni banalnością sytuacji przypomnianej, a nie bezpośrednio przeżywanej. Tak oto Czterdziestka Czwórka zakpi sobie z jałowości wspomnień, a my zrozumiemy, że nie towarzyszy nam ona stale, że pojawia się tylko wtedy, gdy naprawdę jesteśmy

gotowi na jej przyjęcie: wystarczająco wolni od gonitwy myśli, wystarczająco ugruntowani w naszym czasie i miejscu, i wystarczająco poddani, by przyjąć przesłanie Absolutu.

Takie sytuacje nie są w dzisiejszym świecie częste, toteż i wystąpienie Czterdziestki Czwórki w czyimś portrecie numerologicznym jest zaledwie szansą na spotkanie z jej potencjami. Gdy to się zdarzy - będziemy się zastanawiać, czy się rzeczywiście zdarzyło, czy to tylko sen. A potem - będziemy tęsknić do tego cudownego stanu szczęścia bez wątpliwości, jakiego bez żadnej naszej zasługi doznaliśmy. Wtedy musimy w moc Czterdziestki Czwórki po prostu i bezwarunkowo uwierzyć. Ta wiara być może, znów przyprowadzi nas do swego źródła, gdzie i wiara niepotrzebna, bo TAM wszystko jest jasne i oczywiste.

Czterdzieści Cztery zazdrośnie strzeże swych tajemnic. Do tego stopnia, że umie skutecznie zwodzić wielu bez wątplenia profesjonalnych numerologów podających jej symbolikę. Własności, jakie owi profesjonaliści przypisują Czterdziestce Czwórce, to po prostu maksymalne rozwinięcie możliwości Czterdziestki Czwórki zredukowanej, czyli ósemki - w dobrym i złym wydaniu. Czterdziestka Czwórka bowiem, gdy działa na człowieka odbiera możliwość powiedzenia czegokolwiek o sobie. Jej zjednoczenie wszystkiego w Jedno niejako z zasady pozbawia człowieka zdolności podziału na część przeżywającą, która doświadcza działania liczb i część obserwującą, zdolną przeżyć zanotować. Wiedza i mądrość Czterdziestki Czwórki jest czysto intuicyjna, niepowtarzalnie związana z chwilą i sytuacją; jako taka zdecydowanie wymyka się wszelkim próbom normatywnego opisu. Zresztą - gdy mamy mądrość Czterdziestki Czwórki, liczby i skonstruowany z nich portret numerologiczny doprawdy nie są potrzebne. Wtedy dysponujemy wglądem bezpośrednim, nieskończenie doskonalszym od wszelkich psychologicznych i dywinacyjnych modeli.

Nie powiemy więc sobie, jak się Czterdziestka Czwórka zachowuje, co ją da i jakich ludzi lubi. Nie podamy smakowitych anegdot, które miałyby nas do jej symboliki przybliżyć. Nie wywieziemy jej logicznie i trzeźwo z założeń i zasad rozumowania. Ale bądźmy przygotowani na spotkanie z tą liczbą. Zawczasu oczyszczajmy umysł z iluzji myśli, duszy, Boga. Wtedy - może jeden na miliony posiadaczy portretu z Czterdziestką Czwórką doświadczy jej potęgi. Niełatwo mu będzie zapomnieć to przeżycie. Tęskniąc za nim, czyszcząc swego ducha i umysł na jego ponowne przyjście, stanie się, sam o tym nie wiedząc ambasadorem Czterdziestki Czwórki w naszym dalekim od powszechnej mądrości świecie. Będzie swą tęsknotą i pracą krok po kroku, dzień po dniu, usiłował uczynić go lepszym. Może nawet zdoła spotkać drugiego kogoś, kto też miał takie doświadczenie - i tak samo doskonalili się w swej tęsknocie?

Uczmy się z pokorą jej dostojeństwa i potęgi. A w imię naszego nieszczęśliwego i pełnego bezsensownych cierpień świata, niemal nieuleczalnie chorego na głupotę i zaślepienie - módlmy się, by Czterdziestka Czwórka jak najwięcej nam tej cudownej, oczyszczającej świat tęsknoty pozostawiła!

Pierwiastki ziem rzadkich i bestia z Apokalipsy (wyższe liczby)

Dwu- i więcej cyfrowe liczby mistrzowskie mają w numerologii pozycję co najmniej niejednoznaczną. Jedni autorzy przypisują im jakieś niezziemskie cechy, inni odmawiają jakiegokolwiek wpływu na psychikę człowieka. Charakterystyczny jest tu klucz: autorzy mający jakiś wgląd w wyższą rzeczywistość, podają charakterystyki takich liczb, choć nader niejednoznacznie i niezgodnie. Ci, którym bliski jest raczej logiczny i dedukcyjny umysł, o liczbach większych niż 44 albo nie mówią nic, albo cytują wspomnianych już intuicjonistów. Pełne pomieszenie!

Nasze rozważania strukturalne doprowadziły nas do stwierdzenia, że 44, 55, 66 etc. to liczby, które naszym, materialnym światem interesują się sporadycznie lub wcale. Zaglądają tu owszem od czasu do czasu, oświecając np. numerologów-intuicjonistów, ale czynią to kapryśnie, nie pozostawiając czasu na dokładniejsze obserwacje, jakby czuły się wśród nas źle albo nie mogły dłużej niż na mgnienie utrzymać się w materii.

To spostrzeżenie będzie zarazem pierwszym naszym przybliżeniem do symboliki wysokich liczb. Metaforę weźmiemy z chemii, która twierdzi, że pierwiastki o zbyt rozbudowanej strukturze wewnętrznej, zwane „pierwiastkami ziem rzadkich”, są w warunkach naturalnych nietrwałe - owszem, dają się w laboratorium zsyntetyzować, lecz wydobyte z czeluści gigantycznych akceleratorów natychmiast rozpadają się na pierwiastki prostsze, a procesowi rozpadu towarzyszy uwolnienie się znacznej ilości energii. Identycznie zachowują się wyższe od 44 liczby mistrzowskie: czasem syntetyzujemy je w chwilach maksymalnego napięcia psychiki, która działa wtedy, jak akcelerator zasilany niewyobrażalnym strumieniem energii Kosmosu, do której przez moment mamy dostęp - aby natychmiast doświadczyć rozpadu tych wibracji na prostsze od nich liczby zredukowane. Energia, jaka się przy tym rozpadzie wydziela, też jest ogromna i zdarza się, że przefasonowuje nasze życie do fundamentów.

Wszędzie więc w portrecie numerologicznym, gdzie wystąpią wysokie liczby, mamy potencjalny wgląd w niezziemskie zaiste krainy. Nie będzie on ani

trwały, ani bezpieczny, lecz jego skutki mogą być nader głębokie... bo nie co dzień TAKICH energii się doświadcza!

Jak wyobrażamy sobie te energie - daleko szukać nie trzeba. Ot, choćby przypisywane liczbie 666 przez św. Jana własności, jak by nie patrzeć, bestialskie, dobrze opisują ludzki stan ducha pod działaniem wibracji wysokich liczb. Boimy się ich, gdyż uświadamiają nam one naszą jakże zniszczalną kruchość i naszą jakże widoczną słabość wiary, charakteru i woli.

Człowiek naznaczony piętnem wysokich liczb żyje po trosze jak trędowaty. Niełatwo nim być, bo wzbudza u swych bliźnich jakiś irracjonalny lęk. Odbieramy kogoś takiego, jak bombę zegarową nastawioną na bliżej nieznaną godzinę. A gdy wysokie liczby wreszcie zadziałają, niczym w atomowym rozbłysku niszczą wszelkie wyobrażenia i odczucia - nie zawsze wracamy do psychicznej i fizycznej równowagi... Najlepsze, co może zrobić posiadacz portretu numerologicznego z takimi liczbami, to oswajać je na długo przedtem, nim zadziałają. Wtedy wybuch jest oczyszczeniem i wyzwoleniem, nie zaś destrukcją. Oczywiście dotyczy to tylko tych, u których takie liczby w ogóle się w życiu uaktywnią. Bo dzieje się tak w jednym na tysiące przypadków wystąpień wysokich liczb w portrecie numerologicznym. Doprawdy, musi zbiec się wiele nader rzadkich przypadków jednocześnie, byśmy doświadczyli działania wysokich liczb.

Najczęściej więc liczby takie będą miały znaczenie swych zredukowanych odpowiedników - i tak niechaj już pozostanie. Niech wzajemne trwanie ludzi i bogów nie będzie zbyt często zakłócanie eksplozjami rozpadających się wibracji. Trwajmy sobie, każdy w swoim świecie, a wysokie liczby mistrzowskie oswajajmy tak, by nasz wzajemny związek cementowały, przypominając i nam, i naszym bogom o wspólnych kosmicznych korzeniach.

**CZĘŚĆ
DRUGA**

PORTRET NUMEROLOGICZNY

Numerologiczna mapa świadomości

Dowiedziawszy się czegoś o liczbach i chcąc kontynuować budowę systemu modelującego w liczbach człowieka, nieuchronnie staniemy przed problemem powiązania charakterystyk liczb z charakterami ludzi. Wprawdzie uczy-nione przez nas założenia dają już jaką-taką podstawę do takich powiązań, ale szybko zauważymy, że np. nie wszyscy ludzie w wieku, powiedzmy, „siódem-kowym”, mają cechy akurat Siódemki. Więcej nawet: do naszych archetypowych wzorców będzie pasowała znikoma część wybranej próbki. Czy oznacza to klęskę systemu w połowie drogi? - bynajmniej. Oznacza tylko, że musimy mieć narzędzia uwzględniające ogromną różnorodność charakterów, postaw, wyborów, systemów wartości i wielu innych czynników składających się na ludzki los i osobowość.

Co zatem powinno znaleźć się w numerologicznym odwzorowaniu ludzkiego Imago Mundi?

Przypomnijmy, że w podstawowych, czynionych u początku naszych rozważań założeniach stwierdziliśmy, że człowiek jest miniaturowym Kosmosem. Niewątpliwie zatem poszukiwane odwzorowanie konkretnej jednostki powinno być jak najdokładniejszym obrazem tego Kosmosu, który już w liczby zamknęliśmy. Zaczniemy zatem konstrukcję portretu numerologicznego od pytania: jakim kluczem posłużyć się, aby żyjącego, czującego i niepodzielnego człowieka przełożyć na liczby, potrzebne nam do analizy jego osobowości, charakteru, losu?

Liczby, jakie uzyskamy, powinny być w miarę (ale nie za bardzo) stabilne w ciągu całego życia, co z mety wyklucza użycie np. wymiarów i wagi ciała. Powinno ich być na tyle dużo, by analitycznie opisać poszczególne części osobowości, jakie wyróżnia np. często przywoływana przez nas psychologia; powinny wreszcie być nieco elastyczne, by oddać zmienność, nieraz zaskakującą, kolei ludzkiego losu.

Tym, co na pewno towarzyszy nam niezmiennie i co na pewno w jakimś tam stopniu warunkuje osobowość, jest kod genetyczny, jaki każdy nas nosi w swym ciele. Ale dla naszych rozważań jest on na razie bezużyteczny, gdyż po pierwsze - nie jest dokładnie poznany, po drugie - nie udowodniono przekonująco związku między genami a losem człowieka. Kiedyś pewnie takie dowody

za albo przeciw będą znane, lecz na razie musimy numerologiczny portret człowieka oprzeć na innych elementach jego bytowania.

Drugim punktem wyjścia ewentualnie spełniającym nasze kryteria, jest nie ciało i w ogóle biologiczna strona egzystencji, lecz jej otoczka kulturowa - zwyczaje, mity, tradycja i język, w jakim mówimy i myślimy. Bo język i kultura są i w miarę stabilne, i w miarę zmienne, tak jak postulowaliśmy. Zawierają wszystkie możliwe wzorce i archetypy ludzkich zachowań. Wreszcie, to właśnie w kulturze i języku jesteśmy najbardziej człowieczy i najbardziej twórczy.

Wynika z tego, że centralnym punktem zainteresowań numerologa będzie język, kultura i w ogóle społeczne funkcjonowanie człowieka. Co jednak w języku i kulturze znajdziemy na tyle osobistego, by opisać tę, a nie inną osobę, nie czyniąc z nich jakiegoś uśrednionego wyniku masowych badań antropologicznych?

Odpowiedź na to pytanie będzie zaskakująco prosta: najbardziej intymny i najbardziej niepowtarzalny kontakt człowieka z jego językiem i kulturą to imię w tym języku nadane i w nim znaczące. To właśnie spostrzeżenie wykorzystuje tradycja numerologiczna, z imion wróżąc człowiekowi jego dzieje i przeznaczenie.

Według większości liczących się badaczy kultury, nadanie dziecku imienia ma, czy tego chcemy, czy nie chcemy, charakter magiczny; jest wręcz powołaniem nowego człowieka do bytu, albowiem to, co nie nazwane, nie istnieje w ludzkiej świadomości. Jest imię naszym najpierwotniejszym i przez to najsilniejszym związkiem z językiem, którym w późniejszym życiu będziemy się posługiwać. Jest ono, mówiąc językiem magii, zaklęciem, którym zaczarowani będziemy do końca naszych dni.

Na potrzeby praktyczne uwzględniać będziemy wszystkie nadawane człowiekowi imiona, a także nazwisko lub coś, co spełnia jego rolę. Powstanie w taki sposób unikatowa kombinacja, której prawdopodobieństwo powtórzenia się jest na tyle małe, że może być uznana za poszukiwany klucz indywidualny.

No dobrze, mógłby ktoś powiedzieć, ale przecież trafiają się całkiem spore grupy ludzi o identycznych imionach i nazwiskach - a jednak mają różny los i charakter. Zdarza się też, i to nierzadko, sezonowa moda na takie, a nie inne imiona, co w konsekwencji wystąpienie iluś tam takich samych imion i nazwisk czyni niemal pewnym. Odpowiedzią na taki zarzut może być dołączenie do danych wyjściowych jeszcze jednego elementu, niezależnego od mody i przyjętej w danej społeczności sztampy. Tradycja za taki czynnik przyjmuje datę urodzenia. Nie ma przeszkód, byśmy i my, w pełni świadomie modelujący człowieka w liczbach, nie przejęli jej na nasze potrzeby. Dodatkowym atutem wprowadzenia

daty urodzenia do danych wyjściowych portretu, stanie się fakt, że data urodzenia jest niezależna od kultury i języka, zdeterminowana wyłącznie przez czynniki natury biologicznej. Tą metodą kulturowa ze swej świeżo opracowanej definicji numerologia ma wgląd w królestwo indywidualne. (Jak jeszcze się potem okaże, możliwe jest ze społeczno-kulturowej bazy numerologii, zbadanie także Królestwa Ducha).

Pozostaje do wyjaśnienia celowość wprowadzenia daty urodzenia do portretu numerologicznego. Imiona wyjaśniliśmy działaniem języka na świadomość, dziś już przez nikogo nie kwestionowanym. Aby zracjonalizować znaczenie daty posłużmy się najpierw biologią. Wśród jej najnowszych hipotez jest i stwierdzenie, że najprawdopodobniej organizm o określonym kodzie genetycznym ma ściśle wyznaczoną porę urodzenia. Nie jest to jeszcze wprowadzone całkowicie udowodnione, ale - z uwagi na zbieżność przytoczonego twierdzenia z tym, co dywinacja głosi od swych początków - możemy z czystym sumieniem włączyć spostrzeżenie biologów i do naszych numerologicznych rozważań.

Drugim uprawnieniem daty w portrecie numerologicznym stanie się odkryta przez C. G. Junga i W. Pauliego zasada synchronii. Głosi ona, że obok przy czynowo-skutkowych powiązań między zjawiskami świata, istnieją też zjawiska, których przyczyn nie umiemy wskazać, ale znaczenia takich dwu lub więcej zjawisk są podobne lub tożsame. Warunkiem synchroniczności jest wystąpienie wszystkich analizowanych zjawisk w jednym, określonym przez badacza, przedziale czasu. Mówiąc obrazowo słowami Junga, „wszystko, co wydarza się w określonym momencie czasu, ma cechy tego momentu czasu”. Zatem wszyscy ludzie urodzeni w momencie czasu, umownie określonym jakąś datą kalendarzową, będą mieli, na mocy zasady synchronii, cechy tej dacie przypisywane. Możemy je badać metodami numerologicznymi.

Właśnie data urodzenia stanie się pierwszym narzędziem badania człowieka, jakie zbudujemy. Bo data składa się z cyfr. A te można, znaną już nam metodą zsumować i zredukować, otrzymując numerologiczny obraz momentu czasu, w jakim na świat przyszliśmy.

Weźmy choćby datę 30.07.1996. Sumujemy: $3+0+7+1+9+9+6=35 \Rightarrow 8$. Zatem wszyscy ludzie urodzeni 30 lipca roku 1996 wg kalendarza gregoriańskiego będą mieli coś z charakterystyki Ósemki.

Prostota zaprezentowanego obliczenia zachęca (niestety!) do umasowienia takiej wyroczni, na wzór zalegających wysokonakładową prasę „horoskopów”. Większość książek i artykułów gazetowych pod hasłem „numerologia dla każdego” bazuje wyłącznie na dacie urodzenia, niemiłosiernie zresztą wulgaryzując tak tradycję, jak i nowsze twierdzenia numerologii.

Uporawszy się z problemem znaczenia daty urodzenia, zajmiemy się problemami translacji numerologicznej imion i nazwiska. A problemów jest niemało: język jest niejednolity, inny w pisowni i wymowie; w różnych językach występują charakterystyczne tylko dla nich głoski i litery; znane z historii i stosowane klucze przeliczeń słów na liczby są niejednoznaczne i wysoce spekulatywne, mocno zatrącające o niemożliwe do udowodnienia natchnienia mistyków. Natchnień tych lekceważyć nie można, bo w dywinacji są one równoprawnym narzędziem poznawczym, ale też nie mogą być jedynym punktem wyjścia.

Najwcześniejszą próbę powiązania języka i liczb znajdziemy w alfabecie hebrajskim (nb. najstarszym piśmie alfabetycznym na świecie). Alfabet ten ma ściśle określoną kolejność liter: od Alef, poprzez Bet, Gimmel, Dalet, He, aż do kończącego Zain. Żydzi przypisali pierwszym dziesięciu literom wartości od 1 do 10, następnym dziesięciu wartości od 10 do 100; litery końcowe notowały 100, 200, 300 i 400. W taki sposób można było użyć liter do zapisu liczb i tą samą metodą każdy wyraz zyskiwał określającą go liczbę. Pochodne od hebrajskiego alfabety grecki i łaciński zachowały zasadę sztywnej kolejności liter, ale już nie utrzymały zasad przeliczenia, co widać np. w cyfrach rzymskich.

Numerologia starożytna oparta była o różne systemy przeliczeń. Gdy po „mrokach średniowiecza” zaczęła się odradzać w dobie gotyku i późniejszego Renesansu, zastała sytuację całkiem odmienną - wraz z myślą arabską trafiły do Europy stosowane do dziś cyfry arabskie. Jeszcze długi czas współistniały z rzymskimi, lecz stopniowo wypierały je. Alfabet łaciński, powszechnie przyjęty w Europie Zachodniej ma inną kolejność głosek niż hebrajski i ma ich więcej (26 wobec 22 liter hebrajskich). Doszły też do tego alfabetu, powszechnie od końca XVII w. stosowane głoski narodowe. Numerolodzy ery nowożytnej próbowali początkowo nawiązać do zasady obowiązującej w alfabecie hebrajskim, a następnie rozpoczęli badania, które dziś nazwalibyśmy frekwencyjnymi (dotyczyły częstości wystąpień głosek w języku. Głoskom występującym najczęściej przypisywano niższe wartości, a rzadziej występującym - wartości wyższe). Była w tym niewątpliwie jakaś logika, jednak nie uniwersalna. W różnych językach różne są bowiem częstości występowania głosek, co stwarzało konieczność opracowania tabeli dla każdego języka oddzielnie.

Ostatecznym wyjściem z sytuacji okazał się powrót do elementu wspólnego niemal wszystkim językom europejskim (z wyjątkiem rosyjskiego i bułgarskiego) - do podstawowych 26 liter łacińskich. Uproszczone też zasadę porządkowania ich: zredukowano liczby porządkowe opisujące miejsce liter w alfabecie. Tą metodą powstał **międzynarodowy alfabet numerologiczny**, używany do dziś:

1. A => 1
2. B => 2
3. C => 3
4. D => 4
5. E => 5
6. F => 6
7. G => 7
8. H => 8
9. I => 9
10. J => 10 => 1
11. K => 11 ew. => 2
12. L => 12 => 3
13. M => 13 => 4
14. N => 14 => 5
15. O => 15 => 6
16. P => 16 => 7
17. Q => 17 => 8
18. R => 18 => 9
19. S => 19 => 1
20. T => 20 => 2
21. U => 21 => 3
22. V => 22 ew. => 4
23. W => 23 => 5
24. X => 24 => 6
25. Y => 25 => 7
26. Z => 26 => 8

Ostatecznie zatem otrzymamy klucz następujący:

AJS=1 BKT=2 CLU=3 DMV=4 ENW=5 FOX=6 GPY=7 HQZ=8 IR=9; z uwagi na właściwości liczb mistrzowskich litera **K** najczęściej ma wartość **11**, a **V = 22**.

Problem znaków narodowych rozwiązano tyleż prosto, co brutalnie, sprowadzając je do najbliższych graficznie odpowiedników, np. **ą=a=>1**, **ć=c=>3** itp.

Alfabet ten, choć powszechnie przyjęty, nie jest dziś jedyny. Wielu liczących się numerologów ciągle poszukuje doskonalszych przeliczników. Dopóki jednak poszukiwania te nie staną się standardem, potwierdzonym przeprowadzonymi na szeroką skalę badaniami statystycznymi, niczego pewnego o takich przelicznikach nie powiemy.

Przeliczanie liter na liczby jest najbardziej tajemniczym i wątpliwym logicznie elementem numerologii. Właściwie jedyną jego legitymacją jest to, że działa. Portrety numerologiczne wg tego przelicznika wykonywane rzeczywiście mówią coś o człowieku. Możemy tylko podejrzewać, że w pozornie przypadkowej i służącej, jak się powszechnie sądzi, tylko mnemotechnice, kolejności liter alfabetu też kryje się jakaś myśl, jakaś głębsza zasada, do tej pory nieznaną nauce. Rozumowanie takie zgodne jest z naszym, rodem z renesansowej humanistyki, założeniem, że wszystkie twory człowieka (w tym oczywiście alfabet) są powtórzeniami struktury człowieka. Możemy zatem przyjąć zaprezentowany międzynarodowy alfabet numerologiczny do dalszych rozważań.

Nie uczynimy tego jednak bezkrytycznie. Bo zapis imion i nazwiska w okaleczonej, bez znaków narodowych, formie jest też uproszczeniem i okaleczeniem badanego człowieka. Jeśliby przyjąć obowiązującą w całej dywinacji zasadę przejętą ze sławnej „Smaragdowej tablicy” Hermesa Trismegistosa, głoszącą „jak na górze, tak na dole”, to pominięcie w zapisie imion jakiejś osoby znaków narodowych, jest równoznaczne z nieuwzględnieniem w jej charakterze wpływów wychowania w określonym języku i środowisku kulturowym - a to są przecie wpływy przemożne! Bez uwzględnienia znaków narodowych otrzymamy tylko to, co w człowieku, owszem, najgłębsze, owszem, pochodzące z dziedzictwa wspólnego całej wspólnoty posługującej się alfabetem łacińskim, lecz niekoniecznie ujawniające się w konkretnych zachowaniach. Dopiero po uwzględnieniu głosek narodowych możemy oddać liczbami człowieka w całej jego złożoności.

Aby włączyć głoski narodowe do już istniejącego i nieźle funkcjonującego systemu uczynimy jeszcze jedno założenie: wpływy lokalne (a więc narodowe) nakładają się na głębsze i kto wie, czy nie przekazywane genetycznie wpływy ogólniejsze. Tak więc to, co polskie, jest nadbudową na tym, co europejskie; to ostatnie z kolei ma w podłożu jeszcze większą tradycję indoeuropejską. Każda kolejna warstwa kultury powtarza w uproszczeniu całą strukturę warstw starszych. W myśl logiki całości systemu wpływy najgłębsze mają też najniższe liczby porządkowe. Czyli wpływy najmłodsze, narodowe miałyby liczby porządkowe wyższe niż najdalsza w alfabecie łacińskim litera „Z”. Znaki narodowe dopiszemy więc w kolejności jak najbliższej znakom łacińskim po ostatniej w alfabecie międzynarodowym literze „Z”. Zredukowane liczby porządkowe dadzą nam ostateczne wartości numerologiczne.

Oto jak wyglądałaby tabela dla języka polskiego:

27. Ą=27=> 9

28. ć=28=> 1

- 29. F=29=> 11 ew. => 2
- 30. Ł=30=> 3
- 31. Ń=31=> 4
- 32. Ó=32=> 5
- 33. SZ=33 ew. => 6
- 34. Ś=34=> 7
- 35. Ź=35=> 8
- 36. Ż=36=> 9

Jak łatwo zauważyć, znalazł się tu dwuznak „SZ”. A to dlatego, że notowana nim głoska jest w rzeczywistości jednym dźwiękiem, w przeciwieństwie do pozostałych polskich dwuznaków, które rzeczywiście oznaczają sekwencje dwu głosek: cz=t+s, dz=d+z, dź=d+ź, dż=d+ż. Z uwagi na tożsamość dźwiękową obu zapisów głoski „Z” (w zapisie „Z” albo „RZ”) nie ma sensu wprowadzanie rozróżnienia. Dodatkowo za modelem tym przemawia fakt, że uwzględnia on zjawiska fonetyczne najnowszej polszczyzny, tj. podobieństwo fonetyczne głosek „ł” i „U” (obie mają w poszerzonym alfabecie identyczną wartość zredukowaną 3).

Przedstawiona zasada - dopisywanie głosek narodowych w kolejności jak najbliższej podstawowym na końcu alfabetu międzynarodowego - może być z powodzeniem stosowana do wszystkich języków, w których się takie głoski notuje.

Nie rozstrzygnięta pozostała jeszcze jedna kwestia: czy w analizie uwzględniać pisownię czy wymowę, niejednokrotnie bardzo od siebie różne. Problem jest złożony, bowiem wprawdzie pisownia jest obiektywna, a wymowa zależna od wielu czynników, jednak język mówiony jest bez wątpienia pierwotniejszy od pisanego i nasze imię też najpierw słyszymy a potem uczymy się jego pisowni. Pomocą nam będzie spostrzeżenie, że język mówiony jest bardziej „subiektywny”, a pisany, chroniony normami ortografii, bardziej „obiektywny”. W świetle tego portret wyliczony z wymowy imion i nazwiska będzie opisywał subiektywne wyobrażenie człowieka o sobie, a obliczony z zapisu ortograficznego więcej powie o rzeczywistym funkcjonowaniu osoby w świecie realnym. Rozbieżność interpretacji między obu wynikami może być informacją o tym, jak się ma czyjeś wyobrażenie o sobie do odbioru w środowisku. A to bezcenna nie-raz pomoc diagnostyczna.

Otrzymany właśnie numerologiczny klucz do świata ludzkiej psyche jest uniwersalny: wystarczy wziąć pod uwagę kolejność liter dowolnego alfabetu, przypisać literom wartości zredukowane i liczyć portret. Jednak oczywiste jest, że inne liczby otrzymamy licząc np. portret numerologiczny Rosjanina w jego

języku i alfabecie ojczystym, a inne, gdy napiszemy jego imiona w alfabecie łacińskim. Na to też znajdziemy radę: zapis w alfabecie ojczystym jest informacją o tym, kim się jest dla ludzi tego alfabetu używających. Zapis w alfabecie obcym lub choćby tylko w obcojęzycznej transkrypcji to informacja, co się znaczy dla obcej grupy językowej. Tak oto konstruowany system potwierdza i obiektywizuje doświadczenie potoczne, które mówi, że nieraz po opuszczeniu kraju rodzinnego odmienia się ludzki los. Nic dziwnego, powiemy, wszak na obczyźnie inaczej pisze się i inaczej przelicza imiona i nazwisko emigranta.

Mając klucz przeliczeń i dane wyjściowe możemy już próbować ułożyć portret numerologiczny. Oto przykładowe dane:

JAN JERZY KOS ur. 12.10.1950

Co można zrobić z tymi danymi? Zauważmy, że są one dwuczęściowe: data urodzenia to, zgodnie z wcześniejszymi założeniami, czynnik zewnętrzny, niezależny od woli ludzkiej, a imiona i nazwisko to coś zależnego od kultury i języka. Zsumujmy oba człony. Otrzymamy dwie liczby charakteryzujące odpowiednio osobę (to suma zredukowana imion i nazwiska) i okoliczności zewnętrzne życia (to data urodzenia).

J A N J E R Z Y K O S
 $1+1+5+ \quad 1+5+9+8+7+ \quad 11+6+1=55(!)=> 1$

$12.10.1950=> 1+2+1+1+9+5 = 19 => 1$

Łatwo zauważyć, że dwie liczby na pewno nie wystarczą do opisu losu i osobowości. Nie dadzą się w żaden sposób wpisać ani w oś numerologicznego czasu, ani w Kwadrat Saturna. Szukajmy zatem dalej! Tym razem nie będziemy liczb z danych wyjściowych brać na chybił-trafił, lecz uczynimy to celowo, szukając jak z tych danych uzyskać poszukiwane wartości. Zaczniemy od znanej już nam osi numerologicznego czasu:

9 8 7 6 (5) 4 3 2 1

Oś ta wyobraża poszczególne etapy ludzkiego życia. We wzorcowym, archetypowym wydaniu powinna wyglądać tak, jak ją przypomniał. Ale żywi ludzie wzorcami nie są i łatwo o spostrzeżenia, że u kogoś np. cechy Szóstki wystąpiły, gdy miał lat pięćdziesiąt, więc w „ósemkowym” raczej okresie życia, a cechy Trójki wystąpiły za późno w stosunku do wzorca, bo dopiero w wieku lat dwudziestu, gdy oczekiwaliśmy mieszaniny wpływów Czwórki i Piątki. Oś numerologicznego czasu takiego kogoś zacznie się gmatwać, zbliżając się wprawdzie do życia, lecz oddalając od naszych wzorców. Na szczęście nie musimy potrzebnego chwytu wymyślać od zera, bowiem numerologia już od dość dawna zna taką metodę, która nazywa się fachowo **obliczeniem liczb karmicznych**, a która polega na wypisaniu, ile razy głoska o zadanej wartości wystąpiła w imionach i nazwisku. Dla naszych przykładowych danych otrzymamy zatem:

J A N	J E R Z Y	K	O	S
1 1 5	1 5 9 8 7	1 1	6	1 .

i po zliczeniu częstości występowania głosek o określonych wartościach:

- cztery jedynki (J, A, J, S),
- brak Dwójek (możemy zastępczo wziąć do analizy $K=11 \Rightarrow 2$),
- brak Trójki,
- brak Czwórki,
- dwie Piątki (N, E),
- jedna Szóstka (O),
- jedna Siódemka (Y),
- jedna ósemka (Z),
- jedna Dziewiątka (R),

Dla elegancji i przejrzystości zapisu podajmy obok siebie wzorcową liczbę oczekiwaną na danej pozycji i liczbę, jaka wynikła z analizy rzeczywistych, należących do konkretnego człowieka danych:

wzorzec:	9	8	7	6	5	4	3	2	1
Jan Jerzy Kos:	1	1	1	1	2	0	0	0	4

Chcąc zatem odtworzyć dzieje życia dotychczasowego Jana Jerzego Kosa i prognozować jego przyszłe losy, wystarczy spojrzeć na liczby przy poszczególnych etapach życia. Zauważymy więc, że w pierwszym, noworodkowym etapie życia nasz przykładowy bohater miał akurat cechy Czwórki. Niezbyt one pasują do noworodka i maleńkiego dziecka, z czego wnioskujemy, że pierwszy kontakt Jana Jerzego Kosa ze światem raczej nie był harmonijny. Ale - jako, że Jedynekę i Czwórkę łączy współdziałanie - owa nieharmonijność mocno się przydała na etapie rzeczywistej Czwórki, której w portrecie brak. Widać okres charakterystycznego dla Zera zamętu na etapach Dwójki, Trójki i Czwórki; widać, że złapanie rytmu życiowego (Dwójka) nastąpiło dopiero u końca młodości (Dwójka na etapie Piątki). Widać, że reszta życia jest działalnością raczej samodzielną, może nawet pionierską (Jedynki na etapach Szóstki, Siódemki, Ósemki i Dziewiątki). Bez trudu dostrzeżemy też, że na etapie Szóstki, gdy wymagane jest uspołecznienie, nasz bohater może łatwo stać się Szóstką negatywną, która cofnęła się do lustrzanej Jedynki (bo Jedynka właśnie jest na naturalnym miejscu Szóstki). Widać wreszcie, że zyskaliśmy wcale solidne narzędzie wniknięcia w ludzki los, umożliwiające już po pierwszej przymiarce wykonanie sporego kawałka interpretacji.

Naturalne wydaje się, by w następnym kroku przybliżenia się do sprawnego modelu człowieka, z uzyskanej osi czasu wyodrębnić odcinki królestw:

duch.	społ.	ind.
9 8 7	6 5 4	3 2 1
1 1 1	1 2 0	0 0 4

Liczby wynikłe ze zsumowania królestw określają syntetyczną jakość całego związanego z królestwem okresu życia, a przydadzą się i do dalszych rozważań. Mamy zatem dla danych przykładowych:

królestwo indywidualne: 4
 królestwo społeczne: $1+2 = 3$
 królestwo duchowe: $1+1+1 = 3$

Otrzymaliśmy informacje dodatkowe: że dzieciństwo i młodość stały pod znakiem ambicji i chęci wyrwania się ze swego środowiska (Czwórka), że na uspołecznienie naszego bohatera można raczej nie liczyć (niezaangażowanie i

narcyzm Trójki), że duchowość wyraża się tu w czci dla tego, co naturalne i harmonijne (Trójka).

Czynimy teraz podział na energie niższe i wyższe:

e. wyż.					e.niż.				
9	8	7	6	5	4	3	2	1	
1	1	1	1	2	0	0	0	4	

Energie wyższe: $1 + 1 + 1 + 1 = 4$

Energie niższe: $= 4$

Jako narzędzie do utrzymania między obliczonymi Czwórkami mamy do dyspozycji Dwójkę. Sfera biologiczno-popędowa jest pod wpływem Czwórki, co sugeruje zdolność do zdyscyplinowania popędów (może nawet ich tłumienia) i odporność, zaś Czwórka w energiach wyższych każe domniemywać, że Jan Jerzy Kos w sferze intelektualno-duchowej będzie cenił sobie te same wartości, do których przywykł we wcześniejszym okresie życia. Usiłująca tu utrzymać równowagę Dwójka spowoduje, zgodnie ze swą naturą, rytmiczne przerzucanie się właściciela portretu między obu sferami życia. Z uwagi na to, że obie części osobowości Jana Jerzego Kosa wyrażają się tą samą liczbą, a zatem współdziałają - rola utrzymującej równowagę Dwójki jest tu minimalna.

Jak więc widać, przejęta z tradycji kolumna liczb karmicznych, uzupełniona podziałem ludzkiego życia na dziewięć okresów, daje sporo użytecznych informacji. Do zaproponowanych narzędzi jej analizy dodamy jeszcze jedno: najbardziej syntetyczną, najogólniejszą jakością losu, zapisanego w liczbach karmicznych, będzie suma wszystkich takich liczb:

9	8	7	6	5	4	3	2	1	
1	1	1	1	2	0	0	0	4	$= 10 = > 1$

Ta liczba (nazwiemy ją średnią karmiczną) opisze główne, choć nie zawsze bezpośrednio widoczne, tło ludzkiego losu, czyli to, za czym ostatecznie w życiu gonimy, przeważnie nie zdając sobie z tego sprawy. W przykładowej anali-

zie jest to dążenie do świeżości i odrodzenia (Jedynka!), co wprawdzie nie będzie odczuwalne bezpośrednio przez samego zainteresowanego, lecz sprawi, że ilekroć będzie ku temu okazja, będzie on starał się zachowywać tak, jakby mógł zacząć wszystko od nowa.

Średnią karmiczną uzupełnimy o jeszcze jeden element, pozwalający ostatecznie zsyntetyzować znaczenie całości liczb karmicznych: sumę całej kolumny podzielimy przez dziewięć i zaokrąglimy do najbliższej liczby całkowitej. Ta zaokrąglona liczba wskaże, jaką drogę siły losowe proponują nam do sprostanienia potencjałom średniej karmicznej. W zapisie całość wyrazimy ułamkiem, dla danych przykładowych 10/1.

Liczby karmiczne, czyli oś czasu w portrecie numerologicznym, są studium tego, co w ludzkim życiu zarazem zmienne i nie podległe woli, bo tak właśnie wyobrażamy sobie Czas. Aby mieć sensowny portret psychologiczny, musimy mieć i przeciwwagę dla Czasu. Znajdziemy ją w liczbach opisujących to, co w osobowości względnie stałe i możliwe do zmiany w wyniku pracy nad sobą. W taki sposób wymodelujemy w portrecie numerologicznym drugi, obok czasu, fundament ludzkiego Imago Mundi - przestrzeń. I tu, podobnie, jak w przypadku czasu, nie musimy wyważać otwartych drzwi, bowiem rolę tę z powodzeniem spełni przejęta z tradycji metoda obliczeniowa, dająca w wyniku grupę liczb, które nazwiemy liczbami zasadniczymi. Nie przejmujemy jej jednak bezkrytycznie, bowiem powszechnie stosowana dziś, a pochodząca z tradycji i dokonana liczących się numerologów praktyka, nie zawsze broni się wobec założeń i logiki systemu, a uzasadnienie psychologiczne części stosowanych metod jest mniej niż wątpliwe.

Za podstawę obliczeń liczb zasadniczych przyjmuje się trzy składniki ludzkiego imienia: właściwe imię, którym jesteśmy wołani, imię drugie, przeważnie nadawane przy narodzinach, lecz rzadko kiedy pamiętane przez właściciela, oraz nazwisko. Imię pierwsze, zasadnicze odpowiada tu obrazowi świadomości, imię drugie podświadomości, a nazwisko uwarunkowaniom społecznym. Ponadto zazwyczaj rozbija się imiona i nazwisko na samogłoski i spółgłoski, twierdząc, że samogłoski to duchowa, a spółgłoski - materialna część każdego rozpatrywanego elementu. Metoda ta wzięta jest z bardzo starej tradycji hebrajskiej mistyki numerologicznej i blisko spokrewniona z Kabałą. W języku starohebrajskim bowiem właściwą treść znaczeniową słowa zapisuje się spółgłoskowym „szkieletem”, a wstawiane między spółgłoski samogłoski określają formę gramatyczną wyrazu: stronę, czas, tryb, osobę itp. cechy. Można więc z czystym sumieniem powtórzyć za kabalistami, że hebrajskie samogłoski „sterują” słowem, ergo nadają mu ducha. Niestety, ta zasada zupełnie nie ma zastosowania w językach grupy indoeuropejskiej, do których należą z wyjątkiem węgierskiego

i fińskiego, wszystkie dziś używane języki europejskie. W nich bowiem rolę „sterowania” odgrywają albo końcówki fleksyjne (jak np. w języku polskim, rosyjskim czy czeskim) albo szyk wyrazów w zdaniu (jak dzieje się to w językach angielskim, francuskim i częściowo niemieckim). Jediną wyróżnialną rolę samogłosek w językach europejskich (i w większości języków świata) jest to, że stanowią one ośrodek budowy sylaby, czyli najmniejszej obdarzonej znaczeniem części wyrazu. Ale czy można to uznać za „duchowość” w tradycyjnym rozumieniu?

Sam podział na samogłoski i spółgłoski jest zasadny, bowiem w każdym języku świata te dwie grupy głosek są wyraźnie rozróżniane. Jednak ich znaczenie trzeba będzie nieco przededefiniować, zgodnie ze strukturą języków europejskich: samogłoski staną się mniej „wołą bogów” (tę już mamy w liczbach karmicznych), a bardziej zestawem myśli i wartości, wokół których budujemy swą psychę, zaś spółgłoski będą w tym modelu możliwościami realizacji myśli wskazanych samogłoskami. Bliskie to jest znanej nam już koncepcji energii niższych (czyli tego, w co jesteśmy przez Naturę i wczesny etap życia wyposażeni, co warunkuje możliwości działania) i wyższych (czyli zestawu idei, do których w życiu dochodzimy).

Za samogłoski uznaje się w międzynarodowym alfabecie numerologicznym litery **i, y, e, a, o, u**. Samogłoski narodowe, o ile zdecydujemy się je uwzględniać, należy wziąć z pierwszego lepszego akademickiego podręcznika gramatyki z działu „fonetyka” (dla języka polskiego będą to **ą, ę, ó**). Przy okazji, jako ciekawostkę można podać, że są szkoły numerologiczne, uznające za samogłoskę także literę „j”, choć fonetycznie samogłoską ona nie jest. Jako uzasadnienie podaje się, że głoska ta wchodzi skład starotestamentowego imienia Boga, tetragramonu JHWH, a woli Bożej poszukują wyznawcy owych szkół właśnie w samogłoskach. Uzasadnienie to mniej niż wątpliwe, bowiem ów tetragramon - jak wszystkie wyrazy hebrajskie - jest tylko spółgłoskowym rdzeniem (język hebrajski samogłosek w ogóle nie notuje w piśmie). Samogłoski, jakie należy wstawić między litery JHWH aby uzyskać poprawne brzmienie Imienia Boga, są do dziś przedmiotem dociekań kabalistów. Twierdzą oni, że kto zna te samogłoski i z nimi umie wymówić imię Najwyższego, może dokonywać cudów. Ale litera „j” tak czy owak pozostaje spółgłoską, bowiem tylko jako taka mogła być zanotowana i przekazana przez biblijnych kronikarzy.

Po ostatecznym ustaleniu alfabetu mamy do rozwiązania problem następujący: **jakie imiona brać pod uwagę w analizie?** Tradycja dość sztywno nakazuje analizować dwa imiona, jako że noszenie tylko jednego imienia (jak dzieje się to u mniej więcej 25% obecnie żyjącej populacji ludzi) jest zwyczajem bardzo

świeżej daty. Niektórzy praktycy próbują „łatać” system nakazując jako substytut drugiego imienia imię z bierzmowania (najczęściej nie uwzględniane w oficjalnych metrykach), przydomek bądź zdrobnienie albo przezwisko przybierane na użytek najbliższej rodziny. Bardziej radykalni w ogóle rezygnują z drugiego imienia i jego znaczeń, analizując tylko imię i nazwisko (odpowiednio świadomość i jej ograniczenia). A jeszcze większy galimatias powstaje, gdy trzeba sporządzić portret osoby, która w ciągu życia jakieś personalia zmieniła...

Chcąc uporządkować tę numerologiczną prowizorkę (jak wszystkie prowizorki upiornie trwałą, niestety!), będziemy zmuszeni sięgnąć po przestrzeń numerologiczną już nam znaną i objaśnioną, po Kwadrat Saturna i jego symbolikę. Na tej podstawie skonstruujemy zasady uzyskiwania i rozszyfrowania liczb zasadniczych portretu. Na razie, na użytek spoistości i elegancji formalnej teorii, przyjmujemy założenia, że istnieją trzy składniki: imię pierwsze, to, którym każemy na siebie wołać; imię drugie, które jest sumą wszystkich imion „nieoficjalnych” (np. osobę o imionach Anna Małgorzata Łucja, będziemy analizować tak, jakby oba dodatkowe imiona: Małgorzata i Łucja stanowiły jeden wyraz) oraz nazwisko. Ale to jeszcze nie rozwiązuje sprawy, bowiem nie mamy pewności, jakie imiona rzeczywiście brać do analizy. Czy uwzględniać np. popularne w krajach katolickich imię z bierzmowania? Jak postąpić, gdy ktoś każe zwracać się do siebie imieniem innym niż to, które ma w oficjalnych dokumentach, lecz znacznie częściej używanym? - W takich sytuacjach **najbezpieczniej jest wziąć pod uwagę imiona z dokumentów**. One bowiem nadają nam tożsamość na skalę, bez przesady, światową. W każdym miejscu, do którego dotarła jakaś biurokracja (czyli praktycznie wszędzie) imiona te określają naszą istotę. W wyjątkowych przypadkach, gdy np. bierzmowanie stanowi dla kogoś rzeczywiście znaczące przeżycie, gdy nadaniu nowego imienia towarzyszą emocje na tyle silne, żeby uruchomić myśli związane z imieniem, można takie imiona uwzględniać. Podobnie, gdy ktoś nie lubi swego imienia i wyraźnie wyczuwamy, że przybrane pasuje do niego lepiej. Ale to nie są przypadki częste. Znacznie częściej ktoś, liznąwszy co nieco bardzo obecnie popularnej numerologii (przeważnie z bałamutnych, pokazowo wręcz nierzetelnych książek), próbuje „przechytrzyć los”, nadając jakieś niesamowite imiona sobie lub swoim dzieciom. W przypadku ludzi dorosłych jest to w 99 przypadkach na sto zwykła błazenada. Bo mechanizmem działania imienia jest fakt, że odciska się ono w najgłębszych pokładach jaźni, jako pojęcie o języku w ogóle, co u człowieka dorosłego, i od dawna mówiącego raczej miejsca mieć nie będzie. Trzeba lat ciężkiej pracy z podświadomością, by wzorzec języka i kultury na poziomie imienia wymienić. Właściwą kolejnością jest najpierw ta praca, a potem zmiana imienia. Gorzej natomiast, gdy usiłuje się za pomocą imion zaprojektować przyszłość nowo narodzonemu dziecku. Łatwo o kompletne nierozeznanie rzeczywistych możliwości nowego

człowieka i zrobienie mu krzywdy często niemożliwej do naprawienia... Imiona powinni nadać rodzice i to pod wpływem intuicyjnego impulsu. (Jakże rzadko przypomina się, że jednym z najważniejszych obowiązków rodziców jest właśnie nadanie dziecku imienia!). Bo tylko rodzice mają ze swym dzieckiem łączność, jakiej żaden jasnowidz ani numerolog nigdy mieć z nim nie będą. Ta właśnie łączność w niewyjaśniony do dziś sposób powoduje, że dziecko rzeczywiście „podpowiada” rodzicom swe imię (imiona). Wyjątki, takie jak choćby żywa w Indiach tradycja nadawania imion dzieciom przez astrologa lub mistrza duchowego, potwierdzają tylko regułę, bowiem nie słyszano, by dzieci takie miały los wyraźnie lepszy od swych europejskich rówieśników.

W wyniku obliczeń na ustalonych taką czy inną metodą imionach otrzymamy sześć liczb. Bez wątplenia w kolumnie lewej powinny znaleźć się liczby imienia zasadniczego, bowiem i jest ono znane ogółowi, i ma coś tylko dla swego posiadacza. W kolumnie środkowej umieścimy liczby imienia drugiego, bowiem jest ono przeważnie znane właścicielowi, a nie ujawniane publicznie. Spełnia zatem warunek niedostępności, jaki postawiliśmy tej kolumnie. Następnie nie pozostaje nic innego, jak wpisać liczby nazwiska w kolumnę prawą.

W wiersz środkowy, określający realne i namacalne warunki ludzkiej egzystencji, bez wątplenia wpisujemy zredukowane sumy spółgłosek (odpowiednio od strony lewej do prawej: nazwiska, imienia 2, imienia 1), bowiem one to właśnie, jak już wcześniej ustaliliśmy, symbolizują realne i w tworzącej nas materii dostępne możliwości działania. Samogłoski wpisujemy w wiersz górny, bowiem tam szukamy sił prowadzących człowieka - naszym przypadku myśli, jakie bogowie nam w głowach zaszczepili. Co jednak zrobić z pustym na razie wierszem dolnym?

Wykorzystamy tu wszechobecną w całym systemie zasadę triady teza-antyteza-synteza. W Kwadracie Saturna akurat dolny wiersz jest syntezą obu wierszy od niego wyższych. Rolę takiej syntezy z powodzeniem spełni zredukowana suma obu liczb umieszczonych nad nią. Zatem w wierszu dolnym umieszczamy sumy (w kolejności od prawej do lewej strony): nazwiska, imienia 2, imienia 1. Dla przykładowych danych JAN JERZY KOS będzie to wyglądać następująco:

	I	II	N
samogłoski:	1	3	6
spółgłoski:	6	9	3
suma:	7	3	9

Uzupelnimy jeszcze tę figurę o sumy całkowite samogłosek, spółgłosek i ostateczną sumę imion i nazwiska:

	I	II	N
samogłoski:	1	3	6 => 1
spółgłoski:	6	9	3 => 9
suma:	7	3	9 => 1

Zbadajmy teraz psychologiczne i interpretacyjne konsekwencje przyjętego systemu.

Przywołana przed chwilą zasada, że trzeci, kolejny element systemu jest syntezą dwu poprzedzających go, od razu wskaże rolę imienia pierwsze, umieszczonego w lewej, syntetyzującej otwarcie i zamknięcie, kolumnie kwadratu. Syntezą tego, co głęboko w nas ukryte, niedostępne i tego, co powszechnie znane, jest wg psychologii świadomość czuwająca, w kategoriach freudowskich określana jako sfera ego. Taką też treść przypiszemy zatem naszemu zasadniczemu imieniu. Imię drugie, wpisane w kolumnę zamknięcia i tajemniczości, opíše wszystko to, co w nas nieświadomione i przez to niedostępne, słowem - treści pod- i nieświadome. Odpowiadałoby zatem freudowskiemu id i jako takie byłoby kluczem do całej sfery biologiczno-popędowej. Nazwisko, stanowiące wg filologii wyraz o najsilniejszym zabarwieniu społecznym (rozwinęło się z przydomków określających pochodzenie, wykonywany zawód lub inną społecznie rozpoznawalną cechę), a wg tradycji okultystycznej i magicznej zapis naszej drogi wśród innych ludzi, łatwo skojarzymy z freudowską sferą superego, czyli tą częścią psychiki, która jest kształtowana przez obowiązujące w społeczności nakazy i zakazy. Ostateczna suma imion i nazwiska (nazywać ją będziemy **wyrazem własnym**) to droga do wybalansowania i zintegrowania częściowych potencjałów.

Sześć zasadniczych liczb, które wyłoniły się jako pierwsze (sumy samogłosek i spółgłosek imion i nazwiska), aż prosi się, by je skojarzyć z sześcioma znanymi nam już potrzebami jaźni. Potrzeby, które w modelu idealnym były „duchowe” (zaistnienie, przekaz, twórczość) powiążemy bez wątpienia z samogłoskami, a pozostałe, „materialne” potrzeby (nadanie formy, zabezpieczenie, transformacja) przypiszemy spółgłoskom. ZAISTNIENIE, najpierwotniejszą i najwcześniej odczuwaną potrzebę powiążemy z samogłoskami „nieoficjalnego”,

wyrażającego królestwo indywidualne imienia 2. Siłą rzeczy potrzeba NADANIA FORMY przypadnie spółgłoskom tego imienia. Potrzeby drugie w kolejności, czyli PRZEKAZ i ZABEZPIECZENIE, skojarzą się naturalnie z nazwiskiem, przypisanym przed chwilą drugiemu w kolejności rozwoju człowieka królestwu społecznemu. Potrzeby TWÓRCZOŚCI i TRANSFORMACJI, najpóźniej odczuwane i kojarzące się z najpóźniej integrowanym Królestwem Ducha, przypadną imieniu 1. Zatem w konstruowanym obrazie wyglądać one będą następująco:

	I	II	N
samogł.:	TWÓRCZOŚĆ	ZAISTNIENIE	PRZEKAZ
spółgł.:	TRANSFOR- MACJA	NADANIE FORMY	ZABEZPIE- CZENIE

Mając schemat rozkładu potrzeb, można jeszcze zapytać, jak owe, dość abstrakcyjne w gruncie rzeczy pojęcia, przekładają się na konkretne życiowe treści, pozwalając poruszać się po portrecie numerologicznym, jak po postulowanej już mapie potencjałów. Pomocą nam będzie przeprowadzona już wcześniej analiza znaczeń liczb ciągu podstawowego, w myśl której w trójce liczb każdego królestwa pierwsza i druga są przeciwieństwami, a trzecia ich pogodzeniem. Pogodzeniem jest w naturalny sposób suma samogłosek i spółgłosek imion i nazwiska. Zatem przeciwieństwami powinny być liczby samogłosek i spółgłosek w każdym imieniu i nazwisku. Stąd już tylko krok do skojarzenia trzech sum każdego imienia z psychologicznymi znaczeniami trzech liczb odpowiadającego imieniu królestwa:

- **samogłoski imienia 2** opiszą energię, jaką przynosimy na świat, jaka potem buduje całą osobowość.

- **spółgłoski imienia 2** odpowiedzialne będą za formę zewnętrzną, jaką mamy, za rytm życia, wygląd zewnętrzny i zdrowie. Będą też miały coś wspólnego z potrzebą otaczania się materią, czyli ze stanem posiadania i potrzebami w tej dziedzinie.

- **samogłoski nazwiska** opiszą aspiracje życiowe i zdolność zmiany swego stanu społecznego, np. przez kształcenie się, awanse itp.

- **spółgłoski nazwiska** powiedzą coś o systemie wartości oraz o tym, co sobą możemy reprezentować. Wskażą też wartości i cechy, których nosiciele uznamy za nasze życiowe autorytety.

- **samogłoski imienia 1** określą sprawy egzystencjalne i zdolność samodzielnego tworzenia nowych dzieł i wartości, również dla tej liczby charakterystyczne.

- **spółgłoski imienia 1** opowiedzą nam o zdolności praktycznego użycia ludzkiej mocy wewnętrznej.

Każda z trzech części osobowości jest w naszym modelu częściowo przynajmniej autonomiczna, bowiem ma i własny zasób idei (samogłoski) i własny teren realizacji (spółgłoski). Tym, co kontroluje i integruje całość tak wymodelowanej osobowości, są znane nam już dwie liczby: końcowa suma imion i nazwiska oraz suma daty urodzenia. Pierwsza z nich wyraża nasz wrodzony i wewnętrzny sposób samointegracji, druga symbolizuje ludzi, którzy stanowią naszych „braci duchowych”, których odbieramy jako idących tą samą życiową drogą, co nasza. Dzieje się tak na mocy zasady synchronii, nakazującej, aby wszystko, co zdarzyło się w jakimś momencie czasu, miało cechy tego momentu czasu. Moment czasu, jakim jest powszechna w świadomości ludzkiej data kalendarzowa, wyciska swe piętno na całej populacji ludzi tego dnia urodzonych. Jeśli sumę dnia zredukujemy, wspólnota poszerzy się o wszystkich, którzy „odbierają na tej samej fali”, wyrażonej symbolicznie jednocyfrową liczbą. Niemała to podstawa do poczucia wspólnoty i niezła baza do scalenia troistej ludzkiej natury. Nazwiemy ją, idąc za tradycją, **liczbą przeznaczenia**.

Łącząc to, co biologiczne (data urodzenia), i to, co kulturowe (imiona) otrzymamy charakterystykę przejścia od potencjałów, jakie dała Natura do kulturowego ich wykorzystania. Potrzebna będzie zatem liczba syntetyzująca obie części osobowości. Może to być każda suma, której jednym składnikiem jest jakaś liczba imion, a drugim coś z daty urodzenia. My proponujemy, by wykorzystać stosowaną z powodzeniem przez jednego z najbardziej wpływowych numerologów, Amerykanina Cheiro, sumę obu imion (bez nazwiska!) oraz dnia urodzenia (bez miesiąca i roku). Badania wykazały, że ta akurat liczba dość trafnie opisuje poszukiwane przez nas przejście. Sam Cheiro nazwał ją **kątem ekscentryczności** lub **kluczem tajemnicy**. Liczba ta, jako złożenie elementów całkowicie od nas niezależnych: imion nam nadanych oraz dnia urodzenia, związanego poprzez chrześcijański kalendarz z określonymi imionami, będzie opisywać to, co inni chcieliby w nas widzieć, czyli „gębę” dorabianą nam przez bliższe i dalsze otoczenie. Jeśli presja otoczenia jest silna, a człowiek bezwolny, można zamiast jego własnego kąta ekscentryczności podać słowo, którym najczęściej

ktoś jest określany, np. pseudonim, przezwisko (czasem też - niestety - epitet) etc.

Z zagadnieniem relacji i proporcji tego, co w człowieku biologiczne, i tego, co kulturowe, wiąże się jeszcze jeden problem: otóż teoretycznie rzecz ujmując, każdy z nas ma nieskończone możliwości wewnętrznego wzrastania i rozwoju (stwarza je kultura właśnie), lecz nie wszyscy ludzie swymi możliwościami wzrostu wewnętrznego interesują się w takim samym stopniu. Najczęściej jest to wynik wpływu otoczenia, w jakim się przebywa, języka, jaki się sły-
szy i w jakim się myśli, bogactwa odbieranych treści kulturowych itp. czynników, choć zdarzają się ludzie, którzy potrzebę wzrostu mają wrodzoną. W dodatku jedne kultury i ich języki wydają się bardziej sprzyjać realizacji poprzez kulturę, inne bardziej zachęcają do korzystania z potencjałów wrodzonych (badaniem takich powiązań zajmuje się modna obecnie dziedzina językoznawstwa, zwana socjolingwistyką). Dla nas, konstruujących sensowny psychologicznie i pożyteczny praktycznie model człowieka, oznacza to potrzebę zdefiniowania liczby, charakteryzującej omawianą właściwość.

Znajdziemy ją w pewnej znaczącej cesze języków, którymi posługują się ludzie: otóż w każdym języku znajdziemy taki sam zestaw głosek, wspólnych wszystkim bez wyjątku językom świata. Językoznawcy wyróżniają ich 12, a są to: **a, i, u, p, t, k, w, j, m, n, s/ś, r/l**; „s” i „ś” oraz „r” i „l” to warianty tych samych wartości dźwiękowych. Te głoski, które nazwiemy **bazowymi**, określą naturalne, wrodzone potencjały wzrastania. Wszystkie inne występujące w por-
treście głoski, pochodzące z języka narodowego właściciela portretu, będą charakteryzować możliwości, jakie oferuje kultura. Aby uzyskać informację o poszukiwanych potencjałach, najpierw ułożymy proporcję, której licznikiem będzie ilość głosek bazowych w imionach i nazwisku, zaś mianownikiem - całkowita ilość głosek składających się na imię i nazwisko. Dla danych przykładowych:

	J+A+N+J+R+K+S	7
JAN JERZY KOS:	----- =	--
	J+A+N+J+E+R+Z+Y+K+O+S	11

Proporcja długości imion i nazwiska (11 głosek) do ilości głosek bazowych (7 głosek) wynosi nieco ponad 1:1,5. Z badań statystycznych wynika, że w przeciętnym imieniu i nazwisku polskim proporcja ta jest niższa i wynosi 1:1,35. Wartości wyższe niż średnia dla danego języka wskazują, że realizacja wewnętrznego wzrastania jest możliwa poprzez kulturę i oferowane w niej możliwości. Ponieważ wartości kulturowe są płynne i ewoluują z biegiem czasu, więc wysokie wartości proporcji ukazują człowieka silnie z czasem i kulturą powiąza-

nego, świadomego ich. Tacy zdolni są treści kulturowe sami proponować i zmieniać. Toteż wysokie wartości proporcji ogólnej ilości głosek do głosek bazowych (w języku polskim powyżej 1:1,8) mogą być informacją o kimś, kto zdolny jest kulturę aktywnie tworzyć. Takie wartości często spotykamy właśnie u twórców i animatorów kultury silnie związanych ze swą epoką. Wartości niższe od średniej to informacja, że człowiek, jeśli w ogóle swym rozwojem się interesuje, zależny jest raczej od tego, co już na świat przyniósł, jakby kontynuował dzieło wcześniej rozpoczęte, a rzeczywistością zewnętrzną interesował się w mniejszym stopniu.

Drugą rzeczą, którą możemy zrobić z wprowadzonym właśnie ułamkiem, to zredukować sumy ciągów głosek bazowych i pozostałych. Suma licznika wskaże drogę realizacji potencjałów ogólnoludzkich, a suma mianownika metody wyrażania tego, co specyficzne dla kultury i języka, w jakim otrzymało się imię.

Dla danych przykładowych:

$$\begin{array}{r}
 1 \ 1 \ 5 \ 1 \ 9 \ 11 \ 1 \\
 J+A+N+J+R+ \ K+S \Rightarrow 11 \\
 \text{JAN JERZY KOS} \quad \text{-----} \quad \text{-----} \\
 E+Z+Y+O \quad \quad \quad \Rightarrow 8 \\
 5 \ 8 \ 7 \ 6
 \end{array}$$

Mistrzowska jedenastka w liczniku wskazuje, że drogą do rozwoju osobistego jest mistrzostwo osobowości i samoopanowanie, a potencjały Ósemki, czyli działanie myślą na materię, najlepiej posłużą w egzystencji wśród rodaków.

Aby zapisać wnioski wynikające z analizy głosek bazowych, posłużymy się dwoma ułamkami, rozdzielonymi znakiem „ | ”; prawym będą zredukowane wartości głosek bazowych i pozostałych, a lewy to stosunek ilości głosek bazowych do całkowitej długości imienia i nazwiska (dla danych przykładowych: 11/8 | 7/11).

Dotychczasowe liczby zasadnicze, wprowadzane do opisu przestrzeni ludzkiego bytowania mają, jak łatwo zauważyć, charakter „przeznaczeniowy”, niezależny od ludzkiej woli, bowiem to nie my decydujemy o nadanych nam imionach i dacie naszych narodzin - w każdym razie na pewno nie robimy tego świadomie. Wielka tradycja mistyczna twierdzi wprawdzie, że imiona człowieka on sam podpowiada swoim rodzicom, chcąc zrealizować swój los, ale też ta sa-

ma tradycja dopowiada, że ów los, uwarunkowany poprzednim naszym życiem (integralną część tradycji okultystycznej stanowi teoria reinkarnacji) musi się wykonać, czy tego nowo narodzony człowiek chce, czy nie chce. My natomiast, aby obraz człowieka był pełny i wielostronny, potrzebujemy jakiegoś opisu tego elementu psychiki, który zwie się wolną wolą i daje swemu właścicielowi poczucie, że podejmuje on decyzje niezależne od losu i w ogóle okoliczności zewnętrznych. Bez wątpienia system dywinacyjny, który wolnej woli nie uwzględnia, jest niepełny.

Jako liczbę charakteryzującą wolną wolę trzeba przyjąć jakiś element względnie stały, lecz siłą woli możliwy do zmiany w każdej chwili. Nie będzie to więc ani imię, ani nazwisko, bowiem ich zmiana jest z przyczyn administracyjnych mocno utrudniona. Natomiast może być poszukiwanym czynnikiem i jest nim z powodzeniem suma jakiegoś wyrazu, którym człowiek sam siebie świadomie określa lub jaki milcząco akceptuje, np. liczba podpisu, używanego na co dzień, pseudonim artystyczny lub konspiracyjny itp. Można by nazwać ją **liczbą świadomości**. Określi ona, jak sami siebie kreujemy, czy i na ile nasz los jest naszym własnym dziełem, a na ile działają czynniki nieświadomione i przez to niemożliwe do opanowania. Liczba świadomości stanie się jedną z najważniejszych liczb portretu numerologicznego w ogóle, bowiem ona właśnie będzie kluczem do realizacji człowieczeństwa osoby numerologicznie portretowanej.

Jeśli mamy do czynienia z kimś, kto woli ani świadomości własnej nie przejawia (rzecz powszechna u dzieci, a i u dorosłych, niestety, nierzadka), wtedy za całą świadomość służyć takiemu komuś wzorce, siłą bezwładu wyniesione z wychowania. Poszukamy ich w liczbach karmicznych: liczbą świadomości kogoś, kto własnej świadomości nie przejawia, będzie zredukowana suma wszystkich głosek o wartości 5 (E, N, W i głoski narodowe o wartości 5). Taką liczbę nazwiemy **liczbą świadomości karmicznej** i w niej będziemy szukać wyjaśnień wielu decyzji, jakie człowiek nieświadomy podejmuje nie zdając sobie zupełnie sprawy z ich rzeczywistego źródła.

Wola, nawet wolna, nie działa w próżni. Najczęstszym terenem jej użycia jest **królestwo społeczne**. Na poziomie biologii bowiem jest mocno ograniczona potrzebami organizmu takimi jak odżywianie, sen itp. W królestwie ducha z kolei bogowie nam dyktują swoje warunki i przyjmujemy ich wymogi za własne akty woli. Natomiast w królestwie społecznym zakres wolności woli, choć też reglamentowany konwencjami, normami społecznymi czy osobistymi ograniczeniami człowieka, jest jednak stosunkowo największy. Tutaj też przeważnie podejmujemy najważniejsze decyzje swego życia. I system numerologiczny powinien mieć możliwość wymodelowania działania woli na rzeczywistość. Uczy-

nimy to wprowadzając liczbę świadomości do Kwadratu Saturna. Dodając ją do samogłosek albo spółgłosek symbolizującego społeczne warunki egzystencji nazwiska zmieniamy w pewnym zakresie wymowę całości portretu, bowiem zmianie ulegną sumy samogłosek/spółgłosek oraz wyraz własny. Dodanie do samogłosek symbolizuje możliwości potraktowania swego społecznego okresu życia jako okazji do realizacji wewnętrznej, duchowej, zaś dodając liczbę świadomości do spółgłosek dowiemy się, jakie są możliwości realizacji materialnej. Wariantem pośrednim będzie potraktowanie słowa symbolizującego świadomość (np. podpisu) jak każdego innego składnika portretu, rozbitcie go na spółgłoski i samogłoski, a następnie dodanie samogłosek liczby świadomości do samogłosek nazwiska, a spółgłosek liczby świadomości - do spółgłosek nazwiska. Otrzymamy obraz woli „wypośrodkowanej”, dbającej na równi o rozwój duchowy i materialny człowieka.

Jak łatwo zauważyć, liczba świadomości może zmienić proporcje sił między spółgłoskami i samogłoskami, czyli energiami niższymi i wyższymi liczb zasadniczych. Rolę ma zatem mocno przypominającą karmiczną Piątkę, która też nic innego nie robi, tylko stara się energie niższe i wyższe wybalansować.

Sumy samogłosek i spółgłosek imion i nazwiska to w tym kontekście „ograniczniki”, między którymi się w życiu poruszamy. Samogłoski bowiem, jako zapis kierunku biegu myśli, wskazują wszystko, co potrafimy wymyśleć (i poza co nie wyjdziemy, gdyż zrealizowawszy myśli wyrażone samogłoskami, przestajemy pragnąć), a spółgłoski są symbolem zarazem oporu materii, który musimy złamać, jak i stabilnego podłoża, gwarantującego nam bezpieczeństwo (choćbyśmy mieli nie wiadomo jak negatywne na swój temat wyobrażenia, poniżej poziomu wyrażanego sumą spółgłosek w życiu nie spadniemy).

Ustaliwszy wymogi teoretyczne, jakie miałby spełniać portret, wróćmy do realiów życia, nie zawsze, niestety, tak eleganckich jak teoria. Realia te wyglądają tak, że jest spora grupa osób mających tylko jedno imię. Czy oznacza to, że nie można sporządzić portretu takiej osoby wg naszego systemu, wymagającego istnienia dwu imion? Można, jeśli będziemy pamiętać, co wyrażają imiona. Jeśli zatem wiemy, że imię 2 podstawiamy pod charakterystykę całej sfery freudowskiego id, a zarazem królestwa indywidualnego, to każda liczba charakteryzująca tę sferę będzie spełniać swą rolę. U ludzi „jednoimiennych” sfery mniej świadomej, silniej związanej z biologiczną (czyli automatycznie materialną) fazą rozwoju poszukamy w spółgłoskach jedyne go ich imienia. Bo spółgłoski właśnie takie, bardziej materialne niż duchowe, w istocie są. Suma spółgłosek jedyne go posiadanego imienia musi posłużyć za całą charakterystykę sfery biologiczno-popędowej. Samogłoski i spółgłoski drugie go imienia będą oczywiście jedną i tą samą liczbą, podobnie jak ich synteza, która przy takim zabiegu, jeśli ma być

sensowna psychologicznie, nie może być sumą w rozumieniu matematycznym. Podobnie postąpimy z imieniem 1. Ponieważ charakteryzuje ono królestwo ducha, jego potencjały opiszemy samogłoskami (wyrażającymi mniej materialną stronę egzystencji) jedyne go posiadanego imienia. Przy liczeniu sum samogłosek i spółgłosek oczywiście liczymy tylko to, co fizycznie jest w jedynym imieniu i w nazwisku.

Gdyby zatem nasz przykładowy posiadacz portretu nie miał drugiego imienia JERZY a tylko nazywał się JAN KOS, jego Kwadrat Saturna wyglądałby następująco (liczby wprowadzone w wyniku spekulacji psychologicznych i nie uwzględniane w sumach samogłosek i spółgłosek podano kursywą i podkreślono):

samogłoski:	1 <u>6</u> 6 => 7
spółgłoski:	<u>1</u> 6 3 => 9
	=====
suma	1 6 6 => 7

W taki oto, nieco karkołomny matematycznie, lecz działający w praktyce sposób, jesteśmy cały czas w zgodzie z psychologią.

Kolejnym problemem będzie sprawa **zmiany personaliów**. Z czysto numerologicznego punktu widzenia zmiana liczb zasadniczych portretu opisuje nową osobowość, jakiej, częściowo przynajmniej, nabywa się po zmianie personaliów. Ale psychika nie zmienia się z dnia na dzień. Nawet więcej, bo np. doświadczenia, jakie miała kobieta przed zawarciem małżeństwa wcale nie znikają po ślubie.

A tymczasem obliczenie portretu z nowymi danymi da nam, obok nowego kwadratu liczb zasadniczych, nową kolumnę liczb karmicznych, jakby inną historię życia! Dobrze to może dla mitomanów, ale nie dla rzetelności poznawczej systemu.

Liczby zasadnicze jakoś się przy tej zmianie obronią, bowiem świadome i niewymuszone okolicznościami życia zmiany wszystkich personaliów naraz są niebywałą rzadkością, której niemal zawsze towarzyszy jakaś rzeczywista, głęboka zmiana psychiki. W większości przypadków zmianie ulega tylko nazwisko. Symbolizuje ono dość powierzchowne w stosunku do reszty psychiki wyzwania społeczne, które istotnie mogą wymienić się z dnia na dzień np. w wyniku małżeństwa. Niezmieniona reszta liczb zasadniczych ukaże względnie stałe cechy psychiki. Ale z kolumną liczb karmicznych trzeba coś zrobić, bowiem historii życia z dnia na dzień wymienić się nie da. Najlogiczniej będzie liczyć liczby kar-

miczne do wieku zmiany dla starych personaliów a po zmianie dla nowych. Orientacyjne lata życia przypisane liczbom posłużą do stwierdzenia, gdzie kończą się stare, a zaczynają nowe liczby karmiczne:

Dla danych przykładowych: gdyby JAN KOS dopiero w 25 roku życia przybrał drugie imię JERZY, wyliczamy najpierw kolumny liczb karmicznych dla obu wariantów:

wzorzec:	9	8	7	6	5	4	3	2	1
Jan Kos :	0	0	0	1	0	0	0	0	3
Jan Jerzy Kos:	1	1	0	1	2	0	0	0	4

25. rok życia to pogranicze Piątki i Szóstki, zatem nowe liczby obowiązują od karmicznej Piątki w górę. Złożmy więc wyniki obu obliczeń tak, by liczby „nowe” zaczynały się od Szóstki (gwiazdka między Piątką a Szóstką zwraca uwagę na przejście):

wzorzec:	9	8	7	6	*	5	4	3	2	1
Jan (Jerzy) Kos:	1	1	0	1		2	0	0	0	3

Tak spreparowana kolumna liczb karmicznych opisuje rzeczywistą historię życia. Ale i wyliczenie jej w całości ze zmianami wykorzystamy. Znane jest bowiem zjawisko, że człowiek po latach zmienia optykę patrzenia na swą przeszłość i wiele spraw przewartościowuje. I kolumna karmiczna wyliczona w całości ze zmianami pokaże właśnie takie subiektywne, często dalekie od rzeczywistości patrzenie człowieka na jego wczesne przeżycia i doświadczenia.

Po uporaniu się ze znaczeniami poszczególnych składników mamy już wszystkie potrzebne elementy portretu numerologicznego. Pora teraz na stworzenie z nich jednolitego, spójnego systemu, który umożliwi sprawny opis już nie tylko „człowieka jako takiego” (to uczyniliśmy przy okazji tworzenia systemu liczb i ich znaczeń), lecz człowieka konkretnego, obdarzonego znanym imieniem i nazwiskiem, urodzonego określonego dnia. Taki ktoś z pewnością nie będzie pasował do ogólnych charakterystyk i reguł. Jest to zresztą najczęściej stawiany dywinacji zarzut: że jej teoretyczne charakterystyki ludzi są owszem, ciekawe, lecz do konkretnego, żyjącego człowieka nijak się mają. Albo że poprawnie zinterpretowany horoskop czy układ kart nijak się ma do reguł interpretacji. Tak

jednak mówią tylko ignoranci, którzy nie rozumieją sensu tworzenia modeli człowieka. Rzeczywiście, najlepsze interpretacje są „graniem na nosie” podręcznikowym regułkom, lecz nie są ani bezładne, ani wzięte z sufitu. Wynikają z głębokiego rozumienia systemu, z pełnego opanowania użytego do badania osobowości narzędzia. Systemy dywinacyjne (oczywiście nie te z bałamutnych i głupawych książeczek typu „twoje imię mówi wszystko”) są bowiem tak złożone i tak ogromne dają możliwości interpretacji, że właściwie praca wróżbity czy numerologa bardziej jest eliminacją i zwięźaniem bogactwa systemu do potrzeb konkretnej interpretacji, niż pracowitym szukaniem szablonu, do jakiego ich klienci mogliby ewentualnie pasować.

W każdej dywinacji istnieje archetypowy wzorzec człowieka, czyli układ symboli uznawany za najdoskonalszy możliwy. To np. w astrologicznym horoskopie obsadzenie znaków Zodiaku planetami, rządzącymi tymi znakami, w Tarocie - karta na charakterystycznym miejscu wybranego rozkładu itp. Jednocześnie każdy znający swój fach numerolog, astrolog czy wróżbita powie, że człowiek nie jest archetypowym wzorcem, lecz mniej lub bardziej dokładnym wzorca tego przybliżeniem. W każdym systemie dywinacyjnym znajdziemy też ślad jeszcze jednej koncepcji: wiary w stan sprzed Stworzenia (istniejący kiedyś, dawno temu, zanim pojawił się człowiek) i stan, w którym obecnie funkcjonujemy, różny od owego pierwotnego. Produkt dywinacji, jakim jest heksagram Księgi Przemian, układ kart Tarota, horoskop czy portret numerologiczny - również tę koncepcję zawiera. W numerologii, organicznie związanej z językiem, kulturą i czasem historycznym, siłą rzeczy wspomniane koncepcje muszą być co jakiś czas aktualizowane i dostosowywane do wymogów swej epoki.

Pierwszą przymiarkę do wzorca już uczyniliśmy: stała się nią kolumna liczb karmicznych, czyli wzorzec czasu życia. Spełnia ona warunek niedoścignętego wzorca, gdyż niemal nieprawdopodobny jest ktoś, kto miałby jedną Jedynekę, dwie Dwójki, trzy Trójki i tak dalej aż do dziewięciu Dziewiątek. Zatem mamy i wzorzec czasu numerologicznego, i jego rzeczywiste, w świecie ludzi działające, mniej doskonałe wydanie.

Podobnie uczynimy z numerologiczną przestrzenią, której niedoścignęty wzorcem stał się Kwadrat Saturna. Wydawałoby się, że nic prostszego, jak wpisać odpowiednie liczby w odpowiednie pola Kwadratu i oczekiwać w samogłoskach imienia 1 Czwórki, a w jego spółgłoskach Dziewiątki itd. Jednak szybko zauważymy, że treści znaczeniowe liczb rozminą się nam z wymogami znaczeniowymi, jakie wynikły z przypisania potrzeb liczbom zasadniczym. Bo wprawdzie Dziewiątka, gdyby wylądowała w spółgłoskach imienia 1, rzeczywiście wyraża transformację i rzeczywiście Królestwo Ducha, ale już Czwórka w samogłos-

skach tego imienia to ani twórczość, ani Królestwo Ducha. Zatem Kwadrat Saturna w jego wzorcowej postaci posłużyć nam nie może. Trzeba go będzie zmodyfikować. Wolno nam to zrobić, jeśli będziemy pamiętać o koncepcji stanu sprzed i po Stworzeniu i o wschodnim, najpewniej chińskim, rodowodzie naszego numerologicznego modelu przestrzeni. W chińskiej kosmogonii mawia się o Wcześniejszym Niebie (właśnie ono wyobrażone jest w kwadracie Lo-Shu, bezpośredniej inspiracji europejskiego Kwadratu Saturna), które istniało przed stworzeniem świata materialnego, i o Późniejszym Niebie, które nie ma tak doskonałych symetrii i w którym do dziś bytujemy, a które również symbolizowane jest liczbowym kwadratem 3 x 3:

3	9	7
2	5	6
8	1	4

(Ta figura nie ma elegancji pierwotnego chińskiego wyobrażenia Wszechświata. Nie jest przez to ani gorsza, ani mniej użyteczna od kwadratu Lo-Shu. Wyraża jedynie realizm naszej egzystencji, kto wie, czy nie cenniejszy od niemożliwych do spełnienia wzorcowych wymogów.)

Z pierwotnego Kwadratu Saturna utworzymy zatem numerologiczne „późniejsze niebios” tak, by symbolika uzyskanej figury zgodna była z wcześniejszymi założeniami i, oczywiście, z wymogami poprawności psychologicznej, najważniejszej dla użyteczności modelu. Wyjdziemy od znanego już nam modelu numerologicznego czasu i jego wzorcowych wartości:

9 8 7 6 5 4 3 2 1

Elementem wspólnym liczbom zasadniczym i karmicznym są królestwa i energie (niższe i wyższe). Królestwa symbolizowane są imionami, a energie niższe i wyższe sumami odpowiednio spółgłosek i samogłosek. Nie wiemy, jakie miałyby być „wzorcowe” wartości tych liczb zasadniczych - ale wiemy, jak wyglądają te same elementy w liczbach karmicznych. Naturalne jest zatem założenie, że wartości te powinny być identyczne w obu częściach portretu. Jeśli zsumujemy karmiczne królestwa otrzymamy trzy Szóstki: indywidualne:

1+2+3=6=> 6; społeczne: 4+5+6=15=> 6; duchowe: 7+8+9=24=> 6. Po zsumowaniu energii niższych i wyższych dostaniemy: energie niższe: 1+2+3+4=10=> 1; energie wyższe: 6+7+8+9=30=> 3. Suma całości kolumny karmicznej wynosi: 1+2+3+4+5+6+7+8+9=45=> 9. Piątka, nieco przypominająca działaniem i funkcją liczbę świadomości, użyczy swej wartości tej ostatniej. Ostateczna suma całej, symbolizującej czas życia, kolumny karmicznej, powinna mieć w liczbach zasadniczych jakiś (także czasowy) odpowiednik, jakim jest bez wątpienia data urodzenia. Sumę całości wzorcowej kolumny karmicznej - Dziewiątkę - uczynimy więc wzorcową wartością liczby przeznaczenia. Ostatecznie zatem pierwsze przybliżenie „późniejszego nieba” będzie wyglądać następująco:

-----I---II---N-----suma
samogłoski: ? ? ? ⇒ 3
spółgłoski: ? ? ? ⇒ 1
suma: 6 6 6 ⇒ 9
liczba przeznaczenia: 9
liczba świadomości: 5

Suma każdego imienia i nazwiska powinna wynieść 6, a jednocześnie być utworzona z liczb swojego królestwa. Nie będzie problemu z imieniem 1 i królestwem Ducha: 7+8=15=>6. Siódemka doskonale kojarzy się i z samogłoskami (jest, jak na liczbę niematerialną przystało, nieparzysta i przypisaliśmy jej duchowe treści), i z twórczością (pod jej właśnie wpływem doznajemy natchnienia). Parzysta, więc materialna, pasująca do symboliki spółgłosek, ósemka może być uznana za liczbę sprzyjającą transformacji jej zasadniczym zadaniem w systemie jest zmiana stosunku człowieka do sił wyższych, od pełnej podległości do częściowej przynajmniej niezależności. Zatem potrzeba TWÓRCZOŚCI zyska w liczbach zasadniczych formę Siódemki, a potrzeba TRANSFORMACJI będzie wyrażać się Ósemką. Łatwość przeprowadzenia dokonanego właśnie przyporządkowania nieodparcie przywodzi na myśl ład i harmonię, jakie nasza wyobraźnia przypisuje światu bogów. W świecie realnym i lepiej nam znanym już tak łatwo nie będzie.

W królestwie indywidualnym na pozycji ZAISTNIENIA (samogłoski imienia 2) najbardziej naturalna wydaje się jedynka. Ale wtedy jedynym jej dopełnie-

niem do Szóstki na pozycji spółgłosek imienia 2 - stanie się Piątka, nie pochodząca z królestwa indywidualnego ani nie mająca nic wspólnego z potrzebą NADANIA FORMY, skojarzoną wcześniej. Chcąc nie chcąc musimy zrezygnować z logiki czysto numerologicznej i poprawność takiego przyporządkowania uzasadnić obserwacją z życia: otóż dziecko realizuje tę potrzebę w znacznej części nie w świecie indywidualnym, lecz w społecznym, orientując się w granicach swej swobody i przejmując wzorce od ludzi dorosłych. A źródłem wzorców w systemie numerologicznym jest właśnie Piątka. Fakt, że nie Dwójkę, lecz Piątkę decydujemy się ustawić na pozycji spółgłosek imienia 2, usprawiedliwiają dodatkowo dwie przesłanki: po pierwsze - Dwójka i Piątka są liczbami tego samego ciągu, więc realizując późniejszą w cyklu Piątkę niejako automatycznie realizujemy Dwójkę, po drugie - Piątka znajdzie się w centrum całości figury, na swoim naturalnym miejscu.

Jeszcze większe trudności logiczne wynikną, gdy ustalać będziemy liczby „późniejszych niebios” królestwa społecznego. Do dyspozycji mamy Czwórkę i Szóstkę, (trzecią liczbę społeczną, Piątkę, wcześniej już wykorzystaliśmy). Obie liczby są parzyste, więc zaciera się kryterium które pozwalałoby jedną z nich przypisać samogłoskom, a drugą spółgłoskom. Jedynym kluczem może tu być fakt, że nie znająca do końca swych możliwości Czwórka jest bardziej potencjalna od doskonale samoświadomej Szóstki, więc bliższa naturze samogłosek, też przecie dalekich od konkretnej realizacji. Umieścimy więc Czwórkę „zastępczo” na pozycji samogłosek nazwiska, odbijając niczym w lustrze właściwość świata społecznego, polegającą na tworzeniu zastępczych, materialnych wyobrażeń dla niecielesnych ze swej istoty idei. Ale natychmiast pojawi się kolejna trudność: zredukowana suma Czwórki i Szóstki da Jedynekę, co kłóci się z pierwotnym założeniem. My jednak, nie zrażając się, po raz kolejny na chwilę odłożymy na bok żądanie bezwzględnej numerologicznej spójności systemu, a przypomnimy sobie rolę w nim liczby świadomości, która na mocy uczynionego wcześniej założenia o przejściu między kolumną karmiczną a zasadniczą ma wartość 5 i może być dodana do samogłosek lub spółgłosek nazwiska. Uzależniliśmy takie działanie od użycia woli przez człowieka. W sensie numerologicznym uzupełnia ono sumę nazwiska do wymaganej Szóstki. Potraktujmy układ z niepełną sumą nazwiska, złożoną z Czwórki i Szóstki jak opis osobowości surowej i nieświadomej, która dopiero w wyniku aktu woli stanie się pełna.

Zbadajmy zatem, jak wyglądać będą poszczególne warianty portretu. Na początek wariant nieświadomości:

-----I-----II-----N-----suma
samogłoski: 7 1 4 ⇒ 3
spółgłoski: 8 5 6 ⇒ 1
suma: -----
6 6 1 ⇒ 4
liczba przeznaczenia: 9
liczba świadomości: 5

Portret przedstawia kogoś, kto nie czyni użytku z własnej woli, kto ślepo i bezświadomie podlega swemu losowi. Niemal wszystkie liczby (z wyjątkiem sumy nazwiska) są żywcem przeniesione z symbolizującej los kolumny liczb karmicznych. Na miejscu oczekiwanej w sumie nazwiska Szóstki mamy jej lustrzaną Jedynekę, co mówi albo o osobie, która do potencjałów Szóstki jeszcze nie doszła, albo o kimś, kto już potencjałom Szóstki - liczby uspołecznienia - nie sprostał i Jedyneką, do której się w rozwoju cofnął, działa negatywnie. Tak sporządzony, bez uwzględniania działania woli, portret, jest najpełniejszym studium pozaświadomych, losowych sił kierujących ludzkim życiem.

Wariant II - liczba świadomości dodana do samogłosek nazwiska:

-----I-----II-----N-----suma
samogłoski: 7 1 9 ⇒ 8
spółgłoski: 8 5 6 ⇒ 1
suma: -----
6 6 6 ⇒ 9
liczba przeznaczenia: 9
liczba świadomości: 5

Siłę woli zainwestowano w potencjały niematerialne człowieka i związany z nimi rozwój wewnętrzny. Potrzeba komunikacji i przekazu stała się tu Dziwiątką z jej ostateczną duchową wiedzą. Energie niższe są „prawidłowe”, takie,

jak dała Natura, ale wyższe stały się lustrzaną w stosunku do Trójki Ósemką, umożliwiając nie tylko beztrudne teoretyczne dywagacje na temat możliwości wykorzystania potencjałów (jak zapewne robiłaby to Trójka), lecz i realne, oparte na sile myśli przekształcanie rzeczywistości (specjalność Ósemki). Taki portret mógłby należeć do kogoś, kto świadomie się rozwijając, zaniedbuje nieco świat zewnętrzny, lecz ostatecznie sam dla siebie osiąga spełnienie.

Wariant III - liczba świadomości dodana do **spółgłosek** nazwiska:

	-----I-----	II----	N-----	suma
samogłoski:	7	1	4	⇒ 3
spółgłoski:	8	5	11	⇒ 6
suma:	-----	6	6	6 ⇒ 9
liczba przeznaczenia:				9
liczba świadomości:				5

Mistrzowska, symbolizująca opanowanie osobowości, humanitaryzm i szlachetność charakteru Jedenastka w spółgłoskach nazwiska, czyli potrzebie ZABEZPIECZENIA, sugeruje kogoś, kto za pomocą osobistych zalet w jakiś sposób chroni swych bliźnich. Energie niższe zmieniły się - z Jedynek stały się Szóstką, zatem ktoś taki, siłą woli kierując się ku ziemskim celom, rezygnując być może z osobistego spełnienia, żyje wśród ludzi i dla ludzi. Portret taki ma coś prometejskiego. Ale jeśli jego posiadacz nie dorośnie do wymogów Jedenastki, zredukuje się ona do negatywnej Dwójki, a wtedy portret z Dwójką w spółgłoskach nazwiska symbolizuje użycie woli pospolite, żeby nie rzec - wulgarne, obliczone na „przeczekanie życia” bez śladu własnej inwencji i twórczości.

W praktyce, gdy identyczność sumy królestwa karmicznego i odpowiadającego mu elementu personaliów jest nader rzadka, otrzymamy obraz przejścia od doświadczeń nieświadomego okresu rozwoju do śladu, jaki po nim pozostał w psychice. (Np. człowiek dorosły też ma część dziecięcą, jednak funkcjonuje ona zupełnie inaczej niż w dzieciństwie. Relacja sumy królestwa indywidualnego do sumy imienia 2 wskaże charakter zmian tej części psychiki).

Przy okazji ustalania wzorców nie sposób nie zadać pytania o wzorce liczb, które dodatkowo do portretu wprowadziliśmy: kąta ekscentryczności (sumy obu imion i dnia kalendarzowego urodzenia) oraz głosek bazowych. Sumę obu imion już znamy: wynosi ona $6+6=12 \Rightarrow 3$. Trzeci poszukiwany składnik, czyli dzień urodzenia, znajdziemy rozbijając datę urodzenia na jej trzy składniki: dzień, miesiąc i rok. Zgodnie z tylekroć powtarzającą się w systemie logiką, każdy podział trójkowy przywołuje symbolikę królestw. A ponieważ data wyraża czasowy czynnik życia, jej wzorce weźmiemy ze znanego nam już wyobrażenia czasu, z kolumny karmicznej, gdzie sumy królestw są Szóstkami. Zatem dzień, miesiąc i rok urodzenia zostaną, na potrzeby archetypowego wzorca szóstkami i w ten sposób znajdziemy trzeci, brakujący do tej pory element wzorcowego kąta ekscentryczności. Ostatecznie stanie się on sumą zredukowaną trzech Szóstek, czyli Dziewiątką.

(Z rozbicia daty urodzenia na jej trzy składniki będziemy jeszcze nieraz korzystać, zwłaszcza przy prognozowaniu. Ale w tym celu musimy ustalić, który z jej składników odpowiada jakiemu królestwu. Tu nie napotkamy na wielki problem: jeśli napiszemy najpierw datę w układzie rok-miesiąc-dzień, a następnie dane wyjściowe portretu w układzie imię 1 - imię 2 - nazwisko, otrzymamy dokładne odpowiedniki:

duchowe	indywidualne	społeczne
imię 1	imię 2	nazwisko
rok	miesiąc	dzień

Przy okazji otrzymaliśmy jeszcze jedno narzędzie interpretacji: kwadrat liczb zasadniczych, zawierający zredukowane sumy imion i nazwiska, możemy uzupełnić o składniki daty urodzenia, zyskując informację, na ile wymogi naszego czasu (symbolizowanego datą urodzenia) zgodne są bądź nie z naszymi naturalnymi potencjami (których zapisem są sumy imion i nazwiska.)

Wzorzec głosek bazowych otrzymamy zakładając, że „wzorcowy” człowiek powinien mieć w imieniu i nazwisku co najmniej raz występującą każdą głoskę alfabetu, w którym jego personalia się notuje. Dla alfabetu łacińskiego otrzymamy stosunek 12 głosek bazowych do 26 liter łacińskich, a po zredukowaniu:

A+I+U+P+T+K+J+W+M+N+S+L ⇒ 7

 A+B+C+D+E+F+G+H+I+J+K+L+M+N+O+P+Q+R++S+T+U+V+W+X+Y+Z ⇒ 9

(W głoskach bazowych nie bierzemy pod uwagę głoski „r”, gdyż po pierwsze - z fonetycznego punktu widzenia jest ona wibrowanym wariantem głoski „l”, a po drugie - ma wartość 9, co nie zmienia końcowego wyniku obliczeń.) Ostatecznie zatem, zgodnie z przyjętą konwencją zapisu: 7/9 | 12/26.

Mając pełny system, możemy przystąpić do ułożenia pierwszego „pełnego” portretu numerologicznego. Uczynimy to tak, by każdy element był znaczący, co niezmiernie ułatwia interpretację. Bo formularz (rysunek) użyty w dywinationi nie jest dla dokładności wniknięcia w osobowość i los osoby poddanej analizie obojętny. Przeciwnie. Odpowiednio ułożony, wyrażający ideę całości systemu potrafi uskrzydlić interpretującego i podpowiedzieć wiele rzeczy, które nie od razu wynikną ze szczegółowej analizy:

JAN JERZY KOS 12.10.1950

-----imię 1-----imię 2-----nazwisko-----suma-----								
-----	1	3	6	=>	1			
samogłoski						KARMA		
						ind. 1:	4	e.niż
spółgłoski	6	9	3	=>	9	4	2: 0	4
							3: 0	
suma	7	3	9	=>	55	społ 4:	0	
						3	5: 2	
liczba przeznaczenia			1			6: 1		e.Wyż
						duch 7:	1	4
liczba świadomości			9			3	8: 1	
							9: 1	
kąt ekscentryczności			4			średnia		
głoski bazowe		11/8	7/11			karmiczna 10/1		

Proponowany rysunek jest czymś więcej, niż tylko złożeniem w jednolitą całość dotychczasowych rozważań; jest sam w sobie historyjką mocno zakorzoną w świadomości każdego uczestnika kultury europejskiej: Rozpoczynamy karmiczną Jedynką, symbolizującą okoliczności naszego przyścia na świat. Liczba ta jest związana jednocześnie z przeszłością (prawa strona!) i światem wyższym od naszego (górną część rysunku). Już krótki czas potem kolejny etap życia, karmiczna Dwójka, uświadomi nam kierunek naszego ruchu. Kojarzy się on ze spadaniem - i tak jest w istocie. Umieściliśmy oś czasu - liczby karmiczne - pionowo, inaczej niż w teoretycznych rozważaniach po to, aby ukazać, jak Czas coraz silniej, coraz dalej od świata, z którego na Ziemię przychodzimy, bierze nas w posiadanie. Tak dzieje się aż do średniej karmicznej, która kończy nie-

świadomy okres życia, uświadamia jego najtajniejsze przesłania i jest zarazem punktem zwrotnym. Uświadomiwszy sobie swe cele i zrozumiawszy pułapkę czasu, znalazłszy się „na dnie”, przechodzimy do kolumny liczb zasadniczych na lewą, wyobrażającą przyszłość i wolność wyboru, stronę figury. Tu rozpoczynamy wznoszenie się z powrotem ku światu bogów od głosek bazowych, wskazujących niewyraźny jeszcze, lecz już przeczuwany kierunek naszej samorealizacji. Zmagać się jeszcze będziemy z „gębą” dorabianą nam przez otoczenie (symbolizuje ją kąt ekscentryczności), aż wreszcie podejmujemy świadomą decyzję (liczba świadomości) i mamy dostęp do wspólnoty ludzkiej idącej tą samą drogą, co i my sami (liczba przeznaczenia). Ta wspólnota pomoże nam dojść do samointegracji (wyraz własny) i tym samym otworzyć drogę do korzystania z wolnych już od losu potencjałów (wyobrażają je liczby imion i nazwiska). Teraz możemy w pełni panować nad całością osobowości.

Zaklinając opowieść o Upadku i Wyzwoleniu w formularz portretu numerologicznego, ukończyliśmy tym samym drugi etap pracy modelowania człowieka w liczbach: stworzenie odwzorowania, które zdolne będzie opisać konkretną, żyjącą osobę. Znamy znaczenia wszystkich składników, znamy zasady tworzenia z nich struktury. Mamy więc obraz człowieka, ale jest on, razem z odczytanym z liczb karmicznych zarysem losu, zbyt jeszcze statyczny. Tymczasem człowiek jest istotą stale zmienną w czasie i podlega wielu czynnikom środowiska. Aby model był w pełni funkcjonalny, musimy je uwzględnić. Tym zajmiemy się w dalszej części rozważań, poświęconych prognozie numerologicznej.

Techniki prognostyczne numerologii

Nieodłączną częścią każdej szanującej się dywinacji jest zestaw procedur i narzędzi pozwalających prognozować przyszłość. Numerologia nie jest tutaj wyjątkiem. Technik prognostycznych numerologii jest sporo, choć są one nader niejednolitej proveniencji, nader różnej wartości, a przesłanki użyte do ich uzasadnienia też nie zawsze godzą się z logiką, do jakiej przywykliśmy. Najbardziej jednak zaskakujący jest fakt, że te „dziwne” i nielogiczne często systemy prognostyczne naprawdę działają i naprawdę pozwalają z dużym prawdopodobieństwem przewidywać ludzkie losy. Oznacza to dla nas, bacznie „prześwietlających” każdy fragment systemu, konieczność zachowania wzmożonej czujności poznawczej. Uzbrowiwszy się w nią - zaczynamy rozważania o prognozie numerologicznej:

Zacniemy od stwierdzenia fundamentalnego, które stanie się podstawą prognozowania: **wszelkie treści prognostyczne rozgrywają się w granicach możliwości podstawowego portretu numerologicznego**. Jeśli nie widać w nim np. wielkich pieniędzy, to choćby nie wiadomo jak wspaniałe liczby pojawiły się w prognozie - właściciel portretu wielkich pieniędzy nie robi. Ta zasada nakazuje każdą prognozę uzgadniać z portretem podstawowym.

Druga wielka prawda prognozowania brzmi: **aby wystąpiło w życiu człowieka jakieś znaczące wydarzenie, musi zbiec się wiele czynników numerologicznych**. Nie zdarza się, by jakaś pojedyncza liczba prognostyczna zbiegła się z wydarzeniem odpowiadającym jej symbolice. Muszą takie liczby pojawić się co najmniej trzy: jedna - w samym portrecie (wskazuje ona na możliwość wydarzenia) i dwie lub więcej z niezależnych technik prognostycznych.

Bez spełnienia tych dwu warunków prognoza będzie nierzetelna lub w najlepszym razie niedokładna.

Podstawową jednostką prognostyczną numerologii jest rok. Nie jest to jednak rok ze świadomości potocznej, rozpoczynający się 1 stycznia. Rok numerologiczny rozpoczyna się 30 września każdego roku kalendarzowego. Od tego dnia podlegamy działaniu liczb dotyczących roku w kolejności następnego, np. jeśli komuś na rok 1996 wypadały wpływy Trójki, to zaczęły się one 30 IX 1995 i trwały do 30 IX 1996. Dzieje się tak zapewne na pamiątkę kalendarza żydowskiego, w którym Nowy Rok przypada 28 września wg gregoriańskiej rachuby czasu.

Najprostszą i najbardziej oczywistą prognozę już znamy: jest nią wyznaczająca los w skali całego życia kolumna liczb karmicznych. Zarazem jest to „ostateczna instancja”, bowiem wpływy liczb prognostycznych nie potwierdzone w kolumnie karmicznej można w większości wypadków zignorować.

Działanie prognozy numerologicznej jest uwarunkowane specyfiką numerologii jako całości. Biorąc pod uwagę kulturowy charakter numerologii dojdziemy do wniosku, że to, co wskazuje prognoza numerologiczna, też powinno być kulturowe, czyli mówić, czego od nas oczekuje otoczenie, jakim zwyczajom i konwencjom będziemy poddani i jakie z tego naciski na naszą psychikę wynikną. Mniej dowiemy się o energetycznym aspekcie życia, ważnym np. dla prognozowania stanu zdrowia. (Nie znaczy to, że z portretu numerologicznego nie można nic o stanie zdrowia wywnioskować. Owszem, można, lecz będą to informacje o chorobach wynikłych z trybu życia w kulturze przyjętych, z obycza-

jów w niej panujących etc). Mówiąc prościej, prognoza numerologiczna określa, czego podświadomie oczekujemy. Kultura nie zna bowiem przyszłości innej niż ta, którą świadomie lub nieświadomie projektują jej uczestnicy. A to, czego oczekujemy, co sobie, latami nieraz, podświadomie afirmujemy, spełnia się niezawodnie. Dlatego to dla ludzi nieświadomych nie ma odwołania od prognoz numerologicznych. Ale jeśli zdamy sobie sprawę z mechanizmu działania takiej prognozy, łatwiej nam, znając ją, sterować swoim losem.

Prognoza numerologiczna, jak wszystkie prognozy dywinacyjne, opiera się na znanym w ezoteryce **prawie sympatii** głoszącym, że „podobne przyciąga podobne”. Czyli liczba uzyskana z obliczeń prognostycznych powoduje uaktywnienie się liczby o takiej samej wartości w portrecie numerologicznym. W drugiej kolejności uaktywnią się: liczba lustrzana, liczba potencjału i - nieco słabiej - liczby tego samego ciągu (inicjujące, kontynuujące, wieńczące). Liczba prognostyczna uaktywnia jednocześnie **wszystkie** liczby, które może uaktywnić. Im więcej wystąpienie jakiejś liczby w portrecie, tym silniejsza reakcja człowieka na pojawienie się liczby prognostycznej (Dla przykładowego Jana Jerzego Kosa każda prognostyczna Jedyńka będzie „rezonować” z wyrazem własnym, z przeznaczeniem, z liczbą samogłosek, z samogłoskami imienia i z czterema liczbami karmicznymi, wyrażonymi Jedyńką. Sporo tego, więc taka prognostyczna Jedyńka, swoim zwyczajem, na pewno spowoduje w życiu Jana Jerzego Kosa jakieś znaczące skutki. Mało prawdopodobne jest natomiast, by jakiegokolwiek skutki dała prognostyczna Dwójka albo Czwórka - nie ma ich w przykładowym portrecie).

Kolejnym wielkim prawem numerologicznej prognozy jest jej cykliczność. Najważniejsze prognozowanie opiera się na rozwoju cyklu od Jedynki do Dziewiątki. Poszczególne jego etapy wyglądają następująco:

- **etap Jedynki:** zamęt, nowe możliwości, rozpoczynanie nowych przedsięwzięć, zawieranie nowych znajomości Nowe plany i pomysły. Prognostyczna Jedyńka zawsze oznacza zmianę lub przynajmniej możliwość jej dokonania.

- **etap Dwójki:** oczekiwanie na wyklarowanie się celów i preferencji. Selekcja celów. Pod działaniem Dwójki nie dzieje się nic efektownego ani spektakularnego. Jest to raczej okres stabilizowania się i relaksu po napięciach Jedynki.

- **etap Trójki:** pierwsze rezultaty działań podjętych podczas okresu Jedynki i ustabilizowanych w Dwójce. Czas, gdy wszystko „się robi” bez wielkiego wysiłku. Nie bardzo jeszcze jest się czym pochwalić, ale już widać zapowiedź ewentualnego sukcesu lub konieczność dokonania poprawek.

- **etap Czwórki:** czas próby. Dzieło rozpoczęte w Jedynce domaga się praktycznego wykorzystania. Konfrontacja teoretycznych założeń i spontanicznych natchnień z realiami życia. Czas wytężonej pracy nad udoskonalaniem swego dzieła. Możliwa konieczność walki o uznanie swych dokonań.

- **etap Piątki:** jeśli poprawnie rozegrano poprzednią Czwórkę, prognozy styczna Piątka jest czasem pierwszych znaczących tryumfów i sukcesów. Jeśli jednak w Czwórcę zaniedbało się wysiłku, Piątka zapowiada upadek i konieczność rozpoczęcia od nowa. Pod działaniem prognozy stycznej Piątki zawsze musimy podejmować ważne i jednoznaczne decyzje, których skutki będą długofalowe.

- **etap Szóstki:** dzieło zaczyna żyć własnym życiem, już bez naszego udziału. To, co robiliśmy, staje się w mniejszym lub większym stopniu własnością publiczną. Pod warunkiem poprawnego rozegrania dotychczasowych etapów - Szóstka jest najprzyjemniejszym momentem cyklu, gdy bez naszego własnego wysiłku zbieramy pierwsze poważniejsze owoce naszego trudu. Jednocześnie pod działaniem prognozy stycznej Szóstki rodzą się zawiązki pomysłów na cykl następny.

- **etap Siódemki:** pytanie o sens dokonywanego dzieła. Konieczność nadania znaczeń wszystkiemu, co do tej pory robiliśmy. Jeśli zwątpienia i poczucie bezsensu nie mają nam zabrać radości dopełnienia dzieła do końca, trzeba na etapie Siódemki wiele wiary w siebie, w swoje dokonania i... równie dużo wyrozumiałości, jeśli stwierdzimy, że nasze dzieło różni się od pierwotnych założeń.

- **etap Ósemki:** żniwo. Okres największych sukcesów, jakie dzięki dziełu rozpoczętemu w Jedynce mogliśmy osiągnąć. Pod działaniem prognozy stycznej Ósemki uświadamiamy sobie swoją rzeczywistą siłę i zakres potrzeb, które chcieliśmy zaspokoić. W najlepszym wypadku Ósemka prognozy styczna przynosi rozluźnienie i odprężenie towarzyszące świadomości sukcesu. Ale bywa ona groźna, gdy usiłujemy wziąć więcej, niż nam się należało. Owszem, pod działaniem Ósemki uda się nam zrobić taki debet, jednak późniejsza spłata procentów będzie zdecydowanie mniej przyjemna.

- **etap Dziewiątki:** to czas odchodzenia od zgiełku świata, zagłębiania się w siebie i uwalniania się z ziemskich namiętności. Czas, który najlepiej poświęcić na spotkania z wypróbowanymi przyjaciółmi, na oczyszczające refleksje i spowiedzi. Nie sprzyja prognozy stycznej Dziewiątka rozpoczynaniu nowych przedsięwzięć ani nowym planom. Natomiast dłuższy wypoczynek w „dziewiątkowym” okresie będzie bardzo efektywny.

Zdarza się dość często, że w cyklach życia trafimy na liczby mistrzowskie, np. w wyniku obliczeń zamiast roku z Dwójką otrzymamy Jedenastkę lub zamiast Czwórki Dwudziestkę Dwójkę. Progностyczne liczby mistrzowskie mają w zasadzie takie samo działanie, jak ich zredukowane odpowiedniki, ale jeśli dorastamy do potencjałów liczb mistrzowskich, wówczas taka prognoza będzie mówić, że Niebiosy wymagają od nas działania na skalę ponadjednostkową. Lata cyklu, w których wystąpią liczby mistrzowskie poinformują nas, kiedy mamy szansę stać się dla siebie i innych Mistrzem Osobowości (11), kiedy będzie na nas oddziaływać energia społecznych mitów (22), kiedy spotkamy się twarzą w twarz z Przeznaczeniem (33), a kiedy bogowie wysłuchają się nami bez naszej wiedzy i zgody do sobie tylko wiadomych celów (44). Wyższe liczby (rzadko, bo rzadko, ale, w prognozie występują!) są informacją o niespodziewanych wyładowaniach energii, których skutki trudne są do przewidzenia.

Prognoza numerologiczna może dotyczyć nie tylko człowieka o znanym portrecie. Może wskazywać okoliczności powszechne, wspólne wszystkim mieszkańcom naszej planety. Taką prognozą jest np. **rok uniwersalny** (suma zredukowana roku aktualnego). Można badać i krótsze okresy: **miesiąc uniwersalny** (suma roku i miesiąca) oraz **dzień uniwersalny** (dzień+miesiąc+rok).

Najprostsza cykliczna prognoza indywidualna to zredukowanie aktualnego roku życia. Jest to obliczenie niejednoznaczne, gdyż jedni numerolodzy liczą lata życia od zera, inni od jedności. Zgody między tymi szkołami nie ma; najrozsądniejszym wyjściem z takiej sytuacji jest sprawdzenie, która rachuba lepiej pasuje do konkretnego życia i dalsze konsekwentne liczenie według tej rachuby.

Inną liczbą ukazującą cykliczność naszej egzystencji jest w numerologicznej prognozie **rok własny**. Oblicza się go bardzo prosto: dodając dzień i miesiąc swego urodzenia do aktualnego roku. (Dla przykładowej osoby, urodzonej 12.10.1950 r., rok kalendarzowy 1996 byłby rokiem własnym z Jedenastką: $1+2+1+0+1+9+9+6=29=>11$.)

Chcąc zindywidualizować tę prognozę (każdego dnia rodzi się przecież wielu ludzi) można do uzyskanej sumy dodać jakąś liczbę charakterystyczną dla właściciela portretu, np. wyraz własny lub - jak czyni to jedna z najbardziej liczących się w numerologicznym świątku postaci, Hiszpanka Gladys Lobos - liczbę przeznaczenia. Taką sumę nazwiemy **tłem roku**.

Rok własny (lub tło roku) „podświetla” liczby o takiej samej wartości w portrecie numerologicznym, ukazując, w jakich dziedzinach życia można oczekiwać zmian wynikających z cyklu.

Druga technika prognostyczna oparta na cyklu wyniknie z naszych rozważań o Kwadracie Saturna i jego chińskim rodowodzie. Otóż oryginalny kwadrat Lo-Shu nie jest nieruchomy, lecz co roku zmienia się: liczba z pozycji Jedynek przesuwa się na pozycję Dwójki, z pozycji Dwójki na pozycję Trójki itd.:

4 9 2	3 8 1	2 7 9
3 5 7 =>	2 4 6 =>	1 3 5
8 1 6	7 9 5	6 8 4

W chińskiej myśli dziewięć liczb symbolizuje dziewięć energii zwanych Chi. Każde Chi ma swoje zadanie w opisie człowieka.

Niemal identycznie możemy potraktować portret numerologiczny zapisany w „późniejszym niebie”. Jedyna różnica będzie dotyczyć dolnego wiersza: zapiszemy w nim nie sumy imion i nazwiska, lecz trzy liczby do portretu dodane: liczbę świadomości, liczbę przeznaczenia i liczbę kąta ekscentryczności. Liczbę świadomości, najsilniej związaną z królestwem społecznym, bez wątpienia dopiszemy do społecznej, prawej kolumny figury. Kąt ekscentryczności, znaczeniowo powiązany z „dorabianiem gęby” i nieodłącznie towarzyszącym takim dorabianiu „ustawianiem” człowieka, co praktykuje się przeważnie wobec najmłodszych - znajdzie swe miejsce w kolumnie opisującej najmłodsze lata, indywidualnej, a więc środkowej. Przeznaczenie siłą rzeczy wyląduje w kolumnie lewej.

Wiedząc, gdzie lokują się i co oznaczają archetypowe potrzeby, i dopisując jeszcze znaczenia świeżo dopisanych liczb: związków - dla przeznaczenia, działania otoczenia - dla kąta ekscentryczności i świadomej woli - dla liczby świadomości, otrzymamy następującą figurę:

TWÓRCZOŚĆ	ZAISTNIENIE	PRZEKAZ
TRANSFORMACJA	NADANIE FORMY	ZABEZPIECZENIE
WAŻNE ZNAJOMOŚCI	PRESJA ZEWN.	WOLA

Potrzeby te są stałe i występują cały czas na swoich miejscach. Aby zsintetyzować całość portretu na każdej pozycji napiszemy dwie liczby: zasadniczą,

wziętą ze skonstruowanego rozkładu i karmiczną, zgodnie z Kwadratem Saturna (tzn. w lewym górnym rogu będzie karmiczna Czwórka, w środku karmiczna Piątka itd.). Wtedy liczba zasadnicza będzie symbolizować naszą własną wysiłki, a karmiczna - los, jaki rzeczywiście realizujemy. Liczbę zasadniczą umieścimy po stronie lewej, a karmiczną po prawej każdego pola.

Wpiszmy w figurę dane przykładowe:

JAN JERZY KOS 10.12.1950

TWÓRCZOŚĆ	ZAIŚNIENIE	PRZEKAZ
1/0	3/0	6/1
TRANSFORMACJA	NADANIE FORMY	ZABEZPIECZENIE
6/1	6/2	9/4
WAŻNE ZNAJOMOŚCI	PRESJA ZEWN.	WOLA
1/0	4/1	9/1

Liczby będą wędrować, identycznie jak w prognozie chińskiej: para liczb z pozycji Formy przesunie się na pozycję Woli, z pozycji Woli na pozycję Presji Zewnętrznej itp.. W taki sposób rozgrywa się nasz cykl wewnętrzny, podobny do zewnętrznego, lecz nie zawsze z nim synchroniczny. Para liczb na określonej pozycji to potencjały stojące do dyspozycji w realizacji potrzeby. Co dziewięć lat powtarza się będzie układ podstawowy, co oznacza odnowienie i oczyszczenie psychiki. Oczywiście pamiętać należy o dodaniu do samogłosek/spółgłosek liczby świadomości (począwszy od wieku, w którym można mówić o świadomej woli), jeśli chcemy zbadać jej działanie w prognozie.

Tę technikę prognostyczną nazwiemy **prognozą Dziewięciu Chi**.

Obok prognoz opartych na cyklu ma numerologia sporo technik obliczeniowych modelujących zdarzenia nieprzewidywalne, jakich jest w naszym życiu wcale niemało. Związane są one mniej z archetypowymi symbolikami liczb i cykli, a bardziej z osobistą i niepowtarzalną historią każdego z nas, zakodowaną w imionach i nazwisku. Dla modelowania tej historii istnieje i jest z powodzeniem używana prognoza, zwana **tranzytami liter** (jej twórcą i propagatorem był tylekroć już tu cytowany amerykański jasnowidz i numerolog Cheiro). Polega ona na rozpisaniu imion i nazwiska w taki sposób, by każda litera powtórzyła się tyle

razy ile wynosi jej wartość liczbową. Rozpisuje się to na lata życia wg numerologicznej wartości liter, np. imię JAN rozpisane będzie następująco (J=1, A=1, N=5):

lata życia:	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	...
litery:	j	a	n	n	n	n	j	a	n	...	itd.
Wartość:	1	1	5	5	5	5	5	1	1	5	...

Rozpisujemy tak oddzielnie imię 1, imię 2 i nazwisko.

Dla danych przykładowych:

JAN JERZY KOS 12.10.1950

lata życia:	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	...
imię 1:	j	a	n	n	n	n	n	j	a	n	...
imię 2:	j	e	e	e	e	e	r	r	r	...	itd.
nazwisko:	k	k	k	k	k	k	k	k	k	k	...

UWAGA: w tranzytach litery o wartościach „mistrzowskich” prawie zawsze rozpisujemy z takimi wartościami, a nie zredukowane, np. „k” tranzytuje 11 lat, a nie 2.

Badając konfigurację na określony rok życia sumujemy wartości liter z danego roku. Jeślibyśmy np. chcieli znać sytuację Jana Jerzego Kosa w 10 roku jego życia, sumujemy:

$$N+R+K=5+9+11=25=>7.$$

Prognoza z tranzytami liter, jako wynikająca z najbardziej unikatowej numerologicznej cechy, jaką jest kombinacja imion i nazwiska, opisuje sprawy najbardziej osobiste, związane z niepowtarzalnym procesem rozwoju wewnętrznego, z nastrojami i emocjami, równie zmiennymi jak sumy poszczególnych lat. Oczywiście, i tu trzeba pamiętać o dodaniu liczby świadomości do liczby nazwiska, jeśli badamy losy kogoś, kto z własnej wolnej woli korzysta. Zaczynamy ją uwzględniać od wieku, w którym człowiek rzeczywiście może jakieś decyzje samodzielnie podjąć.

Następną techniką prognostyczną dość często używaną jest obliczenie dające w wyniku ciąg lat, w których można spodziewać się jakichś znaczących

wydarzeń; lata takie nazwiemy znaczącymi. Obliczenie jest banalnie proste: sumujemy rok urodzenia i tę sumę znów dodajemy do roku urodzenia. Otrzymujemy kolejny rok, który poddajemy takiej samej procedurze itp.

Dla danych przykładowych (człowiek urodzony w roku 1950):

1950=> $1+9+5+0=15$ => 6; $1950+6=$ **1956**
1956=> $1+9+5+6=30$ => 3; $1956+3=$ **1959** itd.

Otrzymamy ciąg lat, które powinny być znaczące w życiu. Ale jeszcze bardziej znaczące będzie wypisanie ciągu zredukowanych sum obliczonych lat. Okazuje się, że istnieją trzy możliwości:

albo ciąg **1-2-4-8-5-7** w różnych kombinacjach (np. 2-5-8-7-5-1),
albo liczby **3 i 6**,
albo **9**.

Ten ciąg jest dość ważny dla diagnozy charakteru. Okazuje się, że dopowiada coś o środowisku naszego życia. Ludzie z ciągiem 1-2-4-8-5-7 to przede wszystkim realizatorzy, dobrze czujący się w konkretnych, „ziemskich” zadaniach. Ludzie z ciągiem 3-6 mają inklinacje do zajęć mniej praktycznych, za to służących pięknu (np. artystycznych). W rocznikach z Dziewiątką widuje się znaczącą liczbę poszukiwaczy własnej i ogólnoludzkiej duchowości.

Łatwo zauważyć, że prognoza z latami znaczącymi jest nieprecyzyjna, dotyczy bowiem całych roczników. Jako taka, ma znaczenie głównie statystyczne. Ale można ją zindywidualizować, dodając do roku urodzenia którąś z bardziej indywidualnych liczb portretu. Wtedy pierwszy rok będzie rokiem urodzenia, następny - rokiem zsumowania roku urodzenia i wybranej liczby; następne lata liczymy wg poznanego przed chwilą algorytmu. Prognoza natomiast nabierze znaczenia odpowiedniego do liczby dodanej:

- **dodanie liczby przeznaczenia:** prognoza opisuje lata, w których spotykamy ważnych dla nas i naszego rozwoju ludzi.
- **dodanie liczby wyrazu własnego:** lata ważne dla osobistego rozwoju.
- **dodanie liczby świadomości:** lata, gdy najprawdopodobniej podejmo-
wać będziemy jakieś ważne decyzje.

- **dodanie liczby kąta ekscentryczności:** lata, gdy wpływ otoczenia na nas będzie przemożny.

Istnieje też odmiana tej techniki obliczeniowej, polegająca na dodawaniu niezredukowanych sum lat, np. $1950 \Rightarrow 15$; $1950+15= 1965$ itd. To obliczenie pokazywać ma lata naszych wewnętrznych przełomów, mniej widocznych dla otoczenia, lecz w rozwoju znaczących.

Na koniec tego przeglądu technik prognostycznych, omówimy jeszcze jedną, łączącą elementy cyklu i nieprzewidywalności. Jest to najbardziej uniwersalna i jedna z najczęściej stosowanych w numerologii prognoz. Jeśli tradycyjną technikę jej obliczania uzupełnimy o wnioski wypływające z całości systemu - stanie się też najsilniejszym i najwszechstronniejszym narzędziem prognostycznym. Zwana jest **prognozą wierzchołków życia**.

Jej psychologicznym uzasadnieniem jest wyróżnienie czterech okresów życia, z których każdy stanowi zamknięty cykl. Cztery cykle wierzchołków życia odpowiadają czterem okresom rozwoju: pierwszy - to jednocześnie nieświadomość i niewiedza, drugi wierzchołek inicjuje wejście w świat Wiedzy (oczywiście mamy tu na myśli Wiedzę przez duże „W”, tę, która mówi o sensie i celu naszej ziemskiej drogi, a nie tę szkolną czy akademicką, której z reguły nabywa się znacznie wcześniej niż wskazuje na to pierwszy wierzchołek). Lata między trzecim a czwartym wierzchołkiem to świat jednocześnie w pełni już rozkwitłej Wiedzy i rodzącej się Świadomości. (Wiedza jest niczym innym jak przecuciem Świadomości, przygotowaniem umysłu na jej przyjęcie). Ostatni cykl to czas, gdy Wiedza (siłą rzeczy ograniczona zmysłami, językiem, kulturą itp. barierami poznawczymi) roztapia się, ustępując miejsca Czystej Świadomości, nie ograniczanej już niczym.

Obliczenia wierzchołków życia rozpoczyna się od ustalenia trzech liczb stanowiących bazę wyjściową. W tradycji są to składniki daty urodzenia: miesiąc, dzień i rok. Dla nas natomiast nabiorą znaczeń królestw: indywidualnego, społecznego i duchowego. Jeśli zapiszemy bowiem datę urodzenia w notacji anglosaskiej miesiąc-dzień-rok, tak, jak nakazuje się ją notować do obliczeń wierzchołków, bez trudu zauważymy, że ustawią nam się „w linię” właśnie trzy królestwa (w kolejności: indywidualne-społeczne-duchowe), znane nam już z użycia daty w portrecie numerologicznym. Nic nie stoi na przeszkodzie, by użyć dowolnych innych, znaczeniowo związanych z królestwami, liczb i wysnuć logiczne wnioski, co do znaczenia wynikłych z nich obliczeń. Możliwe są następujące układy liczb i następujące ich znaczenia:

- **układ ezoteryczny** (tradycyjny). Jego liczbami wyjściowymi są składniki daty urodzenia: miesiąc, dzień i rok. Wierzchołki wyliczone wg tego układu stanowią swoistą „wyrocznię życia”, bowiem lata przełomowe, jakie otrzymujemy, to te, w których rozliczamy się (przed sobą i przed innymi) z wykorzystania swego czasu życiowego. Najwyższy wierzchołek tego układu to informacja o tym, co ostatecznie przynosi nam spełnienie.

- **układ materialny** posługuje się spółgłoskami (w kolejności) imienia 2, nazwiska, imienia 1. Wskazuje na lata przełomowe dla naszej kondycji materialnej (wzbogacenia się, okresy stagnacji etc.) i - poprzez liczby u dołu i u góry wierzchołków - naszych sojuszników i przeciwników na tej drodze.

- **układ duchowy** za podstawę ma samogłoski imienia 2, nazwiska, imienia 1. Ukazuje lata decydujące dla naszego rozwoju duchowego, w których możemy z dużym prawdopodobieństwem oczekiwać jakichś iluminacji wewnętrznych lub przynajmniej odkryć dotyczących naszej ścieżki duchowej lub duchowości jako takiej.

- **układ indywidualny** (sumy całościowe imienia 2, nazwiska, imienia 1) pokazuje lata, w których coś nas ważnego czeka. Charakter tych zdarzeń odczytujemy z liczb w wierzchołkach i z portretu numerologicznego.

- **układ decyzji** (suma spółgłosek, suma liczby świadomości, suma samogłosek) jest informacją o latach, w których najpewniej będziemy podejmować ważne i dalekosiężne decyzje.

- **układ karmiczny** (sumy karmicznych królestw: indywidualnego, społecznego i duchowego) ukaże nam lata naszych zmagania z siłami losowymi, charakter tych sił oraz wymogi, jakim musimy sprostać, by z próby wyjść zwycięsko.

Podobnie jak gdzie indziej w prognozie - gdy chcemy stwierdzić wpływ użycia wolnej woli na bieg losu człowieka (dotyczy to tych układów, w których występują imiona i nazwisko: indywidualnego, materialnego i duchowego), liczbę świadomości dodajemy do samogłosek/spółgłosek nazwiska, zależnie od analizowanego wariantu.

Jeśli człowiek ma tylko jedno imię, to w miejsce, gdzie pojawia się cokolwiek związanego z imieniem 2 (w takim przypadku nieistniejącym!) wstawiamy konsekwentnie sumę spółgłosek imienia 1. Oczywiście wtedy za liczbę imienia 1 przyjmujemy samogłoski jedyne istniejącego imienia.

Kontynuujemy obliczenia: wypisujemy przyjęte liczby w linii w kolejności od lewej do prawej strony:

$$\begin{array}{ccc} \hline 3 & 5 & 9 \\ \hline \end{array}$$

Teraz dodajemy liczbę pierwszą od lewej do liczby środkowej i sumę redukujemy; następnie dodajemy liczbę prawą do środkowej i redukujemy; rezultaty zapisujemy na wierzchołkach trójkątów stworzonych ze świeżo obliczonych liczb i liczb już napisanych:

$$\begin{array}{ccc} & \mathbf{8} & \mathbf{5} \\ 3 & 5 & 9 \\ \hline 3 & 5 & 9 \end{array}$$

Następną czynnością jest dodanie do siebie i zredukowanie nowo otrzymanych liczb (rezultat zapisujemy na wierzchołku trójkąta, którego podstawę wyznaczają składniki sumy):

$$\begin{array}{ccc} & 4 & \\ & \mathbf{8} & \mathbf{5} \\ 3 & 5 & 9 \\ \hline 3 & 5 & 9 \\ \hline \end{array}$$

Teraz jeszcze dodajemy liczby skrajne, sumę redukujemy i zapisujemy nad ostatnio otrzymaną sumą:

$$\begin{array}{ccc} & \mathbf{3} & \\ & 4 & \\ & \mathbf{8} & \mathbf{5} \\ 3 & 5 & 9 \\ \hline 3 & 5 & 9 \\ \hline \end{array}$$

Aby otrzymać dolną część figury postępujemy podobnie, jednak liczby od siebie odejmujemy, zanedbując znak (nie przeprowadzamy tylko ostatniego odejmowania liczb skrajnych):

$$\begin{array}{r}
 3 \\
 4 \\
 8 \quad 5 \\
 3 \quad 5 \quad 9 \\
 \hline
 3 \quad 5 \quad 9 \\
 \hline
 3 \quad 5 \quad 9 \\
 2 \quad 4 \\
 2
 \end{array}$$

Zredukowana suma trzech liczb wyjściowych utworzy bazę obliczeniową cykli życia:

$$3 + 5 + 9 \Rightarrow 17 \Rightarrow 8$$

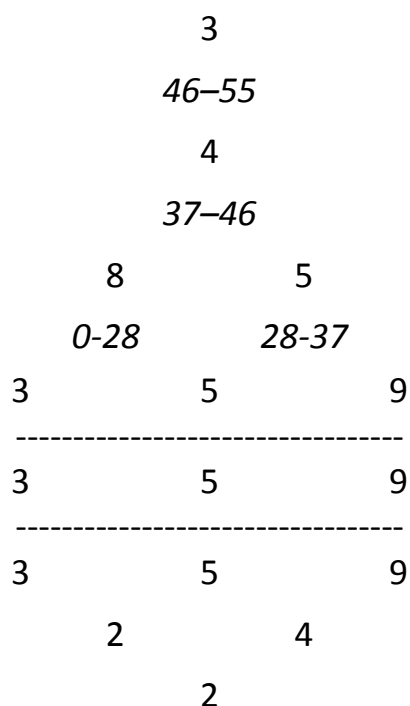
Mnożymy teraz przez 4 liczbę przyjętą jako podstawa cyklu (może to być dowolna liczba podstawowa lub jedna z czterech liczb mistrzowskich) i od tego iloczynu odejmujemy bazę obliczeniową. Otrzymujemy końcowy rok badanego cyklu w rozpatrywanym układzie prognozy (w przykładzie za podstawę cyklu przyjmujemy 9):

$$4 \times 9 = 36; \quad 36 - 8 = 28$$

Następne lata otrzymujemy dodając podstawę cyklu do pierwszego otrzymanego roku (operację tę powtarzamy trzykrotnie):

$$28 + 9 = 37; \quad 37 + 9 = 46; \quad 46 + 9 = 55$$

Na koniec lata wpisujemy w pola trójkątów w kolejności obliczania:



Liczby widoczne w „piramidce” u góry określają archetypy pomagające prawidłowej samorealizacji. Przeciwnie do nich liczby w dolnej części figury symbolizują wszystko, co przeszkadza w drodze życiowej. Liczby podane kursywą to lata życia, w których pracujemy z parą liczb cyklu. W tych samych kolumnach figury widać, co pomaga, a co przeszkadza. Najwyższa liczba, która nie ma już opozycji, symbolizuje węzłowy problem życia, wobec którego stajemy samotnie, bez jakiegokolwiek wskazówki z zewnątrz, zdani tylko na intuicję. Tuż pod nią umieszczamy lata życia, w którym się z takim problemem zetkniemy. Jeśli w dolnej części figury w opozycji do jakiejś liczby pojawia się zero, oznacza to, że nieprzepracowanie problemów symbolizowanych liczbą na górze spowoduje w rozpatrywanym cyklu konieczność pracy ze wszystkimi liczbami od 0 do 9.

Zmieniając cykl przyjęty jako podstawę obliczeń, uzyskujemy obraz rozwoju człowieka w różnych dziedzinach:

- **cykl 1** dotyczy rozwoju wczesnodziecięcego. Kończy się najpóźniej w 7 roku życia i jest przeważnie informacją o zagrożeniach chorobowych, jakie w pierwszym etapie życia dziecka występują.

- **cykl 2** to „chwycenie rytmu”, informacja o włączaniu się człowieka w rytmy najpierw biologiczne (pory snu i czuwania, pory posiłków etc.) a następnie rytmy społeczne (stały rozkład dnia, roczny rytm nauki i wypoczynku).

- **cykl 3** opisuje naukę radości życia i wyrabiania prawidłowej samooceny.

- **cykl 4** jest zapisem całego procesu socjalizacji, włączania się człowieka na równych prawach w życie społeczne i stwarzania sobie pozycji socjalnej.

- **cykl 5** opisuje najpełniej rozwój i kształtowanie się osobowości i systemu wartości, jaki człowiek wyznaje.

- **cykl 6** to sprawy partnerstwa i małżeństwa.

- **cykl 7** dotyczy naszych zmagania z problemami egzystencjalnymi, religią, wiarą etc; Lata przełomowe tego cyklu dość często wskazują na „okresy cudów” (w dobrym lub złym tego słowa znaczeniu) w naszym życiu.

- **cykl 8** to droga wzrastania ludzkiej mocy sprawczej, jakby kolejne szczeble wtajemniczenia w działanie myśli i jej potęgę. Jeśli siły myśli używamy źle, to lata tego właśnie cyklu wskazują na upadki życiowe i otrzymywane sygnały ostrzegawcze.

- **cykl 9** jest ogólnoludzki i dotyczy rozumienia sensu naszych doświadczeń życiowych. Lata przełomowe tego cyklu wskazują na definitywne zakończenie jakiegoś etapu życia i rozpoczęcie następnego.

Jeśli podstawa cyklu jest liczbą, mistrzowską, wierzchołki życia dostarczają informacji o latach integrowania problemów wykraczających poza doświadczenie potoczne:

- **cykl 11** styka nas z zagadnieniami, które nie mają rozwiązania zdroworozsądkowego i wymagają użycia wyższych potencjałów umysłu (np. intuicji lub zdolności twórczego spożytkowania doświadczeń nie mieszczących się w ramach żadnych ogólnie przyjętych konwencji).

- **cykl 22** daje informację o złączeniu doświadczeń zbiorowych, właściwych naszej formacji społeczno-kulturowej z doświadczeniami indywidualnymi. Najwyższe lata tego cyklu z reguły przekraczają przeciętną długość życia i wtedy symbolizują problemy przekazane do rozwiązania potomnym.

- **cykl 33** to lata, gdy bogowie przemawiają do człowieka, gdy ma on otwarty i bezpośredni kontakt z rzeczywistością pozazmysłową (najczęściej pozostaje on nieuświadomiony). Również i tu, podobnie jak w cyklu 22, wyższe lata przekraczają długość życia człowieka. Lata wyższe niż długość życia wskazu-

ją w cyklu 33 na możliwość działania ze świata pozazmysłowego na materialny (już po opuszczeniu ciała fizycznego).

- **cykl 44** konfrontuje nas bezpośrednio z siłami karmicznymi, kierującymi naszym losem. Ponieważ ich działanie jest najczęściej nieuświadomiane (prze-czuwamy, że dzieje się coś ważnego, ale nie wiemy dlaczego), lata cyklu 44 (oczywiście tylko te, które przypadają na czas życia na Ziemi) pozwalają nam uświadomić sobie problem i zawczasu przygotować się do jego rozwiązania.

W prognozie z wierzchołkami, jeśli baza obliczeń jest liczbą mistrzowską, tradycja nakazuje zredukować do postaci jednocyfrowej. Można jednak nie zredukować jej; wtedy otrzymujemy informację o wcześnie budzących się w człowieku siłach duchowych. A jest i możliwość, że pierwsze lata cyklu wyjdą ujemne. Taką prognozę interpretujemy jako trwanie jakichś zdolności lub tendencji „w uśpieniu”. Pierwszy rok większy od zera wskaże czas przebudzenia i ujawnienia tych tendencji. To np. spotykana czasem w życiu sytuacja, gdy nagle odkrywa się w sobie jakiś talenty, o które do tej pory człowiek sam siebie nie podejrzewał. Przy niskich liczbach podstawy cyklu (1, 2, 3) owe ujemne lata nakazują zainteresować się stanem zdrowia dziecka, mogą bowiem stanowić informację o tendencjach chorobowych, które ujawnią się po przekroczeniu pierwszego dodatniego w prognozie roku.

Dla doprecyzowania prognoz można poszukać liczb opiekujących się miesiącem, a nawet dniem. Najczęściej są to **miesiąc własny** (suma zredukowana dnia i miesiąca urodzenia oraz miesiąca i roku bieżącego) oraz **dzień własny** (dzień urodzenia+miesiąc i rok aktualny). Jednak najprecyzyjniej działają prognozy zawierające jakieś liczby bardziej osobiste niż tylko data urodzenia. Przykładem takiej zaskakująco dobrze działającej prognozy jest liczba wynikła ze zsumowania i zredukowania: roku i miesiąca aktualnego, liczby przeznaczenia i wyrazu własnego (liczbę tę wprowadziła do numerologii światowej G. Lobos). My nazwiemy ją **tłem miesiąca**.

Specyfiką prognozy numerologicznej jest jej omówiony już wcześniej „wewnętrzny” charakter, polegający na tym, że bardziej informuje ona o tym, czego nieświadomie oczekujemy, niż o obiektywnych uwarunkowaniach życia. A ludzkie oczekiwania i projekcje przyszłości nie są jednolite. Jedne tkwią głęboko w nieświadomości i zrealizowawszy się, spadają na człowieka jak jastrząb na zajęcia, inne przezuwamy, jeszcze inne z pełną świadomością staramy się zrealizować. Narzędzia prognostyczne powinny być jakoś przyporządkowane tej hierarchii.

Tak też jest. Zaprezentowane techniki obliczeniowe mają swoje „zakresy wpływów”, wynikające wprost z zasady obliczania:

Na najgłębszym poziomie działają **liczby karmiczne**. To, co w nich zapisane, przeważnie się spełnia, bowiem zmiana tych potencjałów, choć teoretycznie możliwa, wymaga tak głębokiego wejścia w siebie dla dotarcia do ich źródła, że życia nieraz nie starczy.

Rok własny, miesiąc własny i dzień własny opisują uwarunkowania stosunkowo płytkie, wynikające z dobrze znanych i nie kwestionowanych cykli kulturowych.

Prognoza Dziewięciu Chi jest zapisem naszego cyklu wewnętrznego, również znanego (choć tylko na poziomie półświadomym) i nie zawsze synchronicznego z cyklami zewnętrznymi.

Tranzyty liter to nasza odpowiedź na wyzwania losowe, zapisane w liczbach karmicznych.

Lata znaczące to zapis zbliżania się do samorealizacji w grupie.

Wierzchołki życia są zapisem działania naszych osobistych bóstw, z których jedno jest zawsze przewodnikiem (liczba górna danego cyklu), a drugie zwodzicielem (liczba dolna). Ponadto wierzchołki „podbarwiają” każdą inną prognozę, gdyż wydarzenia życia zawsze związane są z parą liczb cyklu, w którym aktualnie jesteśmy. Wierzchołki niewiele mówią o wydarzeniach - dotyczą raczej sfery wyborów i wykorzystania czasu życia

Podsumowując: w liczbach karmicznych szukamy psychologicznej i duchowej treści naszych doświadczeń; w wierzchołkach życia - osobistych i nam tylko właściwych sił, które nas prowadzą; w prognozach cyklicznych znajdziemy światek toczący się w nas (prognoza Dziewięciu Chi) i obok nas (rok własny), z jego wymogami i prawami; a w tranzytach znajdziemy unikatowe, organicznie z konkretnym człowiekiem związane, przygody i wyzwania. Lata znaczące opiszą nas na tle wspólnoty, której członkami jesteśmy.

Aby prognoza była rzetelna i w miarę pewna, trzeba posłużyć się co najmniej trzema niezależnymi technikami prognostycznymi i porównać ich wyniki. Jedna z tych technik musi być oparta na cyklu, druga na specyficznej dla każdego człowieka ścieżce jego życia (można np. wziąć tranzyty i lata własne). Trzecią z użytych prognoz można uzależnić od tego, co chcemy badać. (Np. dla dowiedzenia się czegoś o nastrojach wewnętrznych użyjemy Prognozy Dziewięciu Chi, dla zbadania wyzwań życiowych posłużymy się wierzchołkami życia w układzie i

cyklu, który najbardziej nas interesuje, dla zdiagnozowania rozwoju społecznego weźmiemy lata znaczące itp.)

Czwartym - i najważniejszym - krokiem prognozy jest **skorelowanie jej z portretem numerologicznym**. Wydarzenia wskazane przez prognozę, a nie zarysowane w portrecie, w życiu raczej na pewno nie wystąpią.

Liczby między ludźmi, czyli numerologia porównawcza

Jednym z najbardziej bez wątpienia fascynujących zastosowań dywinacji jest dobór ludzi. I to dobór wszechstronny: małżonków, współpracowników, wspólników, podwładnych i przełożonych, nauczycieli i uczniów... W krajach mniej do tego typu wiedzy uprzedzonych robi się to jawnie, a tam, gdzie wciąż jeszcze panuje „zakuty racjonalizm” albo funkcjonują kościelne „indeksy sztuk zakazanych”, też się to robi, tylko po cichu, żeby się „naukowcy” miażdżąc nie wypowiedzieli albo żeby ksiądz proboszcz nie miał pretensji. Tak czy owak, niekonwencjonalne metody dopasowania ludzi coraz powszechniej wchodzi w użycie i, coraz bardziej doskonałe, coraz lepiej służą nam wszystkim. Numerologia również nie pozostaje tu w tyle za innymi sztukami dywinacyjnymi. Nawet więcej: niejeden dział kadr i niejedno biuro matrymonialne korzysta z usług numerologa.

Oczywiście trzeba stale pamiętać o społeczno-kulturowym kontekście numerologii jako całości. Dobór numerologiczny to przede wszystkim poszukiwanie w ludziach pasujących do siebie wzorców kulturowych. Mniej powie numerologia o rzeczywistej wymianie energii, jaka następuje np. między mężczyzną i kobietą w akcie miłosnym - ale też działanie kulturowych konwencji i szablonów jest często wielokrotnie silniejsze, niż wrodzone potrzeby i preferencje. Owe potrzeby i preferencje, chcemy tego, czy nie chcemy, są wpasowywane w aktualnie dostępne i aktualnie akceptowane schematy kulturowe. Dlatego właśnie numerologia porównawcza działa tak dobrze.

Zanim jednak przystąpimy do analizy i proponowania ludziom związków, musimy zwrócić uwagę na jeszcze jeden czynnik, na ogół niełatwy do wychwycenia: zbieżność „jakości duszy” ewentualnych partnerów. **Jeśli zestawiane osoby rażąco różnią się poziomem energetycznym, mentalnym, psychicznym albo duchowym, resztę analizy można sobie darować - związek nie powstanie albo będzie nieudany**. Niestety, wychwycenie tej tajemniczej cechy nie jest możliwe metodami czysto numerologicznymi. Trzeba posłużyć się intuicją psy-

chologiczną lub innymi metodami dywinacji. Nie umniejsza to w niczym wartości proponowanych metod, bowiem nawet jeśli ludzie są na podobnym poziomie „jakości duszy”, mogą sobie zafundować razem niezły kawał piekła, jeśli ich dążenia są sprzeczne, a energie pochodzą ze zwaśnionych krain ich wspólnego świata. Im niższy poziom samoświadomości i samorealizacji partnerów, tym dokładniejszą trzeba zrobić analizę i tym ściślej ich dopasować. W taki sposób, pomagając im osiągnąć trwałe szczęście, pomagamy im zarazem stać się doskonalszymi i bardziej wartościowymi ludźmi.

Między ludźmi wysoko stojącymi w hierarchii samorealizowania wystarczy nieraz i jedno niepozorne połączenie, by wspólnie osiągnęli szczęście. Takie jest prawo ludzkiej ścieżki samodoskonalenia: im mniej pragniemy, tym więcej będziemy mieli; im mniej patrzymy na bliską osobę, a więcej na drogę, którą razem z nią idziemy, tym mniej musimy zwracać uwagi na wzajemne psychologiczne uwarunkowania.

Podstawową zasadą sankcjonującą działanie numerologii porównawczej jest znane nam już prawo sympatii: podobne przyciąga podobne. Wydawałoby się zatem, że nic prostszego, jak szukać w dwu portretach takich samych liczb w tych samych miejscach i oczekiwać, że im więcej podobieństw, tym lepsze będzie dopasowanie. Ale to nie jest takie proste. Owszem, im więcej liczb z jednego portretu powtarza się w drugim, tym bardziej ludzie odczuwają pokrewieństwo psychiczne i duchowe między sobą, ale samo takie pokrewieństwo nic jeszcze nie mówi o szansach na zawarcie i przetrwanie związku. Aby relacja dwójki ludzi była udana i twórcza dla obu stron, muszą być spełnione jeszcze inne warunki.

Człowiek nosi w sobie psychologiczny wzorzec innych ludzi i jeśli żywe, otaczające nas osoby do tego wzorca nie pasują, nie interesujemy się nimi. Jest to część znacznie większej prawdy o człowieku, informującej, że doświadczamy nie tyle świata, ile naszych sądów i decyzji na jego temat. Bardziej świat tworzymy, niż poznajemy. Jak długo owe sądy i decyzje, „filtrujące” obraz świata nie stają w rażącej sprzeczności z naszymi potrzebami, mechanizm ten w ogóle nie jest uświadamiany i w niczym nie przeszkadza. Ale są sytuacje wcale nie-rzadkie, gdy rzeczywistość zewnętrzna ani myśli pasować do naszych o niej wyobrażeń. Najczęściej sytuacje takie występują właśnie w relacjach międzyludzkich.

Porównanie portretów numerologicznych zaczniemy zatem od ustalenia wzorców, jakimi człowiek mierzy swoich bliźnich. Wyróżnimy ich dwa: męski i żeński; każdemu też przypiszemy strukturę wewnętrzną, możliwą do zbadania metodami numerologicznymi.

Wzorce płci są częściowo wrodzone, a częściowo nabyte w wyniku wychowania, które, jako rozgrywające się w czasie, będzie miało swój zapis w liczbach karmicznych. Tam też poszukamy wzorców nabytych. Natomiast wzorców wrodzonych szukać będziemy w liczbach zasadniczych, od których zaczniemy:

Wrodzony wzorzec męski ukonstytuuje nam wszystko to, co w portrecie „duchowe”. Wzorca żeńskiego poszukamy w tym, co materialne. Mogą tę rolę spełniać np. sumy końcowe samogłosek i spółgłosek. Ale - jak pamiętamy - samogłoskom przypisaliśmy wcześniej rolę symbolu nie tyle duchowości, ile wartości, w oparciu o które budujemy życie i osobowość, a które niekoniecznie muszą mieć coś wspólnego z płcią. Pozostaje zatem drugi element: imiona. Część „duchową”, męską znajdziemy bez trudu, bowiem imię 1, zasadnicze, jest rodem z królestwa Ducha. Części żeńskiej poszukamy więc albo w królestwie społecznym, albo w indywidualnym. Z nich dwu lepiej pasować nam będzie królestwo indywidualne, bowiem społeczeństwo powinno być raczej terenem równouprawnionego pożycia obu płci, niż dominium którejkolwiek z nich. Zatem imię 2 (lub jego substytut) określi wzorzec wrodzony żeński u płci obojga.

Wzorce nabyte uwarunkowane są - jeśli wierzyć psychologii rozwojowej - przede wszystkim działaniem rodzica określonej płci. Toteż ich odpowiedników liczbowych będziemy szukać w tych liczbach karmicznych, które odpowiadają okresom najsilniejszego oddziaływania matki i ojca na dziecko.

Wzorzec matki kształtuje się po raz pierwszy, gdy nawiąże ona kontakt ze swym dzieckiem. Czyli, teoretycznie rzecz ujmując, tuż po narodzinach, w okresie Jedyńki. Ale wtedy dziecko nie rozróżnia jeszcze wyraźnie płci, a tylko kojarzy istotę, która się nim opiekuje (jakkolwiek by to nie brzmiało, może to być każdy, kto wystarczająco wcześnie dzieckiem się zajmie) z własnym bezpieczeństwem. Na różnicowanie zachowań rodziców zależnie od ich płci przychodzi czas nieco później, w okresie Dwójki. A treścią tej liczby są zachowania najbardziej kobiece z kobiecych - podtrzymanie rytmu życia, uległość, wycucie naturalnych cykli świata. Toteż właśnie karmiczna Dwójka stanie się wzorcem matki (i kobiety) w jej funkcji opiekunki i rodzicielki. Drugi wzorzec kobiety to jej rola już nie biologiczna, lecz społeczna. To żeńskie ze swej natury zachowania w grupie, wolne od typowej dla świata męskiego rywalizacji i walki. A taka właśnie - dojrzała i żeńska zarazem - jest Szóstka. Zatem karmiczną Szóstkę uczynimy wzorcem dojrzałej kobiecości u płci obojga.

Wzorzec ojca najsilniejszy jest w latach, gdy marzymy o zmianie świata, a jednocześnie poszukujemy autorytetów, które więcej od nas wiedzą o życiu i wartościach w nim działających. Jest to wiek przypisany wcześniej Czwórce i Piątce. Toteż właśnie karmiczna Czwórka i Piątka utworzą wzorzec ojca (i mężczyzny) w charakterze człowieka, niezależnie od jego płci. Czwórka, zgodnie ze

swą symboliką będzie wzorcem ojca ograniczającego i stanowiącego prawo. Piątce przypadnie rola wzorca ojca jako autorytetu, świadomego świata wartości i umiejącego się w nim poruszać.

Ponieważ liczby karmiczne określają losową część naszej egzystencji, tę, na którą nie mamy wielkiego wpływu, przeto w nich - a dokładniej w karmicznej Piątce i Czwórcie w portrecie kobiety i w Dwójce i Szóstce u mężczyzny - szukać będziemy fizycznie istniejących partnerów, których los postawi na naszej drodze życia. W liczbach zasadniczych znajdziemy bardziej księżniczki i rycerzy z naszych marzeń. A jeśli, co się czasem zdarza, między obu grupami wzorców jest rażąca rozbieżność, powiemy o „nikłych kwalifikacjach małżeńskich” i albo wybierzemy samotność, albo wezwiemy na pomoc techniki pracy psychoterapeutycznej, pozwalające te wzorce dopasować.

Wzorce własnej płci ukazują, jak chcemy być przez drugą osobę odbierani. Stosunek między wzorcami płci w indywidualnym portrecie numerologicznym jest informacją o podświadomych oczekiwaniach męsko-damskich. Bo jakość małżeństwa, czy jakiegokolwiek innej relacji między dwojgiem ludzi jest prostą funkcją wewnętrznego zjednoczenia pierwiastków męskich i żeńskich w każdym z nich oddzielnie.

Nie znaczy to, że ludzie nieharmonijni wewnątrznie, którzy nie mają wzorców dopasowanych „do milimetra”, nie mają szans na udany związek. Owszem, mają - lecz wówczas sensem takiego związku jest właśnie praca nad zharmonizowaniem tego, co z urodzenia niedopasowane. A ta praca to często większe i trwalsze źródło szczęścia, niż wynikające z dokładnie dopasowanych wzorców romansidła.

Jak potężna jest rola wzorców we wzajemnym doborze, niech świadczy fakt, że wielokrotnie widywano sytuacje, gdy mimo idealnie zda się dopasowanych liczb, ludzie w ogóle się sobą nie interesowali, jeśli nie stanowili dla siebie nawzajem w miarę dokładnego obrazu swych wzorców partnera. Gdy jedna osoba jest wzorcem dla drugiej, ale bez wzajemności - uczucie też pozostanie nieodwzajemnione.

I jeszcze jedno spostrzeżenie, również pochodzące z praktyki nabytej podczas testowania systemu: nawet gdy para ludzi nie ma żadnych łączących ją liczb w swoich portretach, to, jeśli wzorce się zgadzają, para taka może żyć całkiem szczęśliwie. Na pewno nie będzie to ani wielka miłość, ani wielka bliskość, ale też nie zawsze miłość czy bliskość jest warunkiem osiągnięcia szczęścia.

Zastosujmy teraz poznane reguły do tylekroć już omawianych danych przykładowych.

JAN JERZY KOS 12.10.1950

-----imię 1-----imię 2-----nazwisko-----suma-----				KARMA			
samogłoski	1	3	6	=> 1	ind. 1: 4	e.niż	
spółgłoski	6	9	3	=> 9	4	2: 0	4
suma	7	3	9	=> 55	społ 4: 0	3: 0	
liczba przeznaczenia			1		3	5: 2	
liczba świadomości			9		6: 1	e.wyż	4
kąt ekscentryczności			4		duch 7: 1	3	8: 1
głoski bazowe		11/8	7/11		9: 1		
					średnia		
					karmiczna	10/1	

Najpierw poszukamy osób, które Jan Jerzy Kos sam chciałby do swego życia przyciągnąć; mówi o nich drugie imię JERZY, złożone z Trójki i Dziewiątki, dających w wyniku redukcji Trójkę. Zatem w sferze psychicznej wybranka serca Jana Jerzego Kosa powinna być Trójką, czyli osobą pełną naturalnego wdzięku i lekkości. W sferze bardziej materialnej powinna mieć potencjały Dziewiątki, która to liczba z materią i związkami kojarzy się dość słabo. Razem daje to osobę żyjącą we własnym, pełnym niewymuszonego wdzięku świecie, ale raczej słabo kontaktującą się z rzeczywistością, żyjącą raczej problemami metafizyki w Naturze (Trójka i Dziewiątka). Byłby to więc ktoś bardziej do podziwiania, niż do pełnego pożycia, wyzbytego na ogół metafizyki, a za to wypełnionego do przesady prozą spraw codziennych. Takiej osobie Jan Jerzy Kos wybaczyłby niepraktyczność, byle dała się podziwiać.

Drugą, bardziej fizyczną część wzorca znajdziemy w liczbach karmicznych. Kobieta, którą Jan Jerzy Kos może rzeczywiście znaleźć, symbolizowana jest brakującą Dwójką i jednopunktową Szóstką. Niczego zatem nie wiadomo o jej zaletach małżeńskich i macierzyńskich, a jako pełnoprawna osoba łatwo może okazać się egoistyczna (Szóstka wyrażona Jedyneką). Ale - jak wynika z wzorca wrodzonego - Jan Jerzy Kos nie oczekuje od kobiety swego życia ani wielkiego poświęcenia, ani wierności (to byłyby cechy Dwójki); nie zależy mu też zbytnio na jej uspołecznieniu (a na możliwość braku tej cechy wskazuje jednopunktowa Szóstka). Chciałby mieć raczej kobietę, która byłaby natchnieniem i podzielała jego zainteresowania „dziewiątkowe”. Czyli małżeństwo, wymagające jednak pewnej bliskości i podziału obowiązków, rysuje się raczej słabo (kobiety zdolne do pełni małżeńskiego oddania po prostu się Janowi Jerzemu Kosowi nie spodobają), ale związek luźniejszy, będący bardziej przyjaźnią i wzajemną inspiracją, niż klasyczną wspólnotą łoża i stołu - nie jest wykluczony i może dać sporo satysfakcji.

Sam chciałby być Jan Jerzy Kos postrzegany przez partnerkę jako ktoś jednocześnie indywidualistyczny i uspołeczniony (Jedynka i Szóstka w pierwszym imieniu), zdolny do nieograniczonego awansu społecznego, gdyby tylko chciał (zerowa karmiczna Czwórka) i jako ktoś niezbyt się ponad otoczenie wybijający („dwójkowa” Piątka karmiczna). Te wzorce tylko częściowo do siebie pasują, co może sprawić, że Jan Jerzy Kos nie oczekuje od związku pełnego zjednoczenia partnerów, że się tego boi.

Po odczytaniu wzorców i ewentualnym wstępnym doborze osób, którzy się w swoje wzorce wzajemnie wpasowali, można już przystąpić do porównania portretów numerologicznych konkretnych osób. Najprostsza technika, którą nazwiemy **portretem porównawczym** polega na wypisaniu obok siebie liczb obu osób. Aby to zademonstrować dodamy przykładowemu Janowi Jerzemu Kosowi równie przykładową MAŁGORZATĘ DANUTĘ NOWAK ur. 21.11.1953 r.:

MAŁGORZATA DANUTA NOWAK 21.11.1953

-----imię 1-----imię 2-----nazwisko-----suma-----								
samogłoski	9	5	7	=>	3	KARMA		
spółgłoski	33	11	3	=>	11	ind. 1: 6	e.niż	
suma	6	7	1	=>	5	10 2: 2	12	
liczba przeznaczenia			5			3: 2		
liczba świadomości			1			spoż 4: 2		
kąt ekscentryczności			7			7 5: 3		
głoski bazowe		7/7	15/21			6: 2	e.wyż	
						duch 7: 1	5	
						3 8: 1		
						9: 1		
						średnia		
						karmiczna 20/2		

Zacniemy od poszukania wzorców mężczyzny: wrodzony, określony imieniem MAŁGORZATA (Dziewiątka i Trzydziestka Trójka, czyli w praktyce Szóstka), kojarzy się z kimś, kto żyjąc metafizyką (Dziewiątka w samogłoskach), nie rezygnuje wszakże z uroków „ziemskich” (Szóstka w spółgłoskach). Rzeczywisty mężczyzna, czyli karmiczna Czwórka, wyrażona Dwójką, oraz „trójkowa” Piątka sugerują osobę cierpliwą, rozumiejącą czas, której systemem wartości jest harmonia z Naturą i wdzięk osobisty z tego wypływający. Oba wzorce nie całkiem do siebie pasują: pogodni, pełni cierpliwości i lekkości mężczyźni, wpisani w liczby karmiczne mogą wydać się Małgorzacie Danucie Nowak zbyt przyziemni (Dwójka wobec Dziewiątki). Drugie części wzorców (Trójka i Szóstka) to liczby dobrze współpracujące i mogą sprawić, że właścicielka portretu z przyjemnością pokaże się w swym „szóstkowym” świecie z uroczym „trójkowatym” pięknoduchem. Ale o pełni związku mówić by tu trudno.

Sama siebie chciałaby Małgorzata Danuta Nowak zaprezentować jako pełną ciepła i czułości (ma ona archetypową karmiczną Dwójkę, wyrażoną dwoma punktami, oraz również bardzo kobiecą, dwupunktową Szóstkę) osobę, będącą mistrzynią własnej osobowości i jednocześnie mającą ustalony i niezmienny kanon wartości (Jedenastka i Piątka w imieniu 2).

Do Jana Jerzego Kosa taka kobieta pasuje mniej niż średnio, bowiem, choć nieobca mu jest ani Trójka, ani Szóstka, ani Dziewiątka, najsilniejsza w jego portrecie jest Jedyńska. Nieczuły będzie na niewątpliwą kobiecość Małgorzaty Danuty Nowak (ma ona archetypową karmiczną Dwójkę, wyrażoną dwoma punktami), chcąc widzieć w niej przede wszystkim Dziewiątkę i Trójkę, które owszem w portrecie Małgorzaty Danuty Nowak są, lecz nie są w nim pierwszoplanowe.

Naszą przykładową parę łączy zatem przede wszystkim Dziewiątka (jest jedynym składnikiem wzorców obecnym u obojga jednocześnie). To sugeruje, że jeśli w ogóle zdecydują się być ze sobą, nastąpi to w późnym wieku (wiek Dziewiątki!) i będą musieli przynajmniej częściowo zrezygnować z pełnego zaspokojenia swych marzeń. Związek jest możliwy, bo wzorce nie są sobie całkiem obojętne. Jak może się rozwinąć, wskaże **portret porównawczy**. (liczby kobiety umieścimy w nim po lewej stronie rozdzielającej kreski, zgodnie z symboliką systemu, w myśl której wszystko, co żeńskie umieszcza się po stronie lewej, a wszystko, co męskie po prawej.)

MAŁGORZATA DANUTA NOWAK		21.11.1953				JAN JERZY KOS		12.10.1950	
-----imię 1-----		-----imię 2-----		-----nazwisko-----		-----suma-----			
samogłoski	9 1	3 5	6 7	=>	3 1	KARMA			
						ind.	1:6 4	e.niż	
spółgłoski	6 33	11 9	3 3	=>	11 9	10 4	2:2 0	12 4	
							3:2 0		
suma	6 7	7 3	9 1	=>	5 55	społ	4:2 0		
							7 3	5:3 2	
liczba przeznaczenia			5 1				6:2 1	e.wyż	
						duch	7:1 1	5 4	
liczba świadomości			1 9				3 3	8:1 1	
								9:1 1	
kąt ekscentryczności			7 4			średnia			
głoski bazowe	7 7	15 21	11 8	7 11	karmiczna	20 2	10 1		

Aby dowiedzieć się czegoś o jakości relacji opisanej portretem porównawczym, spójrzmy najpierw na liczby karmiczne. Opisują one czas ludzkiego życia, zatem tam, gdzie jakaś liczba karmiczna wyraża się tak samo u obu osób, są one „w tym samym czasie”, działają synchronicznie. Sytuacja taka dotyczy Siódemki, Ósemki i Dziewiątki w portretach przykładowych dwojga ludzi. Zatem całą praktycznie drugą połowę życia odbieraliby świat „na jednej fali”! Takie też

będzie spostrzeżenie ogólniejsze, poparte praktyką wynikłą z używania systemu: **im więcej liczb karmicznych wyraża się w portretach dwu lub dwojga ludzi taką samą wartością, tym więcej między nimi poczucia wspólnoty losu i wspólnoty drogi życiowej.** W praktyce, jeśli trzy lub więcej liczb karmicznych jest identycznych, ludzie, choćby nawet nie trafili na swoje wzorce, choćby nie stworzyli związku, nie przejdą obok siebie obojętnie.

Inne kombinacje będą zgodne ze strukturalnymi znaczeniami liczb:

- jeśli przy jakiejś liczbie karmicznej liczby dwu osób utworzą parę liczb potencjału (dzieje się tak przy Jedynce w obu przykładowych portretach), może to informować o dodatkowej atrakcyjności obu rozpatrywanej osób,

- jeśli spotkamy liczby lustrzane, to na jakimś etapie swej drogi życiowej ludzie będą jedno dla drugiego dopełnieniem.

- liczby odległe o trójkę przy tej samej liczbie karmicznej są informacją o współdziałaniu na etapie życia wskazanym liczbą, do której się odnoszą,

- Liczby odległe o dwójkę mówią o okresach życia, gdy partnerzy nieco oddalają się od siebie.

- Zero w liczbach karmicznych jednej osoby informuje, że w jej brakujący wzorzec może wpisać się wzorzec drugiej osoby - osoba z zerem dostosuje się do partnera. (Praktyka potwierdziła tę ostatnią obserwację: osoby z dużą ilością zer karmicznych, łatwo się adaptują w związkach, przejmując wzorce partnera jak własne).

Porównanie takie jak powyższe ma sens, gdy uczestnicy relacji są w zbliżonym wieku (dotyczy to pary przykładowej, bo trzy lata różnicy wieku to niezbyt wiele). Gdy różnica jest znaczna, trzeba patrzeć na liczby przy adekwatnych okresach życia. Np. gdy jedno z partnerów ma lat 25, a drugie 40 (takie związki też się trafiają!) u osoby młodszej patrzymy na liczbę przy Czwórce lub Piątce, a u starszej - na liczbę przy Siódemce. Jeśli są takie same, oznacza to szansę takiego nietypowego związku. Uwzględnić trzeba też wiele innych czynników: że granice wieku przypisane liczbom są mocno orientacyjne, że w indywidualnych przypadkach mogą się i o dziesiątki lat przesuwac; że kobiety na ogół szybciej dojrzewają itp.

Kolumna liczb karmicznych - poprzez fakt, że osadza relację w czasie - wiele mówi o razem przebytej drodze, o wspólnotcie losu i przez to jest informacją o głębi i sensie relacji. Do tego stopnia, że gdy powiązań w liczbach karmicznych brak - związek niewielkie ma szansę na trwałość i danie uczestnikom

poczucia sensu dłuższego bycia ze sobą. Kolumna liczb zasadniczych natomiast ukazuje siły łączące lub dzielące ludzi „od zawsze”. Z logiki systemu wynikną reguły następujące:

- **takie same liczby w tych samych miejscach liczb zasadniczych** - poczucie wspólnoty i współbrzmienia w zakresie miejsca wystąpienia (np. jeśli dwie osoby mają tę samą liczbę w spółgłoskach nazwiska, tam, gdzie szukamy informacji m.in. o zawodzie, to będą się one w sprawach zawodowych świetnie rozumiały).

- **liczby lustrzane w tych samych miejscach liczb zasadniczych** - poczucie odrębności, lecz zarazem dopełniania się nawzajem w zakresie wskazanym miejscem wystąpienia takiej kombinacji. Jakość liczb lustrzanych (np. czy 2 i 7, czy 4 i 9) ukaże zakres uzupełniania się.

- **liczby potencjału w tych samych miejscach liczb zasadniczych** - przyciąganie i źródło fascynacji drugą osobą. Potencjał nagromadzony między liczbami (najmniejszy przy 4 i 6, a największy przy 1 i 9) ukaże intensywność fascynacji.

- **liczby odległe o trójkę w tych samych miejscach liczb zasadniczych** - sympatia i współdziałanie w zakresie wskazanym miejscem wystąpienia.

- **liczby odległe o dwójkę w tych samych miejscach liczb zasadniczych** - nieharmonijności, kłopoty i rozmijanie się oczekiwań w zakresie wskazanym miejscem wystąpienia.

W kolumnie liczb zasadniczych, jeśli porównujemy osoby różnej płci pod kątem ewentualnego utworzenia związku, możemy skorzystać z jeszcze jednego prawa znanego w tradycji okultystycznej, a i nauce nieobce: przyciąganie się różnoimiennych biegunów rzeczywistości - na przykład pierwiastków męskiego i żeńskiego. Na mocy tego prawa możemy wróżyć silną atrakcyjność wzajemną mężczyzny i kobiety, gdy liczby takie same lub sobie przychylnie działają „na krzyż”: gdy suma samogłosek jednej osoby ma dobre układy (liczby takie same, liczby lustrzane, liczby potencjału, liczby odległe o trójkę) z sumą spółgłosek drugiej osoby; gdy suma imienia 1 jednej osoby ma dobre układy z sumą imienia 2 drugiej; gdy suma samogłosek imienia 1 jednej osoby współgra z sumą spółgłosek imienia 2 drugiej itp.

Praktyka wykazuje ponadto, że bardzo silnie działa współgranie liczby przeznaczenia jednej osoby z wyrazem własnym, kątem ekscentryczności lub liczbą świadomości drugiej osoby.

Wróćmy na chwilę do portretu porównawczego przykładowych postaci: między ich liczbami zasadniczymi harmonijnymi powiązań jest sporo (zachęcam Czytelników do ich znalezienia), co wskazuje, że związek - gdyby do niego doszło - byłby wcale obiecujący. A ponieważ ani wzorce partnera, ani liczby karmiczne nie mówią jednoznacznie „nie” - Jan Jerzy Kos i Małgorzata Danuta Nowak mogliby się związać, choć byłoby to „małżeństwo z rozsądku”, dopiero jakiś czas po zawarciu związku ujawniające swe zalety.

Czytelnikom pozostawiam analizę przypadku, gdyby doszło do małżeństwa i mieliśmy parę JAN JERZY KOS i MAŁGORZATA DANUTA KOS. (Pamiętajmy o zmianie w liczbach karmicznych kobiety w wieku, gdy wyszła za mąż)

Portret porównawczy jest najbardziej oczywistą metodą diagnozy związku. Nie jest jednak metodą jedyną. Wprowadzimy jeszcze dwie inne metody, których inspiracją stały się techniki z powodzeniem używane od lat w astrologii. Nazwy też zaczerpnijemy z „wiedzy królewskiej”, bowiem wyniki obliczeń nazwiemy **portretem kontaktowym** i **portretem relacyjnym**.

Portrety syntetyczne są opisem potencjału relacji. W wyniku zawarcia związku zawsze powstaje między ludźmi mniej lub bardziej uświadomiona „trzecia osoba”, czyli wzorzec zachowań, któremu partnerzy są w jakimś stopniu posłuszni. Ten wzorzec znajdziemy we wszelkich technikach numerologicznych, gdzie syntetyzuje się potencjały obu osób i podaje jako „tę trzecią”.

Można wykorzystać portrety syntetyczne w jeszcze jeden sposób: potraktować je jak portret indywidualny i zestawić z portretem jednej ze stron relacji. Wtedy dowiemy się, jaki jest stosunek człowieka nie do drugiej osoby, lecz do funkcjonowania w związku z nią stworzonym. Nieraz właśnie taka analiza wyjaśnienia i pozwala przewidzieć sytuacje w rodzaju „lubię cię, jest mi z tobą nawet dobrze, ale nie na tyle, bym się zdecydował/a na małżeństwo”.

Znaczenie liczb w portretach syntetycznych jest nieco odmienne od znaczeń w portrecie indywidualnym:

- **suma samogłosek** to szczyty, do których wspólnie się dochodzi; marzenia, które dzięki zaistnieniu relacji mogą się spełnić,
- **suma spółgłosek** to materialne podłoże relacji, np. wspólny stan posiadania,
- **imię 1** ukazuje zasadniczy i nie zawsze uświadomiony cel istnienia relacji,
- **imię 2** to forma, jaką się związkowi nadaje,
- **wyraz własny** to informacja, jak partnerzy czują się ze sobą,

- **liczba przeznaczenia** to najbliższe otoczenie związku: wspólni przyjaciele, pomocne dusze, ale także... wrogowie i zazdrośnicy,
- **liczba świadomości oraz nazwisko** to opis. ambicji uczestników relacji,
- **kąt ekscentryczności** mówi, jak związek jest odbierany w otoczeniu,
- **kolumna liczb karmicznych** opisuje dzieje związku.

Portret kontaktowy jest dość prosty do obliczenia: Traktujemy oba imiona 1 jak jeden wyraz, tak samo oba imiona 2 i oba nazwiska; Powstaje sześć słów, które traktujemy identycznie jak każde inne dane wyjściowe portretu. Obie daty urodzenia sumujemy „cyfra po cyfrze” i tak otrzymany wynik redukujemy. Liczby karmiczne wyliczamy ze słowa stanowiącego połączenie personaliów obu osób. Ostateczne wyniki obliczeń zapisujemy identycznie jak portret indywidualny. (Dla danych przykładowych wyrazami wejściowymi byłyby słowa: imienia 1 = MAŁGORZATAJAN, imienia 2: DANUTAJERZY, dla nazwiska: NOWAKKOS, dla daty urodzenia: 2111195312101950, dla podpisu: NOWAKKOS).

Portret kontaktowy Jana Jerzego Kosa i Małgorzaty Danuty Nowak wyglądałby następująco:

MAŁGORZATA DANUTA NOWAK 21.11.1953		JAN JERZY KOS 12.10.1950				
-----imię 1--imię 2--nazwisko-----		suma-----				
samogłoski	1	8	4	=>	4	KARMA
spółgłoski	3	11	33	=>	2	ind. 1:10 e.niż
suma	4	1	1	=>	6	14 2: 2 16
liczba przeznaczenia			6			3: 2
liczba świadomości			5			społ 4: 2
kąt ekscentryczności			2			10 5: 5
głoski bazowe			22/32			6: 3 e.wyż
						duch 7: 2 9
						6 8: 2
						9: 2
						średnia
						karmiczna 30/3

W portrecie kontaktowym, który jest prostym sumowaniem potencjałów dwójki ludzi, wzorzec sumaryczny pokazuje, do czego mogliby razem dojść. Pełna realizacja takiego portretu jest możliwa, gdy osoby w znacznym stopniu zrezygnują z siebie na rzecz związku.

Opis bardziej realistyczny relacji, który uwzględnia fakt, że nie zawsze ma się ochotę być razem, powstanie, gdy użyjemy innej techniki obliczeniowej: **portretu relacyjnego**. Jego składniki liczymy jako **zaokrągloną do najbliższej liczby całkowitej średnią arytmetyczną dwu tych samych liczb portretów indywidualnych**. (Dla danych przykładowych samogłoski relacyjnego imienia 1

będą się wyrażały Piątką, bo jedna osoba ma samogłoski wyrażone Dziewiątką, a druga Jedyneką: $9+1=10$; $10/2=5$; relacyjne spółgłoski imienia 1 będą równe albo Dwójce: $6+33=39$; $39/2=19,5$ czyli po zaokrągleniu $20 \Rightarrow 2$ albo Szóstce: $6+6=12$; $12/2=6$, zależnie czy zdecydujemy się uwzględnić liczby mistrzowskie, czy nie. Tak samo postępujemy z kolumną karmiczną: relacyjna karmiczna Jedynka wyrazi się w danych przykładowych Piątką: $4+6=10$; $10/2 = 5$ itd.)

Liczby będące sumami (karmicznych królestw, energii wyższych i niższych, imion, samogłosek i spółgłosek, wyraz własny, średnia karmiczna) obliczamy tak jak w portrecie indywidualnym, czyli sumując liczby już uprzednio uśrednione i zaokrąglone.

Oto portret relacyjny przykładowych postaci:

MĄŁGORZATA DANUTA NOWAK 21.11.1953 JAN JERZY KOS 12.10.1950					
	imię 1	imię 2	nazwisko	suma	
-----	-----	-----	-----	-----	
samogłoski	5	4	7	=> 7	KARMA
spółgłoski	11	1	3	=> 6	ind. 1: 5 e.niż
suma	7	5	1	=> 4	7 2: 1 8
liczba przeznaczenia			3		3: 1
liczba świadomości			5		społ 4: 1
kąt ekscentryczności			6		6 5: 3
głoski bazowe			11/16		6 6: 2 e.wyż
					duch 7: 1 5
					3 8: 1
					9: 1
					średnia
					karmiczna 16/2

Oczywiście nic nie stoi na przeszkodzie, aby podanymi technikami zestawiać większą liczbę osób, np. po to, aby dowiedzieć się czegoś o działaniu i efektywności jakiegoś ciała kolegialnego - zarządu firmy albo komitetu. Praktyka nieraz już dowiodła, że proponowany system zawczasu i precyzyjnie umie przewidzieć bezwład albo skuteczność takich instytucji.

Zawsze jednak trzeba pamiętać, że bazą wyjściową numerologii porównawczej jest portret indywidualny i zdolności do tworzenia relacji międzyludzkich tam odczytane.

**CZĘŚĆ
TRZECIA**

SZTUKA INTERPRETACJI

Narzędzie, niechby i najdoskonalsze, musi udowodnić swą praktyczną przydatność. Nie inaczej będzie i ze skonstruowanym na kartach tej książki numerologicznym modelem człowieka. Nie będziemy na etapie, na którym jesteśmy (a jest to dla Czytelnika pierwsza próba działania systemu, jako całości) bawić się w „odgadywanie” człowieka na podstawie liczb. Nie mając bowiem pewności ani co do systemu, ani co do człowieka, mielibyśmy jedno równanie i dwie niewiadome; to pozostawimy jarmarczonym kuglarzom. Raczej wybierzmy kogoś, kogo życie jest powszechnie znane i uważnie prześledzimy przebieg interpretacji, patrząc, na ile oddaje ona rzeczywiste treści życia.

Zanim jednak zaczniemy badać jawne i ukryte sensy życia ludzkiego, ustalimy kilka reguł interpretacji, bez których stałaby się ona chaotyczna:

Krok 1. Zaczynamy zawsze od **analizy kolumny liczb karmicznych**, która od razu ukazuje zarys losu, doświadczenia życia i główny problem, jaki mamy do przepracowania.

Krok 2. Patrzymy na **powiązania między liczbami karmicznymi i zasadniczymi**, szukając kierunków rozwoju osobowości.

Krok 3. Patrzymy na **kolejne etapy samodzielnego życia: głoski bazowe** (miejsce w kulturze i języku), **kąt ekscentryczności** („gęba” dorabiana przez otoczenie, wymogi innych w stosunku do właściciela portretu), **liczbę świadomości** (własna wola człowieka, jego zamiary, chęci i ambicje), **liczbę przeznaczenia** (aktywna i świadoma współpraca z otoczeniem, przyjaciele, nauczyciele, mistrzowie duchowi, idee nadające tożsamość) oraz **wyraz własny** (sumaryczna jakość osobowości, sposób samointegracji).

Krok 4. Ustalamy **zakres życiowego funkcjonowania** (między sumami samogłosek i spółgłosek).

Krok 5. Dokonujemy szczegółowej **analizy sześciu zasadniczych potrzeb** i wynikających z nich możliwości w dziedzinach życia określonych zasadniczymi liczbami portretu.

I jeszcze trzy zasady interpretacji, których trzeba bezwzględnie przestrzegać:

Zasada pierwsza: Treść każdej liczby kolumny zasadniczej porównujemy z liczbą karmiczną o takiej samej wartości wzorcowej (np. jeśli w spółgłoskach nazwiska 'Mickiewicz' jest Siódemka, to od razu patrzymy na liczbę przy kar-

micznej Siódemce). Taka operacja ukazuje, jak energia o ściśle określonej funkcji (liczba karmiczna) jest spożytkowana w konkretnej sytuacji życiowej.

Zasada druga: Cecha prawdopodobna (np. wynikająca z jednej liczby w portrecie) **nabiera cech pewności dopiero wtedy, gdy powtórzy się dwa lub więcej razy**. (Np. w omawianym poniżej portrecie Adama Mickiewicza jego znane powszechnie pragnienie mocy i władzy raz wynika z Ósemki jako sumy karmicznego królestwa indywidualnego (dzieciństwo pełne pożądań), a drugi raz z Ósemki jako kąta ekscentryczności (Mickiewicz był przez swych przyjaciół z lat młodości uznawany za niekwestionowanego przywódcę, obdarzonego jakimiś niezwykłymi mocami; tak długo mu to powtarzano, aż sam w to uwierzył).

Zasada trzecia: Każdą nową informację natychmiast zestawiamy z informacjami wcześniej uzyskanymi, starając się ją włączyć w strukturę portretu jako całości.

Dla oceny siły liczb w portrecie można posłużyć się „wzorcowymi” układami portretu. I tak:

- jeśli na naturalnej pozycji jakiejś liczby występuje taka właśnie liczba (np. cztery karmiczne Czwórki albo Jedyńka w samogłoskach imienia 2) - liczba ta jest wzmocniona. Dotyczy to zarówno pozycji, jak i samej liczby. W przykładzie silne będą Czwórka i Jedyńka (człowiek będzie miał ich cechy), wybitny będzie „czwórkowy” okres życia i silna potrzeba zaistnienia.

- jeśli jakaś liczba wyraża się swoją liczbą lustrzaną (np. dwie Siódemki w karmie albo Trójka w spółgłoskach imienia 1), osłabione są obie liczby i pozycje, na których wystąpiły. W liczbach karmicznych takie układy wskazują słabsze i trudniejsze okresy życia lub problemy do rozwiązania.

- liczba wyrażona swoją liczbą potencjału to źródło energii, często nie-uświadomionej, a możliwej do wyładowania w jakimś okresie życia.

- liczba wyrażona Zerem (możliwe tylko w karmie) nie ma własnego oblicza i stanowi zagadkę dla właściciela portretu. Może się w takie miejsce wpisać dowolna inna liczba, np. u dziecka analogiczna liczba jego wychowawcy.

Zbrojni w zestaw reguł i algorytm interpretacji możemy przystąpić do analizy portretu. Do rozwinięcia pełni możliwości, jakie system stwarza, wybieramy, zgodnie z wcześniejszą umową, postać powszechnie znaną, by tym bardziej móc stwierdzić zgodność liczb i kolei losu. Oto owa postać: **Adam Bernard Napoleon Mickiewicz ur. 24.12.1798 r.**

ADAM BERNARD NAPOLEON MICKIEWICZ 24.12.1798

-----	imię 1	imię 2	nazwisko	suma	-----
samogłoski	2	6	5	=> 4	KARMA
spółgłoski	8	4	7	=> 1	ind. 1: 4 e.niż 8 2: 1 12 3: 3
suma	1	1	66	=> 5	społ. 4: 4 13 5: 7
liczba przeznaczenia			7		6: 2 e.wyż 7: 1 9
liczba świadomości			4		7 8: 1 9: 5
kąt ekscentryczności głoski bazowe			8 18/30		średnia karmiczna 28/3

Z karmicznej Jedyńki obsadzonej Czwórką możemy wnioskować, że przy-
 ściu na świat Adama Mickiewicza towarzyszyły jakieś trudności albo też, że jego
 podstawową energią była ambicja i chęć dokonania czegoś w tym rozpoczynają-
 cym się życiu. (Historia potwierdzałaby raczej tę drugą możliwość, bo już jako
 dziecko Mickiewicz wyróżniał się ambicją. Otoczony był środowiskiem średniej
 szlachty, która stanowiła względnie światłą część ówczesnego społeczeństwa i
 dbała o awans społeczny swych dzieci. Takie cechy nieźle pasują do symboliki
 Czwórki). W sąsiedniej Dwójce karmicznej pojawia się Jedyńka. Czyli - wniosku-
 jemy - Mickiewicz uzyskał cechy „jedynkowe” o jeden etap za późno w sto-
 sunku do archetypowego wzorca. Ponieważ Jedyńka i Czwórka są liczbami tego
 samego ciągu, a w portrecie Mickiewicza ustawiły się w nienaturalnej kolejno-
 ści, już pierwsze doświadczenia przyszłego poety były związane z nienaturalnym
 upływem czasu. (Biografowie Mickiewicza tę samą cechę wykryli pisząc, że w
 jego umyśle nigdy nie wyrobił się jednolity wzorec czasu i potrafił on, bez
 względu na wiek, zachowywać się raz jak małe rozkapryszone dziecko, a raz jak
 natchniony prorok).

Owo rozchwianie czasu na pewno nie zaburzyło dzieciństwa Mickiewicza.
 Mówi o tym archetypowa, trzypunktowa karmiczna Trójka. Żył podziwiany
 przez dalszą i bliższą rodzinę, lecz zamknięty w swoim świecie - jak na Trójkę
 przystało. Znaczna w portrecie siła tej liczby, związanej ze sztuką i artystem,
 stanowi zarazem pierwszy trop przyszłego geniuszu poetyckiego.

Jeszcze silniej działała w jego życiu równie archetypowa karmiczna
 Czwórka, wyrażona czterema punktami. Zauważmy, że właśnie w „czwórko-
 wym” wieku, kilkunastoletni panicz Mickiewicz zetknął się po raz pierwszy z do-
 cierającym do Polski romantyzmem. A romantyzm żądał przede wszystkim czy-
 nu. Dla średniej szlachty, pamiętającej i rozbiory, i insurekcję kościuszkowską,
 był to czyn zbrojny. Po mistrzowsku zagrał na tym Napoleon. Jego właśnie woj-

ska, idące w 1812 roku na podbój Rosji, oglądał młodziutki Mickiewicz. Nic bardziej nie mogło trafić do wyobraźni kogoś, kto od Czwórki rozpoczął żywot i dla kogo Czwórka była przychylna! Toteż i w późniejszych zachowaniach Mickiewicz bardziej słać będzie czyn, niż zastanawiać się nad jego jakością i konsekwencjami. Żądanie czynu i to wielkiego, kierowanego jedną myślą potwierdzi w portrecie Mickiewicza suma całego karmicznego królestwa indywidualnego, będąca Ósemką. Niewątpliwie miał przysły wieszcz narodowy pragnienie Mocy właściwe tej liczbie. Zsyntetyzował je jednak w sposób właściwy bardzo silnej w jego portrecie, a jednocześnie lustrzanej w stosunku do Ósemki Trójce, czyli po dziecinnemu. (Jak by na to nie patrzeć, rojenia panamickiewiczowej historiozofii są mocno naiwne, a miejscami wręcz dla świadomości narodowej Polaków szkodliwe. Jednak z powodu podziwu, jaki wzbudza Trójka, do dziś ich formalne piękno wielu ludziom przesłania nikły dla wychowania pożytek z pism tych płynący. Późniejszy o stulecie Witold Gombrowicz w swej *Ferdydurke* wprowadził postać Filidora dzieckiem podszytego. Wykpił w ten sposób między innymi bezkrytyczny podziw dla „trójkowatego” w głębi swej istoty Mickiewicza-wieszca).

Po okresie Trójki i Czwórki nigdy nie miał już Mickiewicz odzyskać owego cudownego poczucia idealnego bycia na swoim miejscu i w swoim czasie, jakie daje archetypowa, sama sobą wyrażona liczba karmiczna. Stąd pewnie po latach, już w dopełniającym Trójkę „ósemkowym” okresie życia, westchnienie z *Pana Tadeusza*:

*Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie
Święty i czysty jak pierwsze kochanie!*

Bo po decydującym, najważniejszym dla rozwoju człowieka doświadczeniu pierwszych lat życia, jakim dla Mickiewicza stało się osobliwe odwrócenie biegu czasu wyrażone sekwencją Jedyńki po Czwórcę - zawsze miał już nasz wieszcz ciągoty ku przeszłości.

A oto Siódemka na naturalnym miejscu karmicznej Piątki. W żywocie Mickiewicza to jego lata studenckie, filomaci, filareci i pierwsze próby poetyckie. Były, zgodnie z symboliką Siódemki, zabarwione sprawami nadawania sensów życiu - i jak jeszcze! Bo z tego okresu pochodzi prometejska w swej wymowie *Oda do młodości*, w tym okresie powstają szkice *Grażyny* i *Konrada Wallenroda*, które to poematy nie są niczym innym jak tylko poszukiwaniem sensów i celów życia w oparciu o stabilne wartości. Trudno o lepsze skojarzenie Piątki z Siódemką. I trudno o lepszą charakterystykę tego zestawienia niż nieudany romans poety z Marylą Wereszczakówną. Tam, gdzie dziewczyna oczekiwałaby Piątki - solidności, zapewnienia bytu, radości życia i wsparcia ze strony mężczy-

zny - trafiła na Siódemkę, czyli „pana poetę” z jego nie z tej ziemi rodem problemami i oczekiwaniami. Inny, niż przekazała historia, finał tego romansu jest w świetle numerologii mało prawdopodobny.

„Piątkowe” lata Mickiewicza skończyły się dość gwałtownie - aresztowaniami, zsyłkami i wielką próbą charakterów. Wchodząc w etap Szóstki, gdzie byłoby miejsce na stoicki spokój wobec ciosów losu, ale i upomnienie się o prawo słabszego - Mickiewicz jako źródło energii miał Dwójkę, związaną z bezpieczeństwem osobistym, a o społeczeństwie i wartościach relacji międzyludzkich niewiele wiedzącą. Ponieważ Dwójka i Szóstka to liczby kobiety, możemy podejrzewać w tym wieku u wieszczki zachowania kobiece i silny pociąg do płci odmiennej. Z kolei Dwójka jest w portrecie wyrażona Jedyneką, raczej siebie niż innych uważającą. Jako że Szóstka, która nie sprostała swej próbie, osuwa się do Jedynki właśnie, Mickiewiczowi takie przejście groziło. Dokonał go: groźba aresztowania i zsyłki była na tyle silna, że na etapie Szóstki Mickiewicz w sensie dosłownym „zachował się jak baba” - w zamian za kilka informacji istotnych dla carskiej policji zamieniono mu Syberię na Krym. Tą metodą literatura polska zyskała „Sonety Krymskie”... a Czeczot, Zan i inni filareci długoletnią katorgę. Widać tu silne wpływy wcześniejszych etapów życia, związanych z beztróską i nieodpowiedzialną Trójką i z ambitną, za wszelką cenę starającą się wybić Czwórką. Gdyby Mickiewicz został zesłany „na Sybir”, najpewniej ubożsi byłibyśmy dziś o jednego narodowego wieszczka.

Drugie, co tu dużo kryć, równie negatywne jak pierwsze, zetknięcie Mickiewicza z Szóstką to koniec jej panowania w życiu człowieka, na progu „wieku męskiego, wieku klęski”. W Polsce trwało wówczas powstanie listopadowe, a Mickiewicz miał lat trzydzieści pięć i wojażował po Europie. Na wieść o wybuchu powstania niezwłocznie wyruszył do kraju... i robił wszystko, by się, pod różnymi pretekstami, na terenach objętych walką nie znaleźć. Wieść o klęsce powstania zastała go w Poznaniu. Jeszcze raz widać tu lękliwość i egoizm Dwójki zarządzającej całym „szóstkowym” okresem życia Mickiewicza.

Kolejny etap życia, wyrażony w portrecie Mickiewicza jednopunktową Siódemką, zastał naszego poetę w rzeczywistości „jedynkowych”, nowych warunkach - na emigracji w Paryżu. W Jedyńce Mickiewicz czuł się jak u siebie, toteż nic dziwnego, że z właściwą tej liczbie lekkością rzucił się w wir nowych zajęć, a przy okazji ujawniły się przywódcze cechy Jedynki, bo cała polska emigracja popowstaniowa uznała w Mickiewiczu swego niekwestionowanego przywódcę. Jeszcze jedną nowością było zetknięcie się Mickiewicza z Andrzejem Towiańskim. To pod jego wpływem zaczął nasz wieszcz tworzyć niestworzone, iście „siódemkowe” wizje, jakie wyłożył potem w „Księgach Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego”. Inny wpływ Jedynki na ten okres życia Mickiewicza widać w typowej

dla tej liczbie niestabilności - Mickiewicz otrzymał na paryskim uniwersytecie posadę wykładowcy literatur słowiańskich, którą wnet utracił z powodu głoszenia „jedynkowatych”, nie liczących się z realiami, poglądów politycznych.

Wpływy Jedynek trwają i dalej, w „ósemkowym” okresie życia polskiego poety narodowego nr 1. Jedynka - liczba inicjująca - w odpowiedzi na napięcie domaga się czynu. Często bezmyślnego, ale zawsze rozładowującego napięcie. I taki był ostatni czyn Mickiewicza: zebranie legionu żołnierzy, na czele których ten nie mający ani wielkich kwalifikacji przywódczych, ani wielkiego pojęcia o wojskowości człowiek, ruszył... wyzwalać Włochy! Bogowie ukarali go tak, jak zazwyczaj karzą Ósemkę, czyli śmiertelną chorobą.

Wiek Dziewiątki Mickiewicz nie dożył. W takich sytuacjach karmiczna Dziewiątka oznacza dziedzictwo i przesłanie do potomności. A tu... jest przy karmicznej Dziewiątce Piątka, czyli coś podziwiane jako doskonałość. Jako rzeczywiste źródło energii Piątki miał Mickiewicz Siódemkę, stojącą przy karmicznej Piątce. Nie dziwota więc, że „siódemkowe” ze swej natury, pełne kapryśnej fantazji poety wizje i uproszczenia, stały się dla późniejszych pokoleń Polaków alfą i omegą wielkiej poezji.

Średnia karmiczna jest u Mickiewicza Jedyneką ($28 \Rightarrow 1$). To jeszcze raz przywołanie żądzy czynu i zaistnienia. Średnia karmiczna wyraża, jak pamiętamy, najgłębszą, słabo uświadomianą, a za to dobrze na zewnątrz widoczną obsesję całego życia. Jedynka, z jej ekspresją i egoizmem, tylekroć już potwierdzona w portrecie numerologicznym, dobrze tłumaczy, dlaczego Mickiewicz był właściwie wiecznym wędrowcem, niezdolnym do głębszych przywiązań i zawsze niemal szokującym dla otoczenia. Ale i ta sama Jedynka dała wieszczowi imperatyw „ucieczki do przodu”, czyli inwencję i pionierskość. Poetą Mickiewicz był niewątpliwie genialnym, między innymi przez swoje literackie nowatorstwo i odkrywczność.

Suma karmicznego królestwa indywidualnego Mickiewicza - Ósemka - przechodzi w Jedynekę, będącą sumą obu dodatkowych imion. Pożądliwość chłopca staje się leżącą u nieświadomionego podłoża dorosłej osobowości żądzą zaistnienia i czynu. Nie pierwsze to skojarzenie w tym portrecie Jedynek i Ósemki: wystąpiło już przecie przy karmicznej Ósemce, Jedyneką właśnie wyrażonej. Królestwo społeczne sumujące się do Czwórki ($13 \Rightarrow 4$), więc wyniesionej z wychowania i wykształcenia ambicji i siły przebicia, staje się w życiu dorosłym Trójką - ale jaką! To Trójka wynika z redukcji Sześćdziesiątki Szóstki. Gdybyśmy nie wiedzieli, że mamy przed sobą portret numerologiczny wielkiego człowieka, moglibyśmy co najwyżej podejrzewać, że przynajmniej raz w życiu ktoś taki zetknie się z Wielką Energią, jaką niosą wyższe od 44 liczby mistrzowskie. W przypadku Mickiewicza mamy pewność: jego poetyckie wizje, choćby te z *Dziadów*

części III na pewno są związane z dostępem do jakichś niezmiernych energii. Być może właśnie Sześćdziesiątka Szóstka, zaktywizowana w wieku dojrzałym, pozwoliła zrealizować marzenia Czwórki: stania się kimś. I być może właśnie Sześćdziesiątka Szóstka w charakterystyczny dla wysokich liczb sposób - eksplozja i rozpad - podyktowała sławne widzenie ks. Piotra, to z liczbą Czterdzieści i Cztery. Pytany po latach o sens poetyckiej wizji, Mickiewicz odpowiadał: „kiedyś pisałem, wiedziałem. Dziś nie wiem”. Trudno o lepszą charakterystykę spotkania z liczbą wyższą od 44.

Jedynką stała się też treść Siódemki będącej sumą karmicznego Królestwa Ducha i przechodzącej w sumę imienia 1, czyli zapisu świadomej woli. Młodzieńcze wizje i projekcje na temat Boga i Wszechświata (miał ich poeta sporo) stały się zaistniałą, lecz nieświadomą tego zaistnienia ani jego konsekwencji realnością - Jedynką właśnie. Mówiąc językiem biografów, Mickiewicz tak długo starał się dorównać idolom swej młodości - Byronowi, Goethemu, Schillerowi, Shelley'owi - aż sam stał się ucieleśnieniem epoki romantyzmu ze wszystkimi jej wzlotami i śmiesznościami.

Wyrażone Trójką energie niższe stały się Jedynką. Czyli radość dziecka przeistoczyła się w żywotność i inicjatywę mężczyzny. Dużo przejść różnych liczb karmicznych akurat w Jedynkę może też przywołać na myśl jakieś wielkie odrodzenie lub inicjacje, jakich Mickiewicz doznał na pograniczu dzieciństwa i życia dorosłego.

Suma energii wyższych jest Czwórką. A to liczba w tym portrecie silna - bardzo silna. To wskazanie na znaczną siłę przebiccia i oddziaływania, jaką Mickiewicz bez wątplenia dysponował i do której nieraz się odwoływał.

Przechodzimy do liczb zasadniczych: stosunek głosek bazowych do całości imion i nazwiska jest równy $18/30=1,66$. Dość wysoka to wartość, wskazująca, że właściciel takiego portretu ma aspiracje i możliwości, by kulturę aktywnie współtworzyć, co też z powodzeniem robił.

Kąt ekscentryczności jest Ósemką. To, czego od Mickiewicza wymagało otoczenie, związane było zatem ze zdolnością działania myślą na materię. Nie uciekał od tej roli, przeciwnie, chętnie przypisywał sobie rolę „wieszczą” i przywódcy. Władzę nad umysłami ludzkimi wyraźnie lubił, publiczność, którą mógłby zarządzać, miał - a to są właśnie cechy, których można oczekiwać od kogoś, kto jest naturą przywódczą (jak wyszło nam to w odniesieniu do Mickiewicza z jego liczb karmicznych) i otoczenie takie cechy w nim umacnia (o tym właśnie mówi u osoby przywódczej kąt ekscentryczności wyrażony Ósemką).

Nieco trudności przysporzy nam wyrażająca wolę liczba świadomości - w praktyce najczęściej podpis. Na rękopisach przeważnie widnieje podpis „A. Mic-

kiewicz" lub „Adam Mickiewicz”. Suma jest w obu przypadkach Czwórką. Ale równie dobrze można przyjąć tylko nazwisko, które stało się wielu pokoleń Polaków symbolem. Wtedy mielibyśmy do dyspozycji 66=>3. Obie wersje są dopuszczalne. My przyjmujemy tę z Czwórką. Wtedy wola Mickiewicza byłaby ukierunkowana na tzw. zrobienie kariery, czyli działanie, którego od Czwórki oczekujemy. A wizerunek wieszczca, jaki znamy z historii literatury, nieźle do karierowicza pasuje. Mimo więc wysiłków rozmaitej maści „brązowników” (i dziś, po niemal siedemdziesięciu latach od napisania przez niezrównanego Boya-Żeleńskiego książki o tym tytule, fałszerzy historii i producentów fałszywych świętości nie brakuje) Mickiewiczowi przypiszemy podpis „czwórkowy”, rzetelnie opisujący wady, a nie umniejszający wielkości. Podpis ten jako podbudowę ma karmiczną Piątkę wyrażoną Siódmką. Czyli - marzenia i rojenia „pana poety”, młodocianego szlacheckiego paniczyka, dzięki ciężkiej pracy i umiejętności eksponowaniu własnej osoby, zrealizowały się. Gdyby podpis był Trójką, powstała po redukcji Sześćdziesiątki Szóstki, Mickiewicz zdobyłby sławę po manifestacji tej ostatniej liczby, czyli np. po opublikowaniu utworu podobnego w wymowie do widzenia ks. Piotra z *Dziadów cz III*. Tymczasem rozgłos przyniosły poecie wydane o wiele wcześniej *Ballady i Romanse*, w których nie brak utworów „czwórkowych”, zaangażowanych w kształtowanie świadomości pokoleniowej czytelników, a wiersza podobnego do widzenia ks. Piotra szukać by darmo. Jeszcze jednym argumentem jest fakt, że Mickiewicz, wzorem wielu romantyków, zafascynowany był prostym ludem, a więc ewidentnie „czwórkową” warstwą społeczeństwa.

Ostatecznie zatem podpis Mickiewicza analizujemy jako Czwórkę.

Liczba przeznaczenia, czyli suma zredukowana daty urodzenia, jest u Mickiewicza Siódmką. Opowiada ona o ludziach idących tą samą drogą, co właściciel portretu, przypominających mu o jego misji. Bez trudu więc znajdziemy w tej liczbie wpływ na Mickiewicza wspomnianego wcześniej Andrzeja Towiańskiego; znajdziemy wiele innych równie mętnych postaci, które się na sławie poety „podwoziły”. Że zaś Siódmka w karmie wyraża się Jedyneką, przeto egoistyczne cele takich wątpliwej jakości „przewodników duchowych” nie ulegają wątpliwości.

Wyraz własny Mickiewicza - Piątka - bezbłędnie opisuje wrażenie, jakie wywoływał on w otoczeniu. Podkreślano, że miał w manierach coś arystokratycznego (mimo że o wygląd i higienę osobistą dbał mniej niż słabo) i niedostępnego. Był też postacią bardzo charakterystyczną, od razu widoczną w każdym towarzystwie, w które wszedł.

Ostatnim krokiem interpretacji będzie, zgodnie z podanym wcześniej algorytmem, analiza sześciu głównych liczb portretu. Potrzeba ZAISTNIENIA jest u

Mickiewicza Szóstką. Na tej pozycji oczekivalibyśmy raczej lustrzanej w stosunku do Szóstki Jedyńki, a to oznacza, jak wiemy, osłabienie tak Jedyńki, jak i Szóstki. Zatem Mickiewicz nie bardzo wiedziałby, jaką energię ma w życiu do dyspozycji i jakie idee chciałby realizować. I rzeczywiście, w jego wspaniałej literacko spuściźnie, warstwa ideowa jest słaba, żeby nie rzec - wtórna. Przejął ją wieszcz z ogólnych ideałów swej epoki. Osłabienie Jedyńki i Szóstki dowodzi ponadto problemów z indywidualnością i jej odbiorem społecznym, bo te dwie liczby to problemy JA - INNI, a zatem samointegracja i uspołecznienie jednocześnie. Szóstka na tej pozycji mówiłaby też o społecznym powołaniu i konieczności przebywania wśród innych. Samotnikiem Mickiewicz jako żywo nie był, choć chętnie taką maskę przywdziewał. Słaba Szóstka wskazuje też na kłopoty w związkach (a wiemy, że ani romanse Mickiewicza, ani jego małżeństwo zdecydowanie nie zasługiwały na miano udanych).

Potrzeba NADANIA FORMY jest Czwórka. Z tą liczbą w portrecie nie ma trudności, jest silna i działa dobrze. Jednak wobec osłabienia pierwotnej w stosunku do nadania formy potrzeby zaistnienia - można podejrzewać, że formę Mickiewicz umiał nadać każdej idei, jaka do niego trafiła, także idei obcej jego rzeczywistej naturze. I to prawda: ten dumny i wyniosły indywidualista był w gruncie rzeczy człowiekiem bardzo podatnym na zewnętrzne wpływy i sugestie.

Czwórka to, jak pamiętamy, wszystko, co niezbyt może ogładzone, wręcz barbarzyńskie, lecz żywotne i tworzące przyszłość. A ponieważ spółgłoski drugiego imienia wskazują na zewnętrżność postaci (m. in. wygląd, sposób noszenia się i maniery) - widać potwierdzenie znanego biografom Mickiewicza faktu, że wytworne salonowe maniery traktował dość swobodnie, a na co dzień nieraz bywał toporny, wręcz wulgarny. Urodzony sto lat później może byłby jednym z wielkich skandalistów literackich, jakich w dwudziestym stuleciu mieliśmy sporo.

Czwórka ze spółgłosek imienia 2 z całą pewnością stała się kilka razy w życiu poety Dwudziestką Dwójką. Bo też nie raz i nie dwa bywał Mickiewicz całym sobą ucieleśnieniem mitów swej epoki.

Potrzeba PRZEKAZU (samogłoski nazwiska) wyraża się Piątką. Za jej podłoże służy, jak pamiętamy, Siódemka (siedem karmicznych Piątek). Usiłował zatem Mickiewicz „siódemkowane” treści - sprawy egzystencjalno-religijne, problem zależności człowieka i Boga, sens działań i zwątpień - przetworzyć w system wartości, jaki miałby stać się po „piątkowemu” niewzruszony. Siódemka nadaje się do tego wyjątkowo słabo. Gdyby Mickiewicz pozostał tylko człowiekiem pełnym wątpliwości, spowiadającym się, niczym Baudelaire, ze swej niemocy i niemocy swej epoki - byłby niekwestionowanym geniuszem literatury. Ale gdy z takich wartości usiłuje się sklecić credo narodu - podcina się temu na-

rodowi wszelkie możliwości skutecznego działania. Co też urokliwa, lecz siejąca niemoc powszechną poezją Mickiewicza, wbijana przez rozmaitych profesorów Pimków do głów niezliczonych ofiar „przemysłu pedagogicznego” nader skutecznie z Polakami zrobiła i robi bezkarnie po dziś dzień.

Potrzeba ZABEZPIECZENIA jest Siódemką. To kolejne potwierdzenie „siódemkowego” przesłania, jakie po naszym poecie pozostało. Usiłował utrwalić dramatyzm ludzkiego losu, niczym greccy tragicy. Ale Grecy wolni byli od życia w permanentnie wmawianym człowiekowi grzechu, jaki stanowi zmorę epoki chrześcijańskiej. U pogan tragedia, kosztem postaci scenicznych, oczyszczała widzów. Dla chrześcijanina, jakim był Mickiewicz, tragizm nie ma mocy oczyszczającej i bliższy jest głuchej rozpaczyc późniejszych o sto pięćdziesiąt lat egzystencjalistów. Stanowczo Siódemka w spółgłoskach nazwiska „Mickiewicz” wyraża tak typową dla romantyków bezskuteczną próbę ocalenia jednostki przed jej nieuchronnym przemijaniem.

Omawiając treści numerologiczne nazwiska, nie sposób ominąć problemu użycia woli. Oto warianty portretu:

-----	imię 1	imię 2	nazwisko	suma	-----
samogłoski	2	6	9	=> 8	KARMA
spółgłoski	8	4	7	=> 1	ind. 1: 4 e.niż 8 2: 1 12 3: 3
suma	1	1	7	=> 9	społ. 4: 4 13 5: 7
liczba przeznaczenia			7		6: 2 e.wyż 7 8: 1 9 9: 5
liczba świadomości			4		
kąt ekscentryczności głoski bazowe			8 18/30		średnia karmiczna 28/3

Liczba świadomości dodana została do samogłosek, czyli opisuje, co byłoby, gdyby Mickiewicz oddał się w całości samorealizacji:

Tu przesłanie jest Dziewiątką, zestaw myśli Ósemką, a wyraz własny Dziewiątką. Taki portret, z archetypowymi pozycjami Ósemki w sumie samogłosek i Jedyńki w sumie spółgłosek, wskazywałby na odzyskaną niewinność, na w pełni poddanego i wyzbytego „ja” mędrca głoszącego ultymatywne prawdy o Bogu i Wszechświecie. Kimś takim Mickiewicz z pewnością nie był. Rozważmy zatem układ z liczbą świadomości dodaną do spółgłosek:

-----	imię 1	imię 2	-----	nazwisko	-----	suma	-----
samogłoski	2	6	9	=>	4		KARMA
spółgłoski	8	4	11	=>	5	ind.	1: 4 e.niż
suma	1	1	7	=>	9	8	2: 1 12
liczba przeznaczenia			7			3: 3	
liczba świadomości			4			społ.	4: 4
kąt ekscentryczności			8			13	5: 7
głoski bazowe			18/30			6: 2	e.wyż
						7	7: 1 9
						8	8: 1
						9	9: 5
						średnia	
						karmiczna	28/3

Tu zgadza się więcej: archetypowa Jedenastka na przypisanej sobie pozycji spółgłosek nazwiska wskazuje na to, że właściciel portretu był dla swych współczesnych niekwestionowanym autorytetem i źródłem natchnienia (po śmierci Mickiewicza Norwid powiedział „my z niego wszyscy”). Wyraz własny Dziewiątka wskazywałby też na robienie w otoczeniu wrażenia natchnionego proroka. Istotnie, miewał nasz bohater takie momenty. Ale zbyt mało mamy poświadczonych manifestacji tej wersji portretu, by przyjąć ją jako podstawową. Pozostaje trzecia możliwość, tj. rozbitcie podpisu „A. Mickiewicz” na samogłoski i spółgłoski.

-----	imię 1	imię 2	-----	nazwisko	-----	suma	-----
samogłoski	2	6	11	=>	1		KARMA
spółgłoski	8	4	5	=>	8	ind.	1: 4 e.niż
suma	1	1	7	=>	9	8	2: 1 12
liczba przeznaczenia			7			3: 3	
liczba świadomości			4			społ.	4: 4
kąt ekscentryczności			8			13	5: 7
głoski bazowe			18/30			6: 2	e.wyż
						7	7: 1 9
						8	8: 1
						9	9: 5
						średnia	
						karmiczna	28/3

Tu również coś się zgadza: Jedenastka na pozycji samogłosek nazwiska wskazuje na przesłanie w skali ponadjednostkowej, Jedyńka w sumie samogłosek to modlitwa o wolny od wątpliwości czyn, a Ósemka w sumie spółgłosek to moc działania Myślą na Rzeczywistość, jaką Mickiewicz miewał. Ale i to były raczej pewne okresy życia, niż trwałe zmiany, jakie są efektem rozwoju człowieka: Ostatecznie zatem można powiedzieć, że jednoznacznej decyzji Mickiewicz nigdy nie podjął, pozostając takim trochę wiecznym dzieckiem - jak większość poetów zresztą. Zdarzały mu się w życiu okresy, gdy realizował wszystkie trzy moż-

liwości, jakie stwarza nasz model, ale podstawowym portretem pozostanie ten, w którym liczby świadomości nie uwzględniamy. On właśnie najdokładniej opiszę i życie, i twórczość Adama Mickiewicza:

Przechodzimy do dwu ostatnich nie zanalizowanych jeszcze elementów portretu: samogłosek i spółgłosek imienia 1. Samogłoski imienia ADAM to Dwójka. Zauważmy, że występuje ona na naturalnym miejscu Siódemki. Czyli - osłabienie i Siódemki, i Dwójki, niepewność, niejasności i trudności w poprawnym rozwiązaniu opozycji natura-kultura. Pierwsza z wymienionych liczb jest niezwykle ważna w portrecie Mickiewicza. Jej osłabienie mówiłoby o niezbyt klarownym systemie wartości, o nieustannych zmaganiach z przemijaniem i uzasadnieniem swego istnienia i działania. Tylekroć się to już powtórzyło w portrecie Mickiewicza, że staje się aż banalne... dla numerologa. Ale dla historyka literatury jest bezcenną pomocą, bo pomaga precyzyjnie oddzielić romantyczną „gębę wieszczą”, dorabianą poecie przez pokolenia akademików, od rzeczywistych treści, jakie Mickiewicz przekazał i jakie są bez wątpienia autentyczne. Te treści to zapowiedź „śmierci Boga” i egzystencjalizmu. I tu Mickiewiczowi nikt wielkości nie odbierze. Natomiast cała otoczka prorocka i bogoojczyźniana, w jaką autora *Dziadów* spowito, nie ostanie się - przynajmniej w świetle numerologii.

Taka osłabiona świadomość kulturowa ma jako siły wykonawcze - Ósemkę w spółgłoskach imienia 1. Tu liczba jest na swoim miejscu i daje potęgę działania właściwą Ósemce. Ale, jak pamiętamy, Ósemka jest silnie zależna od swej własnej jakości etyczno-moralnej, związanej z poprzednią Siódemką. A ta jest słaba i niepewna.

Ostatecznie jawi się więc Mickiewicz jako więzień swych czasów, ktoś, kogo ambicje życiowe wyniosły grubo ponad poziom jego rzeczywistych kwalifikacji przywódczych. Stworzony do subtelnych filozoficzno-moralnych rozważań o Bycie, Czasie, Bogu i Człowieku - stał się bez najmniejszej własnej zasługi przywódcą duchowym narodu. Nieźle ogłupiony musiał być naród, który obrał sobie takiego duchowego przywódcę! Ale - ponieważ jakość przywódcy jest funkcją jakości jego społeczności - można wywnioskować z portretu Mickiewicza coś niecoś o współczesnych mu Polakach. Objawi się nam obraz społeczeństwa ceniącego czyn, lecz całkiem nieświadomego konsekwencji czynu. Społeczeństwa uwrażliwionego wprawdzie etycznie i moralnie, ale łatwego do sterowania poprzez podsuwanie mu wartości zgoła obcych jego duchowi. To cecha, którą współczesny Mickiewiczowi Norwid określił słowami „Polacy to energia sto a inteligencja pięć”.

Zakończenie

Nasza przygoda z modelowaniem Człowieka w Liczbach dobiegła końca. Ściślej - końca dobiegł etap, gdy Czytelnik był przez autora prowadzony „za rączkę”. Etap następny, tj. samodzielne testowanie systemu, dopiero się dla Czytelników, którzy sami będą uprawiać numerologię, rozpoczyna.

Nie tworzyliśmy teorii „danej od Boga”, która musi nieomylnie przewidywać wszystko, nic nie wiedząc o rzeczywistym obiekcie badań. Szukaliśmy raczej powiedzenia poprawności systemu przez znane nam prawa i fakty z życia człowieka: To się udało. A zatem system działa. Teraz już mogą Czytelnicy *Liczb losu, liczb człowieka* z całym spokojem używać go do sporządzania portretów numerologicznych. Ale proponowałbym na wszelki wypadek najpierw obliczyć portrety osób sobie znanych, bo w taki sposób najszybciej opanuje się tajniki tego, przynajmy, dość trudnego w obsłudze, lecz obiecującego narzędzia analizy człowieka, jakie na tych stronach powstało.

ANEKSY

I. Numerologiczna symbolika liczb niezredukowanych (podliczb)

W numerologii ukierunkowanej na diagnozę osobowości i prognozowanie rozwoju człowieka sporadycznie używa się niezredukowanych liczb dwucyfrowych, zwanych podliczbami. Praktyka ta ma początek w czasach pitagorejskich, gdy przypisywano kolejnym liczbom naturalnym zjawiska świata i ich odpowiedniki w psychice. Podane symboliki psychologiczne podliczb pochodzą w większości od N. Czarmińskiej. Od jej oryginalnego przekazu różnią się tam, gdzie praktyka zaprezentowanego w książce systemu zweryfikowała ich znaczenie:

-10-

Redukuje się do Jedyńki. Symbolizuje wielkie duchowe odrodzenie i oczyszczenie. Spontaniczność połączona z wyczuciem. Na poziomie samej tylko Jedyńki - „hulaj dusza, piekła nie ma”, bezmyślne powtarzanie raz popełnionych błędów.

-12-

Akceptacja tego, co jest, i zaufanie do losu, zdolność dostrzeżenia harmonii między sobą a światem. Obowiązek poszukiwania prawdy o siłach rządzących ludzkim losem.

-13-

Przeobrażenie przez miłość. Niestabilność, konieczność dbania o raz już uzyskany poziom duchowy i materialny. Stała praca, wiele drobnych obowiązków, które w końcu okazują się spłaceniem „w ratach” długów karmicznych

-14-

Napotykanie zjawisk i ludzi przerastających zdolność potocznego pojmowania. Konieczność zaakceptowania ich, nauczenia się życia z nimi i przyjęcia nauk, jakie przyniosą

-15-

Impulsywność, materializm, upór. Łatwo o wpadnięcie w pułapkę zmysłów. Lekcja - cierpliwość, niepoddawanie się emocjom i nastrojom, dbałość o bogactwo wewnętrzne, by nie szukać niedostępnych spełnień w świecie zewnętrznym.

-16-

Łatwo o egoizm w związkach i/lub instrumentalne traktowanie partnerów i współpracowników. Wskazuje na empatię i rzetelną współpracę jako zasadnicze doświadczenie życiowe.

-17-

Intuicja, wyobraźnia, siła kreatywna myśli. Zainteresowania mistyczne i okultystyczne. Łatwość przyswajania „nauk tajemnych”. Rozumienie symbolicznego sensu świata.

-18-

Chimeryczność, niestabilność emocjonalna, ale i receptywność, czułość. Podróże, zmiany miejsca zamieszkania. Popularność (i w dobrym, i złym znaczeniu). Bogaty świat wewnętrzny. Roztargnienie.

-19-

Siła charakteru + skłonność do nadużycia władzy. Lekcja - najpierw zrozumieć siebie, a potem przewodzić innym.

-20-

Przebudzenie duchowe. Intuicyjne „chwytanie” wiedzy wyższej. Rozumienie zasad działania Wszechświata.

-21-

Twórczość, przede wszystkim artystyczna. Podróże, liczne znajomości i kontakty. Jeśli manifestuje się negatywnie - pustka wewnętrzna, nieumiejętność radzenia sobie z sobą samym.

-23-

Odpowiedzialność, powodzenie w przedsięwzięciach, czasem poważne misje społeczne lub polityczne. W negatywie - nadmierne kontrolowanie świata, jakby bez tej kontroli nie mógł się obejść.

-24-

Problemy uczuciowe, konieczność wczucia się w psychikę partnera, by nie stać się egoistą. Poświęcenie w miłości, jeśli nadmierne - kończy się osamotnieniem i cierpieniem.

-25-

Niestałość, trudność „uchwycenia się czegoś” w życiu, zwłaszcza w pierwszej jego połowie. Niebezpieczeństwo nadmiernej zmysłowości, spychającej do świata jałowych, nigdy nie spełnionych pożądań.

-26-

Łatwość osiągania sukcesów materialnych, ale i z taką samą łatwością przychodzą klęski, jeśli sprawy materialne staną się celem samym w sobie. Niebezpieczeństwo ruiny zdrowia, gdy nadmierne goni się za przyjemnościami i użyciem. Liczba ta jest „kuszeniem świętych”; jeśli człowiek da się jej omamić, jeśli pomyli Władzę, z Wiedzą, a Potęgę z Boskością - upada na samo dno. Konieczność nieustannej czujności wewnętrznej i wyrobienia w sobie szczególnie subtelnej wrażliwości etycznej i moralnej.

-27-

Posłannictwo duchowe, imperatyw służenia innym na wielką skalę. Możliwość zdobycia uznania dla swych idei, choć przyjdzie ono dość późno. Kłopoty w życiu prywatnym, wynikające z konieczności godzenia obowiązków rodzinnych i społecznych (najczęściej cierpią te pierwsze). W skrajnym przypadku - samotnictwo, rezygnacja z życia prywatnego, poświęcenie się całkowicie dla innych ludzi.

-28-

Nagłe zmiany w życiu na złe lub na dobre. Potrzeba stałości. Ważne w życiu doświadczenie małżeńskie. Lekcją życia jest tu stoicka wobec niego postawa.

-30-

Liczne talenty, spełnienie przez twórczość i miłość. Dary losu, jeśli człowiek pracuje nad własnym wewnętrznym oczyszczeniem. Łatwość realizacji zamierzeń, jeśli wykaże się konsekwencję i cierpliwość.

-31-

Ogromna witalność i wytrzymałość. Absolutna konieczność zachowania dystansu do życia, jego przyptyków i odpływów. Powolny, lecz stały postęp. Próby działania poza prawem (czy to stanowionym, czy to umową partnerską) niezawodnie przynoszą upadek. W negatywie - chimeryczność, destruktywność, porzucanie w połowie rozpoczętych przedsięwzięć.

-32-

Przywództwo, sława, przyjaciele. Liczba ta narzuca obowiązek lojalności wobec innych, stawiania sobie wysokich celów i niepoddawania się wpływom. Pod jej działaniem trzeba unikać sytuacji ekstremalnych, wywyższania się i zarozumiałstwa. 32 może dać w życiu wielu wpływowych przyjaciół, o których względy trzeba stale dbać.

-34-

Konieczność nauczenia się cierpliwości i opanowania, inaczej grozi rozpad związków i osamotnienie. Ta liczba - jeśli człowiek umie narzucić sobie dyscyplinę i pohamować niskie instynkty - może stać się zapowiedzią sporych sukcesów życiowych

-35-

Siła wewnętrzna, zintegrowanie, skupienie. Liczba sprzyjająca uczonej i nauce. Ważna stabilizacja życiowa, nierozpraszczenie energii na nieistotne cele. W negatywie - nieopanowane emocje, problemy uczuciowe i seksualne.

-36-

Odwaga podjęcia ciężkich obowiązków życiowych, często konieczność całkowitego poświęcenia się dla innych. Intuicja, wrodzona wiedza, nierzadko dar wieszczcy. Jeśli nie stawia się oporu życiu - głębia i dojrzałość charakteru, rozumienie sensu doświadczeń i stoicka odporność na ciosy losu.

-37-

Szczere związki uczuciowe i przyjacielskie. Niebezpieczeństwo przeinwestowania, rozrzutności i przerostu pragnień. Podróże zagraniczne. Łatwo o konflikty wewnętrzne, impulsywność, gwałtowność.

-38-

Wielkie wymagania, jakie stawia życie, ale i wielka siła. Wyobraźnia, natchnienie, wizjonerstwo. Szczęśliwy związek. Dla mężczyzny - znacząca rola kobiet w życiu.

-39-

Przy otwarciu na innych - pełna wymiana uczuciowa z nimi, miłość mocno odwzajemniona. Przy zamknięciu i egoizmie - dwulicowość, zdrady, cierpienia małżeńskie i miłosne.

-40-

Ograniczenie, powolny rozwój. Konieczność zaakceptowania tej powolności. Próby robienia czegoś „na siłę” skończą się klęską. Ostrożność i metodyczność. Duża rola w życiu należytego gospodarowania pieniędzmi.

-41-

Natura pioniera, nie lubiącego ograniczeń Każdy pomysł trzeba wypróbować praktycznie, zanim się go ogłosi. Pod warunkiem panowania nad seksualizmem - udane życie rodzinne.

-42-

Postacie publiczne, nie żyjące bez poklasku tłumów. Kooperatywność, odpowiedzialność. Konieczność otwartości i szczerości względem otoczenia.

-43-

Dwoistość natury. Z jednej strony osoba „cicha i pokornego serca”, z drugiej - stworzona do silnych namiętności. Oryginalność, niezależność, kreatywność. W negatywie - łatwo o wszelkie nadużycia i przedawkowania.

-45-

Suma wszystkich liczb ciągu podstawowego (1+2+3+...+9). Soczewka skupiająca całość człowieczeństwa. Wielka moc wewnętrzna. Rola spraw materialnych w życiu minimalna. Konieczność systematycznej pracy nad rozwojem duchowym, jeśli potencjały nie mają zostać zmarnowane.

II. Numerologiczna symbolika dnia urodzenia

Niektórzy numerolodzy przypisują wielkie znaczenie liczbie kalendarzowej dnia urodzenia. Podane symboliki zaczerpnięto z dwu źródeł: N. Czarmińskiej *Liczby losu* oraz rozprawianego na kursach prowadzonych w Polsce przez H. Wildę-Kowalską skryptu *Numerologia kabalistyczna*.

(1). Pierwszy dzień miesiąca: Intelktualizm, niezależność, opanowanie. W negatywie - niekooperatywność.

(2). Drugi dzień miesiąca: Cierpliwość, metodyczność, ostrożność, lecz równie łatwo: bezpłodne marzycielstwo i wierność negatywnym ludziom i negatywnym ideom.

(3). Trzeci dzień miesiąca: Łatwość ekspresji, komunikatywność; artyzm. Z drugiej strony - lekkoduchostwo, motylkowatość, roztrwonienie możliwości.

(4). Czwarty dzień miesiąca: Szczerłość, zrównoważenie, zdolność wyciszenia otoczenia. Możliwe jednak lenistwo i nielogiczny upór.

(5). Piąty dzień miesiąca: Adaptacyjność, zdolność inspirowania innych, magnetyzm, czar osobisty, ale i egotyzm, tyranizowanie otoczenia.

(6). Szósty dzień miesiąca: Altruizm, obowiązkowość, wyrozumiałość. Zbytne „przebieranie w ludziach”, szukanie nieistniejących ideałów.

(7). Siódmy dzień miesiąca: Umysł analityczny, łatwo chwyta abstrakcję. Rozedrganie umysłowe i nerwowe. Potrzeba wyciszenia i medytacji.

(8). Ósmy dzień miesiąca: Logiczność, metodyczność, realizm. Typ administratora. Typy niższe - żądza władzy + ograniczoność.

(9). Dziewiąty dzień miesiąca: Altruizm, poświęcenie, mądrość. Sukcesy dzięki wykorzystaniu wiedzy. Konieczność zachowania pewnej części energii i wiedzy dla siebie.

(10). Dziesiąty dzień miesiąca: Natura pioniera i przywódcy. Łatwość realizacji celów. Czasem zbędna irytacja, ustawianie wszystkich i wszystkiego pod swoje wyobrażenia i potrzeby.

(11). Jedenasty dzień miesiąca: Inspiracja, intuicja, wrażliwość, osobowość magnetyczna. Także ekscentryzm, konfliktowość, niezrozumienie.

(12). Dwunasty dzień miesiąca: Inteligencja, rozumienie świata, potrzeba miłości. Niebezpieczeństwa: niedocenianie siebie samego, nędza uczuciowa i materialna.

(13). Trzynasty dzień miesiąca: Niezmordowana pracowitość i celowość, albo przeciwnie - kosmiczne lenistwo i także za nie kara.

(14). Czternasty dzień miesiąca: Zdolność rozumienia praw Ducha, lecz na co dzień przyziemność. Czasem lęk przed wyższą Wiedzą. Choroby pochodzenia nerwicowego.

(15). Piętnasty dzień miesiąca: Osobowość charyzmatyczna. Rozumienie sensu doświadczeń życiowych. Cechy ujemne: zarozumiałość, pycha, skąpstwo, nadmierne ambicje.

(16). Szesnasty dzień miesiąca: Intuicja w podejmowaniu decyzji. Postawa filozoficzna wobec świata i ludzi. W negatywie - totalna klęska życiowa.

(17). Siedemnasty dzień miesiąca: Lojalność, spokój wewnętrzny, niezawodność. Pewna doza naiwności.

(18). Osiemnasty dzień miesiąca: Przewodzenie duchowe innym ludziom. Duża rola w życiu kobiet (zwłaszcza najbliższych). Niebezpieczeństwo budowania wokół siebie muru psychicznego, który w końcu stanie się więzieniem.

(19). Dziewiętnasty dzień miesiąca: Niezależność i koncentracja. Potencjał twórczy. Przy niespełnieniu - huśtawka nastrojów, depresje i załamania.

(20). Dwudziesty dzień miesiąca: Umiejętność wytworzenia poczucia bezpieczeństwa dla innych. Głębia spojrzenia. Dobre rozeznanie materii. Niebezpieczeństwo bycia wykorzystywanym przez innych.

(21). Dwudziesty pierwszy dzień miesiąca: Optymizm, przyjacielskość, poczucie partnerstwa. Silna emocjonalność. Przy niskim poziomie - wrażenie działania pod nieznośnym przymusem.

(22). Dwudziesty drugi dzień miesiąca: Często poczucie misji życiowej (rzeczywiste lub wmówione). Inwencyjność, kreatywność. Charakter trudny do zrozumienia i opanowania.

(23). Dwudziesty trzeci dzień miesiąca: Osobowość artystowska, nieco „fatalna”, ekscentryczność, nieobliczalność, połączona z osobliwym darem przyciągania ludzi do siebie.

(24). Dwudziesty czwarty dzień miesiąca: Bystry obserwator. Umiłowanie piękna. Rodzinność. Tendencja do zdominowania otoczenia.

(25). Dwudziesty piąty dzień miesiąca: Poszukiwanie Prawdy, chłonność, lecz łatwo o zaniedbanie uczuć.

(26). Dwudziesty szósty dzień miesiąca: Przywódczość, energia, zdrowy rozsądek. Nierzadkie w życiu sytuacje ekstremalne.

(27). Dwudziesty siódmy dzień miesiąca: Bogata wyobraźnia, twórczy umysł. Marzycielstwo, często uwieńczone sukcesem. Na niższym poziomie: krytykanctwo i niedostrzeganie własnych wad.

(28). Dwudziesty ósmy dzień miesiąca: Powodzenie w sprawach materialnych i uczuciowych. Towarzyskość. W negatywie - słaba wola, chimeryczność.

(29). Dwudziesty dziewiąty dzień miesiąca: Łatwość współzycia, ciepło osobiste, siła wewnętrzna. Potrzeba stabilizacji rodzinnej i emocjonalnej.

(30). Trzydziesty dzień miesiąca: Szacunek dla wiedzy i wykształcenia. Łatwość uczenia się i przekazywania wiedzy. Wierność, jeśli uczucie zostanie odwzajemnione. Niski poziom: utracjuszostwo, poczucie zmarnowanego czasu.

(31). Trzydziesty pierwszy dzień miesiąca: Wytrwałość w dążeniu do celu, mimo przeszkód. W negatywie - nieznajomość własnych ograniczeń, często praca bez poważniejszego celu, dla znalezienia zajęcia.

III. Numerologiczna symbolika liter

Dość powszechnie spotyka się w numerologii pogląd, że ważna jest każda litera imion i nazwiska. Tradycja nakazuje zwrócić uwagę na pierwszą literę zasadniczego imienia oraz pierwszą samogłoskę. Z badań autora wynika, że nie mniejsze znaczenie ma samogłoska akcentowana imienia, lekko „podbarwiająca” całość imienia.

Symboliki liter, zaczerpnięte z materiałów szkoleniowych kursów numerologii prowadzonych przez H. Wildę-Kowalską oraz praktyki własnej, opracował na potrzeby książki działający w Gdańsku numerolog Ryszard Jeżowski.

-A-

Jako Jedyńka zawsze wskazuje na zmiany w życiu, inspiruje do działań, wzmacnia odwagę, daje siłę woli i podbija ambicję. Z uwagi na wrodzoną impulsywność często wprowadza napięcia. Wzmacnia emocjonalność.

-B-

Jest emocjonalna, dualistyczna, wstydliwa, zamknięta, potrzebuje opieki. Wrażliwa na otoczenie. Jest marzycielką, ale potrafi się zorganizować. Może być znakomitą dyplomatką.

-C-

Jest intuicyjna. W stanie równowagi - magnes, przyciągający wdzięk, ducha współpracy, miłość i szlachetność. Jest towarzyska i otwarta, potrafi analizować otoczenie i ludzi.

-D-

Kojarzona jest z materią. Łatwo się adaptuje. Przewrażliwiona na swoim punkcie, lubi projektować swoje problemy na innych. W działaniu efektywna i uporządkowana, ma zdolność wykonywania pracy rękami innych.

-E-

Inspirująca, jeśli działa w materii. Dociekliwa, pełna ufności, umie też praktycznie zastosować posiadaną wiedzę.

-F-

„Ukryty krzyż”, często łączony z cierpieniem. Odpowiedzialna wobec siebie samej. Pracowita, szlachetna. Często poświęca się medycynie.

-G-

Pewna siebie, zdecydowana, potrafi kontrolować emocje własne i otoczenia. Dobra w medytacji. Uznaje tylko własne poglądy, nie lubi spótek.

-H-

Silna wewnątrz. Zdecydowana. Intuicyjnie wie, kiedy wkroczyć do akcji. Przyciąga energię, którą umie filtrować. Wrażliwa, ale i skryta w sobie, nie okazuje uczuć na zewnątrz.

-I-

Błyskawica. Świeca dla mistrza, śmiercionośna dla prostaka. Piękna i mocna, posiada wysokie wibracje, ale i zdolność do samozniszczenia. Cierpliwa w dążeniu do Wiedzy i Mądrości.

-J-

Związana ze zmianami w cyklu przewartościowań, wyrafinowana w działaniu, często bezwzględna i zakłamana. Z jednej strony jest dobroduszną, ale gdy czuje zagrożenie z powodu niedowartościowania - skłonna do intryg. „J” to połączenie nieba z ziemią, a więc wszystkich energii, bez ich filtrowania.

-K-

Intuicyjna i inspirująca. Wzmaga zdolność do kontaktu z podświadomością. Cierpliwie odbudowuje swój status, ilekroć zostanie sprowadzona do roli lekceważonego sługi. Jej objawieniem są: uczciwość i prawda. Posiada duże zdolności adaptacyjne.

-L-

W działaniu nie przejawia spontaniczności. Czasem chłodna, sprawia wrażenie wyniosłej i niezrozumiałej. Lubi grać, przybiera różne pozy. Do działa-

nia potrzebuje silnego bodźca. Jeśli chce, potrafi być szlachetna Czasem produkuje zmartwienia i wiecznie boi się, co o niej powiedzą inni.

-M-

Ostrożna, zrównoważona, twardo stoi na swoim gruncie. Sięga w głąb uczuć. Jest zmysłowa i analityczna, nie bierze spraw lekko. Nie lubi nagłych, nieplanowanych zmian i zbyt impulsywnych ludzi. Za to, jeśli pokocha - będzie wierna na całe życie i gotowa do poświęceń.

-N-

Ma podświadome zrozumienie dla prawdy i dużą wyobraźnię. Wielka intelektualistka, chętnie uczy się czegoś nowego. Umie się znaleźć w każdej sytuacji, lubi podróże.

-O-

Jest cicha, zamknięta w sobie, silna i ambitna. Ma zdolność zrozumienia psychiki ludzkiej. Uduchowiona, potrafi wizualizować przyszłe wydarzenia.

-P-

Niezdecydowana, potrzebuje długiej analizy problemu. Wrażliwa, ale nie okazuje uczuć na zewnątrz, dusi je w sobie. Umysł filozoficzny. Często przewodzi innym jako mistrz. Ambitna i honorowa.

-Q-

Radosna, pełna nadziei i poczucia dumy. Umie właściwie wykorzystać swój intelekt, ale może być i trudna, i męcząca dla kogoś niezrównoważonego. W najgorszym wydaniu - brak skrupułów i dogmatyzm.

-R-

Wzbudza zaufanie u ludzi. Dobrze znosi trudne warunki życia dnia codziennego. Hojna i szlachetna, nie umie przyjmować od innych. Odważna, gdy broni drugiej osoby, ale dla siebie często nie potrafi nic wziąć.

-S-

Symbol drogi. W roku, w którym w tranzytach pojawia się „S”, człowiek, u którego to nastąpiło, podejmuje nowe przedsięwzięcia. Pierwszy zakręt tej drogi jest znany, drugi - niewiadomy. Droga jednak kusi, by nią pójść. „S” jeśli zdobędzie się na zdecydowanie i ambicję, będzie jak wąż - wśliznie się w każdy zakamarek, by osiągnąć swój cel.

-T-

Symbolizuje krzyż i często tworzy utrudnienia. Jest spokojna, umie wykorzystać takt i dyplomację dla osiągania własnych celów. Pracuje na swój sukces z poświęceniem i oddaniem.

-X-

Znak krzyża św. Andrzeja. Często przysłowiowy „krzyż Pański”. Cierpliwa, skromna, ma potrzebę poświęcenia się dla innych. Jeśli „kupuje” ludzkie problemy i żyje nimi - pojawiają się skłonności do depresji, z którymi nie umie sobie radzić. Jest idealistką, chciałaby uszczęśliwiać wszystkich, radząc i pouczając.

-U-

Magnes przyciągający wszelkie energie bez jakiegokolwiek selekcji. Rozwija intuicję, co pozwala jej unikać nieprzewidzianych sytuacji. W negatywie - fabrykant problemów i zrzęda.

-V-

Symbol potęgi działania, związany z liczbą 22. Przywódcość. Ogromna moc sprawcza wszystkich myśli, jakie ma, złych i dobrych. Imperatyw działania na ogólnoświatową skalę. W negatywie - mistrzyni zła, trudnego do zwalczania, w końcu nieomylnie niszczącego swego sprawcę, a z nim wszystkich, którzy mu zaufali i z nim szli.

-W-

Odznacza się dumą i wysokim poczuciem wartości własnej. Na ogół zrównoważona. Często milcząca. lubi wolność i niezależność w poznawaniu świata i ludzi.

-Y-

Odpromiennik, gromadzący energię Kosmosu, lecz bez selekcji. Daje impulsywność, wrażliwość na otoczenie. Zgłębia tajemnice życia, poszukuje starych arkan wiedzy dla urzeczywistnienia siebie. Intuicjonistka. Wie też, kiedy „przyłożyć” przeciwnikowi. Nie znosi ograniczeń w sferze ducha i umysłu. Zdecydowanie dąży do raz obranego celu.

-Z-

Połączenie Nieba i Ziemi. Potęga w działaniu, siła i ambicja. Dąży prosto do celu. Osiąga sukcesy w sprawach materialnych. Jest to energia, która - właściwie uruchomiona i wykorzystana - daje sławę i powodzenie. Trudno przychodzi jej wyrażenie swych uczuć, miewa kłopoty w miłości i partnerstwie.

IV. Dodatkowe elementy portretu numerologicznego

Podane poniżej dodatkowe elementy portretu numerologicznego nie są w nim nigdy pierwszoplanowe i w praktyce używa się ich nader rzadko. Jednak czasem w wyjątkowo niejednoznacznych interpretacjach, mogą pomóc i naprowadzić na jakiś ślad.

Karmę z liczby magicznej oblicza się w sposób następujący (liczba ta, wzięta z tradycji pitagorejskiej, ma wartość 142857): Do liczby magicznej dodajemy datę urodzenia osoby rozpatrywanej, zapisaną w formacie rok-miesiąc-dzień (uwzględniamy tylko liczby różne od zera, np. datę 12.10.1950 zapisujemy: 195112):

$$\begin{array}{r} 1\ 4\ 2\ 8\ 5\ 7 \\ +1\ 9\ 5\ 1\ 1\ 2 \\ \hline =3\ 3\ 7\ 9\ 6\ 9 \end{array}$$

Liczby powtarzające się skreślamy. Z przykładowych wyliczeń karma z liczby magicznej dotyczy szóstki i siódemki.

Liczby karmiczne, których dotyczy karma z liczby magicznej mają wskazywać na dodatkowe obciążenia i słabe punkty charakteru, z którymi trzeba szczególnie pracować.

Liczby ukryte to liczby mistrzowskie (11, 22, 33, 44) nie występujące wprost w portrecie numerologicznym. Np. jeśli w czyimś portrecie nie ma Jedenaście, ale właściciel portretu ma w imieniu i nazwisku literę „k” (ma ona właśnie taką wartość), to Jedenaście jest tu liczbą ukrytą. Jeśli jakaś liczba mistrzowska wychodzi „nie wprost”, (wymaga uprzedniego redukowania składników, np. przy przeznaczeniu, wyrazie własnym, liczbie narodzin itp. czynnikach) - również należy ją uważać za liczbę ukrytą.

Liczby ukryte informują o potencjałach nieuświadomionych, drzemących sobie w najgłębszych warstwach jaźni przez długie lata, by nagle się ujawnić w pewnych okresach życia wskazanych tranzytami i przełomami życiowymi. Czy będzie to manifestacja destruktywna, rujnująca życiowy dorobek, czy też impuls wynoszący na szczyty życiowych możliwości - zależy od stopnia uświadomienia sobie tych potencjałów i przygotowania do zetknięcia się z ich potęgą. Jeśli jedyne liczby mistrzowskie czyjegoś portretu są ukryte, to ich manifestacja łatwo może stać się negatywna, bo człowiek nie odczuwa w ogóle potrzeby pracy z takimi potencjałami - spadają na niego znieca. Tym cenniejsza jest więc informacja o nich, uzyskana z portretu numerologicznego. Daje to szansę aby, nawet nieco wbrew sobie samemu, szykować się na przyście Nieznanego.

Liczba narodzin to zredukowana suma daty, godziny (z minutami) i nazwy miejscowości urodzenia. Czas narodzin należy liczyć dla momentu wzięcia pierwszego oddechu. Podobnie jak przy przeznaczeniu, liczbę narodzin można obliczyć wprost (sumowanie „cyfra po cyfrze” i redukcja) lub redukując poszczególne składniki (dzień, miesiąc, rok, godzina, minuty, suma miejscowości) i potem je dodając. Podobnie jak w przeznaczeniu, jeśli przy obliczeniu „nie wprost” wyjdzie liczba mistrzowska, należy ją uwzględnić.

Liczba ta w portrecie indywidualnym opisuje obraz świata, jaki się nam utrwala najsilniej, przy narodzinach. Mówi o najwcześniejszych (i zarazem najpotężniejszych, najtrudniejszych do zrozumienia i przepracowania) naszych doświadczeniach. Jeśli liczba mistrzowska wyjdzie z liczby urodzenia w wyniku redukcji „nie wprost” najczęściej informuje ona o silnym działaniu w psychice urazu narodzin i konieczności pracy, aby się od niego uwolnić.

Symbolika liczby narodzin jest przede wszystkim ezoteryczna - ukazuje naszą indywidualną drogę przejścia między światami Ducha i Materii. Jako taka

jest kluczem do zrozumienia problemów egzystencjalnych i religijnych człowieka.

Niezredukowana liczba narodzin jest często liczbą trzycyfrową. Wtedy oznacza działanie na człowieka sił subtelnych i potężnych, działających nierzadko wbrew jego świadomej woli. Siły te symbolizowane są cyfrą jedynek. Liczba jedynek równa zero mówi, że człowiek ma jakiś wgląd w świat wyższy, jednak bez reakcji z tej „drugiej” strony. Cyfry dziesiątek i setek mają znaczenie podobne jak w przeznaczeniu, z tą różnicą, że gdy liczba dziesiątek jest zerem, życiową obsesją człowieka staje się znalezienie „pomostu” między siłami symbolizowanymi przez setki i jedynki - oczywiście zależnie od reszty portretu. Gdy zerami są jedynki i dziesiątki, mamy do czynienia z osobą, która może, ale nie chce czegoś robić w dziedzinie wyznaczonej cyfrą setek.

Drugie ważne zastosowanie liczby narodzin to badanie konfiguracji numerologicznej różnych momentów życia - zwłaszcza jego chwil przełomowych.

Z uwagi na to, że niewielu ludzi zna dokładną co do minuty godzinę swego urodzenia powszechne stosowanie liczby narodzin do badania osobowości jest mocno utrudnione.

Liczby lokalne to liczby miejsca urodzenia lub stałego zamieszkania. Są to zredukowane sumy samogłosek, spółgłosek i suma całkowita nazwy kraju i miejscowości. Można też dodać ulicę, numer domu, mieszkania itp. elementy. Określają one najsubtelniejsze wibracje otaczające człowieka na co dzień i jego „strojenie” lub „niestrojenie” z nimi. Podobno nawet numer telefonu wnosi dodatkowe ważne informacje!

Liczby mistyczne powstają przez obliczenie wyznacznika macierzy kwadratowej, ułożonej wg kilku kluczy:

- układ Teraźniejszości:

samogłoski	samogłoski	samogłoski
imienia 1	imienia 2	nazwiska
spółgłoski	spółgłoski	spółgłoski
imienia 1	imienia 2	nazwiska
jedynki	dziesiątki	
przezn.	przezn.	1

- układ Przyszłości:

samogłoski imienia 1	samogłoski imienia 2	samogłoski nazwiska
spółgłoski imienia 1	spółgłoski imienia 2	spółgłoski nazwiska
suma miesiąca	suma dnia	suma roku

- układ Przeszłości:

karmiczna 4	karmiczna 3	karmiczna 8
karmiczna 9	karmiczna 5	karmiczna 1
karmiczna 2	karmiczna 7	karmiczna 6

Jeśli brak imienia 2, to na miejsce samogłosek imienia 2 w podanym diagramie wpisujemy 0, na miejsce spółgłosek imienia 1 również wpisujemy 0, zaś spółgłoski imienia 1 - na miejsce spółgłosek imienia 2.

Dla przykładowych danych JAN JERZY KOS wygląda to następująco:

Jan Jerzy Kos 12.10.1950

1	3	6
6	9	3
9	1	1

Gdyby imienia 2 nie było, dla danych JAN KOS, tabelka wyglądałaby następująco:

1	0	6
0	6	3
9	1	1

Wyznacznik liczy się najwygodniej wg tzw. schematu Sarrusa, dopisując kolumny 2 i 3 do całości figury:

$$\begin{array}{ccc|cc}
 1 & 3 & 6 & 1 & 3 \\
 6 & 9 & 3 & 6 & 9 \\
 9 & 1 & 1 & 9 & 1
 \end{array}$$

Mnożymy trójki liczb idąc po przekątnych figury raz w górę, raz w dół; otrzymujemy sześć iloczynów: idąc od liczb w górnym wierszu do liczb w dolnym:

$$\begin{aligned}
 1 \times 9 \times 1 &= 9 \\
 3 \times 3 \times 9 &= 81 \\
 6 \times 6 \times 1 &= 36
 \end{aligned}$$

idąc od liczb dolnych do górnych:

$$\begin{aligned}
 9 \times 9 \times 6 &= 86 \\
 1 \times 3 \times 1 &= 3 \\
 1 \times 6 \times 3 &= 18
 \end{aligned}$$

Następnie sumujemy liczby obu ciągów: te, które otrzymaliśmy z pójścia „w dół” umieszczamy w liczniku ułamka zaś pozostałe – w mianowniku:

$$\frac{9 + 81 + 36}{486 + 3 + 18} = \frac{126}{507}$$

Kolejnym krokiem jest zredukowanie wszystkich otrzymanych liczb:

$$\begin{array}{r}
 9 \quad 9 \quad 9 \quad 9 \\
 9 + 81 + 36 \quad 126 \\
 \hline
 486 + 3 + 18 \quad 507 \\
 9 \quad 3 \quad 9 \quad 3
 \end{array}$$

Teraz odejmujemy mianownik od licznika raz w postaci wyliczonej, raz zredukowanej:

$$\begin{array}{l}
 126 - 507 = -381 \Rightarrow 3 \\
 9 - 3 = 3 \Rightarrow 6
 \end{array}$$

Znak pomijamy, a wszystkie wyniki redukujemy. Ostatnią czynnością jest odjęcie zredukowanego wyniku otrzymanego z odejmowania liczb niezredukowanych od wyniku powstałego z liczb wcześniej zredukowanych:

$$3 - 6 = -3 \Rightarrow 3$$

Znak liczby – podobnie jak poprzednio – pomijamy.

Ostateczny zapis wyliczeń będzie wyglądał następująco:

Jan Jerzy Kos 12.10.1950

$$\begin{array}{r}
 9 \quad 9 \quad 9 \Rightarrow 9 \quad \quad \quad \mathbf{6} \\
 1 \ 3 \ 6 | \quad 9 \quad 3 \quad 9 \Rightarrow 3 \quad \quad \quad 126 \\
 6 \ 9 \ 3 | \Rightarrow \hline \quad \quad \quad \Rightarrow \hline \quad \quad \quad \mathbf{3} \\
 9 \ 1 \ 1 | \quad 9 \quad 3 \quad 9 \Rightarrow 3 \quad \quad \quad 507 \\
 \quad \quad \quad 36 \Rightarrow 9 \quad \quad \quad \mathbf{3}
 \end{array}$$

Zredukowane liczby powstałe z iloczynów wyznacznika to nic innego jak „prenatalny portret numerologiczny”, zapis tych doświadczeń, do których człowiek czuje się szczególnie predestynowany i które będzie się starał zrealizować w życiu za pośrednictwem portretu rzeczywistego, powstałego ze znanych już nam wyliczeń. W tym „prenatalnym” portrecie przeznaczenie wyliczamy z różnic licznika i mianownika; różnica liczb niezredukowanych to dziesiątki, zaś różnica liczb zredukowanych - jedynki przeznaczenia. Ostatecznie zatem „przeznaczenie prenatalne” dla przykładowych danych wygląda następująco: 36 =>9

Jeśliby przyjąć reinkarnację jako zasadę świata, to liczby otrzymane z wyznacznika opisują potencjały poprzedniego żywota. W światopoglądach nie uznających reinkarnacji, opisują one „misję”, z którą przyszlśmy na Ziemię.

Trzy końcowe wyniki, tzn. różnice liczb niezredukowanych, zredukowanych i ostateczna różnica, noszą nazwę **liczb mistycznych**. Środkowa opisuje to, co A. Mindell nazywa „śniącym ciałem”: świat, z którego pochodzą sterujące nami impulsy, powracający w snach, wizjach i obsesjach. Jeśli jest zerem, niezawodnie świadczy o pamięci przechowującej wspomnienia sprzed narodzin.

Układy liczb mistycznych pozwalają jeszcze dokładniej zbadać siły jakim podlegamy: układ Przeszłości to informacja o świecie, z którego przyszlśmy i do którego na pewno nie wrócimy; najważniejszy z całej trójki układ Teraźniejszości to nasze karmiczne zadanie w obecnym żywocie, zaś układ Przyszłości - świat, ku któremu zmierzamy. UWAGA: w układzie Przeszłości nie ma sensu uwzględnianie zmian imion i nazwiska, gdyż dotyczy on rzeczy bezpowrotnie minionych.

Zapis „portretu prenatalnego” dla przykładowych danych:

	I	--	II	--
samogłoski imienia:	9		9	
spółgłoski imienia:	9		3	
samogłoski nazwiska:	9			
spółgłoski nazwiska:	3			
suma samogłosek:	9			
suma spółgłosek:	3			
suma imion:	9	+	3	
suma nazwiska:	3			
wyraz własny:	3			
przeznaczenie:	9	<=	36	

Taki portret daje dodatkową informację, niemożliwą do uzyskania ze „zwykłych” obliczeń, np. wiele by wyjaśnił, gdyby nasz przykładowy bohater obsesyjnie interesował się - nawet wbrew posiadanym talentom i uzdolnieniom - filozofią i religią (duża ilość Dziewiątek!).

Oczywiście kolumny liczb karmicznych nie odtworzymy, ale i tak uzyskane dane mogą być bezcenne dla psychologa pracującego z jakimś szczególnie trudnym przypadkiem.

Liczby mistyczne mogą mieć spore zastosowanie w wyjaśnianiu sytuacji „dziwnych”, wymykających się potocznej logice - zwłaszcza w powiązaniach międzyludzkich. Np. jeśli jakieś dwie osoby mają w tym samym układzie liczb mistycznych takie same trzy liczby wynikające z obliczeń końcowych, będą się odczuwały jako pochodzące z jednego świata i idące tą samą drogą. Będą ciążyły ku sobie, tworząc nierzadko zamknięte klany. Nawet jeśli „normalne” portrety numerologiczne takich osób nie wykazują znaczących pokrewieństw, połączenie przez liczby mistyczne bywa nieraz odczuwane i prowadzi do trwałych, silnych powiązań. (Są to przypadki niezmiernie rzadkie, ale nie niemożliwe).

Niektóre układy liczb mistycznych mają znaczenie szczególne, bowiem wynikają wprost z wzorców portretu numerologicznego:

Układ I: za bazę wyjściową służy Kwadrat Saturna (taki sam wyniknie, gdy weźmiemy wzorzec liczb zasadniczych, w którym liczba świadomości została dodana do spółgłosek nazwiska):

					3	6	9	9	0			
4	3	8		4	3	120	+	6	+	504	630	
9	5	1		9	5	=	-----				=	9
2	7	6		2	7	80	+	28	+	162	270	
						8	1	9	9	9		

Ten układ wskazuje na ukryte, podświadome poszukiwanie archetypowych wzorców, coś z umysłowości alchemika, usiłującego zrealizować doskonałość w świecie materii.

Układ II: wychodzimy od wzorca „późniejszego nieba” bez uwzględniania wpływu liczby świadomości:

$$\begin{array}{cccc|cccc}
 & & & & 8 & 3 & 11 & & 4 & 2 \\
 7 & 1 & 4 & | & 7 & 1 & 35 & + & 30 & + & 128 & & 193 \\
 8 & 5 & 6 & | & 8 & 5 & = & \text{-----} & = & \text{-----} & = & 9 \\
 5 & 4 & 1 & | & 5 & 4 & 100 & + & 168 & + & 8 & & 276 \\
 & & & & & & 1 & & 6 & & 8 & & 6 & 11
 \end{array}$$

To sytuacja kogoś, kto w obecnym życiu do maksimum musi rozwinąć człowieczeństwo. (Praktyka wykazuje, że ten akurat układ najsilniej sprzyja związkom opartym o wspólny system wartości).

Układ III: za bazę wyjściową służy układ, w którym liczbę świadomości dodano do samogłosek nazwiska:

$$\begin{array}{cccc|cccc}
 & & & & 8 & 3 & 9 & & 2/11 & 3/6 \\
 7 & 1 & 9 & | & 7 & 1 & 35 & + & 30 & + & 288 & & 353 \\
 8 & 5 & 6 & | & 8 & 5 & = & \text{-----} & = & \text{-----} & = & 0/3 \\
 5 & 4 & 1 & | & 5 & 4 & 225 & + & 168 & + & 8 & & 401 \\
 & & & & & & 9 & & 6 & & 8 & & 5 & 3
 \end{array}$$

Taki układ (w obu wariantach) charakteryzuje podświadome poszukiwanie poprzez samorealizację wolności od materii i jej ograniczeń.

Charakterystyczne są również układy liczb mistycznych, gdy górna jest liczbą zwykłą, a dolna jej odpowiednikiem mistrzowskim (np. 2-9-11, 4-9-22 itp.); różnica zredukowana takiej pary zawsze wynosi 9. Te układy są informacją o niepowtarzalnej szansie, jaką człowiek otrzymuje na Ziemi. Ale musi to mieć potwierdzenie w liczbach „normalnego” portretu.

Inna możliwość obliczenia liczb karmicznych (rzadko stosowana, lecz czasem użyteczna) to wybranie z imion i nazwiska wszystkich głosek o zadanej wartości i obliczenie sumy numerologicznej tak uzyskanego wyrazu. (Dla danych przykładowych JAN JERZY KOS tak wyliczona karmiczna Piątka byłaby redukcją wyrazu „NE”=5+5=10=>1).

O ile karma wyliczona wg ilości głosek bardziej ukazuje rzeczywisty los i wpływ energii poszczególnych liczb na nasze życie, o tyle wyliczenie z redukcją

czasem pokazuje głęboko ukryte na co dzień znaczenie przypisanych liczbom karmicznym okresów życia w ludzkim rozwoju.

VII. Inne możliwości obliczenia prognozy numerologicznej

Jak pamiętamy, w prognozie podstawową jednostką jest rok. Rok numerologiczny rozpoczyna się 30 IX każdego roku kalendarzowego i trwa do 30 IX roku następnego. W badaniach twierdzenie to nie zawsze się broni. Okazuje się, że wpływy liczb następnego roku mogą się znacznie przesunąć - nawet o kilka miesięcy! Wydaje się więc logiczne, by rezygnując z numerologicznej ortodoksji, wprowadzić techniki obliczeniowe bliższe życiowej praktyce.

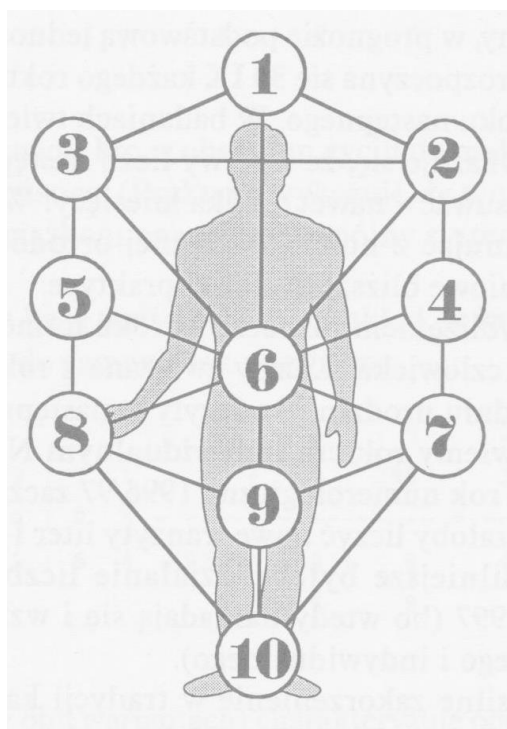
Dobrym przybliżeniem rozpoczęcia roku numerologicznego jest dzień urodzenia człowieka. Liczby związane z rokiem zaczynałyby swe działanie w dniu urodzin i kończyły w następne urodziny. Taką miarę czasu nazwiemy rokiem indywidualnym. Np. dla osoby urodzonej 10.6.1965 rok numerologiczny 1996/97 zacząłby się 10.6.1996 i od tej daty należałoby liczyć nowe tranzyty liter i nowy rok własny. Oczywiście najsilniejsze byłoby działanie liczb roku pomiędzy 1.1.1997 a 10.6.1997 (bo wtedy nakładają się i wzmacniają wpływy roku uniwersalnego i indywidualnego).

Z uwagi na silne zakorzenienie w tradycji kalendarza liczenia nowego roku od 1 stycznia do 31 grudnia, można rok numerologiczny też tak liczyć. Otrzymamy prognozę bardziej dotyczącą spraw silnie zakorzenionych w potocznej świadomości, niż te wynikłe z tradycyjnie przyjmowanego roku numerologicznego.

V. Liczby i medycyna

Niemal każda sztuka dywinacyjna z mniejszym lub większym powodzeniem usiłuje opisać nie tylko psychikę, ale i jej materialne podłoże - ciało. Legendy (nieraz uzasadnione!) krążą o dokładności medycznej diagnozy astrologicznej; doskonałe wyniki diagnostyczne potrafi osiągnąć każdy odpowiednio wykwalifikowany radiesteta. A i wróżka patrząca raz w karty Tarota, raz na aurę swego klienta, niejedno o naszym zdrowiu powie.

Numerologia też nie chce być gorsza i ma techniki pozwalające na podstawie portretu numerologicznego zdiagnozować i prognozować stan zdrowia człowieka, choć recepty te są nader różnej wartości. Najstarsze i najszacowniejsze z nich pochodzą z Kabały, której podstawowy symbol, zwany „Drzewem Życia” ma opisywać także stan zdrowia człowieka:



Liczby wpisane w figurę to numery kolejnych wg Kabały stadiów stwarzania świata i człowieka, zwanych z hebrajska *sefirotami*. Ich rozłożenie na sylwetce człowieka odpowiada organom ciała: Jedyńka to opis ogólnej żywotności, Dwójka odpowiada za prawą, a Trójka za lewą półkulę mózgu (człowiek na rysunku stoi odwrócony do nas tyłem, bowiem tak tradycyjnie przedstawiano Adama-Kadmona patrzącego w oblicze Boga i osłaniającego ludzi przed blaskiem tego oblicza, spalającego wszystkich nieprzygotowanych do tego widoku); Czwórka odpowiedzialna tu jest za lewe płuco i wątrobę, Piątka za serce, płuco prawe i żołądek. Szóstka odpowiada stanowi narządów jamy brzusznej, Siódemka to biodra i nerki, ósemka to narządy płciowe i wydalanie, a Dziewiątka - nogi. Dziesiąty *sefira*, wg Kabały opisujący wszystko, co twarde i materialne, używany był do diagnozowania najbardziej twardej części ciała, czyli kości.

Niestety, tradycja nie przekazała żadnego w miarę jednoznacznego sposobu obliczania wartości *sefirotów* dla konkretnego człowieka. Autorzy, czy to

piszący o Kabale, czy to o numerologii musieli jakoś sami rozwiązać ten problem. Dość często spotykane rozwiązanie jest zarazem najoczywistsze: w miejsca „wzorcowych” wartości *sefirotów* wpisuje się wartości liczb karmicznych. Dziesiąty *sefira* zawiera najczęściej liczbę przeznaczenia lub wyrazu własnego. Z wartości poszczególnych liczb wnioskuje się o sile danego organu ciała. Obowiązuje zasada, że ważne są nie tyle bezwzględne wartości liczb, ile równowaga między nimi. Odzwierciedla to prawdę znaną każdemu mądrym lekarzowi: zdrowie to raczej stan równowagi organizmu na określonym poziomie energii jego procesów wewnętrznych, niż żywotność każdego organu z osobna.

Medycyna kabalistyczna, aczkolwiek wielce poważana przez swych wyznawców, nie jest jednak najdoskonalszym narzędziem w służbie numerologii, choćby dlatego, że jest wysoce spekulatywna, a rodziła się w warunkach, gdy wszelkie religie, wśród których powstawała i doskonaliła się (judaizm, islam, chrześcijaństwo) zgodnym chórem zabraniały lekarzom jakiegokolwiek otwierania ludzkiego ciała, czy to martwego - celem zdobycia wiedzy o nim, czy to żywego, celem przeprowadzenia operacji. (Te same religie jak najbardziej pozwalały jednak mieczami otwierać ludzkie ciało żołnierzom w służbie swych bogów - cóż za ironia Historii!). Od tego zakazu wolna była kultura chińska, która już tylekroć nam w konstrukcji numerologicznego modelu człowieka pomogła. I tym razem nas nie zwiedzie, bowiem w pierwowzorze Kwadratu Saturna, magicznym kwadracie Lo-Shu, każda liczba ma swoje korespondencje medyczne: 1 - nerki, 2 - śledziona i żołądek, 3 - siła fizyczna i układ mięśni, 4 - nogi i kręgosłup, 5 - ogólna żywotność, 6 - krążenie krwi i układ krwionośny 7 - płuca, tchawica oskrzela, 8 - układ nerwowy, 9 - serce. W układzie używanego przez nas Kwadratu Saturna wyglądać to będzie następująco:

4	3	8
nogi, kręgosłup	siła fizyczna	układ nerwowy
9	5	1
serce	ogólna żywotność	nerki
2	7	6
śledziona, żołądek	płuca	krążenie krwi

Układ ten, choć daleki od precyzji dzisiejszej zachodniej medycyny, jest jednak wielce użyteczny, choćby dlatego, że między innymi na nim szkolono (i szkoli się nadal) wzbudzających powszechny podziw w świecie chińskich lekarzy. Nie jest on oczywiście alfą i omegą chińskiej medycyny, która jest wiedzą

niezwykle skomplikowaną i subtelną - ale na potrzeby numerologii będzie służył. Jego użyteczność wzrośnie, jeśli uświadomimy sobie, że w chińskiej medycynie organy ciała wyobrażają procesy w nim przebiegające. I tak: nogi i kręgosłup to integralność i spójność organizmu jako całości; śledziona i żołądek to wszelkie procesy wchłaniania, trawienia i przyswajania pokarmów w organizmie; nerki oznaczają całość procesów wydalania i oczyszczania; płuca to całość procesu oddychania (także na poziomie komórkowym); a układ nerwowy to nie tylko fizyczny stan nerwów, ale i sprawność neurologiczna tego układu jako całości. Reszta oznaczeń jest czytelna „sama w sobie”.

Podobnie jak w modelu kabalistycznym, wpisujemy w miejsca wartości „wzorcowych” rzeczywiście obliczone z portretu numerologicznego liczby karmiczne. Odmiennie niż w interpretacji psychologicznej, nie porównujemy tu wzorców z konkretnymi liczbami karmicznymi, lecz raczej patrzymy, które pole kwadratu jest znacząco słabsze lub znacząco silniejsze od pozostałych. Organ symbolizowany tym polem stanie się potencjalnym źródłem zagrożeń i trzeba będzie zwrócić na niego baczną uwagę. Jako punkt odniesienia można wziąć średnią arytmetyczną wszystkich liczb karmicznych (obliczoną do dwu miejsc po przecinku). Jeśli różnica jest większa niż 4 punkty, na organ taki trzeba zwrócić baczną uwagę, bo choć nie musi być od razu uszkodzony, to jednak właśnie on będzie sprawiał kłopoty w wypadku zaniedbania zdrowia.

Każdy organ (i proces) ma w tej diagnozie naturę symbolizującej go liczby, np. ogólna żywotność wyrażona Piątką każe oczekiwać ogromnej odporności i wytrzymałości, a wyrażona Jedyneką daje tendencję do wysiłku intensywnego, lecz krótkotrwałego, po którym szybko następuje zmęczenie itp. Na organ lub proces wyrażony Zerem, trzeba zwrócić baczną uwagę, bowiem on właśnie będzie najczulszym indykatorem naszego ogólnego stanu zdrowia. On też najsilniej będzie reagował na jakość naszego myślenia o nas samych. Organy lub procesy wyrażone Zerem najłatwiej są podatne na choroby „psychogenne”, nie wynikające z uwarunkowań czysto medycznych, lecz ze stanu psychiki swego właściciela.

Drugą równie pożyteczną informacją będzie porównanie obliczonej średniej z liczbą na pozycji „ogólna żywotność”. Jeśli różnica jest mniejsza od 1, świadczy to o dobrym zrównoważeniu energetycznym organizmu. Gdy występują różnice większe, trzeba albo dopasować styl życia do rzeczywistych potencjałów, albo robić jakieś ćwiczenia wyrównujące i harmonizujące energię w organizmie, np. jogę lub Tai-Chi.

Diagnoza oparta na Kwadracie Saturna w naturalny sposób da też narzędzie prognostyczne, identyczne ze znaną nam już Prognozą Dziewięciu Chi (liczbę z pozycji Jedynki przesuwamy na pozycję Dwójki, z pozycji Dwójki na pozycję

Trójki etc.). Oczywiście symboliki organów ciała pozostają cały czas na swoich miejscach. Liczba opisująca w danym roku numerologicznym dany organ jest informacją o ilości energii, jaką ów organ otrzyma. Jeśli jest znacząco większa lub znacząco mniejsza od wartości narodzinowej, można spodziewać się kłopotów i trzeba podjąć zawczasu działania zapobiegawcze. Równie ważna jest liczba w centrum figury, gdyż informuje ona o żywotności ogólnej organizmu w danym roku numerologicznym.

Uwzględnianie zmian imion i nazwiska nie ma w takiej diagnozie większego sensu, gdyż organizm i jego cechy kształtują się na długo przedtem, nim człowiek zmienia personalia. Ma natomiast sens wpisanie w kwadrat liczb karmicznych wynikłych z zestawienia dwu osób metodą portretu kontaktowego albo (lepiej) relacyjnego. Otrzymamy wtedy informację o wpływie dwu osób na siebie, np. pacjenta i lekarza. Takie zestawienie może być bezcenną pomocą dla lekarzy medycyny naturalnej, która w dużo większym stopniu niż medycyna „akademicka” musi uwzględniać energetyczne interakcje między lekarzem i jego pacjentami. Np. jeśli w wyniku zestawienia dwu portretów w portrecie pacjenta jakieś liczby do tej pory słabe wyrównają się do wartości uśrednionej dla organizmu jako całości, efekt terapeutyczny jest raczej pewny.

VI. Liczby i biznes

Wcale niemałą grupę klientów profesjonalnych numerologów stanowią ludzie interesu. Gdy zawiodą prognozy giełdowe, rozpoznanie rynku i badania marketingowe - niczym w bajkach sięga się do porad wrózek, astrologów albo numerologów. Ci ostatni, jeśli nie wymagać od nich natychmiastowego wyprobowania z zapaści firmy, której komornik puka do drzwi - potrafią sporo. Mocno przesadzone są wprawdzie opowieści w stylu: „jak tylko zmieniłem nazwę firmy zgodnie ze wskazaniem pana (tu nazwisko takiego nachalnie reklamującego się numerologa), natychmiast moje zyski się potroiły”... ale coś w tym jest. Sama wymiana nazwy (a więc i liczb) nie zastąpi wprawdzie zmiany niepopularnej branży na inną, bardziej „chodliwą”, ani wymiany niezbyt operatywnego personelu na sprawniejszy - ale w połączeniu z działaniami czysto gospodarczymi może firmę naprawdę uskrzydlić.

Zanim jednak zbrojni w wiedzę o liczbach Czytelnicy *Liczb losu, liczb człowieka* pójdą do stosownych Wydziałów Inicjatyw Gospodarczych z nazwami firm, gwarantującymi takie zyski, podamy sobie jeszcze kilka zasad, dzięki którym numerologia „biznesowa” będzie w ogóle miała sens:

- Wbrew rozpowszechnianym w popularnych książkach poglądom, wcale nie nazwa firmy jest najważniejszym elementem jej portretu numerologicznego. Jest nim natomiast najczęściej... portret numerologiczny kogoś, kto ma w firmie głos decydujący - właściciela, wynajętego menedżera, czasem też „zbiorowy” (kontaktowy lub relacyjny) portret numerologiczny jakiegoś zarządzającego przedsiębiorstwem ciała zbiorowego, np. rady nadzorczej, ścisłego kierownictwa firmy lub walnego zgromadzenia akcjonariuszy. Oczywiście bierzemy pod uwagę tylko te osoby, które rzeczywiście o czymś decydują - a takich osób rzadko kiedy jest więcej niż kilka.

- Robiąc portret numerologiczny wynikający z nazwy firmy dobrze jest ułożyć go tak, by otrzymać trzy wymagane do pełnej analizy człony. Np. firmę o nazwie „Kolportex” będącą spółką z o.o. można potraktować następująco: w miejsce imienia 1 podstawiamy słowo „Kolportex”, wyrażające ideę i cele przedsiębiorstwa; w miejsce nazwiska, związanego ze społecznymi a zarazem organizacyjnymi treściami, słowa „spółka z ograniczoną odpowiedzialnością”, a zamiast imienia 2, określającego prywatność i osobowość, można podstawić np. imię i nazwisko właściciela lub zarządzającego w jego imieniu menedżera. Jako datę urodzenia można przyjąć datę zarejestrowania działalności, datę rozpoczęcia pracy lub - najlepiej - dzień, w którym założyciel firmy podjął decyzję o jej powstaniu. Klucz jest dość prosty: wybieramy ten dzień, z którym związane są największe emocje założycieli.

W takim portrecie liczby zasadnicze określą strukturę i szansę firmy, a liczby karmiczne wyznaczą dzieje firmy i opowiedzą, jacy ludzie w niej pracują.

- Portret (indywidualny lub zbiorowy) decydentów firmy warto zestawić z portretem numerologicznym wynikłym z analizy jej nazwy.

- Znaczenie liczb w przedsiębiorstwie wynika z ich znaczeń podstawowych (patrzmy przy tej analizie na liczby karmiczne wynikłe z wyliczeń wszystkich wziętych do analizy składników nazwy firmy):

Jedynka to nowe siły: pracownicy nowo przyjęci, innowatorzy, a także sposób reagowania na nowe, zaskakujące sytuacje.

Dwójka to wszyscy pracownicy szeregowi: robotnicy i biuraliści, którzy nie mają na co dzień wpływu na losy firmy. Pozycja i znaczenie Dwójki w portrecie firmy jest zarazem informacją o bezpieczeństwie, jakie zapewnia ona swym pracownikom najemnym.

Trójka to wizerunek firmy, jaki chcemy przedstawić na zewnątrz: reklama, propaganda, rzecznicy prasowi itp.

Czwórka to pracownicy z ambicjami, często najbardziej twórczy i najlepiej opłacani. Czwórce podlegają też związki zawodowe, samorząd robotniczy,

akcjonariat pracowniczy i ich ewentualna rola w firmie. Ta liczba w charakterystyce przedsiębiorstwa opisuje też karierowiczów i frustratów związanych z firmą.

Piątka to obraz ścisłego kierownictwa firmy: menedżerów i kierowników najwyższych szczebli.

Szóstka to wszelkiego typu współpraca i kooperacja. Mówi ona zarówno o przedsiębiorstwach współpracujących z analizowaną firmą, jak i o stosunkach między kierownictwem i załogą. W Szóstce mieści się działalność socjalna firmy. Ta liczba ważna jest też dla obrazu przedsiębiorstwa na zewnątrz, gdyż opisuje tzw. szeptaną propagandę, mającą niemały wpływ na opinię o firmie na rynku i poza nim.

Siódemka charakteryzuje wszelkie sytuacje nieprzewidziane i nieprzewidywalne. Charakteryzuje zarówno ludzi, którzy przedsiębiorstwo w takie sytuacje wtrącają, jak i tych, którzy umieją sobie w nich poradzić. Opisuje też wszelkie „złote rączki”, radzące sobie dzięki swej pomysłowości w każdych warunkach.

Ósemka to zasoby kapitałowe firmy, możliwości kredytowe, stosunki z bankami, wiarygodność i wypłacalność, charakterystyka księgowości i stosunków z fiskusem. Drugie wielkie znaczenie „biznesowej” Ósemki to opisanie konkurentów w branży. Także wszelkie pilnie strzeżone tajemnice handlowe podlegają Ósemce.

Dziewiątka to cała tradycja firmy, a także związani z nią byli pracownicy: emeryci, ludzie, którzy swego czasu położyli dla firmy jakieś znaczące zasługi etc. Drugie, mniej przyjemne znaczenie Dziewiątki dla biznesu to zdeklarowani wrogowie firmy, kiedyś przez nią pozornie lub rzeczywiście skrzywdzeni, a dziś nie przebierający w środkach, by się odegrać.

Znaczenie liczb zasadniczych będzie następujące:

Samogłoski imienia 1 (słowa, które pod to imię podstawiliśmy) to dalekosiężne cele i ideały firmy: jej długoterminowa strategia, zdolność przewidywania i planowania etc.

Spółgłoski imienia 1 opisują rzeczywistość, a nie teoretyczną tylko prężność firmy, jej zdolność przystosowania się do dynamiki rynku etc.

Suma imienia 1 to opis potencjału rozwojowego firmy.

Samogłoski imienia 2 to osobiste marzenia i cele ludzi zatrudnionych w firmie.

Spółgłoski imienia 2 są informacją, na ile pracownicy są zadowoleni z pracy i co ewentualnie trzeba zrobić, by ich poziom satysfakcji podnieść (wbrew pozorom to nie zawsze pieniądze).

Suma imienia 2 to zgrubna charakterystyka ludzi tworzących firmę.

Samogłoski nazwiska informują o sytuacji prawnej firmy i perspektywach, jakie może ona zaoferować swym pracownikom. (Np. jeśli jest tam Czwórka, to uczciwie jest nowo przyjętemu pracownikowi powiedzieć: nie mogę panu dać bardzo wielkich pieniędzy, ale jeśli się pan postara i dzięki pańskiej pracy firma się rozwinie, będzie pan miał dodatkowe zyski z podziału dywidendy). Liczba na tej pozycji pozwala także coś stwierdzić na temat uczciwości pracodawcy i rzetelności proponowanej przez niego oferty.

Spółgłoski nazwiska to ograniczenia, na jakie natrafimy w toku działalności. Zarazem liczba ta podpowie metody przełamywania kryzysów.

Suma nazwiska to ogólny opis realiów, w jakich przedsiębiorstwo funkcjonuje na co dzień.

Wyraz własny to charakterystyka skojarzeń najczęściej firmie przypisywanych.

Suma samogłosek to opis ambicji i zamierzeń twórców przedsiębiorstwa.

Suma spółgłosek to opis rzeczywistych dokonań i drogi dojścia do nich.

Liczba przeznaczenia to charakterystyka stylu działania firmy jako całości.

Liczba świadomości (utrwalona w powszechnym odbiorze społecznym nazwa firmy) to obraz stosunku pracowników do swego miejsca pracy.

Innych liczb nie bierzemy pod uwagę.

Jeśli nie rozbijamy nazwy firmy na trzy człony, obowiązkowo trzeba zrobić analizę liczb karmicznych oraz samogłosek, spółgłosek i sumy końcowej słowa (słów) składających się na nazwę. Wtedy samogłoski określą zamierzenia, spółgłoski możliwości ich realizacji, a suma wskaże ostateczną drogę realizacji celów przedsiębiorstwa.

Liczby mistrzowskie, jeśli się gdzieś pojawią, mówią o tym, że firma, niezależnie od powodzenia lub jego braku, jest ważną częścią biegnących aktualnie procesów gospodarczo-społecznych. Innego znaczenia w analizie „biznesowej” nie mają i można je traktować jak liczby zredukowane.

Zero w portrecie numerologicznym firmy oznacza możliwości nieuświadomione, ale i niebezpieczeństwo związane z pozycją, na której się znajdzie.

Aczkolwiek nie ma sensu trzymanie się bałamutnych reguł podających sztywne związki między liczbami i rodzajem działalności gospodarczej (praktyka i analiza nazw liczących się firm zupełnie tych zależności nie potwierdza) warto zapamiętać najczęściej pojawiające się asocjacje:

Jedynka patronuje wszelkiego typu działalności pionierskiej i nowatorskiej. Losy tego typu przedsiębiorstw są nader zmienne, a często wręcz są one efemerydami, powołanymi dla jednego konkretnego zadania.

Dwójka kojarzona bywa z zaspokajaniem codziennych potrzeb: podległyby jej zatem piekarnie, pralnie, popularne jadłodajnie etc. Takie firmy wiodą żywot stabilny, lecz oszałamiających zysków raczej nie przynoszą.

Trójka to takie typy działalności, jak: galerie sztuki, kabarety, teatry, kina, drogerie, kluby promujące jakąś formę sztuki, domy mody etc.

Czwórka to działalność nieokreślona w formie, ale przeważnie obliczona na zarobienie sporych pieniędzy. Takie firmy wymagają dużych i wolno zwracających się inwestycji (np. przemysł ciężki lub surowcowy). Jeśli firma nie sprosta surowym wymogom Czwórki - egzystuje sprzedając każdy chłam za każde pieniądze. Bieda-firmy o bliżej nieokreślonym statusie, działające pod szyldem „export-import-hurt-detal-skup-sprzedaż” to także wytwory Czwórki.

Piątka to działalność ekskluzywna, firmy dające produkt luksusowy, można rzec - arystokratyczny. Produkują towary drogie, często trudno dostępne, lecz dobrej jakości. Równie często kojarzona bywa z działaniami w sferze niematerialnej - np. Piątce podlega prywatne szkolnictwo, zwłaszcza średnie. Może ona zatem patronować przedsięwzięciom edukacyjnym. Z innych symbolik Piątki można wymienić jej władanie nad biurami podróży oraz konsultacjami psychologicznymi i prawnymi. Firmom związanym z Piątką przypisuje się stabilność, uczciwość, ale także pewną nieruchawość i niechętnie poddawanie się wymogom rynku.

Szóstka patronuje działalności przede wszystkim niematerialnej: modnemu obecnie doradztwu psychologicznemu, prawnemu, biuram matrymonialnym, wszelkiego typu firmom konsultingowym. Jest także kojarzona ze wszystkim, co utrzymuje i poszerza obieg informacji w społeczeństwie, zatem jest władczynią mass-mediów. Firmy związane z Szóstką miewają zmienne koleje losu, często muszą się reformować, choć rzadko kiedy definitywnie wypadają z rynku.

Siódemka to wszystko, co w jakiś sposób niezwykle i niecodzienne. Zatem przedsięwzięcia z nią związane wprowadzają nas w inne światy. Mieści się tu np. kinematografia, wirtualna rzeczywistość, upiększanie ludzkiego ciała (kosmetyki, modne ostatnio kluby fitness, szokująca moda), ale też - z uwagi na

egzystencjalne i poznawcze koneksje Siódemki - grupy terapeutyczne, instytucje badawcze, działalność literacka etc.

Z Siódemką związane są też - niestety - inicjatywy od początku do końca oszukańcze, np. oferowanie „niezwykle korzystnych warunków” czegoś tam, czego nigdy się nie dotrzymuje. Także jarmarczna tandeta, udająca wyroby dobrych firm, to sprawka Siódemki.

Ósemka to wszystko, co kojarzymy z wielkimi interesami i wielkimi pieniędzmi: międzynarodowe korporacje, rozgałęzione sieci sprzedaży w wielu krajach itp. Podlegają Ósemce banki i firmy ochroniarskie; także przedsiębiorstwa zajmujące się próbą odzyskania długów uznanych przez innych za nieściągalne. Do liczby tej z równą łatwością „kleją się” wielkie pieniądze, jak i wielkie afery i oszustwa. Nierzadko miewa ona powiązania z podziemiem gospodarczym i mafią, a niejasne związki polityki i biznesu to dla niej chleb powszedni. Przeważnie jest Ósemka zapowiedzią wielkich zysków, ale i wymaga nieprzeciętnej wartości i odporności na pokusy od ludzi stojących na czele przedsiębiorstw zyski takie przynoszących.

Dziewiątka to wszelkie instytucje nie nastawione na zysk, a służące ludziom, np. instytucje charytatywne, stowarzyszenia, fundacje, szpitale, przytułki. Nie oznacza to, że takie firmy nie mogą zarabiać - ale nie zysk musi być ich głównym celem.

DODATKOWE TECHNIKI NUMEROLOGICZNE

Przedstawione poniżej techniki obliczeniowe w chwili powstawania pierwszego nakładu książki były dopiero w fazie testów, stąd nie znalazły się w druku. Teraz, niemal dwa lata po pierwszym wydaniu, są już przetestowane i można je podać do użytku:

Siła liczb

Ta technika numerologiczna pomaga określić na podstawie portretu energetykę ciała i osobowości. Wyliczana jest następująco:

- każde wystąpienie analizowanej liczby na pozycji „syntetycznej” (sumy królestw, sumy energii niższych i wyższych, średnia karmiczna, sumy imion i - nazwiska, sumy samogłosek i spółgłosek) = +5 pkt

- wystąpienie na pozycjach „liczba podpisu”, „kąt ekscentryczności”, karmiczna 2, 3 i 4 = +10 pkt.

- wystąpienie na pozycjach „liczba przeznaczenia” i karmiczna 1 = +20 pkt.

- wystąpienie na pozycji „wyraz własny” = +30 pkt.

- za każde inne wystąpienie = +1 pkt. UWAGA. Liczbę analizowaną w liczbach karmicznych liczymy tyle razy, ile jest głosek o tej wartości w imieniu i nazwisku a na innych pozycjach karmicznych pojedynczo, np. jeśli są w kolumnie liczb karmicznych dwie szóstki a dodatkowo szóstka wyraża się karmiczną trójką to szóstkę liczymy trzykrotnie!

- Jeśli liczba występuje na swojej „archetypowej” pozycji (np. karmiczna czwórka ma cztery punkty), otrzymuje +10 pkt.

- Jeśli na „archetypowej” pozycji jakiejś liczby jest jej liczba lustrzana, liczba analizowana otrzymuje -10 pkt, np. gdy karmiczna szóstka wyraża się jedyneką, szóstka otrzymuje -10 pkt. To samo dotyczy liczb na pozycjach „syntetycznych”. UWAGA: jeśli uwzględnia się działanie liczby podpisu, sumy samogłosek i spółgłosek nie ulegają osłabieniu o 10 pkt, nawet jeśli ich archetypowe wartości wyrażają się liczbami lustrzanymi!

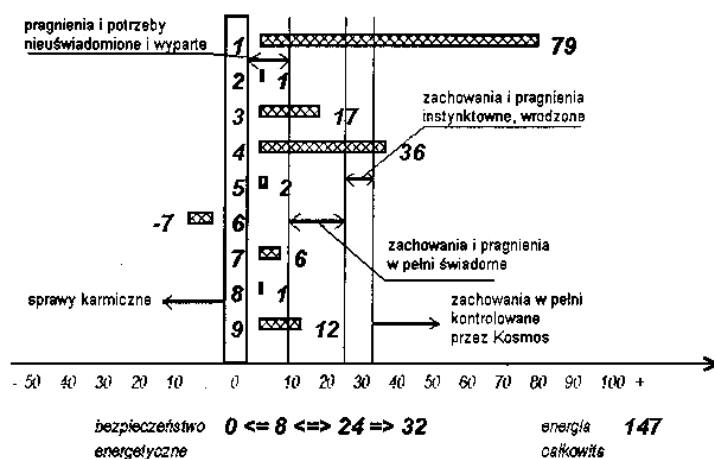
Po wyliczeniu wszystkich sił liczb trzeba jeszcze je posumować i wyliczyć średnią arytmetyczną zaokrągloną do najbliższej liczby całkowitej a następnie zinterpretować otrzymany wynik:

- Wartości sił liczb w przedziale +/- połowa wyliczonej średniej oznaczają, że energia tej liczby jest dobrze uświadomiona i nie sprawia kłopotów.

- Wartości mniejsze niż połowa średniej symbolizują nieuświadomione pragnienia, które mogą być zrozumiane i zaspokojone w wyniku samopoznania lub technik psychoterapeutycznych. Siła liczby w przedziale między 1.5*wartość średnia a 2*wartość średnia to zachowania i pragnienia instynktowne, których nigdy nie trzeba się uczyć. Takie zachowania i pragnienia są często b. silne i niezależnie od woli właściciela portretu; jako takie nieraz sprawiają kłopoty, choć bywa, że wskazują na źródło motywacji do działań zda się beznadziejnych - a jednak uwieńczonych w końcu powodzeniem. Źródło tej energii nie jest znane właścicielowi portretu, jednak może on czerpać do woli. Można powiedzieć, że ten zakres siły liczby wyznacza swoistego „anioła stróża”, czyli ten repertuar zachowań i potrzeb, który zawsze jest do dyspozycji.

- Wartości większe niż 2*średnia to zachowania i potrzeby nie podlegające naszym wyborom - element szerszej misji, jaką czasem miewa człowiek zupełnie nie będąc tego świadomym. W tym zakresie Kosmos korzysta z energii człowieka dla siebie tylko wiadomych celów, których najpewniej za życia się nie dowiemy. Jeśli ma się głęboką wiarę, że nie służy się siłom negatywnym - nie ma niebezpieczeństwa.

- Liczby ujemne to potrzeby nieuświadomione, ale tak potężne, że na pewno człowiek zrobi wszystko, żeby je zaspokoić. W tym więc sensie są one „karmiczne”, bowiem oznaczają problemy, które w ciągu życia ulegają definitywnemu wyjaśnieniu i rozwiązaniu.



Inne zastosowanie siły liczb to dość dokładna diagnoza zdrowia. W tym celu sumujemy wszystkie siły liczb, sumę dzielimy przez 9 i zaokrąglamy do najbliższej liczby całkowitej. Granice prawidłowego funkcjonowania procesów symbolizowanych liczbami wyznaczają dwie skrajne wartości: połowa zaokrąglonej średniej i jej półtorakrotna wartość. Medyczne znaczenia liczb są takie same jak w diagnozie zdrowia.

Równie ważna jest całkowita energia liczb człowieka, czyli suma wszystkich wyliczonych energii cząstkowych. Jest tu kilka charakterystycznych (orientacyjnych) zakresów znaczeń:

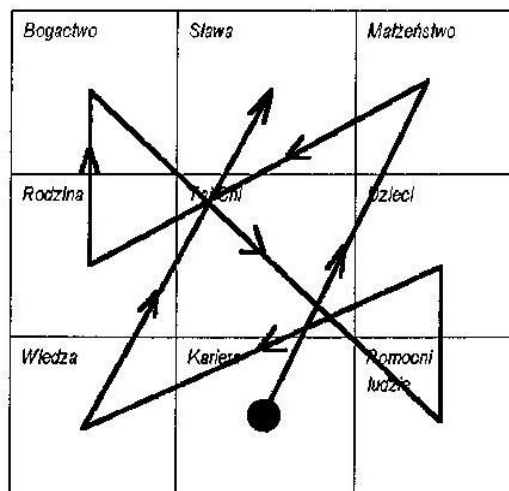
- 130 pkt = granica człowieczeństwa. Energię całkowitą poniżej tej granicy miałyby istoty, które mają wprowadzić ludzkie ciało, ale nie wykazują żadnych innych oznak człowieczeństwa. W praktyce nikogo z tak niskim odczytem nie napotkano.
- 130-150 pkt = osoby żyjące w świecie energii lunarnych: opiekuńcze, wrażliwe, zmienne, empatyczne, często obdarzone zdolnościami parapsychicznymi, jednak nie zawsze nad nimi panujące. Często brak instynktu społecznego. Umysłowość typowo emocjonalno-skojarzeniowa, swobodna i kapryśna (możliwa np. wyobrażenia poetycka), sentymentalizm, rubasność. Niebezpieczeństwo: opętanie przez niskie energie ze świata eterycznego i astralnego - lunatyzm, fobie, manie prześladowcze, depresje.
- 150-200 pkt - silniejszy udział czynnika rozumowego, pewna zdolność długofalowego racjonalnego planowania. Mniejsza wrażliwość „paranormalna”, za to lepsze rozumienie uwarunkowań kulturowych i w ogóle konwencjonalnych. Początki rozumienia symbolu.
- 200-250 pkt - typy bardzo uspołecznione, racjoniści, trzeźwo patrzący na świat. Praktycznie brak podatności „parapsychicznej”, za to dobre zrozumienie symbolu i opanowanie posługiwania się nim. Wyobrażenia plastyczna i przestrzenna, niekiedy tzw. myślenie obrazami. Przeważnie dobre panowanie nad językiem i sprawne posługiwanie się nim.
- 250-300 pkt = umysły wybitnie abstrakcyjne (ściśle lub muzyczne), dar bezpośredniego rozumienia duchowości, myślenie strukturalne i podległe ścisłej logice. Wrażliwość na tzw. piękno formalne (dzieła sztuki lub teorii naukowej). Niebezpieczeństwo: przeracjonaliz-

zowanie, sztywnota umysłowa, formalizm, lekceważenie uczuć i ciała.

- powyżej 300 pkt = teoretycznie osoba żyjąca w czystym świecie Ducha, nie skalanym materią. W praktyce kogoś takiego wyobrazić sobie trudno a odczyty powyżej 300 pkt są rzadkością.

Przestrzeń lokalna

Jest to specyficzne dla każdego człowieka rozmieszczenie stref BAGUA (pochodzących z chińskiej sztuki aranżacji przestrzeni FENG-SHUI), zależnie od wartości liczby przyjętej za podstawę wyliczeń. Chcąc otrzymać Przestrzeń Lokalną, przedstawiamy podstawowy układ BAGUA wg następującego schematu:



Strefa Kariery znajdzie się na miejscu Małżeństwa, Małżeństwo na miejscu Rodziny, etc. Czynność tę powtarzamy tyle razy, ile wyniosła liczba będąca podstawą wyliczeń.

Przestrzeń Lokalna to charakterystyczny dla danego człowieka rozkład energii; wg niego będzie on mniej lub bardziej świadomie urządzał swoje pomieszczenie i w nim czuł się najlepiej. Przestrzeń Lokalna wskazuje też na kierunki podróży w określonych celach.

Centralne pole Przestrzeni Lokalnej wskazuje na typ energii, jaki właściciel portretu uznaje za najbardziej „swoją” i najsilniej się z nim identyfikuje.

Wraz z energiami BAGUA przemieszczają się odpowiadające im liczby: 1=Kariera, 2=Małżeństwo, 3=Rodzina, 4=Bogactwo, 5=Tai-Chi, 6=Pomocni Lu-

dzie, 7=Dzieci, 8=Wiedza, 9=Sława. W programie zaznaczone są zarówno archetypowe związane ze strefami BAGUA liczby, jak i ich realizacja w życiu konkretnego człowieka, czyli liczby karmiczne. W zapisie jest to zaznaczane jako ułamek, którego licznikiem jest liczba archetypowa a mianownikiem liczba karmiczna związana z wartością licznika w portrecie numerologicznym, np. 5/4 oznacza energię Tai-Chi (5) a czwórka to zapis faktu, że ktoś ma karmiczną piątkę wyrażoną czwórką.

Liczby karmiczne określają, jak człowiek rozumie archetypowe treści liczb BAGUA. Obowiązują tu te same reguły co w całym systemie numerologicznym.

Przestrzeń Lokalna jest od dawna wykorzystywana w chińskiej Astrologii 9 Chi. Za podstawę wyliczeń przyjmuje się albo Chi roku albo Chi miesiąca. Chi Roku obliczamy biorąc ostatnie dwie cyfry roku urodzenia. Sumujemy je, redukujemy (nawet jeśli wynik jest liczbą mistrzowską), i wynik odejmujemy od 10. Otrzymana liczba to Chi roku

Chi miesiąca obliczamy zależnie od Chi roku wg następującej tabeli:

data urodzenia	Chi roku		
	1,4,7	2,5,8	3,6,9
4 II - 5 III	8	2	5
6 III - 4 IV	7	1	4
5 IV - 5 V	6	9	3
6 V - 5 VI	5	8	2
6 VI - 7 VII	4	7	1
8 VII - 7 VIII	3	6	9
8 VIII - 7 IX	2	5	8
8 IX - 8 X	1	4	7
9 X - 7 XI	9	3	6
8 XI - 7 XII	8	2	5
8 XII - 5 I	7	1	4
6 I - 3 II	6	9	3

Chi roku określa przestrzeń aranżowaną świadomie, taką, jaką samemu chciałoby się stworzyć, Chi miesiąca to bardziej działanie przestrzeni na podświadomość człowieka. W związku z tym Chi roku lepiej jest stosować w przestrzeniach związanych z własną aktywnością, np. w pracy. Chi miesiąca lepiej będzie służyło tam, gdzie chcemy wypocząć, np. w domu a zwłaszcza w sypialni.

Warto też pamiętać, że wg tradycji chińskiej wpływ Chi miesiąca silniej zaznacza się u dzieci, co może posłużyć jako wskazówka do aranżacji pokoi naszych pociech.

Wadą klasycznego chińskiego ujęcia Przestrzeni lokalnej jest to, że każdego roku i miesiąca rodzi się wielu ludzi, którzy przecież nie mogą być identyczni. Aby bardziej zindywidualizować tę technikę numerologiczną, można użyć tzw. liczby charakterystycznej. Obliczamy ją sumując z redukcją: liczbę przeznaczenia, wyraz własny i liczbę podpisu. Otrzymany wynik zawsze redukujemy do postaci jednocyfrowej, nawet, jeśli jest liczbą mistrzowską. Tak sporządzona Przestrzeń Lokalna jest lepiej dopasowana do europejskiego kręgu kulturowego, gdzie o wiele silnie niż z Chinach akcentuje się indywidualizm i niepowtarzalność jednostki.

Liczby lat

Liczby lat obliczamy jako zsumowanie i zredukowanie jakiejś liczby i najważniejszych liczb zasadniczych portretu (samogłosek i spółgłosek imion i nazwiska, sum imion i nazwiska, sum samogłosek i spółgłosek, wyrazu własnego, przeznaczenia, liczby podpisu, kąta ekscentryczności). UWAGA: w tym obliczeniu liczby syntetyczne (sumy samogłosek, spółgłosek, wyraz własny, sumy imion i nazwiska) nie powstają jako sumy swych składników lecz z dodania sumy zredukowanej roku aktualnego do odpowiedniej liczby, np. jeśli ktoś ma sumę imienia 1 równą 3, co wynika ze zsumowania samogłosek=2 i spółgłosek=1 to dla roku 1996=>7 liczymy:

samogłoski: $2+7=>9$

spółgłoski: $1+7=>8$

suma: $3+7=>1$

gdyby tylko mechanicznie zsumować i zredukować samogłoski i spółgłoski otrzymalibyśmy $9+8=>8$. Rozbieżność między liczbą wynikłą z sumowania takiego jak w portrecie a liczbą otrzymaną po dodaniu sumy roku do sumy imienia jest informacją o rozbieżności między oczekiwaniami (to suma samogłosek i spółgłosek do których dodaliśmy sumę roku czyli w przykładzie $2+1996+1+1996=>1$) a możliwościami (zapisanymi w liczbie powstałej po zsumowaniu sumy imienia i sumy roku, w przykładzie $3+1996=>1$).

W efekcie obliczeń powstaje zapis podobny do liczb zasadniczych portretu indywidualnego. Liczby lat, pokazują siły działające na poszczególne części psychiki zapisane w liczbach zasadniczych portretu, oraz procesy w tych częściach biegnące.

Do liczb zasadniczych dodawać można:

- sumę aktualnego roku,
- sumę tranzytów roku,
- liczbę stałą,
- zredukowaną sumę miesiąca i dnia urodzenia

Można też posłużyć się metodą cykli indywidualnych, w której każda liczba zasadnicza zmienia się zgodnie ze swoją wartością, np. jeśli w samogłoskach nazwiska wystąpi 5 to zmiana nastąpi raz na 5 lat. Ta prognoza umożliwia bardzo szczegółową analizę rozwoju w czasie poszczególnych dziedzin życia.

Jeśli komuś zależy na b. dokładnej prognozie, można do każdej liczby zasadniczej dodać sumę aktualnego miesiąca i roku (prognoza miesięczna) lub całą aktualną datę (prognoza dzienna). Aby w programie uzyskać takie obliczenie można posłużyć się techniką liczby stałej, podkładając pod jej wartość zredukowaną sumę miesiąca i roku, lub zredukowaną datę.

Tranzyty miesiąca

Możliwe jest rozpisanie tranzytów na krótsze okresy czasu, np. miesiąc. Wtedy rozpoczynamy od sumy tranzytów aktualnego roku życia (czyli jak ktoś ma w 2000 r 25 lat, to jako tranzyty stycznia 2000 powinien wziąć tranzyty na 25 rok życia; jako tranzyty lutego tranzyty na 26 rok życia, etc.)

POLECANE LEKTURY

1. G. Lobos: *Twój portret, czyli magia numerologii*
2. H. Wilda-Kowalska & T Zori: *Numerologia kabalistyczna*. Skrypt łódzkiej szkoły psychotronicznej.
3. W H. Zylbertal: *O numerologii okiem językoznawcy* (artykuł w Bydgoskim Almanachu Radiestezyjnym nr 4)
4. E. T. Bell: *The Magic of Numbers*
5. L. Bosman: *The Meaning and Philosophy of Numbers*
6. C. Cheasley: *Numerology*
7. V Lopez: *Numerology*
8. J. A. Philip: *Phytagoreas and early Phytagoreanism*
9. Świat tajemny. *Leksykon magii, okultyzmu i parapsychologii*
10. Cheiro: *Cheiro's Book of Numbers*
11. N. Czarmińska: *Liczby losu*
12. A. Gampel: *Astrologia chińska dla każdego*
13. Z. Nikuli: *Kabała - wiedza tajemna*
14. A. Maslow: *W stronę psychologii istnienia*
15. C. G. Jung: *Archetypy i symbole*
16. M. L. Von Frantz: *Wróżenie a zjawisko synchroniczności*

Do opisanych w książce obliczeń numerologicznych najbardziej nadaje się autorski program numerologiczny Numeri Babilonii p. Włodzimierza H. Zylbertala